

ATENEUM WILEŃSKIE

CZASOPISMO NAUKOWE, POŚWIĘCONE BADANIOM
PRZESZŁOŚCI ZIEM W. X. LITEWSKIEGO

WYDANIE WYDZIAŁU III TOWARZYSTWA PRZYJACIOŁ NAUK W WILNIE

REDAKTOR
KAZIMIERZ CHODYNICKI

ROK III. ZESZYT 10—11
WYDANY Z ZASIŁKU WYDZIAŁU NAUK MINISTERSTWA W. R. I O. P.

W I L N O
1926

T R E Ś Ć.

Rozprawy:

<i>Koneczny Feliks.</i> Geneza uroszczeń Iwana III do Rusi Litewskiej	Str. 194
<i>Staniewicz Witold.</i> Dwór Wersoka Wielka. Studium historyczno-gospodarczo-prawne	„ 265
<i>Kowalenko Władysław.</i> Geneza udziału stołecznego miasta Wilna w sejmach Rzeczypospolitej	„ 327
<i>Sochaniewicz Kazimierz.</i> Najdawniejsze dyplomy Witolda W. Ks. Litewskiego. (Przyczynek do dyplomatyki litewskiej)	„ 374
<i>Chodynicki Kazimierz.</i> Ze studjów nad dziejopisarstwem Rusko-Litewskim. (T. z. Rękopis Raudański)	„ 387

Miscellanea:

<i>Kon Pinchas.</i> Dawny Uniwersytet Wileński a Żydzi	„ 402
--	-------

Przegląd krytyczny:

<i>Abramowicz Ludwik.</i> Cztery wieki drukarstwa w Wilnie (1525—1925). (<i>H. Łowmiański</i>)	„ 430
--	-------

Nekrologi:

Ś. p. Tadeusz Wróblewski, jako założyciel Biblioteki im. E. i E. Wróblewskich (<i>H. D.</i>)	„ 436
Ś. p. Jacek Lipski (<i>Henryk Barycz</i>)	„ 442

Kronika	„ 446
--------------------------	-------

Skład główny: Wilno, Księgarnia Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego. W sprawach redakcyjnych należy zwracać się pod adresem: *Wilno, Uniwersytet, prof. Kazimierz Chodynicki.* Sprawy administracyjne załatwia *Zarząd Tow. Przyj. Nauk—Wilno, ul. Lelewela.*

CENA: 5 ZŁ.

FELIKS KONECZNY.

GENEZA UROSZCZEŃ IWANA III DO RUSI LITEWSKIEJ.

Wiadomo powszechnie, jak uparcie Litwa odmawiała Iwanowi III, tytułu „hosudarja wsieja Rusi“. Użył go wobec dworu wileńskiego Iwan po raz pierwszy w roku 1493, z czego wysnuwano wniosek, jakoby wówczas powziął był uroszczenia do Rusi litewskiej; można się tego doczytać w każdym podręczniku historii polskiej. Źródłowe zbadanie monograficzne tej kwestji przedstawia ją atoli w zgoła innem świetle. Uroszczenia te nie w Moskwie się zrodziły, lecz były jej podsunięte przez Niemcy, przez patriarchat carogrodzki (Fanar), związany politycznie z kalifatem muzułmańskim, przez sultana Bajazeta i hana perekopskiego Mengli-Gireja, tudzież przez niezręczność samejże litewskiej dyplomacji; sam zaś tytuł „wszystkiej Rusi“ nie miał przy tem nic do rzeczy. Wykazać te rozmaite składniki, z których zrodziły się uroszczenia, i fazy, przez które przechodził pomysł uroszczeń, zanim się one określiły i ustaliły — będzie zadaniem niniejszej rozprawki.

Ponieważ ważną rolę odegrała w tem kwestja haraczu tatarskiego z Rusi litewskiej, musimy się cofnąć aż do końca XIV wieku; geneza bowiem uroszczeń moskiewskich nie może być wyjaśniona bez uprzedniego zbadania genezy uroszczeń tatarskich do zwierzchnictwa nad Rusią litewską.

Praca dzieli się na 6 ustępów:

- I. Sprawa haraczu tatarskiego z Rusi litewskiej (1392 — 1472),
- II. Przypuszczenia o tytule królewskim (1472 — 1484),
- III. Popel i Delator. Nowy traktat (1486 — 1494), str. 21.
- IV. Fanar i Kalifat. Kijów jako nadanie Menegli-Gireja (1498 — 1499),
- V. Wznowienie sprawy o haracz (1499 — 1502),
- VI. Podczas układów pokojowych (1503 — 1504),

I. SPRAWA HARACZU TATARSKIEGO Z RUSI LITEWSKIEJ.

(1392 — 1472).

W połowie XIV wieku nastaje decentralizacja Kipczaku, zamieniająca się szybko w rozdrobnienie polityczne, a wreszcie w tatarskie wojny domowe. Około r. 1360 było już ord dziewięć. Bywały ordy samorządne, lecz uznające zwierzchnictwo, głównego kagana w Saraju ¹⁾, bywały też ordy wręcz buntownicze. Naczelna gałąź dynastji kipczackiej wygasła w r. 1360 i odtąd przez lat 20 toczy się współzawodnictwo o Saraj pomiędzy linią boczną Urusa, a jedną z linii po Dżingischanie Togaju, reprezentowaną następnie przez Tochtamysza ²⁾, hana perekopskiego.

To część ordy zwanej Białą, która przesunęła się od jeziora Aralskiego daleko ku zachodowi, z razu wezwana przez Mordwe przeciwko Suzdałowi i Moskwie ³⁾ od tego czasu tradycyjnie Moskwie nieprzyjazna. Do pierwotnych koczowisk swych orda ta już nie powróciła, zajęła natomiast z czasem pod wodzą ojca Tochtamyszowego ⁴⁾ stepy pobrzeżne pomiędzy ujściami Dniepru a Donu, tudzież półwysep krymski. Dowód pochodzenia w tem, że Tochtamysz występuje w latach następnych w imieniu ordy Białej ⁵⁾.

W walkach o panowanie nad Kipczakiem wysunął Tochtamysza zwycięski łepiciel wrogów i niszczyciel zawojowanych krajów: Timur-Leng, zwany w źródłach zachodnich Tamerlanem, twórca nowego uniwersalnego państwa azjatyckiego. Z woli Tamerlana był cały Kipczak pod władzą Tochtamysza, zjednoczony na nowo. Moskwa, która podejmowała już zwycięskie wojny z hanami ord dziel-

¹⁾ W. D. Smirnow, Krómskoje chanstwo pod werchowenstwem otomanskoj Porty do naczala XVIII wieku, uważał hanów ord takich mylnie za namiestników wielkiego hana.

²⁾ Zob. moje „Dzieje Rosji“, tom I, str. 386.

³⁾ Ib., str. 391.

⁴⁾ Wiemy, że posyłał do Olgierda, czynił to oczywiście nie z kraju Mordwinów, lecz ze stepów perekopskich.

⁵⁾ Czynił tak np. w jarłyku z r. 1392. Biblioteka Warszawska z r. 1853 w t. III, str. 571 sq. w artykule sprawozdawczym Seweryna Gołębiowskiego p. t. „Jarłyk hana Złotej ordy Tochtamysza do polskiego króla Jagielly, wydany przez Michała księcia Oboleńskiego w Kazaniu 1853 r.“. Prochaska w swych „Dziejach Witolda“ miesza ordy Białą i Złotą.

nicowych ¹⁾, uległa najazdowi Tochtamysza w r. 1382, przyczem Tatarzy urządzili straszliwą rzeź na samym Kremlu moskiewskim i zabrali skarb dynastyczny, założony przez Iwana Kaletę ²⁾. Ale Tochtamysz okazał się niewdzięcznikiem i zbuntował się przeciw Timur-Lengowi. Od r. 1387 trwała walka z nim, przeciągając się, póki Tamerlan, zajęty gdzieindziej (głównie w Persji), nie mógł uderzyć na Tochtamysza z całej siły. Nastąpiło to w r. 1391. Ale zwycięzca wrócił niebawem znów do Azji, a zwyciężony Tochtamysz odzyskuje jakby automatycznie „cartwo” sarajskie. Mogło się zdawać, że wbrew zmienności fortuny Tochtamysz pozostanie jednak panem całego Kipczaku; był też nadal zwierzchnikiem Wasyla Dymitrowicza moskiewskiego i wszystkich Rurykowiczów.

Względem Moskwy orda perekopska nie była usposobiona przyjaźnie; przyjaźniła się natomiast z Litwą. Jeszcze ojciec Tochtamysza nawiązał stosunki z Olgierdem ³⁾. Na czym zasadały się, nie wiemy; prawdopodobnie łączyła ich wspólna nieprzyjaźń przeciwko Moskwie ⁴⁾. Litwie zależało oczywiście na utrzymaniu stosunków pokojowych z orda najbliższą Kijowszczyzny. Stosunki przyjazne przechodzą na następne pokolenie: Tochtamysz zawiadamia Jagiełłę o swem wstąpieniu na hanat po ojcu i przyjmuje wzajemne od niego poselstwa ⁵⁾.

Orda Biała wymusiła była haracz na Moskwie; wszak to władca „wszystkiej Rusi” nieraz musiał opłacać się na dwie strony (czasem nawet na trzy) skutkiem rozłamu Kipczaku. Gdy Tochtamysz został władcą zwierzchniczym całego Kipczaku, rościł sobie tem bardziej prawa do daniny ze „wszystkiej Rusi” t. j. ze wszystkich krajów Rusi, jakie kiedykolwiek podlegały kipczackim kaganom. Obszar, podległy

¹⁾ W tomie I „Dzieje Rosji“, str. 382 sq.

²⁾ Ib. str. 401, 402.

³⁾ Tochtamysz pisze do Jagiełły w r. 1392: „Jak ojcowie nasi z ojcy waszymi byli za jedno, posły posyłali do siebie”... Biblioteka Warszawska 1853 j.w. Niestety, nie udało mi się dotrzeć do rosyjskiego wydawnictwa ks. Oboleńskiego.

⁴⁾ Antoni Prochaska w rozprawce: „Układ Witolda z Tochtamyszem 1397 r.” w Przeglądzie Historycznym, t. XV, r. 1912, str. 262 twierdzi, że zachodził stosunek zwierzchnictwa i podległości, jak z Moskwą, że „wychod na pewno płacony był za Olgierda”, ale zdaje się zachodzi tu jakieś nieporozumienie, gdyż autor na umotywowanie swego twierdzenia przytacza słowa Zygmunta Starego o wzajemnej przyjaźni przodków: „poczonszy od wielikoho kniazia Olgirda i ot Witowta, a z waszaje storony ot Tochtamysza”; czyż w tych słowach ma się mieścić tradycja płacenia wychoda?

⁵⁾ Stwierdza to tekst jugurski jarłyku, tamże str. 572 (w tłumaczeniu): „My posłaliśmy posłów dać znać o wstąpieniu na wielkie miejsce, i ty także posłałeś do nas posła”.

im, szczupłał coraz bardziej, dzięki wypieraniu Rurykowiczów przez Gedyminowiczów. Powstała tedy sprawa o „wychod” na książąt litewskich z tych ziem i grodów, które oni zagarnęli na „wszystkiej Rusi”. Nie wiadomo, czy były o to jakie umowy pomiędzy ojcem Tochtamysza a Olgierdem; źródła pozwalają śledzić to zagadnienie dopiero od roku 1392. Należy poświęcić temu baczną uwagę, gdyż z kwestji tej miały następnie wyłonić się pewne zapatrywania, które wcielane w polityczną działalność, zaciążyły na stosunkach moskiewsko-litewskich, następnie na polsko-moskiewskich do tego stopnia, iż nabrały znaczenia decydującego. Moment rozstrzygający miał nastąpić dopiero w r. 1503 — początek sprawy jednak w r. 1392 (lub wcześniej nieco).

Tochtamysz pokonany w r. 1391 przez Tamerlana, w następnym roku był jednak ponownie panem Saraju i „carem” względem „wszystkiej Rusi”. Był atoli hanem zubożałym, któremu musiało zależeć wielce na odkryciu nowych źródeł dochodu. Orda jego bezpośrednia, zachodnia Biała (wschodni odłam koczował w Azji, prawdopodobnie na wschód od jeziora Aralskiego) przebywała na stepach nad ujściem Donu, odczuwając niedostatek po straszliwym spustoszeniu Kipczaku przez Timur-Lengę. Moskwa i podległe jej księstwa płaciły haracz; nikt z Rurykowiczów nie pomyślał nawet o możliwości zrzucenia jarzma tatarskiego — nie było więc już powodu do najazdu na te ziemie; na Ruś zaś litewską (od 30 lat był już Kijów po Gedyminowiczami) wybierać się po łupy było niebezpiecznie z dwóch powodów: Potęga litewska (a było to w sześć lat po wstąpieniu Jagiełły na tron polski) znaczniejszą była od wycieńczonego zeszłoroczną wojną Tochtamysza, niepewnego przytem innych ord; a nuż w razie ponownej rozprawy z Tamerlanem dostałby się Tochtamysz we dwa ognie, gdyby się z Jagiełłą poróżnił? Wykluczoną tedy była możliwość łupieżczej wyprawy i w tamte strony.

Wtenczas-to wyrozumowano sobie w otoczeniu hańskim, że kraj płacący „wychod” winien uiszczać się z niego również wtedy, gdy przejdzie z pod Rurykowiczów pod Gedyminowiczów. Gdyby umiano określać rzeczy teoretycznie, wystąpionoby z twierdzeniem, że „wychod” ciąży na kraju, nie na księciu. Posyła tedy Tochtamysz posłów do Jagiełły z dwoma (jak zwyczaj bywał kancelarji hańskich) pismami: jedno po rusku, obszerniejsze, w którem się wypisuje dokładnie, o co chodzi; i drugie pismem ujugurskim,¹⁾ stanowiące wprawdzie właściwy oficjalny „jarłyk”, ale w rzeczywistości

¹⁾ Arabskie było wprawdzie już w użyciu wśród Tatarów, lecz nie wyrugowało jeszcze ujugurskiego.

będące streszczeniem tamtego, krótkiem i niedokładnem, boć wiadano, że i tak tego nikt czytać nie będzie (bo nie potrafi); zbywało się tedy krótko oficjalną formalność, wymagającą trudu wspaniałej kaligrafji.

Zacznijmy więc od pisma ruskiego:¹⁾

Tochtamysz stwierdza wzajemne przyjazne stosunki, które pragnie zacieśnić jeszcze bardziej; radby doprowadzić do przymierza, nawet zaczepno-odpornego. „Jak ojcowie nasi z ojcy waszymi byli za jedno, posły posyłali do siebie, i my także chcemy z wami być. A jeżeli będzie wam potrzeba pomóc przeciw komu, przeciw wrogowi waszemu, ja sam gotów tobie na pomoc ze wszystką moją siłą, tylko wieść nam dajcie. A gdy potem namby trzeba, wy nam takowymiż bądźcie“. Nie proponuje tedy usług jednostronnych, oddania w danym razie części swej ordy na żołd zaciężny, jak „służyłyje Tatary“ u Wielkiego Księcia moskiewskiego, lecz mówi wyrażnie o wzajemności. Spodziewa się zaś powiększyć dochody ordy z innego tytułu, zwracając uwagę Jagielly, że między twoją ziemią są książęce włości, co dawały wychod do Białej ordy; to nam nasze dajcie — a co będzie waszej dzierżawy pod nami, my o to nie dbamy; żądajcie swego, a my wam damy.

Zastanawiające zaiste przypuszczenie, jakoby jakieś należne Jagielle dzierżawy mogły być pod Tochtamyszem: Nie może być w owych czasach mowy o przeprowadzaniu jakiejś linii granicznej na stepach czarnomorskich. Wyrazy te zrozumieć można tylko jako odnoszące się do kwestji granic litewsko-moskiewskich. Cokolwiek podlegało, choćby pośrednio, wielkiemu księciu moskiewskiemu, było „pod ordą“. Gdyby Jagiełło uważał, że coś z tego należy się jemu, han z góry daje zezwolenie na zabory: „Żądajcie swego, a my wam damy“ — znaczy, że można sobie z góry kupić w ordzie upoważnienie do zawojowania jakiejś krainy na Rurykowiczach. Jakoż dynastia Tochtamysza miała następnie uprawiać stale tego rodzaju kupczenie, jako system polityczny. Powiedziano: „damy“ oczywiście nie za darmo, boć w ordach bywał zawsze za wszystko rachunek. To rozumiało się w stosunkach z nimi samo przez się. Obok tego jest jednak coś więcej:

Obok tego mieści się w piśmie hańskim wyraźnie oświadczenie, że „wychod“ należeć się ma bez zmiany, gdyby się okazało, że coś z dzierżaw Rurykowiczów należy jednak uważać za własność

¹⁾ cyt. wyżej jarłyk ed. Obolenskigo, przytoczony niestety tylko w przekładzie polskim w Bibl. Warsz. 1853, t. III. str. 571 — 574. Na jakiej zasadzie Prochaska w Przeglądzie Histor. t. XV. str. 262, zmienił datę na 1393, sam nie podaje.

Jagielly. Jest tu nadto upomnienie się o daninę z księstw Rusi litewskiej, które przedtem (pod Rurykowiczami) podlegały haraczowi na rzecz ordy Białej. Ponieważ orda ta posiadała zwierzchnictwo nad Rurykowiczami w r. 1377,¹⁾ Litwa zaś nie powiększyła niczem swej „Rusi litewskiej” w latach 1377 — 1392, nie można zdania tego rozumieć inaczej, jak tylko, że tu orda Biała, uważana za zwierzchniczą w Kipczaku, wchodząc w swem mniemaniu w prawa Złotej, upomina się o daninę z *całej* Rusi litewskiej.²⁾ W tekście jugurskim napisano krótko i węzłowato: „Z podległych nam włości zebrawszy wychody, wręcz jadącym posłom dla oddania do skarbu”.

Posłowie zobaczyli się z Jagiełłą dopiero w lipcu lub w sierpniu 1393 r. (rok 1392 spędzał król na Litwie). Odprawę uzyskali przed dniem 13 sierpnia 1393, w Krakowie lub w najbliższej okolicy, skoro pod tą datą zapisywał podskarbi nadworny zapłatę za gospodę posłom tatarskim w Krakowie i zaliczkę na podróż nie wymienionemu z imienia Rusinowi, który miał ich odprowadzić od Krakowa do Łucka.³⁾ Jaką dano im odprawę, niewiadomo. Nie odkryto jednak dotychczas nigdzie śladu, jakoby głowa Gedyminowiczów uznawał był zwierzchność hańską i płacił Tatarom „wychod”.

Prawdopodobnie sprawa przewlekała się, jak zwykle w stosunkach dyplomatycznych ze wschodem. Prawdopodobnie Jagiełło stanął na stanowisku przeciwnem, niż Tochtamysz i odnosił „wychod” tylko do Rurykowiczów, a nie do kraju; wszak stosunki pomiędzy państwami wieków średnich przybierano zawsze w formy stosunków osobistych pomiędzy monarchami.

Tymczasem zaszły okoliczności, mające pociągnąć za sobą zupełną zmianę okoliczności politycznych.

Tochtamysz zagrożony był na nowo przez Tamerlana i szukał poparcia na Litwie. Natenczas powziął Witold śmiałą myśl, żeby poprzeć hana Białej ordy, lecz pod warunkiem, że uzna nad sobą litewskie zwierzchnictwo; w razie zwycięstwa stawałby się Witold siłą rzeczy zwierzchnikiem innych także ord. Słowem Witold zapragnął na miejscu dawnych hanów całego Kipczaku samemu zostać „ca-rem” głównym, zwierzchnikiem wszystkich ord i „wszystkiej Rusi”

1) Co do tej daty, zob. w tomie I. „Dziejów Rosji” str. 391.

2) W późniejszym czasie (1507 — 1514) wyliczano dokładnie okręgi; stanowią one całą Ruś litewską (z wszelkimi przestarzałymi nawet roszczeniami do ziem moskiewskich).

3) Rachunki dworu króla Władysława Jagielly i królowej Jadwigi z lat 1388 do 1430, wydał Franciszek Piekosiński, w Monumenta mediaevali, t. XV, Kraków 1906, str. 161.

(co stanowiło prostą konsekwencję tamtego)—a więc zapragnął wypełnić stary program Olgierda ¹⁾ tą drogą... okreśną.

W r. 1397 rozpoczął Witold szczęśliwie swe wyprawy tatarskie, latem 1398 odnosił dalsze zwycięstwa — ale tegoż roku natrafił wkrótce na silniejszy opór. Tamerlan, wyrzekając się już całkowicie Tochtamysza, wybrał sobie nowego kandydata do hanatu kipczackiego: Temir-Kutłuja, i wyprawił go z wielką siłą. Skutek był taki, iż Tochtamysz, wygnany całkowicie z Kipczaku, zbiegł do Kijowa z żonami i dwoma synami, prosząc Witolda o gościnność ²⁾.

Po pewnem wahaniu postanowił Witold podjąć wojnę z Kutłujem. Czyż w takich warunkach mogła być mowa o tem, że skoroby przywrócił Tochtamysza „na wielkie miejsce”, jako podwładnego sobie hana, będzie temuż podwładnemu swemu opłacał danniczy „wychod” z Rusi Litewskiej?

Nie dochowało się żadne źródło bezpośrednie co do układu, zawartego w r. 1398 pomiędzy Witoldem a Tochtamyszem; pośrednie (jarłyki późniejsze) wskazują jednak niezbicie, że Witold zażądał, żeby Tochtamysz zrzekł się uroszczeń do zwierzchnictwa nad Rusią litewską — co przyobleczone w formę taką, że han przelewa swe prawa na Witolda, darowując mu ziemie, opłacające niegdyś wychod ordzie. Taki stan sprawy stwierdza wnuk Tochtamysza, Mengli-Girej, w instrukcji poselstwa swego do Panów Rad litewskich w r. 1506, pisząc: „Welikij car Tochtamysz dał welikomu kniazii Witowtu Kijew, Smoleńsk i inszyje gorody...” ³⁾ Był to tedy rodzaj aktu donacyjnego ⁴⁾.

Wiadomo, jak wszystkie obliczenia, oparte o osobę Tochtamysza, prysnęły. W klęsce na Workslą 1399 r. rozwiały się sny Witoldowe o *caracie wileńskim*. Zwycięski wódz Tamerlana (względnie Temur-Kutłuja) Edigej, stał się hanem potężnym Kipczaku i narzucił pokonanej Litwie „wychod” z Podola, a prawdopodobnie i z Kijowszczyzny. Mamy ślad zbierania tej daniny na Podolu w r. 1401—ale też ten ślad jest jedynym ⁵⁾.

¹⁾ „tota Russia debet ad Litwanos [pertinere] — por. „Dzieje Rosji” tom I str. 370, 377 i następne.

²⁾ ib. str. 427.

³⁾ Kazimierz Puławski: Stosunki z Mendli-Girejem, str. 292; aktów N-ry 77, 88.

⁴⁾ Wyrażenia tego użył trafnie Prochaska w Przeglądzie Hist. t. XV, str. 260. Poprawiam atoli przyjętą przez niego datę 1397 na 1398, idąc za latopisem woskresieńskim w poł. Sobr. t. VIII, str. 71, gdzie pobyt Tochtamysza w Kijowie jest pod rokiem 1398.

⁵⁾ Adam Chmiel: Zbiór dokumentów znajdujących się w bibliotece hr. Przeździeckich w Warszawie, Kraków 1890, № 6, p. 11: Świdrygiełło, jako dux

Czasy znowu się zmieniły. Nie obchodzą nas tu dalsze zawiąkania w ordach¹⁾; wystarczy zwrócić uwagę, że w r. 1416 doprowadził Witold do zgody z obiema głównymi ordami, ze Złotą i Perekopską (nazwa Białej ginie), że han krymski, Zeledyn²⁾ uznawał jego zwierzchność i że potem Witold wdawał się stale w wojny domowe krymskie. Nie zaszło tedy nic, coby mogło wpłynąć na zmianę stosunków w kwestji „wychoda” na nowo na niekorzyść Litwy. Daniczość po klęsce 1399 r. była epizodem, wiemy zaś dowodnie, że wkrótce miała Litwa Tatarów na swym żołdzie, że posiłkowali oni Jagiełłę i Witolda w latach 1410, 1414, 1419, 1422, 1426, obowiązani do tego jakąś umową, nakładającą na nich stosunek podległości wojennej w zamian za zapłatę. Skoro zaś od r. 1419 Edigej pogodził się z Witoldem, widocznie han zrzekł się daniny, której Witold zdaje się zaniechał uiszczając, skoro tylko przemieły bezpośrednio następstwa klęski nad Worskłą. Jakoż niema jej w źródłach śladu po roku 1401.

W r. 1427, mógł Witold pisać, że obecnie jest w Kipczaku pięciu hanów, a najpotężniejszy z nich ten, który z jego poręki panuje, Mahmet (potomek Tochtamysza), którego syn „wychowywał się” (t.j. był zakładnikiem) na dworze litewskim.³⁾ W takich stosunkach kluczonym jest płacenie „wychoda”.

Podczas jednej z wielu wojen domowych pomiędzy licznymi potomkami Tochtamysza, żona prawdopodobnie jednego z jego synów (zabitego w walkach?), schroniła się do Witolda i powiła w Trokach w r. 1416 syna, zwanego następnie Hadzi - Girejem lub Aczi-Girejem⁴⁾, założyciela właściwego dynastji Girejów, hanów krym-

Podoliae, potwierdza Dominikanom Kamienieckim darowiznę wsi Żubrówki, zwalniając od powinności grodowych, lecz „preter... tributis Thartarorum... de quibus Ipsos (fratres Praedicatorum) non quitamus sed habere volumus per presentes”. Datowane w Kamieńcu 30 marca 1401.

¹⁾ W „Dziejów Rosji” tomie I str. 428 s. 453, 479; Antoni Prochaska: Dzieje Witolda, W. Ks. Litwy, Wilno 1914, str. 79, 112, 194—196.

²⁾ Domyślają się w tej formie Saladyna lub Sołtana. Sądziłbym, że mamy tu do czynienia z pisownią włoską XV w. (od osad krymskich) i że czytać to należy raczej Dżel-eddin

³⁾ Prochaska op. cit. str. 196 i 419; ale mogą być wątpliwości, czy to syn, czy wnuk Tochtamysza (a było ich wielu).

⁴⁾ Piszę: Aczi — bo ta pisownia przyjęła się w polskich źródłach od czasów Długosza; że to jest korrupcja z „Hadzi”, dowód we włoskiej współczesnej pisowni tego nazwiska: „Azi”, co czyta się: Adzi. Czyim synem był kwestja za-
wiła; zob. o tem W. D. Smirnow op. cit. str. 209—221. Wyraz „Girej” miałby być tytułem władczym, według przypuszczenia Smirnowa powstałym z korrupcji greckiego *kirios*; tamże str. 238 w przypisku. Tytułowanie takie, mianowicie w skró-

skich, mających tam władać aż do roku 1783. Aczi posłużył Witołdowi za narzędzie polityczne. Dzięki Litwie został hanem krymskim, dzięki oparciu litewskiemu utrzymał się obronną ręką niezawisłym panem Krymu, nie pod orzą złotą, lecz obok niej, a przeciw niej—ale też musiał się za to Witołdowi odplacać.

Powrócono do ułożenia wzajemnych stosunków na takiej samej zasadzie, jaką przyjęto za Tochtamysza w r. 1398, „car“ darowuje Ruś litewską Witołdowi, przelewając na niego wszystkie swe prawa zwierzchnicze. Po śmierci Witołda wydał Aczi odpowiedni jarłyk na to samo Zygmuntowi Kiejstutowiczowi (lecz Świdrygielle nie) ¹⁾.

Aczi pozostał sojusznikiem wiernym i po śmierci Witołdowej. Kiedy w r. 1452. Seid-Ahmet pustoszył Ruś Czerwoną, Aczi wyprawił się na niego, a zadawszy walną klęskę, zmusił przeciwnika do ucieczki. W r. 1455, posyłał do króla z ubolewaniem z powodu klęski chojnickiej, ofiarowując „omnium potentiarum suarum vires“ na posiłki Polsce. Następnie w r. 1455, starł się ponownie z Seid-Ahmetem i nie tylko zadał mu ciężką klęskę, ale też osaczył tak, iż ten szukał schronienia w Kijowie pod ochroną Kazimierza Jagiellończyka ²⁾.

cie „Kir“, spotykamy raz w źródłach ruskich, mianowicie w piśmie Wasyla Ślepego do cesarza Konstantyna Paleologa w r. 1452 o ustanowienie metropolity Jonasza. Przydługa intytulacja kończy się słowami: „Wysoczajszij carju i samoderżcze greckeskago skiperta Kir Konstantine“. Akty istoriczeskija, t. I, Nr. 262. Ale pochodzenie „Gireja“ od „Kirja“ wielce wątpliwe. „Girej“ jest nazwą geograficzną, a mianowicie tak zwała się jakaś miejscowość lub okolica w Kipcaku. Posiadamy wiadomość z roku 1498, jako z powodu głodu opuszczono Girej. Sbornik istor. obszcz., tom 41. Nr. 59, str. 277 w ostatnim wierszu. Relacja o narodzinach Aczi-Gireja, Codex Vitoldi Nr. 683, p. 1113.

¹⁾ W jarłyku z r. 1461 w Gołębiowskiego: *Dziejach Polski za panowanie Jagiellonów*, t. III, w przypisku do str. 230—231, wspomina Aczi wyraźnie o tem, jako nadanie powtórzone było Witołdowi i Zygmuntowi. Wydrukowana tam data „1471“ jest pomyłką (zamiast 1461), o czem zob. przyp. na następnej stronie.

²⁾ Długosz, ed. Pauli Przeździecki, t. XIV, p. 119, 198, 216. W szczegółach jego opowiadania są sprzeczności. Pod r. 1452 czytamy, iż z wszystkimi synami zbiegł na Litwę, zrazu podejmowany gościnnie, następnie więziony, w końcu w Kownie internowany, tamże do późnej starości żył w nędzy i opuszczeniu. Pod rokiem 1455 powtarza się wiadomość o szukaniu schronienia na Litwie. Widocznie ta część Historji Długoszowej nie przeszła jeszcze przez ostateczną redakcję, skoro opowiada się tam o bitwie stoczonej przez hana, który od trzech już lat miał przebywać na Litwie, i to będąc niewłasnowolnym. Podczas gdy pod r. 1452 mowa jest o dożywotniem przytrzymaniu Seid-Ahmeta na Litwie, pod r. 1455 ograniczonym to jest „annis pluribus“. Ta druga relacja jest prawdziwą, gdyż wiemy skądinąd, że w r. 1459 próbował jeszcze szczęścia przeciwko Moskwie. Karamzin, t. V, nota 370.

Trwał widocznie bez zmiany stosunek hegemonji politycznej Litwy nad Krymem, skoro Jagiellończyk, przewidując w r. 1460, możliwość wojny z Czechami, posyła do Aczi-Gireja, żeby był gotów z posiłkami¹⁾. Han perekopski uznawał zwierzchnikiem Wielkiego Księcia litewskiego, t. j. według pojęć orientalnych samą jego osobę i jeżeli osoba ta panowała zarazem gdzieindziej, przyjmował bez szemrania jej zlecenia skądkolwiek wydawane²⁾.

Stosunek hegemonji trwał niejako siłą bezwładności, ale Aczi nie powtórzył nadania Rusi litewskiej, gdy Kazimierz Jagiellończyk obejmował rządy Litwy. Nie mogąc czuć się bezpiecznym od ord Błękitnej i Złotej, gdyby mu zabrakło poparcia Litwy, korzystał chętnie ze sposobności, żeby pod litewską osłoną szarpać i osłabiać swych współzawodników — a pozatem zgłaszał się z gotowością do stawiennictwa wojennego na każde wezwanie, ale okoliczności tak się złożyły, iż nie było sposobności, by zamienić słowa w czyny. Bądź co bądź trudno nie zwrócić uwagi na fakt dziwny, że powtórzenie i potwierdzenie Kazimierzowi nadania, wydanego dla Witolda i powtórnie dla Zygmunta Kiejstutowicza — następuje aż dopiero w r. 1461. Nasuwa się tedy przypuszczenie, że Aczi byłby wolał nie przedłużać owej darowizny Rusi litewskiej, jak gdyby był myślał o tem, ażeby ją dla swego hanatu odzyskać. A czyż to możebnem było inaczej, jak tylko zamieniając przyjaźń z Litwą na nieprzyjaźń? Okoliczność, że aż do roku 1461 Aczi nie wydał jarłyku donacyjnego, daje do myślenia, czy on sam nie postanowił był już w zasadzie, że trzeba będzie odebrać Litwie Ruś litewską — skoro tylko znajdą się na to siły.

Nie znalazły się, a tymczasem na dworze trockim obudziła się widocznie jakaś podejrzliwość, skoro nagle zjawia się jarłyk. Aczi wydać go nie zamierzał, skoro nie czynił tego tak długo; wolno więc przypuścić, że Kazimierz Jagiellończyk sam się o to upominał — a nie było sił odmówić mu.

Girejowie nie mogli zrywać z Litwą, póki zagrożeni byli współzawodnictwem innych ord.

Jakie okoliczności sprawiły, że zażądano od Aczi - Gireja w r. 1461 wyraźnego na piśmie zrzeczenia się zwierzchnictwa nad Rusią litewską na rzecz Kazimierza Jagiellończyka — niewiadomo. Pismo hańskie jest istotnie ponowionym aktem donacyjnym, z po-

¹⁾ Długosz, tamże str. 306.

²⁾ Że zwierzchnictwo było przy Litwie, a nie Polsce, znać także stąd, iż w r. 1461 jarłyk Aczigireja nie nazywa Kazimierza królem, tylko księciem. Gołębiowski, j. w.

wołaniem się na poprzednie tego rodzaju jarłyki. Znany jest tekst ruski (a więc ważniejszy, bo bardziej wchodzący w szczegóły), wyliczający długi szereg grodów, jakie niegdyś znajdowały się pod jarzmem tatarskim, od Kijowa do Smoleńska.¹⁾ Wszystkie te kraje mają za zgodą pana pozostawać we władaniu Wielkich Książąt litewskich.

Zwierzchnictwa nad Rusią litewską, oderwaną niegdyś od „wszystkiej” tatarskiej, zrzekała się aktem formalnym orda Perekop-ska, ale Złota nie. Wypadała z tego stanu rzeczy wzajemna przyjaźń z Girejami, a z tego nasuwały się wątpliwości, czy można i czy da się utrzymać dobre stosunki z innymi ordami, wrogami Krymowi? Nie miała Litwa najmniejszej zgody przyczyny stawać przeciw Złotej ordzie. Nie posiadało to wcale znaczenia politycznego, że żaden z jej hanów nie podarowywał Litwie Rusi litewskiej, żaden bowiem nie podnosił nigdy uroszczeń do zwierzchnictwa nad tą częścią Rusi. Było to jeszcze kwestją, co lepsze: czy milczące przyjęcie do wiadomości, że kraje od Kijowa po Smoleńsk należą do Litwy i całkowite nietroszczenie się już o te ziemie, czy też akty donacyjne, których odnawianie zwracało raz wraz uwagę na sprawę, jako wymagającą ponownego załatwiania przy każdej zmianie tronu — a zatem nasuwało zarazem możliwość... nie odnowienia donacji. Oczywiście, że milczące załatwienie sprawy ze strony ordy Złotej było korzystniejsze, bezpieczniejsze. Gdy atoli akty owe donacyjne i związane z nimi kłopoty odziedziczono, a dziedzictwa tego nie sposób było zrzekać się, lecz trzeba było właśnie dopilnować kontynuacji—wytwarzała się

¹⁾ Gołębiowski, j. w.— Data 1471 jest tam pomyłką drukarską. Sam Gołębiowski przytacza dalej na str. 233, datę „po śmierci Mahometowej (sic!) 878, od narodzenia Chrystusowego r. 1472”, a zatem nie mógł rozwiązywać lata po roku jego świętej miłości Mahometa proroka 867” na 1471, lecz wobec różnicy lat 11 na 1461. Tę też datę przyjmują korzystający z Gołębiowskiego następcy, Puławski i Prochaska. Według „Kalendariographische und chronologische Tafeln” von Dr. Robert Schram, Lpzg 1908, str. 301, wypada rok hedżry 867, na nasz 1462, jeżeli będzie się liczyć erę od 16 lipca 622; jeżeli jednak od 15 lipca (a tak mogło być na dworze Aczigireja: i z 15, a nie 16 rokiem 30-letniego cyklu, jako przestępnym—natenczas wypada rok 1461. Znaczy to, że rok hedżry 867 *zaczynał się* w r. 1461. Nie mając podanego miesiąca muzułmańskiego, nie dałoby się rozstrzygnąć ostatecznie, czy jarлык spisano w r. 1461, czy w 1462. Skoro atoli w tekście samym podano datę europejską 22 września, nie mamy powodu odrzucać tego, a skoro wrzesień, więc rok 1461. Przyjąć należy tedy datę 22 września 1461.—Pośród nazw grodów niemało jest korupcyj. Ten i następne jarłyki podobnego rodzaju stanowią istną kopalnię dla geografii historycznej, niewyży-skana dotychczas. Wobec tekstu u Gołębiowskiego upadają wszelkie wątpliwości Smirnowa op. cit., str. 239 sq. (miesza on nadto Ruś z Rosją).

niezależnie od woli Kazimierza Jagiellończyka pewna atmosfera polityczna, w której on stawał się mimowolnie a nieuchronnie czynnikiem gry politycznej pomiędzy ordami.

Nie miał powodu politykować między niemi. Interes Litwy i Polski (Rusi Czerwonej) wymagał jednak pokoju ze wszystkimi ordami, od wszystkich ord. Względem każdej trzeba było jednak stać na stanowisku obronnem; nie zamierzał żadnej zaczepiać, ani wogóle żadnej szkodzić. Kiedyś w przyszłości, gdy dojdzie do skutku liga antiturecka, wypadnie wystąpić przeciw tym Tatarom, którzyby stanęli przy sułtanie; na razie jednak, choćby dla samej możliwości przygotowania ligi, potrzebne są stosunki przyjazne ze wszystkimi Tatarami.

I powiodło się królowi zapewnić Polsce i Litwie dłuższy spokój od ordy Złotej. Choćby przyjąć, że najazdy lat 1453 i 1457 pochodziły od tej dawnej głównej ordy sarajskiej¹⁾ — w takim nawet razie można mówić na pewno o pokoju 20-letnim z tej strony. Dopiero bowiem w r. 1478 spotykamy się z najazdem, o którym nie wiedząc, jakiej był ordy, można znów przypuszczać, jakoby pochodził od ordy Złotej.²⁾ Obydwa terminy, *a quo* i *ad quem*, polegają jednak na przypuszczeniu; równem prawem możnaby wyrazić przypuszczenie, że w całym owym pokoleniu nie doznawano żadnego wogóle najazdu od ordy Złotej. Przypuszczalne 20 lat stanowią tedy minimum tego, co przypuszczać tu można; a choćby 20-letni tylko okres całkowitego od tej strony spokoju wystarcza, by stwierdzić, że Litwa i Polska pozostawały w pokoju ze Złotą ordą i że państwu Kazimierza z tamtej strony nic nie zagrażało. Nie rzekali się hanowie Złotej ordy zwierzchnictwa nad Rusią litewską — ale też nie myśleli o tem, żeby ono mogło być przywrócone.

Król Kazimierz, nie wymagając żadnych donacyj ni zrzeczeń od Złotej ordy, lecz upomniawszy się o to u perekopskiej, sam określił, którą z ord uważa za mogącą być niebezpieczniejszą dla swych

¹⁾ Nie wymienia przy nich Długosz „cara”, podczas gdy Sadachmata (Seid-Ahmeta) zwykł wskazywać imiennie. Łupieżcza wyprawa r. 1457 ma cechy wyprawy luźnych drużyn kozacych, ale najazd r. 1463 był wyprawą walną, dobrze zorganizowaną. Długosz, ed. Pauli-Przeździecki, t. XIV, str. 130, 133, 254.

²⁾ O najeździe Maniaka 1469 r. zob. niżej. Najazd na okręg mszceński w Kijowszczyźnie w r. 1473 (Długosz, ed. cit. t. XIV, str. 590) nie jest wyprawą wojenną jakiejś ordy (bo sięgnąłby dalej), lecz napadem jednej z grasujących często nad granicą band tatarskich, prostych łupieżców, nie uznających nad sobą żadnej władzy; wzięli, co zrabowali, i natychmiast śpieszyli z powrotem, zanim mogli się spotkać z oporem orężnym. Najazd r. 1474 pochodził zaś właśnie od dynastji Girejów (Długosz, tamże str. 608).

państw. Gdyby przy następnej zmianie tronu, czy to na Litwie, czy to na Krymie, odmówiono nowego potwierdzenia donacji Tochtamysza—sytuacja zamieniałaby się na stan wojenny pomiędzy Krymem a Litwą. Wskazywało doświadczenie, że od Tatarów najlepiej się bronić za pomocą innych Tatarów; na wypadek starcia z Perekopcami trzeba tedy było zawczasu przygotować sobie drogę do ordy Złotej (nazywanej coraz częściej „Wielką”). Nie miało to bynajmniej oznaczać nieprzyjaźni przeciw Moskwie, z którą Kazimierz bezwarunkowo pragnął pokoju (wciągnięty bowiem w wojnę moskiewską nie mógłby myśleć o tureckiej).

Pozostała jednak Litwa neutralną wobec wojny ordy Perekopskiej ze Złotą w r. 1465. Krwawe walne spotkanie nastąpiło nad Donem, a zakończyło się ciężką klęską Ahmata¹⁾. Następcom swym przekazywał Aczi-Girej ambitny zamiar opanowania całego Kipczaku, do czego pierwszym etapem miało być rozbicie ordy Złotej. Nazywano ją coraz częściej „Wielką”—zapewne w znaczeniu „Starszej”, była bowiem kontynuacją głównego trzonu ordy pierwotnej, najstarszej ogólnej, obejmującej jeszcze wszystkie „pola” Kipczaku. Perekop miał sprawić, ażeby „Wielka” ograniczoną została do samych hono-
rów czerpanych z przeszłości, ażeby pozbawiona mocy i tytuł zaszczytu pośród ulusów tatarskich straciła.

W sierpniu 1466 r. zmarł Aczi-Girej. Czy z synem i następcą jego, Nurdowłatem, układano się o ponowne potwierdzenie donacji Tochtamysza, niewiadomo. Han ten krótko zreszta panował, strącony przez brata, Mengli-Gireja, który umiał cieszyć się bardzo długim panowaniem (1464—1515). Dwór wileński zajął się zaraz kwe-

1) Długosz posuwa się do twierdzenia, że Aczi-Girej „omnibus terris” Ahmata „potitus erat”; tamże, str. 422 i początek 423. Datę dokładną tej walki nad Donem zawdzięczamy temu, że Długosz (tamże, str. 424) zna ścisłą datę przybycia Ludwika de Bononia do Aczi-Gireja w sprawie wyprawy na Turka, mianowicie: 10 sierpnia, i wie, jako bitwę ową stoczono „paucis ante diebus”. Smirnow op. cit., str. 244 i Puławski op. cit., str. 3 podają rok 1466, przyczem pierwszy z nich cytuje Strykowski Kronikę, tom II, str. 267, a zatem wydania warszawskiego 1846 roku. Tam jednakże fakt przytoczony jest pod rokiem 1465, jak u Długosza, z którego Strykowski korzystał.

Co do genezy starcia ord, latopis woskresenski, Poł. Sobr., t. VIII, str. 151, przypuszcza bezpodstawnie, jakoby to była zamierzona wyprawa Ahmata przeciw Moskwie, która się nie udała, ponieważ ordy „naczasza wojewatisia promież sebe”. Aczi nie miał powodu występować w obronie Moskwy. Podobnie tłumaczy wyprawę Ahmata, jako zamierzoną przeciw Moskwie, a przenosi ją na rok aż 1467, latopis nikonowski, Poł. Sobr. t. XII, str. 116; ale wymienia Aczi-Gireja, który zmarł w r. 1466, a więc latopis widocznie się myli.

stją donacji. Jedzie na Krym książ Kierdej¹⁾, osoba znaczna²⁾, a w czerwcu lub w lipcu 1472 roku³⁾ przybywa od hana do Krakowa⁴⁾ poseł Dżafara z zapewnieniami przyjaźni. To nie wystarczyło jadać jeszcze na Krym Bohdan Fedorowicz i marszałek Iwaszko Sakowicz⁵⁾ — i tegoż jeszcze roku Mengli wystawia akt, przekazujący panowanie nad Rusią litewską Kazimierzowi, jak bywało za Tochtamysza i Aczigireja, za Witolda i Zygmunta Kiejstutowicza — co ponownie stwierdzono i w dokumencie wyraźnie zaznaczono⁶⁾. Zważywszy, że Król posyłał Gijerowi przez Dżafarę pismo z potwierdzeniem „pokoju i przyjaźni” dnia 27 lipca 1472 roku⁷⁾ wypadnie odnieść poselstwo Fedorowicza i Sakowicza do końca lata, akt zaś donacyjny hana perekopskiego do jesieni 1472 roku.

Odtąd czy dla braku źródeł, czy też, ponieważ sprawa straciła znaczenie — nie posiadamy przez lat 27 żadnej wiadomości w kwestji haraczu ordyńskiego. Rzecz wypływa atoli, nagle i niespodzianie, na nowo w roku 1499.

¹⁾ Puławski: Stosunki z Mengli - Girejem, str. 9 w przypisku, bez powodu identyfikuje go z Kirejem, który był prostym wywiadowcą litewskim i Tatarzy-nem z pochodzenia.

²⁾ Książowie Kierdeje występują od połowy XV wieku. Posłem z roku 1472 wypada mienić Kierdeja Waśkowicza, wnuka Pietraszki, o którym Adam Boniecki: Poczet rodów w W. Ks. Litewskim w XV i XVI w. Warszawa 1883, str. 119 pod rokiem 1488.

³⁾ słuszny domysł Wierzbowskiego, skoro po tem poselstwie i w następstwie jego nastąpił list króla do hana d. 27 lipca 1472. Summaria, pars I, Nr. 830 831 i 839.

⁴⁾ poprzednie i następne numery metryki koronnej datowane z Krakowa.

⁵⁾ Wymienieni w akcie Mengli Gireja z r. 1472 u Gołębiowskiego op. cit. str. 232 w przypisku. „Soskowicz” zdało się już Puławskiemu korupcją; ale skąd racja domyślać się tu Sapiehy (Sohehy)? Gdyby domysł dał się czemś poprzeć, mógłby to być Iwan Semenowicz Sopiężyc, o którym jest mowa na str. 6 dzieła: Sapiehowie. Materiały historyczno-genealogiczne i majątkowe, tom I, Petersburg 1890. Wydawca miał o nim wiadomość najdawniejszą z r. 1489 i dodaje: „znany pod imieniem Iwaszki”. Pozostałby jednak niewyjaśnionym tytuł marszałka odczytania starego pisma łatwo przypuścić; poprawiam „Soskowicz” na Sakowicz, osobistość znaną z licznych wzmianek w źródłach z tych lat i rzeczywiście marszałka dworskiego.

⁶⁾ Gołębiowski op. cit. str. 232, 233. Korupcyj i zagadek z geografji historycznej i tu nie mało. Niestety, wydawca zamiast tekstu ruskiego dawał przekłady polskie.

⁷⁾ Summaria Nr. 839.

II. PRZYPUSZCZENIA O TYTULE KRÓLEWSKIM.

(1472 — 1484).

Małżeństwo Iwana III z Zofją Paleologanką, i syna jego, Iwana Młodszego, z Heleną Mołdawką, należą do historii odkryć geograficznych, bo rozszerzyły wiadomości o Moskwie, posiadane dotychczas tylko przez szczupłe kręgi kupców lewantyńskich i przez nie we własnym interesie strzeżone, jako tajemnica handlowa. Około roku 1470 popularyzuje się ten „daleki Wschód”; wie o nim nie tylko garstka Wenecjan i Geneuńczyków, ale całe Włochy, a z Rzymu rozchodzi się po całym Zachodzie wieść o wschodnim mocarzu, władcy licznych Wielkich księstw; wiedzą o nim nie tylko wtajemniczeni Bremeńczycy, ale od r. 1472., od przejazdu Zoyi, całe Niemcy; od pierwszych zaś mołdawskich poselstw wiedzą również Węgry o mocarzu potrzebującym nieustannie ludzi i narzędzi wojennych, urządzającym sobie armję stałą, panującym nad obszarami, o jakich dotychczas nikt w Europie nie miał wyobrażenia.

Również atoli nie miał ogół wyobrażenia o bezludności i ubóstwie i ciemności tych obszarów. Na razie wiedziano tylko o ich ogromie, a zawartość ich wyobrażano sobie miarą zachodnią. Wynikało z tego przesadne wyobrażenie o potędze i wartości Moskwie-szczyzny, a objaw ten, już to na większą skalę, już to na mniejszą, miał na ogół przetrwać aż do naszych czasów. Zaczyna się wma-
wianie w Moskwę wielkości ponad jej miarę i wysadzanie w opinji Europy jej władców wysoko ponad ich własny horyzont, z czego wyrobiło się z czasem narzucanie Moskwie rozmaitych spraw i mi-
syj, o których jej samej zgoła się nie śniło.

Łatwo zrozumieć, że wynosili wysoko władcę Zalesia kupcy, schlebiający zawsze egzotycznym panom, od których humoru zależą nieraz ich fortuny, a na których humorze zawsze można dobrze zarobić. Nie zdziwimy się tedy, że już z początkiem wieku XV nosił Wasyl Dymitrowicz tytuł cesarski w uściech poselstwa inflanckiego: „grotmechtige Here, de grote Konyng von Moskowe, de rusche Keyser”. Mniemano, że spłyną za to jakieś łaski, a tymczasem przebrzmiało to zgoła bez najmniejszego echa. Trzeba przyznać Wielkim Książętom moskiewskim, że chociaż ogromną wagę przywiązywali do ceremonjału wszelkiego, znaczniejszą o wiele od książąt świata „łacińskiego”, nie byli atoli czułymi na czcze tytuły i nigdy nie uzurpowali sobie tytułu, który nie byłby im właściwym. Pochlebstwo Inflanckich trafiło w próżnię.

Od r. 1472, zaczęto w Niemczech wmawiać w Iwana III tytuł

nie cesarski, lecz królewski. Przejazd Zoyi podniecił wyobraźnię osób, zastępujących dzisiejsze dziennikarstwo, snujących z urzędu jakoby „horoskopy” polityczne: notarjuszów publicznych, korespondentów zawodowych wielkich panów i bogatych miast, wreszcie pisarzy miejskich, uprawiających z amatorstwa kronikarstwo. Dzięki tej warstwie było niebawem „powszechnie wiadomem”, że Iwan, żeniący się z „dziedziczką Bizancjum”, a „nawrócony” i przystępujący do ligi tureckiej, otrzyma od papieża tytuł królewski. Niektórzy rozszerzali wieść, że Iwan czyni o to starania u papieża.

Przypuszczenie było wyssane z palca, boć w tym świecie kulturalnym, do którego należał Iwan, a którego porzucać nie miał zamiaru, tytuł królewski nie posiadał znaczenia, był zgoła niezrozumiały; ale dla Zachodu było to niemal czemś „rozumiejącem się samo przez się”, to też wieść nie tylko nie ustaje, lecz podsycana wciąż, z coraz-to nowych źródeł, wzmacnia się.

Iwan III, o nic się nie ubiegał i o niczem nie wiedział, co mu przypisują w zachodnich krajach, gdzie państwem jego zajmowano się coraz bardziej. Ze zdumieniem odkrywano nowe mocarstwo tuż za granicą Polski i Litwy. Stanowiło to zaiste wielkie odkrycie geograficzne swego czasu.

O różnicy pomiędzy Polską a sąsiadującym z nią od wschodu żywiołem zabierali cudzoziemcy pojęcia nader łatwo, orjentując się według różnicy obrządku — ale też jeszcze *tylko* według tego. Również atoli w ustach krajowców nabierało wyrażenie „Ruś” coraz bardziej znaczenia wyznaniowego. Nie brak już było krain, w których zaginęła całkowicie tradycja panowania Rurykowiczów; ponieważ atoli Cerkiew nie nabrała żadnej ekspansji ku zachodowi i nigdzie nie posunęła się poza obszary, dawnego panowania Rurykowiczów, można pozostać przy definicji poprzedniej ¹⁾, że Ruś jest tam, gdzie są lub byli Rurykowicze — z tem jednak zastrzeżeniem, że poczucie współczesnych odpowiadało bardziej przeświadczeniu, że Ruś jest tam, gdzie Cerkiew grecko-słowiańska. W każdym razie Ruś a Słowiańszczyzna wschodnia — było to ciągle jedno i to samo.

Nigdzie w źródłach ni śladu jakiegokolwiek pojęcia narodowości! Stanowczo wypada sprzeciwić się Kijuczowskiemu, który twierdził, że „około połowy XV wieku tworzenie się narodowości rosyjskiej było już dokonaniem, a tylko niedostawało jej jedności politycznej”, i że narodowość ta rosyjska musiała na wszystkie strony walczyć o swe istnienie i szukała sobie przewodnika, którym miała być

¹⁾ Użytej w tomie I. „Dziejów Rosyi”.

Moskwa ¹⁾. Mniemanie to uczonego rosyjskiego stanowi świadectwo, do jakiego stopnia najwybitniejszym nawet umysłem kultury moskiewskiej trudno jest orjentować się w sprawach narodowości. Dalsze monograficzne studia dostarczają aż nazbyt wiele sposobności, ażeby przekonać się, że ani nawet tworzenie się społeczeństwa moskiewskiego nie było jeszcze dokonaniem (gdyż dopiero w połowie wieku XVI, formy jego miały się ustalić), a cóż dopiero... narodowości? ²⁾.

Tymczasem dokonywało się dalsze rozszerzanie panowania moskiewskiego prostą metodą zaborczą, a nie w imię jakiejś idei narodowej! Sprzyjający tym zaborom obóz moskiewskich bizantyńców zmierzał do wytworzenia potężnego państwa *prawosławnego*, któreby stało się surogatem upadłego Bizancjum, jako tworu cerkiewno-politycznego, nie myśląc przy tem zgoła o żadnych kwestjach narodowych, tak obcych zgoła całej cywilizacji bizantyjskiej. Dla bizantynizmu narodowość *nie istnieje*.

Słowiańszczyzna wschodnia przestawała już stanowić dla Europy ciemne zagmatwane pojęcie geograficzne. Nazywano ją—tak samo, jak w okresie poprzednim ³⁾—*Russia*, a mieszkańców jej *Rutheni*. Jeszcze w drugiej połowie XVI w. pisali tak sąsiedni Inflantczycy, a więc całkiem kompetentni do określania znanego sobie dobrze sąsiedztwa ⁴⁾. Włosi, obznajomieni coraz lepiej z tym krajem (wszak tylu ich przebywało w Moskwie!) używali w języku łacińskim nazwy „*Russia*”, ale po włosku pisząc, rzadko kiedy użyją tej formy, lecz używają z reguły zaczerpniętej z bizantyjskiego języka formy „*Rossia*”, Iwana nazywano najczęściej „*duca de Moscovia, signor de la Rossia*” ⁵⁾; krótko zaś piszą o nim: „*el Moscovita*” ⁶⁾. Ale i u Włochów

¹⁾ Kljuczewskij: Kurs t. II, str. 125.

²⁾ Na razie poprzestać tu muszę na odwołaniu się do wydanego przeze mnie w r. 1921 krótkiego całokształtu przedmiotu: Dzieje Rosji od najdawniejszych do najnowszych czasów, wydanie skrócone, Warszawa 1921 (Arct), str. 293 w 8-ce.

³⁾ Zob. w tomie I „Dziejów Rosji”, str. 281.

⁴⁾ Jeszcze w r. 1562 używa obydwóch tych nazw w *jednym zdaniu*, mówiąc o tych samych ludziach, *Tomasz Horner* w swej „*Livoniae Historia*” w tomie II. *Scriptores Rerum Livonicarum* przy opisie rządów landmistrza Plettenberga: „*bonam Russiae partem... petentibus Rutenis*”.

⁵⁾ W wielkim wydawnictwie, „*I Diarii di Marino Sanuto*” natrafiamy np. „*Russia*” w tomie II, str. 504; „*Rossia*” w t. II, str. 580 i 606; w tomie III, str. 49, 89, 135, 1177; „*duca di Moscovia*” w t. III, str. 1177; „*duca di M., signor de la Rossia*” w t. IV, str. 736, 806.

⁶⁾ Tamże t. III, str. 548.

oznacza „Rossia” wszelką Ruś, tak moskiewską, jak litewską, jako też polską, t. j. halicką.

Odróżniając państwo Iwanowe od reszty „Rossii”, nazywa je włoski podróżnik, wyprawiony posłem z Wenecji aż do Persji w r. 1474 Ambrosio Contarini ¹⁾ stale... „*Rusią Białą*”, a litewską południową „*Dolną*”. Zapisał np. w swym dzienniku, że król Kazimierz Jagiełłończyk dał mu w Łęczycy d. 13 kwietnia 1474 dwóch towarzyszy-przewodników, jednego przez Polskę, drugiego na Ruś Dolną: *Rossia bassa* ²⁾, o której dodaje wyraźnie, że do tegoż należy króla ³⁾. Dotarłszy do Tawris ⁴⁾, stolicy perskiego Aserbedżanu, spotyka się tam z wysłańcem Iwana III, którego nazywa „Marco Rosso”, dodając, że przybywał od księcia moskiewskiego, władcy Rusi *Białej* ⁵⁾. Nie pomyłka to jakaś jednorazowa, lecz stale to samo! W rozdziale VIII mamy opis przyjazdu do Moskwy, nazwanej wyraźnie miastem białoruskiem ⁶⁾. Nieco dalej Iwan III nazwany jest panem Rusi *Białej* ⁷⁾. Konsekwentnie zaś do „*Rossia bassa*” jest północna część Rusi litewskiej u tegoż podróżnika „*Rossia alta*”, Rusią Górną (skąd do Kijowa przywozi się futra) ⁸⁾.

Podróżujący wcześniej, lecz piszący później (po r. 1479) szlachcic wenecki Józef Barbaro ⁹⁾ zapisuje, że w Moskwie rezyduje

¹⁾ Biblioteca Inostrannych pisatielej Rossii, otdielenie perwoje, tom I. Izdiwieniem M. Kalistratowa, trudami W. Semenowa, Petersburg 1836; Il viaggio del magnifico M. Ambrosio Contarini, ambasciatore... al... re di Persia nel annol 1473 W samym tytule myłka daty! Poselstwo to należy do roku 1474, albowiem „mandatum datum” od senatu weneckiego nosi datę 11 lutego 1474; zob. Lewickiego Index actorum saec. XV, Nr. 4206.

²⁾ Contarini, op. cit. str. 134: „due guide, una per la Polonia, l'altra per la Rossia bassa”.

³⁾ Tamże str. 135: „A di 20/IV, 1474 uscimmo di Polonia et entrammo nella Rossia bassa, che pur é del detto rè”.

⁴⁾ Pisane także Tauris, Tebris, Tebrir.

⁵⁾ Tamże str. 156: „per un Marco Rosso, ch'era venuto per ambasciadore del duca di Moscovia, signor della Rossia Bianca”.

⁶⁾ Tamże str. 175: „Il clarissimo ambasciatore... arriva in Moscovia, città della Rossia Bianca”.

⁷⁾ Tamże str. 176: Dnia 26 października 1476 „entrammo nella terra di Moscovia, ch'è del duca Zuanne signor della gran Rossia Bianca”. „Zuanne” według ortografii włoskiej XV w. czyli: Dżuanne (Giovanne). Wyraz „gran” użyty w znaczeniu dosłownem, rozległości: nie „Wielka Ruś Biała”, bo dwóch nazw na oznaczenie tego samego kraju Contarini nie użył, lecz „wielka Ruś Biała”.

⁸⁾ Tamże str. 135.

⁹⁾ W tejsze „Bibliotece”: Di messer Josafa Barbaro gentilhuomo venetiano Il viaggio della Tana”. Tana, to Azow. Niepewna data powstania tego pamiętnika

„Giovanni, duca di Rossia” i drugim razem wyraża się „il Moscho terra di Rossia”¹⁾, a więc nie wyróżnia Moskiewszczyzny pośród Rusi; nie troszczy się zresztą o inną Ruś, nazywając mieszkańców państwa Iwanowego „i Rossiani”²⁾). Najdawniejszy to zapewne wypadek użycia nazwy, która miała przetrwać aż do naszych czasów.

Tytuł Iwana III brzmiał w tych czasach poprostu „Wielki Książę”. Kiedy w r. 1471 zapowiedziano w Rzymie poselstwo od niego, jest on dla papieża „nobilis vir Johannes Wlodimiriae, Muscoviae, Novagorodiae, Plescoviae etc. Magnus Dux”³⁾, który to tytuł widocznie przepisany jest z jakiegoś pisma, pochodzącego z Moskwy. Wobec dworu litewskiego używał takiejże tytułatury. Na pewne, a nieraz znaczne, podwyższanie się, pozwalano sobie w stosunkach ze Wschodem, gdzie skromność tytułów oznaczałaby słabość i poczucie niższości. Zmiany te są zajmujące:

W piśmie do swego tatarskiego „brata” a zwierzchnika zarazem, któremu opłacał haracz i dostarczał na wezwanie posiłków wojennych, do Mengli-Gireja, pozwala sobie Iwan III na następującą tytułaturę: „Bożijeju miłostiju edin prawoj hosudar wsieja Rusi, otczicz i diedicz, i inym mnogim zemlam ot siewiera i do wostoka hosudar”⁴⁾. Ileż pierwiastków złożyło się na ten szumny tytuł! Wyrażenie „bożijeju miłostiju”, z którym będzie się można odtąd spotykać częściej, to złomek dalekich wpływów bizantyjskich, zaszczyconych jednak i przejętych dopiero świeżo z mołdawskiego dworu, z posagu politycznego synowej (nie spotykany przedtem, a więc nie można go przypisywać wpływowi żony Zoi). „Edin prawoj ho-

podróży da się określić dokładnie: Na str. 68 jest ustęp: „Del 1436 cominciai andar al viaggio della Tana, dove a parte a parte sono stato per spatio d'anni 16”, z którego nie należy wnosić, jakoby Barbaro od r. 1436 przebywał nad dolną Wołgą przez lat 16, lecz wypada to tłumaczyć: „gdzie na kilka zawodów (a parte a parte) przebyłem lat 16”. Nie tłumaczę też „viaggio della Tana” w znaczeniu dosłownem, lecz rozumiem przez to wyrażenie podróżę w kierunku dolnej Wołgi i poprzez Azow dalej (jakoż wiadomo, że Josafa dotarł do Persji). Najpóźniuszem z wydarzeń, wspomnianych w pamiętniku, jest zdobycie Kazania, na str. 96: „hanno soggiogata una terra chiamata Cassan”, co odnosi się do zajęcia Kazania przez Iwana III na rzecz Amina, a na zlecenie Mengli-Gireja, w roku 1487; a zatem Josafa pisał po r. 1487 dopiero. (Wydano zaś drukiem jego podróż aż w r. 1543 w Wenecji; wyd. drugie 1606).

¹⁾ Tamże str. 95.

²⁾ Tamże str. 96.

³⁾ Theiner Augustinus: Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae gentiumque finitimarum historiam illustrantia, tomus II, 1410—1572, Romae 1861, Nr. 205, p. 167. (Dalej w skróceniu cytować się będzie: Theiner, Monumenta).

⁴⁾ Sołowiew, Istorija Rossii t. V, str. 118.

sudar" jest wyrażeniem naśladowanem z tytułów orjentalnych, pospolitych u hanów i sułtanów rozmaitej Tartarii, gdzie rzadko kiedy brakło kontrkandydata. Podobnie naśladowaniem tatarszczyzny jest dodatek o nieokreślonych bliżej a „licznych” ziemiach w rozmaitych świata stronach, „na północy i od wschodu”; typowe to wyrażenie orjentalne, powszechne w tytułach azjatyckich. A natomiast „otczicz i diedicz” jest genezy zachodniej, polskiej: to „heres” z dokumentów kancelarii Kazimierza Jagiellończyka. Widzimy też jak Iwan III rozciąga tu „gosudarstwo” na wszystkie już podległe sobie kraje.

Ciekawy jest tytuł wypisany w liście do żyda Scharii, przebywającego w r. 1484, w Kaffie: „Bożijeju miłostiju welikij gospodar ruskieje zemli, welikij kniaź Iwan Wasilewicz, car wsieja Rusi” ¹⁾, poczem następują poszczególne tytuły księstw. Podobnie w r. 1488 „car wsieja Rusi” ²⁾. Przed Menglim nie śmiałyby pisać się „carem”; *po raz pierwszy* czytamy ten tytuł w piśmie do żyda, wielkiego przywódcy i mistrza tej szkoły, z której Iwan powołał był do Moskwy dwóch wybitnych popów. Tajne życzenia, dalekie marzenia przeświecają nam z tej tytulatury... Kiedyś, w przyszłości, będzie władca Moskwy zarazem carem Wschodu na miejscu carów tatarskich! daleko do tego, boć przedtem trzeba wcielić całą Ruś tatarską do państwa moskiewskiego, a potem zetrzeć się, zmierzyć z tatarskim carem i okazać się dość silnym, by móc wobec Tatarów uchodzić za „cara” przynajmniej narówni z tatarskim, jeżeli nie na jego miejscu! Tymczasem diak jaki ośmieli się wypisać taki tytuł w gramocie „Zacharje Jewrejaninu”, i spotkamy się z tem po sześciu latach znów w liście do... Lubeki.

Wysokość tytułu Iwanowego zależała od wysokości osoby, do której się pisało. Tak np. w korespondencji z Fryderykiem III i Maksymiljanem — jaka miała się niebawem rozwinąć — wypisuje sobie Iwan wszystkie Włodzimierze, Twery, Pormy i Bułgarje etc. etc., ale zawsze tylko jako Wielki Książę, co najwyżej „Wielki Hosudar” — a *równocześnie* (w r. 1490) pisze się w pismach do burmistrza i rajców Lubeki „car wsieja Rusi” ³⁾. Podobnie tegoż roku do „bergomestra i ratmanow” w Rugodiwie i Koływaniu (w Narwie i Rewlu) ⁴⁾.

¹⁾ Sbornik gos. gramot t. II, Nr. 20, p. 24; Sbor. istor. obszcz. t. 41, Nr. 10, str. 41.

²⁾ Sbor. istor. obszcz. t. 41, Nr. 20, str. 72.

³⁾ Pamiatniki diplomaticzeskich snoszenij drownej Rossii z derżawami inostrannymi, tom I, Petersburg 1851. Co do pierwszego, setki razy w części I dokumentów; co do drugiego, str. 46 w alinei ostatniej trzy razy i str. 47, wiersz 14 od dołu po raz czwarty.

⁴⁾ Tamże str. 59, 60 i 61 trzy razy i sześć razy.

Jestto tem znamiennejsze, że posyłając pismo z takim carskim tytułem na ręce swego „sługi” (celem dalszego doreczenia), w liście do tegoż sługi tytułuje się tylko Wielkim Kniaziem¹⁾. Pisząc równocześnie do swych namiestników nowogrodzkich, używa również tylko tytułu „W. Ks. wszystkiej Rusi”²⁾. Posłowie do Niemiec wyprawieni, jego „chołopy”³⁾, pisząc do Iwana z drogi, dają mu tytuł: „Hospodinu hosudarju, wielikomu kniaziu Iwanu Wasiljewiczu wsieja Rusi”.

Ażeby nie wracać już do tego specjalnego tematu, rzućmy okiem jeszcze na lata dalsze. Maksymiljan tytułował Iwana w akcie przymierza z r. 1491: „po Bożijeji wolie naczalnik i hosudar wsieja Rusi”⁴⁾. Ten ostatni tytuł spotykamy często w źródłach do tych lat. Nie zawiera on w sobie nic przesadnego. Skoro „hosudar” znaczy po prostu: księżę panujący—skoro Iwan jest hosudarem w Moskwie, we Włodzimierzu, Suzdalu, w Twerze, Permie etc. etc., a zatem jest zarazem „hosudarem wsieja Rusi”, który-to tytuł jest tylko sumą tamtych⁵⁾.

Tytuł wzrasta z latami. W liście wierzytelnym posła cesarskiego z r. 1491 tytułowany jest Iwan „jedynym hosudarem wszystkiej Rusi”⁶⁾ — i tak też tytułuje go poseł (Delator) w pierwszej przemowie⁷⁾; w drugiej atoli przemowie tytuł postępuje i brzmi w tłumaczeniu księgi poselskiej: „Najjasniejszy i najswietlejszij naczalnik, carju wsiea Rusi!”⁸⁾ — widocznie tedy po niemiecku użyto wyrażenia: Kayser; w następny zaś ustępie spisanej tejże przemowy czytamy: „edin car wsieja Rusii”⁹⁾. Owo „jeden — jedyny” zdaje się stanowić tu tłumaczenie niemieckiego „Alleinherrscher”. W roku następnym, wyprawiając posłów do Niemiec dnia 6 maja 1492, tytułuje się Iwan sam: „welikij hosudar wsieja Rusi”¹⁰⁾ i równocześ-

1) Tamże str. 61, wiersz 9 od góry.

2) Tamże str. 62, wiersz 9 od góry.

3) Tak się sami tytułują, tamże str. 62, wiersz 7 alinei drugiej.

4) Tamże str. 66.

5) W ustępach latopisów, przepisywanych i poprawianych następnie (od wieku XVI) napotykamy tytułatury wyższe. Skoro np. w latopisie nikonowskim, Pol. Sobr. t. XII str. 224, 225, znajdujemy tytuł: „samodzierzec”, poznajemy po tem, że zapiska albo wcale nie jest współczesna, albo była poprawiana znacznie później; podobnie, gdy spotkamy się z takim np. upięszonym tytułem: „wsieja Rusi gosudara i Innych mnogich samoderzca i istinaho prawosławiju pobornika” (tłumaczenie z tytułu bizantyjskiego!).

6) Pamiatniki I, str. 70.

7) Tamże str. 71, wiersz 8 od góry.

8) Tamże str. 73, wiersz 8—9 od góry.

9) Tamże str. 73, początek ostatniej alinei.

10) Tamże str. 83, alinea 2.

nie atoli w piśmie do władz miejskich Lubeki: „welikij hosudar, car wsieja Rusi“¹⁾; podobnież znów do Rewelczyków²⁾. Carem tytułuje się również w roku 1493 w pismach do landmistrza inflandzkiego i do W. Mistrza w Królewcu³⁾. W r. 1502 adresuje do niego Maksymiljan: „silnomu naczalniku i hospodinu ruskomu“⁴⁾, a drugim razem „edinomu naczalniku i hospodinu w Rusii“⁵⁾. On zaś używa stale tylko: „Bożjeju miłostiju hosudar wsieja Rusi“.

Ani tamten „edin hosudar“, ani ten „car“ nie zawiera w sobie żadnych uroszczeń poza Ruś tatarską. Ani tamtego, ani tego tytułu nie należy brać poważnie, jakoby jakiegoś faktu z dziejów stosunków międzynarodowych! W stosunkach, gdzie tytulatura nie była zwyczajem międzynarodowego prawa uregulowana, używano sobie rozmaicie, według możliwości i ochoty dodając sobie wyższości, jak się gdzie dało. Ale w stosunkach z Wilnem trzymano się ściśle tytulatury dosłownie takiej samej, jakiej użyto w roku 1449 w obowiązującym dotychczas traktacie — i przez cały czas panowania Kazimierza Jagiellończyka nie próbował Iwan niczego w tem zmienić.

Dla zachodniego Europejczyka był jednakże ów Iwan czemś więcej, niż Wielkim Księciem, skoro miał pod sobą „Wielkich Książąt“ (Rjazań, Twer i t. p.). W podobnej sytuacji powstał w stosunkach polsko-litewskich tytuł „Księcia Najwyższego“ (*dux supremus Lithuaniae*); nie dziwny się przeto, że na Zachodzie nie pojmowano wręcz, jak mógłby Iwan być tylko „Wielkim Księciem“ i wmawiano w niego tytuły wyższej. Dziwić się raczej należy, że u Długosza nie ma dla niego żadnego specjalnego tytułu. Bo — też Długosz bierze dosłownie czczą już naówczas teorię, że jest kilku „Wielkich Książąt moskiewskich“, że Iwan jest tem na równi z braćmi. Nie lekceważy nasz Długosz Iwana; przeciwnie, posiada o nim jak najpochlebniejsze informacje, dzięki którym wychwala go przesadnie: „Iwan magni animi et factivitatis erat vir“, a w drugim miejscu aż „ingentis viri spiritum“ podziwiał⁶⁾. Ale jest on u Długosza stale tylko *Magnus Dux* — podczas gdy hanów tatarskich zwie stale „imperator“.

1) Tamże str. 87, wiersz 9 od góry.

2) Tamże str. 96, alinea ostatnia.

3) Sbornik istor. obszcz., tom 35, Nr. 21, str. 97, wiersze 2, 5, 6 od dołu; str. 98, w alinei drugiej, wiersze 2 i 5; str. 99, wiersz 2 od dołu; str. 100, wiersze 1 i 3 od góry.

4) Tamże str. 116, wiersz 9 od góry.

5) Tamże str. 118 u samej góry.

6) Długosz ed. cit., t. XIV, p. 697.

Gdyby nie ta okoliczność, że zmiana tytułu moskiewskiego władcy miała nabrać niebawem niekorzystnego dla Litwy znaczenia politycznego, byłby się na samejże Litwie musiał wyrobić i przyjąć jakiś tytuł, oznaczający wyższość tego władcy ponad podległych mu Wielkich Książąt Zalesia. Według wszelkiego prawdopodobieństwa byłby to tytuł carski, ten sam, jakiego nie odmawiano hanom, gdyby nie to, że tymczasem miały zajść nieporozumienia, które nie zezwalały zasadniczo na wywyższenie tytułatury moskiewskiej.

Nieporozumienia te miały doprowadzić do ostrego przeciwieństwa właśnie z powodu Rusi litewskiej, ale konkretnym przedmiotem sporu miało się to stać dopiero w pierwszych latach XVI wieku; na razie Iwan ani nawet jeszcze pomyślał o Rusi poza „wszystką tatarską“, poza tem „wielkiem kniażeniem“, którego geneza w hańskiej nominacji. Na razie działała tylko polityczna... plotka.

Szerzyły się dalej na zachodzie wieści, jakoby Iwan III, przystępując do ligi antytureckiej, przyjmując unję florencką, wchodząc tedy w „familję panów chrześcijańskich“, t. j. w ogólny ideowy związek państw katolickich, zajmując w tym związku należne sobie stanowisko równego pomiędzy równymi—miał otrzymać od papieża tytuł królewski. Według wszelakich pojęć zachodnich należałoby się to potężnemu panu Wschodu, a było to absolutnie niezrozumiałem dla zachodniego Europejczyka, iżby Iwan mógł nie starać się o ten tytuł, skoro wstępuje do „familji panów i narodów“. A więc powstała plotka, jakoby czynił o ten tytuł starania w Rzymie.

Kiedy Zoe przejeżdżała morzem z Lubeki na inflanckie wybrzeże i następnie przez Inflanty do Nowogrodu Wielkiego, niemożliwem było, iżby nie powstała tam myśl, że w razie przyjęcia godności królewskiej przez Iwana III, korona moskiewska wciągnie w swą sferę wpływów Ruś litewską i że zaborczość moskiewska obali litewską granicę. Pomysł ten, jako domysł polityczny przyjmuje się, popularyzuje, staje się czemś „powszechnie wiadomem“ każdemu człowiekowi, obeznanemu z tokiem polityki.

W sześć lat po przejeździe bizantyjskiej księżniczki, landmistrz inflancki, donosząc d. 11 marca 1478 r. Wielkiemu Mistrzowi w Prusiech o zbrojeniach litewskich, wyraża domysł, że prawdopodobnie zwrócone to ma być przeciwko Moskwie, bo Iwan III.... domaga się Połocka, Smoleńska, Witebska i wszystkich wogóle krajów Rusi litewskiej¹⁾. Wiemy z kroniki roku 1478, że domysł zawiódł. List pisany był na tydzień przed zjazdem brzeskim, na którym Kazimierz

¹⁾ Napiersky: Index, t. II, Nr. 2113.

Jagiellończyk stwierdził właśnie, że nie myśli stawać przeciw Moskwie¹⁾. Niemniej przeto list ów pozostaje niewzruszonym świadectwem, jak zapatrywano się na stosunki litewsko-moskiewskie w Inflancjach, że już w r. 1478 wmawiano tam w Iwana III uroszczenia do Rusi litewskiej.

Mija dalszych pięć lat, a już sama Litwa zaczyna to wmawiać w Moskwę!

Trzecim mianowicie z kolei śladem tego rodzaju w źródłach jest podejrzenie powzięte na dworze litewskim Kazimierza Jagiellończyka w r. 1483 z powodu pogłoski, jakoby Iwan starał się u papieża o tytuł królewski „in tota ruthenica natione“, t. j. nad wszystkimi prawosławnymi, a zatem i nad Rusią litewską.

Miało się to odbić na stosunkach litewsko - moskiewskich. W roku 1484 Kazimierz Jagiellończyk postępuje nagle wbrew dotychczasowej swej polityce w sposób, który nie mógł być uważanym przez Iwana III za objaw przyjaźni sąsiedzkiej: gdy w Pskowie wybuchły zamieszki, na granicy staje litewskie pogotowie wojenne, król przyjmuje gońców pskowskich i wchodzi w porozumienie z Twerem, zwrócone wyrażnie przeciwko Iwanowi. Wszystko to zagadkowe, tem bardziej, że król nosił się ciągle z zamiarami ligi antytureckiej. Zaszło widocznie pomiędzy Wilnem a Moskwą coś, co poruszyło sfery dworskie wileńskie przeciw Iwanowi III; coś, co mogło tylko stanowić *casum belli* i zepchnąć w dal wszelkie plany bałkańskie.

Istotnie, zaszło coś takiego — chociaż tylko w wyobraźni przerażonych polityków litewskich. Ni stąd ni zowąd powstał alarm, jakoby Iwan podnosił roszczenia do całej... Rusi litewskiej! Wielki Książę moskiewski niczem a niczem nie zawinił na to podejrzenie; nie uczynił nic takiego, coby dostarczyć mogło choćby tylko pozoru do tego rodzaju przypuszczeń. Tytuł „wsieja Rusi“ przechodził z pokolenia w pokolenie w starodawnym znaczeniu wszystkiej tatarskiej Rusi, nie mieszcząc w sobie niczego zaczepnego przeciw Litwie. Zresztą jakżeż miał Iwan III zabierać się do planów ekspansji ku Rusi litewskiej, skoro jeszcze Zalesia nie zdążył opanować całego i nadto oddzielały go od Litwy rozległe księstwa „wierchowe“ Siewierszczyzny. A gdy po niedługim czasie miały się zjawić istotnie roszczenia moskiewskie do Rusi litewskiej, geneza ich — jak zobaczymy — wyłoniła się z okoliczności zgoła innych i nie pozostających w najmniejszym związku z okolicznościami wielkiego alarmu

¹⁾ Długosz: Hist. Pol. ed. Przeździecki, str. V, arł. 669. Możeby wieść o zbrojeniach przeciw Moskwie mogła służyć pośrednio za wskazówkę, że opozycja (Olelkowiczów) gotowała się do wojny z Moskwą.

roku 1484. W kilkanaście lat później skądinąd miało stać się aktualnym to samo, co w roku 1472 w Iwana III wmawiano na Zachodzie, a co w r. 1483 wydało się prawdopodobnym dworowi Kazimierza Jagiellończyka.

Kiedy plotka dotarła do dworu Kazimierza Jagiellończyka, nie mogła nie wywołać zamieszania. W miarę zbliżania się do krajów zainteresowanych bezpośrednio, w miarę zbliżania się do Rusi, musiała plotka amplifikować się szczegółami, które narzucały się z powodu kwestyj konkretnych rozmaitych, a które dla krajów oddalonych zgoła nie istniały, o których istnieniu nie miano tam pojęcia.

Jakim królem, czegoż królem miałżeby Iwan zostać? Wieść odpowiadała ogólnikowo, że królem Rusi — „Rusciae“ — nie bardzo wiedząc i nie wiele się troszcząc o to, gdzie ta Ruś i dokąd ona sięga. Ale na Litwie wiedziano, że oznacza to kraje wszelkie prawosławne, kraje, w których kiedykolwiek panowali Rurykowicze. I w Polsce wiedziano już o tem, boć sprawami Litwy zajmowano się już w Polsce owych czasów troskliwie i badano je coraz wszechstronnie.

Według samychżeż polskich wyobrażeń i według polskiego sposobu wyrażania się sięgała „Ruscia“ aż po San, bo aż tam sięgało niegdyś panowanie Rurykowiczów i aż tam rozbrzmiewało prawosławie. Kiedy w r. 1433 dawna ziemia Lachów otrzymała nareszcie po natarczywych żądaniach to prawo polskie, które kształciło się bez jej uczestnictwa, a normowało stosunki społeczne takie właśnie, jakie panowały na „Rusi Czerwonej“, boć stosunki społeczeństwa polskiego — w orzekającym to zrównanie w prawie polskiem przywileju jedlneńskim nazwano tę ziemię: „terrae Russiae“: „omnes terras... etiam terras Russiae includento... ad unum ius et unam legem...“.

Takie same też miano z Polski informacje o tym kraju w Rzymie. W r. 1472 np. nadaje papież odpust zupełnym osobom nawiedzającym i popierającym „ecclesiam Leopoliensem in Russia“¹⁾. Nadanie nastąpiło oczywiście na prośbę arcybiskupa lwowskiego, stosownie do informacji, jakie wpłynęły ze strony polskiej. Było wtenczas to samo, co dzisiaj: Lwów leżał „na Rusi“, a co to za „Ruś“ — to wymagało szerokiego komentarza.

Gdy tedy uderzyła o Kraków i Wilno wieść, jakoby Iwan otrzymać miał od papieża tytuł króla, czy nawet cesarza (bo wieść i tę możliwość przewidywała) „in tota ruthenica natione“, wołał Kazimierz dla wszelkiej pewności zapytać o to w Watykanie. W Rzy-

¹⁾ Theiner, Monumenta t. II, Nr. 212, p. 193.

mie, nie znając stosunków, łatwo było popełnić niewłaściwość. „Ruthenica natio“, to Ruś, a Ruś jest i litewska i polska nawet; czyż nad wszelką Rusią Iwan ma być uznanym władcą przez głowę chrześcijaństwa? Wychodziłoby tedy na to, że Iwan podnosi uroszczenia do Rusi litewskiej i polskiej.

Ani Iwan, ani papież nie wiedzieli jednak o niczem, co o nich wieść głosiła. Wszystko było czczym wymysłem.

Nie dziwimy się, że cała ta bajeczna historia znalazła wiarę w Krakowie, gdzie o „Moskwicinach“ tak mało jeszcze wiedziano, ale że uwierzono w Wilnie, wytłumaczmy sobie chyba tem, że kultura moskiewska stała się już w stolicy Litwy niezrozumiałą — tak daleko odbiegły już od siebie dwie kultury, rozsiedlone na Rusi. Z całą tedy powagą zapytał Kazimierz Jagiellończyk¹⁾ papieża Syxtusa V w drażliwej dla siebie sprawie. Jaką do tego przywiązywano wagę, można osądzić według faktu, że poprawne sąsiedzkie stosunki, które przez tyle już przeszły prób zwycięsko, tej jednak nie wytrzymały. Stosunki litewsko - moskiewskie zamąciły się i wtenczas-to przyjęto w Wilnie gońców pskowskich, zawierano przymierze z Twérem, zwołano nawet pospolite ruszenie smoleńskie. Wszak powzięto podejrzenie, jakoby Iwan podnosił roszczenia do Rusi litewskiej; tak bowiem ze stanowiska zachodnich pojęć politycznych przedstawiała by się istotnie sprawa alarmujących tytułów.

Papież zapewne niemało był zdziwiony, bo również o niczem nie wiedział, ale uważał za rzecz całkiem prostą, że Iwan mógłby się o taki tytuł u niego starać. Zapytanie króla polskiego mogło uchodzić słusznie za zapowiedź jakiego poselstwa od Iwana, boć w Wilnie powinni by posiadać informacje, i widocznie coś wiedzą, skoro o tem piszą... Papież składa jednak Kazimierzowi formalne przyrzeczenie w lutym 1484, że nie nada Iwanowi tytułu cesarza lub króla „in tota ruthenica natione“, nie zapytawszy wpierw króla polskiego, a raczej Wielkiego Księcia litewskiego²⁾. Z formy odpowiedzi wynikało jasno, że dotychczas papież nie miał powodu wystosowywać takiego zapytania, że przeto Iwan z niczem takim do Rzymu się nie zwracał.

Odetchnął Kazimierz, gdy latem nadeszło pismo papieskie. Skoro sprawa wyjaśniła się, tegoż jeszcze roku 1484 wraca wszystko do dawnego łożyska, do dobrych stosunków sąsiedzkich. Sprawy pskowskie i twerskie poszły w zupełne zapomnienie na dworze wileńskim.

¹⁾ Theiner, Monumenta t. II. Nr. 212, p. 193.

²⁾ tamże Nr. 257, p. 230.

Ale alarm, zrobiony w Rzymie w r. 1484, był głośny na całą Europę, boć zrobiony był... w Rzymie!

Niełatwo przypuścić, ażeby do Moskwy nie były dotarły żadne zgoła echa tych mniemań, pogłosek, plotek, domysłów. Jakżeż blizkie i ciągłe były stosunki pomiędzy Inflantami a Nowogrodem W., pomiędzy Litwą a Moskwą poprzez Smoleńszczyznę! Miałżeby nie dowiedzieć się Iwan III, dlaczego Kazimierz Jagiellończyk gotów był w r. 1484 na wojnę z nim? A brat rodzony Zoi, przybywający z Rzymu do Moskwy w odwiedzin, miałżeby nie przywieść z sobą nowin, co w Rzymie mówi się o moskiewskim władcy? Niełatwo przypuścić, żeby brat Zoi miał nie wiedzieć o korespondencji króla polskiego z Watykanem z tego powodu w r. 1484 przeprowadzonej; raczej możnaby przypuścić, że go z Rzymu wyprawiono, żeby się na miejscu wywiedział, czy na dnie wiadomości, szerzonej przez samego Jagiellończyka, nie tkwiło jednak coś prawdy? Brat Zoi rodzony należał zapewne do osób, którym udzielano w Rzymie informacji o sprawach moskiewskich. Stało więc otworem dróg kilka dla przedostania się owych pogłosek do Moskwy.

Dowiadywał się tedy Iwan III, że na Zachodzie są tego zdania, że on mógłby wystąpić z uroszczeniami do Rusi litewskiej. Mieściło się w tem zarazem pytanie, czemu tego nie czyni? Pobudzało to do zastanawiania się nad całą sprawą, do studjów nad latopisami, do czego nie brakło biegłych diaków. Zapewne, że z razu rzecz mogła się wydać w Moskwie tylko... dziwną. Aleć z dziwem oswaja się przez powtarzanie wrażenia, a tego właśnie nie brakło.

III. POPEL I DELATOR. NOWY TRAKTAT.

(1486 — 1494).

Po raz czwarty z rzędu spotkał się Iwan III z pytaniem, czy nie chciałby upominać się o Ruś litewską, w r. 1489, a tym razem zadano mu to pytanie już bezpośrednio, zwrócone wprost do jego osoby, w jego własnej komnacie. Jest to historia nieco dłuższa.

Zawitał do Moskwy w r. 1486 słynny podróżnik, znający całą Europę, rycerz Mikołaj Popel, ziemczony Czech z pod Wrocławia ¹⁾, dokąd przodek jego przybył prawdopodobnie za czasów czeskich

¹⁾ Z nazwiska Popel wysnuwano rozmaite wnioski, o czym jest cała literatura, a w co tu nie wchodę, nie chcąc obojętną bądźco bądź sprawą etnograficznego pochodzenia Popela powiększać rozmiaru rozdziału, poprzestaję na zwróceniu uwagi, że nazwisko Popel jest czysto czeskie („popel“ po czesku popiół).

rządów nad Śląskiem. W tych latach znalazł się Śląsk pod panowaniem Macieja Korwina, siedział pod tem panowaniem na wsi pod Wrocławiem rodzony brat Mikołaja Popiela¹⁾, podczas gdy Mikołaj puścił się na zwiedzanie szerokiego świata, dostał się na dwór cesarza Fryderyka III i uważał się za cesarskiego sługę. Nie posiadał żadnego poczucia narodowego, chociaż języka czeskiego jeszcze nie zatracił²⁾; przejęty był wyłącznie i nawskroś poczuciem dworzanina cesarskiego.

W r. 1486 zawitał Popel poraz pierwszy do Moskwy i to w celach czysto podróżniczych, dla zwiedzenia ówczesnego „dalekiego Wschodu”. Im bardziej zaręczał, że przyjechał bez jakiegokolwiek celu ściśle określonego, bez interesu, dla samego podróżowania i zwiedzania obcych krajów, tem podejrzliwiej patrzano na niego, wietrząc w tem „bezelowem” włóczeniu się po świecie coś podejrzanego, najpewniej szpiegostwo (jakby dziś w Tybecie). Miał wprawdzie od cesarza Fryderyka III list polecający³⁾ ale bądźco bądź nie był jego posłem i nie miał nic do załatwienia dla cesarza; a zresztą sam ten cesarz łaciński budził niewiarę i podejrzenia. Łaciństwo znane było tylko z Litwy, bo jakiekolwiek dalsze związki z Zachodem od dawien przerwały się; o Polsce nawet wiedzano tylko za pośrednictwem Litwy. To też stało na tem, że przybywający z pod panowania Fryderyka III cudzoziemiec jest zapewne szpiegiem... Kazimierza Jagiellończyka⁴⁾. Ostatecznie jednak pozwolono mu wyjechać cało.

¹⁾ Pamiatniki I, str. 7, wiersze 3 i 2 od dołu. Czy nazwisko pochodził od posiadłości pod Wrocławiem, czy też raczej przybyli już z niem z Czech, a dorobiwszy się i zniemczywszy pisali się z charakterystycznym niemieckim dodatkami „von”: von Popel, von Poppel; to zaś zeslawizowane na nowo dało formę „Nikołaj z Poplewa”, jak często go się pisze? Np. na ruskim tłumaczeniu listu jego do Iwana III z roku 1490, Pamiatniki I, str. 56, al. 1. Forma „Poplewa” powstała przez opuszczenie przez nieświadomych rzeczy owego „z” (von) jak np. w tłumaczeniu listu landmistrza do namiestnika pskowskiego, Pamiatniki I, str. 13, wiersz 4 od góry—a z tego powstała skrócona forma „Poplew”, „Poplew”, np. tamże str. 15 i 18.

²⁾ mógł rozmówić się z Iwanem I z Kuricinem bez tłumacza, o czem niżej.

³⁾ Karamzin op. cit. t. VI, nota 339, uważa mylnie za taką rekomendację z r. 1486 list wierzytelny z r. 1488, ogłoszony następnie w Pamiatnikach I, str. 1. Ale tamże na str. 5 mówi Popel w r. 1489 o poprzednim swym pobycie z r. 1486: słudzy Iwana wówczas „ani gramotam wierzyli kotoryje ja z twojej miłości przinesł ot rymskiego carja” (wiersz 3—5 od góry). Sam Popel stwierdza tamże (wiersze 21—34 od góry), że posłem nie był i że to był tylko list polecający. Jak podejrzewano Popel, że sam sfalszował sobie cesarski list, zob. ibidem.

⁴⁾ Pamiatniki I, str. 1, wiersz 15 od góry.

Można wierzyć Popelowi, że przyjechał do Moskwy bez interesu; ale pobyt w państwie moskiewskim nasuwał mu na myśl pewne kombinacje polityczne, które atoli miały dojrzeć i przybrać postać formalnego, choć dyletanckiego programu, *dopiero w Polsce*.

Następnego bowiem roku 1487, bawił słynny podróżnik w Polsce¹⁾. Rzecz prosta, że był wypytywany o Moskwę i nawzajem informował się o stosunkach litewsko-moskiewskich. Jak sam zaznacza, dopiero na dworze Kazimierza Jagiellończyka dowiedział się, dlaczego Jagiellończyk nie może dopuścić do tego, by Iwanowi udzielony był tytuł królewski; tu dopiero dowiedział się, iż groziłoby to podniesieniem uroszczeń do Rusi litewskiej, czemu tytuł królewski mógłby dodać cech uprawnienia. Jadąc do Moskwy w roku 1486, wiedział zapewne o rzekomych staraniach o ten tytuł u papieża i o wszczętym z tego powodu przez króla alarmie — boć o tem wiadano powszechnie, a było to zaledwie dwa lata przed pierwszą jego podróżą moskiewską, rzecz więc była jeszcze świeża — ale nie wiedział, o co właściwie chodzi królowi Kazimierzowi, a *w Moskwie się tego nie dowiedział*. Ważna to wielce dla nas okoliczność, żeby stwierdzić, że Popel, obecny w Moskwie w r. 1486, zgolał nic tam nie słyszał o możliwości pretensji do Rusi litewskiej, lecz dopiero na dworze Kazimierza dowiedział się o tem, że coś podobnego byłoby możliwem, gdyż tego właśnie się boją. Potwierdza tę okoliczność wyraźnie sam Popel²⁾, dając przez to świadectwo temu, że w roku 1486 nie było jeszcze w Moskwie takich zachceń i marzeń, nie mówiąc już zgola o jakimś konkretnym programie politycznym. Niczego takiego nie znalazł Popel ani śladu.

Niesłusznie tedy miano Iwana III w podejrzeniu na tym punkcie; postępowano zaś niezręcznie, że zwracano uwagę jego na ten punkt właśnie coraz bardziej. Po alarmie rzymskim z r. 1484 zrobiono w sam raz w r. 1487 nowy krok fałszywy: zaczęto odmawiać Iwanowi III tytułu „wsieja Rusi”. Tytuł ten tak już był zrośnięty z Moskwą i tak się do niego przywykło, iż nie zwracał niczem niczyjej uwagi; wszakżeż datował od czasów Iwana Kalety, który chyba nie miał na myśli uroszczeń do Rusi litewskiej?!

Z Wilna zwrócono tedy uwagę Iwanowi, że można tytuł ów rozumieć w taki sposób, iż mieści w sobie również Ruś litewską —

¹⁾ sam mówił o tem w r. 1489, że przed dwoma laty bawił na dworze króla Kazimierza; tamże str. 11, wiersze 10—6 od dołu.

²⁾ Dyktował w roku 1489 Kuricinowi do protokołów poselskich: „...kiedy przed dwoma laty byłem u króla polskiego, wtedy to dobrze zrozumiałem, a przed tem nigdy o tem nie wiedziałem. Tamże str. 11.

i przyznano się z szczerością doprawdy niedyplomatyczną, że w Wilnie już się wyrażenie „wsieja Rusi“ w ten sposób interpretuje! Czemużby Iwan miał je interpretować skromniej, na starą modłę? Musiała w końcu nadejść chwila, iż Iwan da się skłonić do interpretacji na nową modłę, na sposób litewski!

Od października roku 1487 nie tytułuje się Iwana pełnym tytułem, a przynajmniej opuszcza się „wsieja Rusi“. Spostrzeżono to w Moskwie oczywiście—i odtąd zapisywano zawsze w protokołach poselskich, z jakim tytułem nadeszło pismo z Litwy. Czytamy po raz pierwszy w październiku 1488 r. przy wpisie pierwszego poselstwa kniazia Timofieja Masalskiego¹⁾: „wsieja Rusi ne napisan“²⁾ a potem już rzędem uwagi: „bez titły“, „bez titły i wsieja Rusi ne pisał“, „bez titły a swoje titły napisał“, „bez titły a korolewo imia s titły“, „oba imia bez titły i wsieja Rusi ne pisan“³⁾. Drażniło to pychę Iwana, pychę władcy wschodniego, przesadnie czulego na zewnętrzne oznaki czci; drażniłoby zresztą każdego najskromniejszego władcę z Zachodu, gdyby mu ni stąd ni zowąd nagle zaprzeczyć tytułu oddziedziczonego od wieków, którego się dotychczas nigdy nie kwestjonowało. Lecz mniejsza o pychę! Ale w ten sposób przykuwano stale uwagę Iwana do kwestji, podsuwanej mu i z innych stron. Inni naprowadzali Iwana III na myśl, czyby nie podnieść uroszczeń do Rusi litewskiej, przypominając mu to *czasem*; lecz kancelarja litewska przypominała mu to *stale*. Można powiedzieć bez przesady, że niefortunny ten pomysł nie dawał Iwanowi III nigdy zapomnieć o tem, co zagranicą znaczy „wsieja Rusi“, i że od niego to zależy, nadać tym słowom znaczenie nowe, jak najdalej na zachód ekspansji.

Na grunt przygotowany miały trafić pewne pomysły i kombinacje, związane z powtórным pobytem Popela w Moskwie.

Wróciwszy do Niemiec, zaczyna Popel kombinować politycznie. Z zawodu był podróżnikiem, nie dyplomata, ale lubił zabawić się w dyplomata, a sądził, że w nieokrzesanej Moskwie będzie można pozwolić sobie na to na większą skalę; że on, bywalec światowy, pokieruje z łatwością tym barbarzyńskim dworem. Dla ułatwienia sobie swych podróży brał listy polecające z cesarskiej kancelarji; używano go też do załatwienia jakiego sprawunku lub drobniejszej sprawy, z czego on, zarozumialec widocznie, wmówił w siebie dyplomata. Np. teraz Fryderyk III zaciekawiony jego opowiadaniem,

¹⁾ Jestto to samo, co w Sbor. istor. obszcz. t. 35, Nr. 1.

²⁾ Czartoryskich ręk. Nr. 22, aktu Nr. 139, str. 419.

³⁾ tamże str. 421, 422, 517, 518, 611 dwa razy i 612 (do r. 1490 włącznie).

zapraǳał mieć z Moskiewszczyzny żywego łosia i „jednego „guljatina“, jedzącego surowe mięso“¹⁾). Popel chętny był do powtórnej jazdy, ale musiało się go jakoś zabezpieczyć, że się nie dostanie w dyby na dalekim Wschodzie, skoro uchodził tam już za osobę podejrzaną; a w najlepszym razie, że nie zostanie wydalony, zanim zdobędzie łosia i „guljatina“. Bez ubezpieczenia Popel nie mógłby był jechać. Nadano mu więc tym razem oficjalne stanowisko posła cesarskiego, z najformalniejszym listem wierzytelnym.

Rozmowy toczyły się jednak nie o samych łosiach tylko. Ten dyletant dyplomatyczny wpadł na pomysł, czy Habsburgowie nie mogliby z pomocą Moskwy wziąć Jagiellonów we dwa ognie? Była zapewne u cesarza i o tem mowa, czego Popel dowiedział się na dworze króla Kazimierza — a że im większym kto dyletantem, tem skorszy do śmiałych planów, nie trudno sobie wyobrazić, jakie złote góry wystawiał Popel Fryderykowi III i Maksymiljanowi, jak to przy pomocy Moskwy będzie można odebrać Jagiellonom Czechy i to tanim kosztem. Zmierzając starym, naiwnym szlakiem, wyobrażał sobie, że byle Iwana sprząc z domem Habsburskim stosownemi węzły (powinowactwa), reszta sama się znajdzie.

List wierzytelný Popela na powtórny podróż do Moskwy datowany jest w Ulm dnia 26 grudnia 1488 r.²⁾). Przypada więc drugi jego pobyt u Iwana III na rok 1489. Spisano szczegółowo protokularnie, całe jego poselstwo, a że wszystko dochowało się do naszych czasów, możemy wejść w rozmaite znamienne szczegóły.

Oto jak zapisano przemowę jego na podstawie obszernej dosłownej relacji, jaką spisali byli współcześnie diacy, dodani do pomocy bojarom, wyznaczonym do porozumiewania się z posłem cesarskim³⁾).

„Wyjechawszy z Rusi — mówi Popel — odszukałem cesarza i książąt niemieckich w Norymberdze. Rozmawiając z nimi o waszym kraju, o Wielkim Księciu, wyprowadziłem ich z błędnego mniemania: oni sądzili, jakoby Iwan był dannikiem Kazimierzowym. Nie! — powiedziałem im; władca moskiewski silniejszy i bogatszy od polskiego; państwo jego niezmierzone, ludy liczne, mądrość znakomita. Słowem, najprzywiązańszy ze sług Iwanowych nie mógłby mówić o nim inaczej, szczerzej i sprawiedliwiej. Słuchali mię zdziwieni, zwłaszcza cesarz, rozmawiający ze mną codziennie podczas obiadu.

1) Pamiatniki 1, str. 54.

2) tamże str. 1.

3) Każde poselstwo przechodziło przez taką komisję, która z urzędowania swego sporządzała protokoły nadzwyczaj szczegółowe.

Wreszcie monarcha ten, pragnąc być sojusznikiem Rusi, kazał mi jechać do was w poselstwie z licznym orszakem. Czyżbyście jeszcze nie dawali mi wiary? Dwa lata temu wydawałem się tutaj szalbierzem, bo miałem z sobą tylko dwóch służących. Niechaj Wielki Książę wyprawi umyślnego urzędnika do mego pana, a wtedy nie pozostanie już najmniejszych wątpliwości¹⁾.

Popel dla swych pomysłów sięgających dalej postarał się (jakbyśmy dziś powiedzieli) o audjencyę prywatną. Protokoły poselstwa tak o tem piszą:

„Dał znać Mikołaj (Popel) Teodorowi (Kuricinowi), że ma coś do powiedzenia samemu Wielkiemu Księciu w sprawie tyczącej jedynie Wielkiego Księcia. A Wielki Książę kazał mu być u siebie i porozmawiał z nim w górnej izbie narożnej, odstąpiwszy od bojarów; kazał też Teodorowi, żeby przemowę jego spisał u niego, dlatego, bo on nie chciał mówić do tłumacza²⁾”.

A zatem Popel rozmawiał z Iwanem na stronie, tak, ażeby bojarowie nie słyszeli. W jakim języku? Iwan nie znał łaciny, Popel nie umiał po moskiewsku, a jednak rozumieli się; widocznie rozmowa toczyła się w jakimś języku słowiańskim. Popel mówił po czesku, Iwan po rosyjsku.

Czy to dla zachowania przyjętego zwyczaju, porządku, od którego nie chciał robić wyjątku; czy też dlatego, że rozumiał wprawdzie, o co chodziło, lecz nie dokładnie, kazał Iwan, żeby mu to dać na piśmie, po rosyjsku. Popel, pragnąc rzecz utrzymać w tajemnicy, wzbraniał się zwierzać tłumaczowi, do którego mógłby mówić np. po łacinie lub po włosku³⁾, a wtedy Wielki Książę kazał Kuricina wtajemniczyć, kazał Kuricinowi przyjść na kwaterę Popela i przemowę „spisać u niego⁴⁾”.

¹⁾ W pamiątkach I, str. 3—4 ustępy te skażone, defektowne; cytuję więc ze skrótu u Karamzina t. VI wydania drugiego, str. 210, gdzie w cudzysłowach według aktów „dzieł cesarskiego dwora“, a które (jak to częściej można sprawdzić) stanowią skrót tego, co następnie ogłoszono w Pamiątkach.

²⁾ ibidem, alinea przedostatnia.

³⁾ Włochów nie brakło w Moskwie; tłumaczem do łaciny był jakiś Polak, „Lach” niewiomego nazwiska; czy to nie ów „Matfiejczyk”, przywieziony przez Jana Węgrzyna? Kiedy Kuricin nauczył się łaciny, czy władał nią już wówczas, niema sposobu oznaczyć.

⁴⁾ że tak należy rozumieć powyższy ustęp, stwierdza dalszy ustęp z protokołów tegoż poselstwa, gdy kolej na odpowiedź od Iwana. Wtedy Kuricin, przemawia do Popela: „Co do mnie mówiłeś i kazałeś mi tę mowę donieść hosudarowi W. Księciu, ja tę twoją mowę hosudarowi W. Księciu doniosłem”. Pamiątki I, str. 11 na spodzie.

Co Kuricin spisał, dochowało się do naszych dni:

„A oto jego mowa, jaką spisał u niego Fedor: Proszę twoją miłość, żeby tego nikt nie wiedział. Jeżeli nieprzyjaciele Twoi dowiedzą się tego o mnie, Polacy i Czesi i inni, wtedy spotka mnie dużo kłopotów i przyprawią mnie o gardło. A sprawa jest taka: Słyszeliśmy, jako W. Książę przed temi laty posyłał do papieża rzymskiego posłów od siebie, życząc i prosząc, żeby papież uczynił go królem w jego kraju; i to słyszeliśmy, że król polski bardzo tego nie chciał i posyłał wówczas do papieża z wielkimi dary, żeby papież tego nie zrobił. Zwracam tedy uwagę Twojej Miłości, że papież nie ma w tem żadnej mocy; papież ma władzę w sprawach duchownych, a w świeckich, wynosić królów i książąt i rycerzy, posiada władzę władca nasz, cesarz rzymski. Dlatego, jeżeli Twoja Miłość sobie życzy być królem w swoim kraju i z dziećmi swojemi, ja będę wiernym sługą Twojej Miłości przed cesarzem rzymskim, żeby wola Twoja była spełniona i to wszystko chcę załatwić w tajemnicy w sposób dla ciebie zaszczytny, żeby z tego nie powstała żadna ujma dla Twego Welichestwa. Toteż proszę na Boga Twoje Welichestwo, żeby Twoja Miłość na dobre zamilczał i żadnemu człowiekowi tego nie wyjawił, żeby Twoja Miłość sam sobie nie wyrządził wielkiej szkody i mnie nie przyprawił o gardło. Jeżeli król polski się o tem dowie, będzie dniem i nocą posyłać do cesarza z wielkimi dary, żeby cesarz nie zrobił tego Twojej Miłości. Polacy bardzo się tego boją, że gdy Twoja Miłość będzie królem, natenczas *wszystka ziemia ruska, jaka jest pod królem polskim, oderwie się od niego, a będą pod posłuszeństwem Twojej Miłości*. A to jest możebne, bo gdy przed dwoma laty byłem u króla polskiego, wtedy to dobrze zrozumiałem, a przedtem o tem nigdy nie wiedziałem“ ¹⁾).

Dowiadywał się tedy Iwan trzech rzeczy: że na Zachodzie utrzymuje się wciąż plotka o rzekomem jego poselstwie o koronę do Rzymu i że cesarz daje tej plotce wiarę; że w danym razie miałby prawo odebrać Litwie ziemie ruskie i, że sam Kazimierz Jagielloń-

¹⁾ Pamiatniki I. str. 10 — 11. Karamzin przytacza to samo w znacznem skróceniu, lecz w cudzysłowach według aktów „diel cesarskiego dwora“; op. cit. t. VI. w wydaniu drugim str. 211 i 212. Ponieważ zdarza się to kilka razy, prawdopodobnie tedy z „posolskich knig“ (publikowanych w Pamiatnikach) sporządzono kiedyś później streszczenia i to są „diela ces. dwora“. Skróty te nie zawsze są ściśle, ale nie będę się tu zajmował tem bliżej — a trzymam się Pamiatników.

czyk tak się na to zapatruje — o czym zresztą wiedział już dzięki aktom „bez tytułu“.

Odpowiedzi udzielił Iwan przez Kuricina. Została ułożona na piśmie i dochowała się do naszych czasów w takim oto brzmieniu:

„...A co mówiłeś nam o królestwie, czyby nam dogadzało być wyniesionym przez cesarza na króla w swoim kraju, toć my z łaski Bożej gosudar na swojej ziemi od samego początku od pierwszych naszych przaszczurów; a wyniesienie swe mamy od Boga, jak nasi przodkowie, tak też my i prosimy Boga, żeby Bóg dał nam i naszym dzieciom i w przyszłe wieki przy tem się utrzymać, jako teraz jesteśmy gosudarami na swojej ziemi; a jak przedtem nie chcieliśmy wyniesienia od nikogo, tak też ani teraz nie chcemy“¹⁾.

Poruszonej przez Popela kwestji „odebrania“ Rusi litewskiej nie dotknął Iwan ani słówkiem. Ale nie mógł nie zapamiętać sobie tego, że zdaniem samego cesarza łacińskiego władca moskiewski—który dokonywał w tym właśnie roku 1489, opanowania całego Zalesia — powinienby zwrócić teraz zaborczy rozpęd przeciwko Rusi litewskiej.

Zapisano sobie to w pamięci. W taki sposób zetknął się Iwan III. z tą kwestją po raz czwarty.

Popel nie celował zdolnościami, skoro nie dostrzegł w Moskwie rzeczy zasadniczej, tj. przepaści między nią a Zachodem. Przepaść ta rzucała się chyba w oczy i doprawdy powierzchownym był podróżnikiem ten, kto tego nie spostrzegł od razu.

Popel miał wygórowane mniemanie o cesarstwie; był co do tego zacofany o całe stulecia. Jechał też do Moskwy w przekonaniu, że daleki wschodni władca jest nikłością w porównaniu z jego panem i, że Iwan uważałby sobie za największe dobrodzieństwo, gdyby mu dopomógł do nawiązania stosunków z pierwszym panem chrześcijaństwa. I co ciekawe: Popel wyjeżdżał z Moskwy z tem samem przekonaniem! Nie spostrzegł, że w Moskwie nie mogą uznawać godności cesarza łacińskiego, że to odrębny świat z odrębną hierarchją godności zaszczytów i tytułów do władzy.

Jedną rzecz spostrzegł w Moskwie, bo nie mógł tego nie wiedzieć, a mianowicie, że Moskwa posiada liczną armję i niezmiernie obszary. Popel nie poznał Moskiewszczyzny przez podróż swą więcej, niż ją znał przed podróżą! Nabrał tylko wrażeń zewnętrznych; widział i słyszał Moskwę, ale rozumiał jej tyle, co przedtem. Widząc obszary i armję, odkrył nowe mocarstwo i jako prawy sługa

¹⁾ tamże str. 12, alinea 1.

myślał o tem, jakby z odkrycia tego mógł odnieść korzyść pan jego, cesarz. Na całym jego zachowaniu się znać pośpieszność rozgorączkowanego własnym pomysłem dyletanta i zarozumialca pełnego podziwu dla siebie samego, któremu śpieszno wywołać podziw, a wywołuje tymczasem śmiech i naganę.

Niebawem miał atoli zawitać do Moskwy zawodowy dyplomata cesarski, który dotknąwszy przed Iwanem kwestji Rusi litewskiej — po raz piąty miał już wywołać pewien skutek. Nauka wciąż Iwanowi powtarzana, nie poszła w las...

Tym zawodowym dyplomata był Joerg von Thurn, znany współczesnym z francuska de la Tur, i z włoska de la Torre (choć nie Thurn się nazywał), co w wymowie skróconej „de la torr“ stało się przyjętą w źródłach dla niego nazwą: Delator. Przybył do Moskwy dnia 9 lipca 1490 r. i bawił tam do dnia 19 sierpnia tegoż roku. Owocem układów była „hramota ze złotą pieczęcią“, datowana w Moskwie d. 16 sierpnia 1490 r., a wyrażająca zgodę na propozycję Maksymiljana, żeby zawrzeć przymierze przeciw dynastji Jagiellońskiej. W razie wojny o koronę węgierską będą się należeć posiłki od Iwana — a dalej wzajemnie:

„Także i my, aż dast Boh, kak ucznem dostawati swoeho otczestwa, *wielikoho kniażestwa kijewskoho*, czto za soboj u derżit Kazi-mir korol polskij i jego dieti, naszego hosudarstwa ruskich zeml, i nam tebie wiest posłati i tebie nam na Kazimera na Korola i na jego dieti pomagati wprawdu bez chitrosti“¹⁾.

Należy to zestawzić z odprawą, udzieloną w tymże czasie posłowi litewskiemu, Pietraszkiewiczowi. Kiedy wytykano, że Król Kazimierz dzierży ziemie Iwanowe — nie wymieniano, które? poprzestając na ogólniku:

„naszi horody i wołosti i zemli naszi korol za soboj u derżit“²⁾.

I ani słówka bliższego wyjaśnienia. Gdyby Iwan III miał być na myśli jakie grody z pogranicza, z tych ziem, które bywały wówczas przedmiotem wątpliwości obustronnych, byłby je wymienił! Budzi się podejrzenie, że tu myśl Iwanowa sięgała Kijowa — lecz nie śmiał jeszcze myśli oblec w słowa.

Obie strony, tak Maksymiljan, jakoteż Iwan III., robili dopiero próby. Nie brak było Delatorowi powodów do niezadowolenia z zachowania się Moskwy przy układaniu dokumentu przymierza i nawzajem Iwan nie zupełnie był zadowolony z Delatora. Sam do-

¹⁾ Pamiatniki I. Koniec str. 37 i początek 38.

²⁾ tamże str. 50, ustęp III., wiersz 11 i 12.

kument był właściwie projektem jednostronnym, który Iwan chciał Maksymiljanowi narzucić, a zresztą — aktem obowiązującym miałby się stać dopiero po wystawieniu analogicznego dokumentu w kancelarii cesarskiej i po obustronnej ratyfikacji. Nie brakło furtek do odłożenia całej sprawy na terminy nieograniczone — jakkolwiek Iwan obawiał się, czy Litwa nie zaczepi go w tymże jeszcze roku 1490. Wkrótce przekonał się, że obawy jego płonne, że mu od Kazimierza (zajętego planami ligi antytureckiej) nic nie grozi, sam zaś miał na myśli wyprawę na Inflanty ¹⁾.

Dopiero d. 22 kwietnia 1491 r. wystawiła kancelarja cesarska w Norymberdze dokument wzajemny, mocą którego Maksymiljan zobowiązuje się dostarczyć Iwanowi pomocy przeciw Kazimierzowi i jego dzieciom, jeżeli:

„Pocznesz ty, nasz brat Ijubownoj, s bożijeju pomoczju dostawati *swojego otczestwa welikoho kniaźstwa kijowskoho*, czto tianet k twojemu gospodarstwu ruskich zemi” ²⁾.

Wtenczas też Maksymiljan zakroił już szeroko swe plany, pragnąc wciągnąć do ligi przeciw Jagiellonom Krzyżaków i Mołdawię. Jedzie ponownie Delator, żeby się zająć wykonaniem tych pomysłów i żeby odebrać w Moskwie przysięgę od Iwana, mającą przymierze ostatecznie ratyfikować. Stał ponownie w Moskwie dnia 20 listopada 1491 r. ³⁾, a miał tam zabawić tym razem pięć miesięcy. Aleć 7 listopada zawarty już był... pokój preszburski, o czym Thurn miał się dowiedzieć dopiero w Moskwie! A tymczasem pokój ów zadawał kłam wszystkim rozwijanym przez niego wobec Iwana widokom politycznym! Całe to posłowanie Delatora stawało się czemś spóźnionem, przestarzałem. Toteż Iwan III, nie o wyprawie na Litwę myślał, lecz podjął budowę warowni Iwangoroda, naprzeciw Narwy, a przeciwko Infantom. Odtąd okłamuje Iwan Maksymiljana ⁴⁾.

Równocześnie atoli, podczas powtórnego pobytu Delatora w Moskwie, nadeszło zawiadomienie od Mengli-Gireja, przez posłów jego, Munyra i Ojura, że han zamyśla najechać Kijowszczyznę wiosną lub latem 1492 roku i wzywa Iwana, o dostarczenie należnych sobie,

¹⁾ Zajmujące szczegóły o powstaniu i spisanlu tego dokumentu muszę pozostawić do innej sposobności.

²⁾ Pamiatniki I, str. 67, wiersze 8—12 od góry.

³⁾ Tamże str. 69. Latopis Simeonowski ma 18 listopada na przyjazd Delatora; Nikonowski zamieszcza pod tąż datą już zaprzysiężenie sojuszu. Polnoje Sobranie XII 232 i XVIII 275.

⁴⁾ W szczegóły skomplikowanej gry nie mogę się tu wdawać, pozostawiając to do innej sposobności.

jako zwierzchnikowi, posilków. Czyż mógłby Iwan nie ruszyć na Kijów, gdy Mengli-Girej tego zażąda? Wyprawa kijowska, przedstawiająca się w projektach habsburskich niemal utopijnie, tu nabierała realnego wyglądu — i niebezpiecznej dla Litwy aktualności.

Gdyby Iwan traktował był poważnie program Maksymiljana, przedstawiony powtórnie poselstwem Joerga von Thurn, byłby posłowi habsburskiemu zwrócił uwagę, że do ligi mającej osaczyć dom Jagielloński przybywa kandydat nowy, a niepośledni: han perekopski, który może nękać południową Ruś litewską najazdami bez końca. Tego rodzaju skompletowanie ligi wpraszało się samo od siebie.

Ale Iwan tego właśnie nie chce, przynajmniej *jeszcze nie chce*, a bojąc się, żeby nie nastąpiło porozumienie pomiędzy posłami cesarskimi i carskimi i żeby z zetknięcia się ich nie wypłynęło coś, co mogłoby stanowić siłę wyższą i porwać Moskwę nieprzygotowaną w wir, w którym nie dałoby się sterować, lecz byłoby się tylko bierne narzędziem hana perekopskiego — nie dopuścił do zetknięcia się posłów. Przydała mu się w sam raz jakaś choroba, panująca na Krymie ¹⁾; były wypadki choroby w orszaku poselskim w drodze, i nawet jeden wypadek w samej Moskwie się wydarzył. Po tygodniu tedy pobytu, listy od posłów odebrawszy, lecz audjencji jeszcze im nie udzieliwszy, rozmówiwszy się tylko z Romodanowskim, (swoim posłem na Krym), odesłał Iwan poselstwo tatarskie do Wołkowa, gdzie trzymał ich w odosobnieniu od świata aż do marca następnego roku, poczem wyprawił ich z powrotem na Krym prosto z Wołkowa, nie wpuściwszy ich już do Moskwy, gdzie ciągle jeszcze przebywał Delator ²⁾. Zaraza nie grasowała chyba pośród orszaku poselskiego przez całe cztery miesiące?

Z następnych poselstw Iwana na Krym znać, że radby widzieć orde perekopską uwikłaną w zatargi wojenne z Litwą, lecz wolałby sam nie brać w tem udziału. W roku 1492 stawiano dalej z pośpiechem Iwangorod.

W maju 1492, układano w Moskwie instrukcję dla „wielkiego

¹⁾ Nie było to wymysłem Iwana, gdyż zarazę jakąś stwierdza sam Mengli; tamże Nr. 35, str. 150, ustęp II.

²⁾ Czasem pisano: Cholkow; tamże Nr. 32, str. 120, alinea przedostatnia i Nr. 34, str. 135/136. Niezrozumiałem jest w tem drugim miejscu wyrażenie: „I oni k nam eszcze ne pryjechali”, boć w tamtem miejscu, pierwszym, wyrażenie powiedziano, że przyjechali (i wymienieni są imiennie). Albo tedy zachodzi korrupcja tekstu, albo też wyrażenie to ma znaczyć, że posłowie nie byli jeszcze w pałacu Wielkiego Księcia w Moskwie. Por. tamże Nr. 32, str. 127, ustęp III.

posła" do Wilna, dla Iwana Mikitina syna Bektemiszewa Bersenia ¹⁾. Jak zwykle, obie strony zarzucały sobie nadal, że dzierżą trochę „czużich zemel za soboju”. Iwan zapewniał w instrukcji danej Berseniowi, że nie włada żadnym skrawkiem ziemi, któryby „korol” mógł uważać za swój. „Ja z bożijeju woleju derżim zemli i wody swoi, kotoryje nam dał Boh”, każe Iwan mówić za siebie posłowi, wzywając natomiast Kazimierza, żeby mu odstąpił tego, co sam dzierży z posiadłości Iwanowych. Dodaje wywód sprawy o posiadłości Worotyńskich i Bielskich, nie posuwając się wogóle ani słówkiem poza spór pograniczny. Niema mowy o jakichkolwiek uroszczeniach do Rusi litewskiej; chodzi o Rogaczewy, Chłepenie i t. p. ²⁾ — o to, o co spór był zawsze i nie mogło go nawet nie być wobec granicy zawsze wątpliwej.

Tymczasem Mengli-Girej przygotowuje (z nakazu sułtana) walny najazd na Polskę i Litwę. W czerwcu 1492 zapowiada han, że wyruszy podczas żniw i żąda posiłków od moskiewskiego dannika ³⁾ „Na czas żniw przyślij do nas stepem jaki tysiąc swoich ludzi. Wyruszywszy zabiorę im Kijów, a zimą przybądź ty, bracie mój. Obydwaj razem pójdziemy na króla, jakżeż Litwa nam się ostoï? Da Bóg weźmiemy Wilno i Kraków...” ⁴⁾.

Obietnice zbyt wspaniałe dla celujących zmysłem rzeczywistości doradców Iwana III! Ale nie mogło nie utkwić w myśli i pamięci Moskwicinów, że han chce tym razem Kijowszczyznę nie tylko puścić, lecz *zabrać* królowi.

Jeżeli zabierze, cóż z tem pocznie? Czy przyłączyłby w danym razie Kijów do „caratu” perekopskiego? ustanowiłby tam może swego darogę?

Na dziesięć tygodni zaledwie przedtem przyznawał Maksymiljan przez usta Delatora Kijów Iwanowi samemu. Gdybyż program habsburski posiadał realną wartość, gdybyż ta wyprawa na zdobycie Kijowszczyzny stała się realną częścią polityki aktualnej! Aleć na razie są to projekty projektów! I Mengli-Girej po kilku tygodniach daje królowi zakładnika i wdaje się w poselstwa pokojowe z Kazimierzem, skoro tylko inny wiatr zawiął z Carogrodu...

Zmarł właśnie Kazimierz Jagiellończyk dnia 7 czerwca 1492; od

¹⁾ Tamże, Nr. 15, str. 61 – 68.

²⁾ Tamże str. 63, 64, 66.

³⁾ Płacenie haraczu, t. zw. „wychoda” nie skończyło się bynajmniej w roku 1480, lecz trwa przez całe panowanie Iwana III, co spodziewam się wykazać przy innej sposobności.

⁴⁾ Sbornik istor. obszcz., t. 41, str. 153.

zgonu jego poczyną się nowy ustęp w rozwoju zajmującej nas tu kwestji.

Litwę i Moskwę obowiązywał traktat, zawarty w r. 1449 (zwany powszechnie „likwidacją litewską”). Nie wypadało — według ówczesnych pojęć — zmieniać traktatu za życia władców, przez których był zawarty, im dłużej tedy żyły strony kontraktujące, tem radykalniejsze zmiany *musiały* następować po najdłuższem życiu jednej z nich. Od 43 lat nie czyniono zmian w układzie litewsko-moskiewskim, a stosunki zmieniły się tymczasem gruntownie! W roku 1449 był niegdyś Wasyl Ślepy drugorzędnem książątkiem wobec „Korolja”; w r. 1492, był Iwan III „hosudarem” nad szeregiem podwładnych sobie „Wielkich Książąt”, a rozporządzał siłami wojennymi znacznie większemi od litewskich.

Zewnętrzną cechą wzajemnego stosunku był ceremonjał pism urzędowych, ceremonjał listowy z tytułaturami. Aż do końca życia Kazimierza Jagiellończyka pisał się władca moskiewski w korespondencji z dworem wileńskim ściśle tak samo, jak to przyjęło się w r. 1449, po prostu „wielkim kniazem”; lecz w liście wierzytelnym dla posła Zagrzejskiego z dnia 4 stycznia 1493 odrazu wielka zmiana: pełny tytuł wszystkich wielkich księstw i księstw Iwanowych, a na czele: „hosudar wsieja Rusi” ¹⁾. Wyrażenie to podejrzanem było dworowi wileńskiemu od roku 1483 (choć niesłusznie) i wykluczone z kancelarji litewskiej. Czy jednak możliwem było na dłuższą metę odmawianie tytułu, ustalonego w Moskwie od lat 250?!

Toczą się układy o nowy traktat i o wydanie Heleny Iwanówny za Aleksandra Jagiellończyka. Iwan III nie podnosi w tym czasie żadnych uroszczeń do Rusi litewskiej. Mamy na to dowód z aktów. Kiedy wojewoda trocki, Zabrzeziński, w liście do „najwyższego wojewody”, Patrikiewa, proponował, jako zasadę nowego traktatu, żeby „co z dawna należało do obojga państw, niechaj i teraz tak pozostać” ²⁾, odpisuje mu Patrikiew w liście z dnia 15 listopada 1492, że Iwan niczego nie posiada z obszarów W. Ks. litewskiego, lecz wogóle to tylko, „co mu dał Bóg” — i na tem koniec; niema najmniejszej aluzji, jakoby Kazimierz, względnie Aleksander, posiadali w swej mocy cokolwiek z ojcowizny Iwanowej ³⁾. Pretensje do Chle-

¹⁾ Sbornik istor. obszcz. t. 35, Nr. 19, str. 81.

²⁾ List ten znany tylko stąd, że zacytowany jest w responsie Patrikiewa, w Sborniku istor. obszcz. t. 35, Nr. 18, str. 79, alinea 1; wnoszące daty odpowiedzi, mógł być pisany z końcem września lub na początku października.

³⁾ Ibidem.

penia i Rogaczewa¹⁾ nie stanowią tu niczego, boć to części obszarów siewiersko-wierchowskich, a nie Wielkiego Księstwa litewskiego.

W Moskwie brało górę stronnictwo, sprzyjające Litwie, tem bardziej, skoro wielka wyprawa perekopska na zdobycie Kijowszczyzny wciąż była odkładana, stosunki z Habsburgami przerwały się na całych dziewięć lat. Aleksandrowi Jagiellończykowi chodziło tylko o to, żeby tytuł „wsieja Rusi” nie mieścił w sobie niepokojącej Litwę dwuznaczności. Posłowie litewscy, Andrzej Olechnowicz i Wojciech Janowicz, przybywszy do Moskwy dnia 29 czerwca 1493 r.²⁾, zwracali uwagę, jakto Iwan w owym pierwszym zaraz liście wierzytelnym (dla Żagrzajskiego) „napisał sobie imia swoje wysoko, ne po starinie, ne podług tego, jak izdawna obyczaj bywał”³⁾, jak gdyby w całej tej sprawie o tytuł o nic więcej nie chodziło, tylko o to, że znika w tytułaturze ślad niższości Moskwy wobec Wilna. Odpowiada na to Iwan Patrikijew:

„Hosudar nasz wysoko niczego ne pisał, ni nowiny nikotoryje ne wstawił. Cziem jego Boh podarował ot died i ot pradied, ot naczała prawoj jeś urożenoi hosudar wsieja Rusi, i kotorymi zemljami jego Boh izdarił, to on i pisał”⁴⁾.

Wynika z tego, że Iwan III miał na myśli to tylko, co faktycznie posiada, tę Ruś, która już od Kalety była „wszystką” (t.j. wszystką tatarską), i z żadnymi dalszemi uroszczeniami wcale nie występuje.

Posiadamy dalszy tego dowód źródłowy z r. 1494. Dnia 17 stycznia 1494 r.⁵⁾ przybyło do Moskwy „wielkie poselstwo”, mianowicie trzech Janowiczów, z dokładną instrukcją, na jakich warunkach mają zawierać nowy traktat. W przemowie od tronu złożono im wyraźne oświadczenie, jako:

„Czto nynie my s Bożijeju woleju derżim k swojemu hosudarstwu, to budem i derżati; a czto on (Aleksander) derżit k swojemu hosudarstwu, toby on derżał”⁶⁾.

Druga połowa tego zdania stanowi dowód, że w r. 1494 Iwan III, przy tytule „hosudarja wsieja Rusi” nie miał na myśli uroszczeń do Rusi litewskiej—a cały spór ówczesny toczył się tylko o pewne okręgi z tego, nad czem Iwan „nynie” włada (chodziło o granice dzierżaw nowogrodzkich i Smoleńszczyzny).

¹⁾ Tamże str. 77.

²⁾ Tamże Nr. 22, str. 103—105.

³⁾ Tamże str. 105.

⁴⁾ Tamże str. 107.

⁵⁾ Tamże str. 112.

⁶⁾ Tamże str. 116, pod koniec alinei trzeciej.

W nowej „dogowornej hramotie“ wypisano Iwanowi i z litewskiej strony tytuł z „hosudarjem wsieja Rusi“¹⁾. Widocznem było, że sprawa o tytuł nie wchodzi już w drogę rządowi litewskiemu i że istnienie takiego „hosudara“ nie dotyczyło Litwy w r. 1494.

Traktat z lutego 1494 r. zawiera w dokumencie wydanym przez Iwana ustęp, uznający, że Ruś litewska jest ojcowizną Aleksandra:

„А в отчину нам, братие, в твою, *wo wsie twoi welikije kniaźstwa* ne wstupatisja“.

poczem atoli następuje wyliczenie tylko jednego z tych Wielkich Księstw:

„Ni w Smolenesk i wo wsia smolenskaja miasta, ni w Ljubutesk...“ i t. d., bo tylko tych północnych stron wątpliwościom traktat poświęca uwagę — lecz „ojcowizną“ nazwane są bądź co bądź wszystkie Wielkie Księstwa Rusi litewskiej, a więc i kijowskie, nie tylko samo smoleńskie. Nigdzie zresztą nie natrafia się na najmniejszy bodaj ślad, iżby wobec Aleksandra i jego posłów wystąpiono z najmniejszą i najdalej jakąś alluzją samej choćby możliwości uroszczeń do Rusi litewskiej. To nie wydostało się na jaw, a myśli swoje o tem uważał Iwan III już za niebyłe.

Iwan nazwany jest w litewskim dokumencie traktatu z lutego 1494 roku „hosudarem wsieja Rusi“, ale też Aleksander tytułowany jest w dokumencie moskiewskim „welikim kniaziem litowskim i *ruskim*“²⁾.

IV. FANAR I KALIFAT. KIJÓW JAKO NADANIE MENGLI - GIREJA.

(1498—1499).

Zmiana, i to radykalna, miała nastąpić skutkiem wdania się patriarchatu schizmatycznego w Carogrodzie w zawiłe kombinacje polityczne wschodniej Europy.

Fanar od samego początku pozostawał w doskonałej zgodzie z Kalifatem³⁾, konsenkwenty w swem haśle, rzuconem w r. 1451; „raczej turban, niż tjareł!“ Turcja prześladowała tylko katolików, lecz prawosławie cieszyło się przywilejami i poparciem sułtanów. Dwie najwyższe władze kościelne, prawosławna i muzułmańska, zjedno-

¹⁾ Tamże, str. 129, alinea 3.

²⁾ Tamże Nr. 24, str. 125 i 129; podobnież w Nr. 25, kilka razy.

³⁾ A. P. Lebedew: Istorja greko-wostocznoj cerkwi pod vlastiju Turok. Izdanije wtoroje, Peterburg 1903.

czyły się politycznie przeciwko katolicyzmowi, od którego groziły Turcji raz wraz „ligi antyturskie“, na czoło których wyrwała się Polska. Nieprzyjaźń sułtanów zwracała się tedy głównie przeciwko domowi Jagiellońskiemu, w czym sekundował im Fanar, nienawidzący Litwy za to, że przystąpiła do „łaciństwa“ i przysposobiła coraz widoczniej przewagę katolicyzmowi. Sojusz Fanaru z kalifatem polegał (między innemi) na tem, żeby nie tylko nie dopuścić do trwałej zgody pomiędzy Litwą a Moskwą, ale starać się o ciągły stan wojenny między temi państwami: boć utopją będzie liga antyturska, jeżeli Jagiellonowie nie będą bezpieczni od Moskwy. Podczas gdy w Watykanie liczono już na udział Iwana III w ogólnej krucjacie na Turka i snuto rozległe marzenia (wieczystel) unji cerkiewnej, Fanar sprawił, że Moskwa przystąpiła wręcz do obozu tureckiego. Wkrótce nastał w Moskwie przewrót; przodownikom stronnictwa pragnącego przyjaźni z Litwą ścinano głowy! Fanar propagował stan wojenny pomiędzy Wilnem a Moskwą, bo przyświecała nam przy tem nadzieja (niepłonna), że zwycięstwo Moskwy będzie zwycięstwem prawosławia nad „obmierzlą herezją łacińską“. Od klęski bukowińskiej 1497 roku aż do buntu Chmielnickiego i wojen kozackich przeżywała Polska cierpkie owoce sojuszu Fanaru z Kalifatem.

Patriarchat działał w Moskwie i pośród Cerkwi Rusi litewskiej, a Kalifat zrobił równocześnie harcerzem do wstępnego boju przeciw Litwie i Polsce hana perekopskiego. Mengli-Girej — rad nie rad — musiał przyjąć na się tę rolę, bo okoliczności tak się składały, że hanat jego zawisł od skinienia sułtańskiego ¹⁾).

Wczesną wiosną 1499 r. postanowioną już była wspólna kampanja Moskwy i Perekopu przeciw Litwie. Mengli-Girej nie działał z własnej tylko ochoty, lecz był narzędziem Turcji. Plany, omówione w Carogrodzie pomiędzy Fanarem a Kalifatem, sięgały daleko, mając zmienić znacznie mapę polityczną wschodniej Europy. Litwa miała utracić niemałą część swych krajów na rzecz hanatu perekopskiego. Rozszerzanie się tego hanatu w ostatnich miesiącach na podległe dotychczas Litwie stepy czerkaskie miało stanowić krok wstępny. Pisał był Mengli w październiku 1498 r. Iwanowi, że nie ma innego

¹⁾ Tezy te opracowane są źródłowo w tomie drugim „Dziejów Rosji“, wychodzącym już czwarty rok na nakładce. Dla prywatnego księgarza historia rosyjska przestała być „aktualną“, a stagnacja handlowa nie zachęca do nakładu na obszerne monograficzne dzieło.

kłopotu poza kwestją czerkaską¹⁾; bo też od tej kwestji zależało powodzenie dalszego planu: zagarnięcia pod krymskie panowanie Kijowa i Kijowszczyzny. Trudno było panować z Krymu nad Kijowem, nie panując nad Czerkiesami; byłoby to niemożliwem.

Akcja turecka przeciwko Jagiellonom miała być podjętą na wielką skalę. Wyprawa jesienna 1498 r. miała stanowić tylko przegrówkę do wojny, która nie miała się w myśli Bajazetowej skończyć wcześniej, aż pod murami Krakowa i Wilna. Mengli-Girej był wtajemniczony, bo musiał przygotować swą ordę na dłuższą i daleką wyprawę, a przytem pozostawał już od wcale dawna w najlepszym ze Stambułem stosunkach, a syn sułtański, osadzony w Kaffie, był jego zięciem; przez Kaffę otrzymywał han wiadomości i zlecenia. Nie było mu tajem, że do celów wojennych należało zdobycie Kijowa. Z dworu Gireja wywiedziało się tego poseł litewski Garmanowicz, który jesienią 1498 wracał na Litwę. Wiadomą mu była również geneza tego postanowienia: *Sułtan chciał dobywać Kijowa, bo Carogród głową prawosławia*²⁾. Sułtan a prawosławie! Stanie się to zrozumiałem dopiero gdy wstawimy jedno jeszcze ogniwo: patriarchat carogrodzki. Z Fanaru wyszedł pomysł, żeby użyć Turcji do tego, iżby Litwie odebrana była rezydencja prawa i właściwa „metropolji kijowskiej i wszystkiej Rusi“, a zarazem i Rusi litewskiej jak najwięcej, więc przynajmniej Kijowszczyzna.

Komuż dać Kijowszczyznę po zwycięskiej wojnie? Fanarowie dogadzałoby najbardziej, gdyby ziemia ta mogła pozostawać pod bezpośredniem władaniem tureckiem, bo w takim razie, wobec stanowiska patriarchatu w państwie tureckiem znalazłaby się faktycznie we władaniu patriarchatu samego. Ale sułtan tego nie zamierzał; a zdobycz kijowską przeznaczał na rozszerzenie Kipczaku; miał nastąpić powrót do dawnego porządku rzeczy z czasów zwierzchnictwa tatarskiego nad Kijowem, do czasów z przed roku 1362. Taka ewentualność nie mogła się Fanarowi uśmiechać. Co innego sułtan, bezpieczny protektor prawosławia przeciw łaciństwu, a przytem pan odległy; a co innego han koczowniczy, któryby koczowiska swe posunął nieraz pod sam Kijów — i owa administracja tatarska, której było wszystko jedno, kogo złupić czy prawosławnego, czy łacinika.

¹⁾ Sbornik istor. obszcz. tom 41, Nr. 59, str. 279, alinea przedostatnia „oprocze Czerkas diela nam niet“.

²⁾ Z listu Aleksandra do Olbrachta u Gołębiowskiego op. cit. tom III. str. 391 w przypisku. Data powrotu Garmanowicza stąd, że mowa o jego odprawie w piśmie Mengli z października 1498, Sbornik istor. obszcz. t. 41, Nr. 59, str. 27, alinea druga.

Szukające związków z Fanarem stronnictwo bizantyńców moskiewskich zmierzało do całkowitego zrzucenia zawisłości od Tatar, a nie do rozszerzania zwierzchności tatarskiej nad Rusią!

W korespondencji Mengla z Iwanem z roku 1498, ani z pierwszej połowy 1499 nie ma o tem wszystkim najmniejszej wzmianki. Ale wiemy, że Iwan III miał swoich ludzi na hańskim dworze; jeżeli sprawa przestała być tajemnicą dla Germanowicza, czemużby nie miała dotrzeć do uszu Iwana? Wiemy również, że właśnie teraz *wybitne osobistości poczynają dojeżdżać z Carogrodu do Moskwy*, i nie trzeba dalekich hipotez, żeby przypuścić, że ten ruch podróżniczy zaczął się z ramienia patriarchatu na jego życzenie. Nie brakło Iwanowi dróg do posiadania doskonałych informacji o polityce sultańsko-patrjarszej, choćby nawet Mengli nie zamierzał Moskwy wtajemniczać. Zresztą nie wiemy, czy najciekawsze sprawy, wymagające do czasu tajemnicy, nie obchodziły się bez pisma, powierzane ustnym referatom posłów. Trudno atoli przypuścić, żeby Fanar nie był poinformował Moskwy o tem, że zanoszą się na zmianę losów Kijowszczyzny.

Powstaje pomysł, czyby nie udało się otrzymać od sułtana Kijowa dla Moskwy. Czy pomysł zrodził się od razu na dworze patrjarszym, czy też na dworze moskiewskim, nie można się z niczego domyślać. Od Germanowicza wiemy, że już jesienią 1498 — boć on z Krymu przywiózł te nowiny — wiadomem było, że Iwan bierze na się nakłady przedsięwzięcia, byle jemu Kijowa odstąpić¹⁾.

A zatem jesienią 1498 roku sprawa była już omawiana. Nie sposób przypuścić, iżby Iwan III spodziewał się otrzymać Kijowszczyznę od sułtana przeciwko Mengli-Girejowi! Musiał przeto starać się, żeby dojść z Menglim do porozumienia — którego niektóre fazy będziemy też mogli obserwować ze źródłami w ręku. Tu zależy na stwierdzeniu tej okoliczności, że w sam raz pod koniec roku 1498 polityka moskiewska poczyną zmierzać do wojny z Litwą o Kijowszczyznę, do gruntownego raz na zawsze zerwania z Litwą, a w styczniu 1499 dostają się do więzienia głowy obozu życzliwego Litwie i pragnącego oprzeć politykę moskiewską na sojuszu z Litwą. Bizantyńcy usunęli Patrikijewa i Riapołowskiego, ażeby usunąć przeszkody wewnętrzne do podjęcia polityki zaborczej przeciwko Litwie.

Jeszcze jedna kwestja historyczna wyjaśni się przez samo zestawienie chronologiczne, gdy się zważy, że w ostatnim kwartale roku 1498 rozważaną już była kwestja kijowska, jako pewien dział walki

¹⁾ W temże miejscu u Gołębiowskiego.

półksiężycą z Jagiellonami, jako następstwo spodziewanego zwycięstwa Turka.

Kogóż z zajmujących się (choćby tylko pośrednio) historią rosyjską nie uderzyła okoliczność, że Iwan III kazał się na koronacji wnuka (4 lutego 1498) obwołać carem, a jednak tytułu carskiego nigdy nie używał? Po próbie rzecz nagle urywa się całkowicie; przestano na próbie i ani śladu potem niema z całej rzeczy. Nigdy nikt nie karmił Iwana o ten tytuł, nigdy han-car nie wytknął mu uzurpacji; niema zresztą ni śladu, że sprawa doszła do wiadomości hanów. *Iwan III dobrowolnie porzucił tytuł cara*, a nie wywołał tem opozycji moskiewskich bizantyńców.

Kijowszczyznę można było otrzymać tylko w porozumieniu z Menglim, jako jego nadanie, pod jego zwierzchnictwem. A więc „jarzmo tatarskie“ musi być utrzymane, bo inaczej nie dostanie się Kijowa. *Dlatego to carat roku 1498 trwał zaledwie przez kilka miesięcy tegoż roku.*

W r. 1499 wiadomem już było politykom litewskim, że sułtan i han mają dobywać Kijowa w imię... prawosławia. Informacje przywiezione przez Garmanowicza nie mogły nie wywołać pewnej akcji dyplomatycznej, zwłaszcza, że w posiadaniu dworu litewskiego znalazła się instrukcja poselstwa Romodanowskiego na Krym z sierpnia zeszłego roku ¹⁾. Aleksander był powiadomiony o fałszywej grze Iwana, jak udaje pośrednika pokojowego, a w istocie rzeczy pragnie wspólnego z Perekopem najazdu na Litwę. Szpiegowano się, jak widzimy, wzajemnie: Iwan Aleksandra, Aleksander Iwana. Nie było to jednak to samo: podczas gdy Iwan rzeczywiście spiskował przeciw Litwie, Litwa była niesłusznie podejrzewana o zмовy na Moskwę.

Kombinując zaczepne zamiary Moskwy, Perekopu i Turcji z wiadomością przywiezioną przez Garmanowicza, nietrudno było dojść do wniosku, że Iwan sam kandyduje do Kijowa. Wiedzano o poprzednich, niedoszłych zмовach o Kijów z Habsburgami; przypomniano sobie własne (choć wówczas niesłuszne) obawy z powodu tytułu „hosudara wszystkiej Rusi“ i obawy, by Iwan nie został kró-

¹⁾ Instrukcja podwójna i osobna na posłuchanie publiczne, a inna na tajne, a pobudzająca przeciw Litwie. Papier ten (lub kopja) znalazł się w ręku litewskiem najpóźniej w maju 1499. Wystąpił z nim otwarcie w Moskwie Glebowicz w sierpniu 1499; Sbornik istor. obszcz. tom 35, Nr. 61, str. 282, alinea 2. List wierzytelny Glebowicza datowany 5 czerwca; tamże str. 281., ale zapowiedziano to poselstwo już misją Goremyki, którego list wierzytelny datowany 25 maja. A zatem najpóźniej w połowie maja wiedzano, poco i z czem pojedzie Glebowicz. Ale być może, że Instrukcję Romodanowskiego wydział sam Garmanowicz na Krymie; w takim razie wiedzano o niej w Wilnie od końca 1498 r.

lem „*in tota ruthenica natione*“, i na tle takich rozważań spostrzeżono nagle pewną lukę w traktacie z roku 1494, jakiej dotychczas nikt nie dostrzegał. Traktat ów zajmował się tylko północną granicą pomiędzy Litwą a Moskwą, o granicy od strony południowej, od Kijowszczyzny, nie mówił nic. Nie mówił, bo nie było nic do mówienia, gdyż tam nie było żadnych wątpliwości, żadnych sporów granicznych, a nikt nie pomyślał, żeby stwierdzić przy sposobności na piśmie, którędy ta granica biegnie. Obecnie ni stąd ni zowąd okoliczność ta wydaje się podejrzaną. Podejrzliwe niesłuchanie Wilno, jak już wmawiało w Moskwę przedwcześnie zamiary zaborcze co do Rusi litewskiej wogóle, tak też teraz niesłusznie posądzało o postępnę celową przemilczenie Kijowa w akcie traktatu — ale w gruncie rzeczy podejrzliwość ta okazywała się jakimś przeczuwaniem; mylili się co do szczegółów, co do czasu i przygodnej sposobności, ale istotę rzeczy poznawali dobrze.

Z kombinacyj tych wyniknęło postanowienie, że trzeba posłać do Moskwy, żeby tę sprawę wyjaśnić i jasno, wyraźnie, rozmówić się o Kijów. Na posła opatrzonego marszałka litewskiego (nadwornego; innego jeszcze na Litwie nie było) i witebskiego namiestnika, Stanisława Glebowicza, któremu towarzyszyć miał Jan Sapieha. Mieli to być posłowie „wielcy“, co wymagało osobnego ceremonjału i osobnych glejtów. O takim poselstwie zawsze zawiadamiało się zgóry przez gońca. Jedzie tedy w gońce diak Aleksandra, Grigorej Goremyka, którego list wierzytelny datowany 25 maja 1499. Jechał więc tegoż dnia, lub którego z najbliższych następnych¹⁾. Potem dopiero dnia 5 czerwca 1499. podpisano list wierzytelny posłowi właściwemu, Glebowiczowi, którego wyjazd spóźnił się, bo dopiero w sierpniu stanął w Moskwie²⁾.

Glebowicz wspomina Iwanowi, że sam domaga się tytułu „wsieja Rusi“ (którego zaczęto odmawiać), a sam nie wpisał do dokumentu traktatowego Kijowa i Kijowszczyzny w tytułach Aleksandra; niechże więc dokument poprawi odpowiednio, albo wyda na to nowy! W końcu przypiera Iwana — jak mniemał — do muru ową instrukcją Romodanowskiego, której treść przytacza na audjencji i zapytuje, czy to tak się robi?³⁾

Ale dyplomacja moskiewska nigdy nie była przypartą do muru! Że Kijów nie wymieniony w dokumencie traktatu z roku

¹⁾ Daty i cytaty poprzedniego przypiska, tudzież tamże Nr. 59, str. 277.

²⁾ Tamże Nr. 61.

³⁾ tamże, str. 282—283.

1494 — toć to gadanina pozbawiona sensu! „I on (Aleksander) takije bezlepicznyje dzieła k nam prikazywajet!“¹⁾

W kilka tygodni potem wrócił Romodanowski z Krymu i sprawa kijowska nabrała już zdecydowanych form. Z Romodanowskim jechali do Moskwy dwaj posłowie do Iwana III. Od Mengla przybywał Azi-Chalił, syn Azi-Baby, wiozący pierwszorzędne propozycje i zapewnienia, a zarazem wskazówki polityczne; a nadto przyjeżdżał poseł turecki, nie od sułtana wprawdzie, ale od sułtanicza, z Kaffy, gdzie było jakby biuro sułtańskie do polityki perekopskiej i moskiewskiej. Sam Bajazet nie uważał za stosowne wyprawiać bezpośrednio od siebie posła; jak tłumaczył to Iwanowi han krymski, było to następstwem nieprzyzwoitego zachowania się Pleszczewca w Carogrodzie, który narobił Mengli-Girejowi „dużo wstydu“; a więc za karę niejako. Mogło w tem być także coś prawdy, ale prawdziwą przyczyną był zdaje się wzgląd na coś innego: czyż wypadało kalifowi, władcy władców, stawać przez takie poselstwo na równej stopie z dannikiem swego dannika? O ile chodziło o ściśle polityczne sprawy, obecność posła od sułtanicza zupełnie wystarczała, żeby uwierzytelnić niejako poselstwo Chalila, jako zgodne z wolą sułtańską. Salyj, poseł Mahmeta kaffijskiego, poręczał za Mengla że to, co powie Chalil, nie jest bez aprobaty sułtana. Samo pismo sułtanicza zawierało tylko zapewnienia przyjaźni i szczegóły dotyczące stosunków handlowych — ale sam fakt wspólnego odprawowania poselstw świadczył o zgodności politycznej²⁾.

Program perekopski ułożony był już w sierpniu 1499³⁾. Obejmował ni mniej, ni więcej, jak wznowienie zwierznictwa tatarskiego — Girejów — nad Rusią litewską, ażeby przywrócić stosunki z czasów przed ekspansją dynastji litewskiej na kraje ruskie. Jagiellończyk ma być dannikiem hana krymskiego! Program zbyt śmiały, żeby można było marzyć o wykonaniu go bez sułtańskiej aprobaty! Jeżeli zaś Aleksander nie uzna się podwładnym hana, w takim razie panowanie nad Rusią litewską ma mu być odjęte.

W Kyrkorze prowadzono studja archiwalne, ażeby dojść, jak daleko sięgało kipczackie zwierzchnictwo nad Rusią litewską. Rezultat poszukiwań świadczy ujemnie o stanie tych archiwów — tudzież o braku tradycji należytej. Nie dziwmy się! Girejowie nie byli następcami tych hanów, którzy osadzali darogów po całej Rusi; tra-

¹⁾ tamże str. 285.

²⁾ Tegoż zbioru tom 41, Nr. 61, str. 283 i 285.

³⁾ Data sierpniowa na instrukcji Chalila; tamże str. 287 w ostatnim wierszu — podobnież instrukcja Salyja; tamże str. 283.

dycja mogła być w ordzie Złotej, archiwa zaś mogli Girejowie posiadać o tyle tylko, o ile je zrabowali Ahmatowiczom. Co jednak uderzające, czyż nie wiadano na dworze Mengli-Gireja o układach Litwy z jego ojcem, Aczi-Girejem, który zrzekł się najformalniej swych praw zwierzchniczych nad Rusią litewską na rzecz Witołda, Zygmunta, Kazimierza Jagiellończyka. Ależ sam Mengli zatwierdził donację Tochtamysza w roku 1472¹⁾.

Toteż nie od razu mówi się o zwierzchnictwie nad całą Rusią litewską. Zaczyna się od owych zagadkowych „ludzi Semenowych”, od tej sprawy, która wisiała ciągle nad stosunkami litewsko-perekopskimi, jako narzędzie dogodne, gdy się chciało dokonać zwrotu przeciwko Litwie²⁾. Mengli domaga się znowu, żeby mu tych ludzi „oddać”³⁾. Trudno przypuścić, żeby chodziło dosłownie o „ludzi”, o ich potomstwo tedy, bo jakżeż tego dochodzić? Chodzi zapewne o pewne terytorjum, zajmowane przez owych „ludzi”; prawdopodobnie o jakąś część pogranicznego pasa Kijowszczyzny, skoro nadanie tyczyło Semena Olekowicza kijowskiego?

Mengli donosił Iwanowi przez Chaliła, że porozumiewał się już z Aleksandrem w tej sprawie i władca litewski miał przysłać jakiś dokument, ale następnie sprawę całą zignorował; „jakżeż więc można pozostawać w przyjaźni z Aleksandrem?”⁴⁾.

W sierpniu, kiedy to było pisane, wysnuto też wniosek ostateczny z tych wszystkich krętałów: Mengli każe Chaliłowi *zapewnić Iwana III, że Kijów i Czerkasy będą jego*, bo wyprawa perekopska umyślnie będzie zwrócona w tym kierunku. Po dobrej woli, czy gwałtem, „Kijew i Czerkaskoj horodok twoi budut”⁵⁾.

Postanowionem tedy było prowadzić wojnę z Litwą o Kijów i Czerkasy. W całym tem przedsięwzięciu występuje Iwan III, jako podwładny dannik Mengla, który spodziewa się rozszerzyć swe panowanie pod jego zwierzchnictwem i z jego łaski. A zatem tem bardziej musiał uznawać się dannikiem Perekopu z tych ziem, któremi władał faktycznie i z których danina była płacona nieraz przez

¹⁾ „Sprawa haraczu tatarskiego z Rusi litewskiej” — zob. w tymże artykule rodz. I, str. 2 (194).

²⁾ zob. tamże.

³⁾ Sbornik istor. obszcz. tom. 41, Nr. 61, str. 287, wiersze 14—6 od dołu; przyczem dowiadujemy się, jako ludzi tych nadał Aczi-Girej księciu Semenowi kijowskiemu w czasie, „że Seif Ahmetja carja otwezli w litowskiju zemlju” — co wypada na lata 1455—1459.

⁴⁾ tamże, j. w.; „I nam so kniazem s Aleksandrem s welikim kniazem kak pomiritsia?”

⁵⁾ tamże str. 288 pod koniec.

niego samego, t. j. z Moskiewszczyzny. Skoro Mengli zamyślał o przywróceniu haraczu z Rusi litewskiej, toć tem bardziej obstawać musiał przy haraczu z Moskiewszczyzny; Iwan zaś nie mógłby spodziewać się łaski hańskiej na nowych obszarach, mających być jemu nadanemi, gdyby nie czynił zadość obowiązkom dannika z obszarów starych.

Naradzano się w Moskwie do połowy grudnia, w jaki sposób zabrać się do wykonania planów. Zawiodła nadzieja wielkiej wyprawy tureckiej na ten rok. Turcja poniosła widać znaczne straty od mrozów jesiennych w zeszłym roku, a Jagiellończycy pouczeni, że tak łatwo było sułtanowi zająć Podkarpacie halickie, skąd, gdyby nie owe mrozy, byłby się Turek rozlał już do tego czasu dalej na Polskę — uznali, że jednak za mało jeszcze do tej wojny są przygotowani i również radzi byli, że się odroczy. Zresztą wojna ta była dla Jagiellonów na razie niemożliwą, dla Turka niepotrzebną. Bajazet chciał uprzedzić ligę, póki nie dojrzeje; a oto liga stawała się niemożliwością, skoro Litwa zagrożoną była wojną moskiewską. Aleksander Jagiellończyk musiał pilnować moskiewskiej ściany, skrupowany sojuszem Moskwy i Perekopu przeciwko Litwie; musiał pilnować Kijowa. Gdyby jeden tylko oddział litewski ruszył przeciw Turcji, natychmiast miałyby Litwa do czynienia nie tylko z Turcją, lecz z Perekopem i z Moskwą. Traktat z roku 1494 przestałby istnieć. Wiemy, jakto pokój z Moskwą stanowił niezbędny warunek wojny z Turcją. A zatem, skoro Moskwa nie pewna, wojny tureckiej nie będzie, liga nie dojdzie ani tym razem — toteż Bajazet na razie nie ma przyczyny wyprawiać się na Litwę lub na Polskę. Liga antyturecka znów unicestwiona. Pomysł Fanaru, żeby dobywać Kijowa dla Moskwy, ocalał Kalifat na długie pokolenia... I nie musiała Turcja sama bezpośrednio wojować o Kijów; od roku 1499 aż do czasów Chmielnickiego i jego następców wyręczała się zawsze Girejami. To wystarczało.

V. WZNOWIENIE SPRAWY O HARACZ.

(1499 — 1502).

Bajazet II rozpoczyna tę politykę. Pośleł jego syna w Moskwie, Sałyj, miał widocznie szerokie instrukcje i pełnomocnictwa, dzięki czemu poseł perekopski, Chalił, pomnaża już podczas posłowania w Moskwie żądania swego pana wobec Litwy. W połowie grudnia ustalono, czego żądać. Mengli-Girej posyła Aleksandrowi ultimatum. Orientalnym zwyczajem nie czyni tego sam bezpośred-

dnio, lecz za pośrednictwem ościennego dannika swego, Moskwy ¹⁾. Stwierdza w ten sposób, że jest zwierzchnikiem i Moskwy i... Litwy.

Dnia 19 grudnia 1499 r. ²⁾ wyjeżdża do Wilna Iwan Mamonow, bywalec już na litewskim dworze, a jedzie tym razem nie od Iwana, lecz właściwie od Mengla, a ściśle mówiąc, od posła jego Chaliła, przebywającego w Moskwie. Przywozi Aleksandrowi ultimatum Mengla, ułożone tedy widocznie w Moskwie pomiędzy Sałyjem, Chaliłem a Iwanem III.

Mamonow zawiadamia Aleksandra o niezadowoleniu hana o to, że Aleksander nie płaci „odwiecznego” haraczu, ni darogów hańskich u siebie nie trzyma; że zabrał Tiahin, a ludzie jego na łodziach szkody wyrządzają przy budowie nowego grodu przy ujściu Dniepra (Oczaków?). Zawiadamia przeto han przez pośrednictwo Iwana Litwę o warunkach pokoju: Nie wolno Aleksandrowi wyprawiać posłów do Ordy Złotej; „a którzy ludzie dawali naszej ordzie po staremu haracz i darogi u nich bywali, niechby ci ludzie i teraz dawali haracz naszej ordzie po staremu, i niechby byli u nich nasi darogowie po staremu, jak było za cara Sadihmata”; i niechaj Aleksander da spokojnie stawiać dalej gród tatarski nad ujściem Dniepru ³⁾.

Tej treści pismo — jak twierdził Mamonow — otrzymano z Krymu. Pismo to nie wymienia wprost danników dawnych, więc pytał Iwan Chaliła — tak opowiada Aleksandrowi Mamonow — coby to byli za dannicy? Uważajmy: w Moskwie nie wiedziano, że cała Ruś była pod jarzmem tatarskim! że dopiero Giedyminowice uwolnili Ruś litewską od haraczu. W Moskwie tego nie wiedziano! Czyżby mógł być ktokolwiek w Wilnie temu uwierzyć? Ale Iwan chciałby udzielić Aleksandrowi dokładniejszych informacji. Pytał więc Chaliła — tak ciągle opowiada dalej Mamonow — a ten na własną rękę wylicza 12 miast, o których wie sam na pamięć, że w nich przebywali darogowie; zastrzegając się, że takich grodów może być więcej, ale to już wiadomo samemu Mengli-Girejowi ⁴⁾. Poszukiwania archiwalne jakoś się nie wiodły? Czy nie wygląda to tak, jakby w Kyrkorze doprawdy nie umiano wskazać, gdzie urzędowali darogowie, co jest łatwo zrozumiałem, boć nie było nigdy żadnych da-

¹⁾ tak niegdyś Węgrom posyłał wypowiedź Batu w roku 1241 za pośrednictwem Jarosława Wsewołoda.

²⁾ data na początku Nr. 62, w Sborniku istor. obszcz. t. 35.

³⁾ tamże Nr. 62, str. 290, alinea 3, zwłaszcza wiersz 5 od dołu i następne, tudzież początek stronicy 291. Sedihamat i Seid-Ahmat, przeciwnik Aczi.

⁴⁾ Tamże str. 291.

rogów od Girejów, nie istniejących jeszcze wówczas, lecz tylko od znenawidzonych przodków Ahmata zawołżańskiego! Trudno było posyłać do Ahmatowiczów po wykaz darogów. Kazał więc Mengli zapytać o to w Moskwie, gdzie mogli wiedzieć najlepiej, boć Wielcy Książęta „wszystkiej Rusi“ musieli wiedzieć, jak daleko ta „wszystka“ Ruś sięgała. Wykaz 12 miast, przypisany Chaliłowi, pochodził od diaków Iwanowych; gdyby Chalił znał był sam tę sprawę, pocóż byłby zwlekał aż do grudnia?

W rzekomym spisie Chaliła jest wymienionych grodów nie 12, lecz 13, takich, które być miały niegdyś siedzibami tatarskich darogów. Niestety, nazwy są w obydwóch odpisach, jakich dokonano, tak skorrumpowane, że zaledwie cztery są nam jasne: Kijów, Kaniów, Czerkasy, Putywl, a dziewięć innych stanowi łamigłówkę geografii historycznej¹⁾.

Zastanawia okoliczność, że Mengli wskazywał Aleksandrowi Moskwę, jako miejsce ewentualnych układów o pokój z Krymem. Mamonow przedstawia mianowicie Aleksandrowi, jako Chalił bawi w Moskwie, i możnaby go tam przetrzymać, jeżeli Aleksander pragnąłby z nim się znieść. Jakoż odbywszy naradę z panami, prosi Aleksander Iwana, by Chalił został w Moskwie; zastrzega się jednak od razu, jako przodkowie jego nigdy haraczu nie płacili, ani też przodkowie Mengla-Gireja nigdy o żaden haracz nie upominali się²⁾. Na tem zakończono rok 1499.

Jestto widoczne, że widoki polityczne Iwana III polegają na planie, czy nie powiodłoby mu się rozszerzyć swego panowania tak daleko, jak daleko sięgnie zwierzchnictwo Mengli-Gireja. Marzeniem jego, żeby Mengli jemu powierzył zawiadowstwo nowych nabytków, jakie mają być oderwane od Litwy. Tego tylko pragnął Iwan, żeby Mengli jak najwięcej Rusi litewskiej ujarzmił. On będzie chętnym i gorliwym podskarbinem hańskim na tych obszarach, Wielkim Księciem z hańskiego ramienia. W tatarskiem poddaństwie widoki rozszerzenia panowania moskiewskiego! O caracie moskiewskim głucho.

Aleksander zdawał sobie dobrze sprawę z tego, że Moskwę należy uważać na nowo za wroga. Przewidując, że może zostać zacepionym, spędził całą niemal jesień 1499 roku w Połocku, fortyfikując pośpiesznie Połock, Witebsk i Smoleńsk³⁾.

¹⁾ tejże stronicy alinea 4; Solowiew op. cit. w tomie VI, przypisek 188.

²⁾ Sbornik istor. obszcz. tom. 35, Nr. 62, str. 291 i 293.

³⁾ Pskowski pierwszy latopis, Poł. Sobr. t. IV, str. 272 sub. 7008 w szpalcie pierwszej i str. 273 w szpalcie drugiej sub. 7009; Koneczny: Walter von Plettenberg, str. 6, przypisek 4.

Żadnego a żadnego z zarzutów, stawianych Litwie przez Iwana nie można brać poważnie; ani nawet tego, który wydaje się być najpoważniejszym: o tytuł „hosudara wsieja Rusi“. Już mu go znowu przyznają. Nie bardzo to zachwala polityków ówczesnej Litwy, że odmawiali Iwanowi tego tytułu wtedy, gdy on sam nie dawał do tego żadnego zgola powodu, a przyznawali mu go, gdy Iwan zamyslał już o Kijowszczyźnie, ale fakt faktem, że w liście wierzytelnym Pietraszkiewicza i Grigorjewicza z 5 marca 1500 r. wypisano wyraźnie: „hosudarju wsieja Rusi” ¹⁾. Oświadczył też poseł wyraźnie w imieniu Aleksandra, że odtąd zawsze już będzie Iwan otrzymywał pełny swój tytuł, niechaj tylko dotrzymuje wiernie traktatu ²⁾. Ale nie o to już chodziło Iwanowi!

W kwietniu 1500 r. stwierdzono ponownie pomiędzy Moskwą a Krymem, że umowa o Czerkasy i Kijów stoi ³⁾ i równocześnie zaczyna się wojna litewsko-moskiewska. Dnia 14 lipca 1500 r. nastąpiła katastrofa w bitwie nad Wiedroszą, podczas gdy Perekopcy zapędzili się aż pod Wistę; wyprawę na Kijów przyrzekał Mengli solennie na najbliższą zimę ⁴⁾.

Umawia się też han o tę wyprawę coraz dokładniej. Sam chce koniecznie być pod Kijowem ⁵⁾. Widocznie zależy mu na tem, żeby na wyprawie występował tylko jako posiłkujący swego zwierzchnika należnemi mu posiłkami i otrzymujący zato nadanie od tegoż zwierzchnika. Iwan przystaje na to, rozszerzając za to ze swej strony plan kampanji na Smoleńsk. Na tem stanęło dnia 7 października 1500 r. (w trzeciej instrukcji posłującego na Krym Mamonowa ⁶⁾).

Na Litwie zdają sobie sprawę z tego, że źródło wszystkiego złego w Stambule. W liście do signorii weneckiej z Sandomierza dn. 12. listopada 1500 r. pisze Karol Jan Olbracht, jakto sułtan podmawia przeciw Polsce i Litwie Moskwę. Kiedy od Aleksandra przyjechał do Władysława czesko-węgierskiego o pomoc w imię sprawy powszechnej Michał Gliński, informował zarazem „że to wszystko jest sprawą Turka“. Informacja szła dalej w piśmie bawiącego właśnie w Budzynie (w sprawie Ligi antytureckiej) posła wene-

¹⁾ Sbornik istor. obszcz. tom. 35, Nr. 64, str. 296. alinea trzecia.

²⁾ Akty zapadnoj Rossii, tom I, Nr. 179, str. 203, szpalta pierwsza.

³⁾ Sbornik ist. obszcz. tom 41, Nr. 64, str. 302.

⁴⁾ tamże Nr. 66.

⁵⁾ tamże Nr. 68, str. 330, alinea pierwsza.

⁶⁾ tamże Nr. 69, str. 338.

kiego Sebastjana Giustignagniego do starszyny weneckiej d. 28 listopada 1500 r.¹⁾.

Ubezpieczenia szukał Aleksander oczywiście wszędzie, ale nie dowierzał, żeby się zdołał obronić, jeżeli się nie powiedzie przywieść Krymu do odrębnego pokoju. W listopadzie 1500 r. decyduje się Litwa na krok stanowczy, arcyprzekry:

Dnia 27 listopada spisano w Wilnie instrukcję na poselstwo do Krymu dla wojewody kijowskiego, Dymitra Putiatycza. Personat taki jeździł oczywiście tylko w sprawach wyjątkowej wagi. Po długim wywodzie, że interes Mengli-Gireja wymaga sojuszu raczej z Litwą, niż z Moskwą, dowiadujemy się co następuje:

„A Jego Miłost gospodar nasz (Aleksander) pro tebe, brata swojego (Gireja) choczet to ucziniti: s swoich ljudej i z kniazskich i s panskich i s bojarskich w zemli *kijewskoj i w wołyńskiej i w podolskiej* s każdego człowieka *gołowy welit tobie po tri dengi* dati w każdyj god“—

jeżeli han perekopski dopomoże przeciw Moskwie, która mogłaby być względem niego na nowo „chołopem“. Jeśli Mengli zaprzysięże taki sojusz, otrzyma wzajem przysięgę na to, że Litwa nigdy już nie będzie wyprawiać posłów do ordy Złotej²⁾.

Nadto w razie, gdyby Mengli upominał się także o daninę putywlską, odpowiedział Putiatycz, że Putywl zagrabiony przez Moskwę; lecz jeżeli będzie odzyskany z pomocą perekopska, daniny się nie odmówi³⁾.

Skąd jednak u możnowładców litewskich tak rozpaczliwa decyzja? Goniec Kuckiewicz otrzymał w Moskwie glejty dla poselstwa litewskiego⁴⁾, a z końcem listopada nie mógł Aleksander nie być jeszcze zawiadomionym, że w połowie września był już w Budzynie wygotowany list wierzytelny dla pośredniczyć mającego Czezelickiego. Jeżeli tedy miał wiarę w układy, toć były one już napięte! Odnosi się wrażenie, jako Aleksander sam gotów był, podobnie jak Władysław i papież, złożyć pewną ofiarę z Litwy, byle wojny nie prowadzić. Uznanie daniny na rzecz Perekopu usuwało groźbę wojny z hanem krymskim, a gdyby ten wszedł w przymierze z Litwą, można było wątpić, czyby Moskwa chciała dalej

¹⁾ Idiarli di Marino Sanuto, tomo III, str. 1177 i 1190

²⁾ Akty zapadnoj Rossii, t. I, Nr. 183, zwłaszcza na str. 211, w szpalcie 1, alinea 3 i na str. 212 na początku.

³⁾ tamże str. 211, na końcu szpalty pierwszej i początek drugiej. Nasuwa się przypuszczenie, czy to nie są „ludzie Semenowi“.

⁴⁾ Sbornik istor. obszcz., tom 35, str. 302, w przypisku, wiersz 4 od dołu.

wojnę sama prowadzić. Poprzestałaby zapewne na wytargowaniu części z tego, co już zagrabionem było. Odczuwa się hasło ofiar dla miłego pokoju. Ale dlaczego pokój miał być w sam raz teraz tak szczególnie miłym? O gnuśność nie należy podejrzewać Aleksandra, który chorobą nie dał się odwieść od spędzenia jesieni i zimy w granicznych miejscach Litwy północnej, wśród niewczasów i niewygód, a potem własną osobą ruszył w pole, i to już po raz wtóry; trzeba przyczyny szukać głębiej.

Wybuch wojny w roku 1500 i ewentualne przedłużenie jej na rok 1501 nie było na rękę Aleksandrowi, bo miał pewne plany i widoki gdzieindziej, a tak śmiałe, a tak rozległe, iż w razie powodzenia nabrałby stąd potęgi wystarczającej aż nazbyt, by w razie potrzeby zmiażdżyć Moskwę; samo zaś posiadanie takiej potęgi zmuszałoby Moskwę, by pozostawiła Litwę w spokoju. Aleksander marzył o wielkim przedsięwzięciu politycznym, jakby Moskwę wziąć w dwa ognie.

Aleksander Jagiellończyk marzył o tem, by zasiąść na tronie szwedzkim. Ślady tego posiadamy właśnie z roku 1500: memorjał Lucjusza Sulterjusza, Szweda, o sposobach jak osiągnąć tron w Szwecji ¹⁾.

Jest to jedna z największych i najgenialniejszych myśli politycznych w historii powszechnej, by Polskę i Litwę związać bliżej ze Skandynawją. Niestety ile razy myśl ta pojawiła się, zawsze (*dotychczas*) została spaczoną i zmarnowaną. Kto ją pierwszy powziął za czasów Aleksandra, nie wiadomo. Oby znalazł się rychło badacz, któryby zdołał wyjaśnić bliżej tę sprawę! Nam tu, śledzącym dzieje stosunków litewsko-moskiewskich, wystarczy ogólna o rzeczy wiadomość.

Putiatycz nie pojechał atoli do Mengli-Gireja. Instrukcja jego pozostała projektem, który w ostatniej chwili cofnęła jakaś ręka silna, władna ²⁾, prawdopodobnie sam Aleksander. Wybrano formę łagodniejszą.

¹⁾ Sporządzona dla Aleksandra „Descriptio Sueciae per Mar. Lucium Sulterium“. Autor zwraca uwagę, że należy sobie ująć „Stenum“, arcybiskupa i pierwsze osoby, wysyłając agitatorów znających łacinę i niemieckie. „Quibus peractis non dubito Celsitudinem Vestram regnum facile consequi posse“. Gołębiowski op. cit. tom III, str. 433, przypisek 95, z metryki koronnej. Do kwestji tej nieco przyczynków znajduje się w wydany dopiero co przez Pape'ego Kodeksie Króla Aleksandra (dopisek z r. 1925; rozprawa cała zaś napisana w r. 1922).

²⁾ Posłowanie takiego personata, jak wojewoda kijowski, nie mogłoby być pominięte w źródłach, wspominających skrupulatnie każdego gońca. Natomiast w sprawozdaniu z Krymu, nadesłanem Iwanowi przez Mamonowa w lipcu 1501 r.,

Pod koniec roku 1500 lub na samym początku 1501 ¹⁾ zjawił się na Krymie goniec litewski, Berendej, Ormianin. Posłowanie jego szuka punktu zaczepienia w dawniejszym czasie, kiedy to Mengli sam zwracał się do Wilna z prośbą, żeby przysłać do niego posłów, a po zwykłym w korespondencji wschodniej krótkim przeglądzie kroniki ostatniej doby, kazano mu zaproponować, żeby han wycofał się z kampanji, a w takim razie przyjedzie wkrótce z Litwy wielki poseł „z wielkimi upominkami“ i na znak przyjaźni może się dobrowolnie nie odmówi hanowi tego, czego sobie życzy, byle to nie było z obowiązku, a tylko z przyjaźni. W taki przejrzysty sposób zaczyna kancelaria litewska wyrażać się o odrzuconych niedawno warunkach Chalila! Można tedy było układać się, czyby daniny z Rusi litewskiej nie dało się uzyskać bez wyprawy wojennej i nie zwiększając sił Moskwy. Ale Mengli tym razem dziwnie „wierny“ sprzymierzeńcowi swemu, posyła pismo Aleksandra razem nawet z listem wierzytelnym Berendeja... Iwanowi do Moskwy ²⁾. Berendeja przytrzymuje na życzenie Iwanowe ³⁾. Tak przynajmniej mówił Romodanowskiemu, a za przyczynę podawał przyjaźń swą względem moskiewskiego „brata“, tudzież ten wzgląd, że Aleksandrowi nie może ufać, gdyż w tymże czasie widziano w Azowie gońca litewskiego, jadącego do Szig-Ahmata ⁴⁾. Późniejsze wiadomości świadczą atoli, że han „brata“ okłamywał.

Wyprawienie poselstwa litewskiego do Moskwy odwlokło się, gdyż Aleksander chciał, żeby dla większej powagi i większego (jak mniemano) nacisku wystąpiły w Moskwie wspólnie poselstwa litew-

wspomniano również wszystkich gońców, zaznaczono wyraźnie, że posłów litewskich na Krymie *nie było*. Sbornik istor. obszcz., tom 41, Nr. 72, str. 355, wiersz 20 od góry. Gdy potem w roku 1502 Putiatycz miał posłować do Krymu, pełno o tem wzmianek w źródłach Krymskich.

¹⁾ Data skombinowana na podstawie następującej: Romodanowski, który w poselstwie na Krym wyjechał z Moskwy dnia 11 marca 1501 r. przytaczając w swej mowie poselskiej (przyjętym zwyczajem) *anteriora*, przypomina, że Mengli dawał znać do Moskwy o Berendeju. Skoro w Moskwie wiedzano o Berendeju z początkiem marca, a zatem Mengli pisał o nim do Moskwy na początku lutego lub z końcem stycznia; przybył tedy Berandej na Krym w połowie stycznia 1501 r. lub nieco wcześniej. Sbornik istor. obszcz. tom 41, Nr. 70, strona 340.

²⁾ Sbornik istor. obszcz., tom 41, Nr. 68, koniec str. 329 i początek 330, tudzież alinea 2; dalej str. 331; Nr. 70, str. 340; Nr. 71, str. 347; że był Ormianinem tamże Nr. 68, str. 333.

³⁾ Tamże Nr. 69, str. 338. wiersz 14 z góry; odprawiono go dopiero na wiosnę 1501 r., tamże str. 71, str. 355.

⁴⁾ Tamże str. 70, str. 340.

skie, polskie i węgierskie równocześnie. Niebawem odstąpiono całkiem od zamiaru przekupywania Mengli-Gireja haraczem, a nawet zaniechano zamiaru, by wyprawiać na Krym „wielkie” oficjalne poselstwo. Zmieniała się sytuacja: wyprawiony przez Jana Olbrachta do Stambułu Mikołaj Lanckoroński otrzymał żądany rozejm pięcioletni, którego formalności załatwiano dnia 19 lipca 1501 r.¹⁾ Litwa poczyną występować śmieiej, gdy za uroszczeniami Iwanowemi nie kryła się już groźba najazdu tureckiego, gdy wiadzano, że sułtan nie będzie dopomagać do zdobywania Kijowa. Jakkolwiek Mengli jeszcze latem 1502 zapowiadał: „ujrzycie mnie w Kijowie i w Czerkasach”²⁾, panowała w Wilnie dążność do lekceważenia tych pogroźek, bo przeciw ordzie Perekopskiej wyruszyło właśnie do walnej rozprawy orda Złota — gdy wtem gruchnęła wieść o walnej klęsce Zawołźców, Girej stawał się panem sytuacji na Wschodzie!

W ciężkiej sytuacji po rozbiciu ordy Szig-Ahmata powraca znów owa rozpaczliwa decyzja haraczowa. Nie określa się haraczu wprost lecz zaczyna się znowu od przejrzystych ogólników.

W liście do Mengli-Gireja oświadcza się Aleksander z gotowością wyprawienia do Mengla wojewody kijowskiego, a o co miałyby się układać tak „wielki poseł”, poznajemy z jednego zdania listu: „I kotorych zeml *swoich* napered toho prosił esi, i ty nynie posyłać prositi”³⁾. Jestto wprost zaproszenie do układów w sprawie uznania perekopskiego zwierzchnictwa nad Rusią litewską. Zarazem zapewnia Aleksander, że odtąd będzie już stale posyłać braciom i synom Mengla „mnogie pominki”, a nawet wszystkim kniaziom i ułanom⁴⁾.

Z takimi propozycjami wyprawiono z powracającym na Krym gońcem tatarskim Kozemberdejem tłumacza Iliaza, jako gońca, mającego zapowiedzieć poselstwo Putiatycza. Iliaz miał wracać przed zimą i prosił o to król Aleksander, obiecując, że potem zaraz pojedzie Putiatycz z „wielkimi pominkami”, które leżą zebrane w Kijowie⁵⁾.

Cały ten list Aleksandra przesłał Girej... do Moskwy⁶⁾. Kazał to uważać za dowód, że stoi bezwzględnie przy zmwowie z Moskwą przeciw Litwie, ale mogło to również dobrze być pomyślane, jako

1) Gołębiowski, op. cit., str. 499 w przypisku.

2) Pułaski: Stosunki Polski z Mendli-Girejem, Nr. 59.

3) Sbornik istor. obszcz., tom 41, Nr. 87, pod koniec stronicy 449.

4) tamże, koniec str. 448 i początek 449.

5) tamże str. 449, alinea pierwsza.

6) znamy ten list, jako część listu Mengli-Gireja do Iwana III.

pierwszy krok do wycofania się, jako przygotowanie usprawiedliwienia takiego postępku, bo pocóż wojować ma han z Litwą, skoro Litwa przystaje na warunki podane w swoim czasie przez Chakila, a Wielki Książę litewski, król polski, uznaje się dannikiem hańskim?

Tak bowiem zrozumiano od razu w Kyrkorze pismo i misję Iliaza. Gонец miał widocznie instrukcję zapasową, miał prawo powiedzieć to i owo, co w piśmie do Mengla nie było wyraźnie wypisane. Posiadamy dowód na to w kwestji zapowiedzianego poselstwa Putiatycza. Z pisma zdawałoby się, że wyprawienie tego posła nie ma być zależne od żadnych jakichś wstępnych warunków a z następnych aktów dowiadujemy się, że nie pojechał, ponieważ Mengli nie przysłał zakładnika na czas jego posłowania, jako tego żądano z Litwy¹⁾. Widocznie żądanie to wyrażone było ustnie dodatkowo przez Iliaza. Skoro zachował się równoczesny bliższy komentarz do listu aleksandrowego, pochodzący od samego Mengli-Gireja, widocznie Iliaz komentarza udzielił.

Znamy go z listu bawiącego natenczas na Krymie posła moskiewskiego Zabołockiego, który poinformowany przez Mengla, pisze o tem do Iwana III, w te słowa:

„А czто будет тебе надобно (оświadczą Александер Гирею) которые miasta, horody li, ili wołosti, ili twoim (tj. hańskim) dietiem, ino to wsie pered toboju i pered twoimi dietmi. А czто esmi²⁾ тебе ne dawał wychodu kolko liet proszłych hodow, i to wsie pered tobojuż”. Następuje zobowiązanie względem rodziny i dostojników dworu „kolko tysiacz rublew deneh wpered wychodu dawati”. Niechaj han każe sporządzić odpowiedni dokument i przysłać go do Putiatycza, a nastąpi wypłata za pośrednictwem kupców kafińskich³⁾. А więc nawet ten szczegół jest już obmyślany.

А jednak we wrześniu mieliśmy ciężki najazd tatarski, tylko że był to najazd ściśle łupieski, nie połączony z żadnym celem politycznym. Już Mengli-Girej nie myśli o zagarnięciu Kijowszczyzny. Synowie jego zbliżyli się o 5 dni drogi do Łucka, gdzie stało 30.000 wojska litewskiego (jeżeli mamy wierzyć temu, co na dworze Mengla opowiadano Zabołockiemu⁴⁾) spustoszyli jednak wów-

¹⁾ Pułaski op. cit. aktów Nry 61 i 62. Sbornik istor. obszcz. t. 41, Nr. 89, str. 467 (z roku 1503; sprawa przeciągnęła się do roku 1505).

²⁾ w druku: „esli” — widoczna omyłka.

³⁾ Sbornik istor. obszcz. tom 41, Nr. 87, str. 450, ustęp IV.

⁴⁾ Sbornik istor. obszcz. tom 41, str. 87, str. 453.

czas Perekopcy Wołyń, a w Koronie zapędzili się aż po Opatów¹⁾. Pod koniec września wracała atoli tatarska „szarańcza” na Krym. Czy wstrzymywał się Mengli od wyprawy zdobywczej (on sam nie ruszył całkiem na tę wyprawę łupieską) ponieważ spodziewał się otrzymać „wychod” od Litwy, czy też wstrzymał się, bo był wstrzymany ręką silniejszą od siebie, sułtańską — trudno rozstrzygnąć, bo brak do tego upoważnienia w źródłach. Zwraca tylko uwagę okoliczność, że sprawa „wychodu” z Rusi litewskiej idzie jakoś w zapomnienie, podziwia się gdzieś, pogrzebana milczeniem; skłania to do przypuszczenia, że Aleksander mógł uważać swoje propozycje za niebyłe, a Mengli nie upominał się o zrealizowanie ich, bo sułtan nie tylko zaniechał zamiarów co do Kijowszczyzny, ale poręczył, że też innym na zabory nie zezwoli. Ale to tylko bądźco bądź przypuszczenie.

W każdym razie urządzenie najazdów zatracą związek z jakimś programem politycznym, a tylko pozostaje w związku z opłaceniem okupu dworowi hańskiemu. Wśród wszystkich tych wydarzeń posyła Aleksander wciąż upominki na Krym, obiecując z przysyłanymi zawsze jeszcze dalsze, następne i to nie tylko „carowi i carycy”, braciom i dzieciom hańskim, ale wprost „wszystkim”, jak wyrażono się w jednym z pism litewskich. Skuteczność poświadcza sam Mengli: kiedy Iwan prosi go, żeby nie wdawał się w „perehowory” z posłem Aleksandra i żeby Iliazie nie udzielał całkiem odprawy, lecz więził go na Krymie, odparł mu han na to: „Czemuż miałbym nie dawać mu odprawy? Ty sam pomyśl, ile oni nam dają dobra” (tj. zysku²⁾). Uderza fakt, że w korespondencji pomiędzy Kyrkorą a Moskwą nie porusza się kwestji litewskiego „wychodu”. Natomiast narzuca się pewne spostrzeżenie chronologiczne: Obiecywał han już w lipcu, że będzie wyprawa na Litwę; czekał przez lipiec i sierpień na upominki, a nie doczekawszy się ich, wyruszyć kazał synom we wrześniu; a gdy upominki nadeszły, wracało się na Krym.

¹⁾ Przechwalając się następnie przed Iwanem, że młodszy z jego synów był już tylko o 10 mil Krakowa, nie bardzo Mengli przesadzał, gdyż odległość Opatowa od Krakowa wynosi mil 20. Aleć w drugim liście odległość ta skróciła się do mil dwóch, i jeszcze dodawał Mengli wiadomość, że hufce przednie ordyńców były poza Krakowem. Tamże, Nr. 89, str. 466, wiersz 12 zgóry i str. 469, wiersze 22—24 od góry. Pisano w kwietniu roku 1503.

²⁾ O upominkach w Sbor. ist. obszcz. t. 41, Nr. 79, str. 389; Nr. 83, str. 420 i 421; Nr. 84, str. 424 w środku i t. d. Por. G. Karpow. Istorija borby moskowskago gosudarstwa s polsko-litowskim, 1462—1506, Moskwa 1867, tom II, str. 92.

Mengli-Girej wycofywał się z przyrzeczeń rozszerzenia państwa moskiewskiego Kijowszczyzną. Odkładanie tej w zimie do wiosny, a wiosną do zimy, staje się prawidłem! Bo też przedsięwzięcie kijowskie utraciło porękę sułtańską.

Dnia 9 października 1502 roku poseł polski Mikołaj Firlej, chorąży krakowski przedłużał w Stambule rozejm z Bajazetem na dalszych pięć lat ¹⁾. Mengli zwleka z rokowaniami pokojowymi z Aleksandrem, przewleka je rozmyślnie w nieskończoność ²⁾, urządza w następnym roku znowu najazdy łupieżcze (w których ponosi atoli dotkliwe klęski) i jest wciąż niebezpiecznym sąsiadem od stepów, ale już nie członkiem wielkiej koalicji, wymierzonej pod sułtańską opieką przeciwko Jagiellonom. Sytuacja zmieniła się zasadniczo.

VI. PODCZAS UKŁADÓW POKOJOWYCH.

(1503 — 1504).

Rozpoczęły się w Moskwie pertraktacje pokojowe. Przyjechali pośredniczyć posłowie od papieża, od króla węgierskiego, potem także od polskiego). Dochowane akty tych poselstw pozwalają śledzić szczegółowo, jak się to stało, że teraz właśnie, wobec posłów wszystkich państw Jagiellońskich, wystąpił Iwan III publicznie z uroszczeniami do całej Rusi Litewskiej; krok po kroku możemy obserwować, jak od pierwszej audjencji, w sposób jak najrozwicklejszy

¹⁾ Według wszelkiego prawdopodobieństwa postanowiono odłożyć rozprawę z Polską i Litwą, ażeby przedtem obezwładnione były i opanowane Mołdawcy.

Zamiast zdobywania Kijowa, poruczano Perekopcom inną misję: paraliżowania Mołdaw. Wniosek taki nasuwa się z powodu listu Bajazeta do Mengli-Gireja z tegoż roku 1502, w którym znajdują się następujące wymowne słowa: „Dopiero gdy ty będziesz trzymał w ryzach Mołdawcy, będziemy mogli swobodnie króczyć we wszystkich kierunkach świata”. Cytuje J. Nistor w swej pracy: „Die auswaertigen Beziehungen der Moldau im XIV, XV und XVI Jahrhundert“, Gotha 1911, str. 216.

Co do Firleja, zowie go się zwykle już na ów rok 1502 starostą lubelskim. Został nim dopiero w roku 1503, w nagrodę za poselstwa podejmowane od Kazimierza Jagiellończyka, Jana Olbrachta i Aleksandra „in Itineribus remotissimarum partium ad principes christianos atque in Graeciam et Traciam ad imperatorem Turcarum“. Summaria Wierzbowskiego tom III, Nr. 693, str. 45, nominacja na starostę lubelskiego z dnia 21 lutego 1503 roku.

²⁾ Aleksander żądał mieć u siebie zakładnika na ten czas, kiedyby jego poseł bawił na Krymie. Mengli na to najpierw przystaje, ale potem trwają aż do r. 1505 długie korespondencje o osobę tego zakładnika; tymczasem wyznaczony na posła litewskiego wojewoda Putiatycz zmarł. O „wychodzie“ już ani słówka! — Pułaski op. cit., aktów nry 61—67,

wywodzą od początku w swoim oświeceniu, ażeby w końcu dojść do konkluzji, że cała Ruś litewska powinna należeć do Moskwy.

Mieliśmy w ciągu niniejszej pracy sposobność śledzić szczegółowo genezę uroszczeń Iwana III do Rusi litewskiej. Pomysł pochodził z zewnątrz, wmówiony w Moskwę z dwu stron, z Niemiec i z Perekopu. Być może, że byłby się zrodził w samej Moskwie bez „podpowiadania” z zewnątrz, ale czyba dopiero znacznie później; faktem jest, że za Iwana III ani sam Iwan III, ani żaden wogóle Moskwicin go nie wymyślił. Widzieliśmy, jak w ostatnich latach pisywało się o Kijowie w korespondencji z Mengli-Girejem, jak sobie w Moskwie rojoną, że własnymi zabiegami dorobią i Smoleńsk, że tedy nadszarpią Litwy z dwu stron naraz. Kto myślał o Kijowie i Smoleńsku, nie mógł nie pomyśleć wreszcie o Rusi litewskiej wogóle. To już kwestja prostej konsekwencji. Nie przecząc temu, sądziłbym, iż wartoby wiedzieć, jak się ten tok myśli rozwijał do końca, jakie jego pośrednie ogniwa. A zwłaszcza czyż nie domaga się wyjaśnienia ta okoliczność, że Iwan nigdy dotąd nie zrobił najmniejszej aluzji wobec sfer urzędowych litewskich, iżby mu się miało należeć cokolwiek z obszarów Wielkiego Księstwa Litewskiego, a teraz nagle ni stąd ni zowąd zgłasza uroszczenie do wszystkiego, cokolwiek jest ruskiego w państwie litewskim! Skąd taki nagły skok? Cóż się stało?

Jak przedtem Litwa sama zwróciła Moskwie uwagę, że tytuł „wsieja Rusi” mógłby być tłumaczony, jako roszczenia do Rusi litewskiej — podobnież teraz dopomógł Iwanowi Jagiellończyk do przyspieszonego wystąpienia z ostateczną konkluzją. Zrobił to Zantay, poseł węgierski, a zatem Władysław Jagiellończyk; czy zaś wystąpienie posła węgierskiego, władysławowego i jego argumentacja dyplomatyczna stanowiły dla Wilna niespodziankę, czy też zostały wspólnie z Wilnem uradzone, niewiadomo. Przystąpmy do przedstawienia faktów:

Dnia 2 stycznia tłumacz króla węgierskiego, Jerzy Apowski, wyręczając niezdrowego owego dnia Zontaja, wygłosił za niego i podał na piśmie mowę poselską, w której znajduje się taki ustęp:

„Nikomū bo sumnienie jest, najasniejszych tiech hosudarej moich kralej od kniaziej wielikoho kniażenia litowskoho ischod imiewsze, i ich byti istinnoje i niesumniennoje otczestwo welikoje kniażenie litowskoje i tie hospodstwa, koja hospodstwo swietlejszeje, skazujetsia, wziął u welikoho kniażenia litowskoho“¹⁾.

Znaczyć to miało, że Iwan ograbił Władysława, gdyż Władysław również jest dziedzicznym po przodkach swych właścicielem Wiel-

¹⁾ Sbornik istor. obszcz. tom 35, str. 349, pięć pierwszych wierszy,

kiego Księstwa Litewskiego wogóle, a w szczególności ziem siewierskich, zagarniętych teraz przez Iwana — a których nie wyróżnia się od właściwego W. Księstwa.

Jaki to mogło mieć cel? Czy nastraszyć Iwana, że mogłyby runąć na Moskwę wojska węgierskie i czeskie w obronie dziedzictwa Władysławowego? Zdaje się, że tu niema co poszukiwać celu, lecz trzeba ograniczyć się do przyczyny.

Czy z zemsty za ubierzenie do tronu polskiego chęć odbicia się na litewskim „dziedzictwie”? Według litewskiego prawa państwowego należałyby się Władysławowi (i Zygmuntowi) co najwyżej jakieś dzielnice, których wielkość, a raczej małość, zależałyby najzupełniej od zdania W. Księcia; nadto W. Książę miał zawsze prawo odebrać dzielnicę i nie dać nic. Tak pouczają dzieje Litwy. Wiemy skądinąd, że Władysław upierał się potem i wobec Aleksandra, że mu się należy trzecia część Litwy, lecz dodawał, że się jej zrzeka na rzecz Zygmunta, pozostającego wciąż bez zaopatrzenia. Ale skądżeż to mniemanie, że Zygmunt musi być zaopatrzony kosztem Litwy? Dla ojca ich, Kazimierza Jagiellończyka, nietylko nie było to czemś takim, co „rozumie się samo przez się”, lecz przeciwnie, nigdy nikogo król Kazimierz nie myślał zaopatrywać na Litwie i gódził się najzupełniej z tem, że jeden i drugi z jego synów mógł pozostać „bez zaopatrzenia”, ale państwo rozdrabniane nie będzie. Władysław bywał zawsze innego zdania, niż ojciec; i tym razem również szedł wbrew tradycji ojcowskiej. Nie koniec na tem, tkwi w tem coś więcej: on szedł wbrew tradycji litewskiego prawa państwowego. Nie z litewskich pojęć ten pomysł!

Na dnie epizodu tego tkwi przeświadczenie, że państwo jest własnością dynastji. Wszakżeż Władysław, starając się o „polską koronę”, kazał poselstwu swemu oświadczyć w Krakowie, że „królestwo polskie należy się jemu prawem pierworodztwa, jako królestwo dziadowskie, ojcowskie, dziedziczne i przedewszystkiem jemu, jako najstarszemu”¹⁾. Skąd takie pomysły? Trochę legizmu, lecz więcej bizantynizmu. Władysław samodzielnie myśleć nie umiał; był to i umysł tępy i wola słaba. Od kogo on to wziął? od węgierskich czy od czeskich doradców? Zważywszy, że Czesi uznawali teorię cesarstwa średniowiecznego i uznawali już z początkiem XV wieku prawo dynastyczne, jako fundament państwowości, wypadłoby genezy pomysłu szukać raczej w Pradze, niż w Budzynie; posiada on przynajmniej wszelkie cechy historycznej umysłowości czeskiej.

¹⁾ Bostel op. cit. str. 518.

Iwan III powinien w myśl wywodów posła władysławowego zaprzestać wojny, boć pozostaje w przyjaznych stosunkach z królem Węgier; jakżeż tedy może nastawać na jego własność. Jeżeli mniemano, że przyprze się Iwana do muru zmyślnym wymysłem dyplomatycznym, pomyłono się.

Na audjencji wtórej, 15 stycznia 1503 r. kazał Iwan odpowiadać swym bojarom długimi wywodami, a w końcu porучzył Zantayowi, żeby udzielił legatowi i papieżowi, następującej informacji:

„Hosudar nasz welieł тебе howoriti: i my nadiejemsia, czto papie to horazdo wiadomo, czto koroli Władysław i Aleksandr otczini polskoho korolewstwa da litowskije zemlji ot swoich predkow; a ruskaja zemlja ot naszych predkow, iz stariny, nasza otczina. A koli esmia imali dokonczanie s swoim ziatiem s welikim kniaziom Aleksandrom, i my byli togdy tie swoi wotcziny perestupili, swojstwa dlja; a koli nam ziat nasz, kniaź wieliki Aleksandr, ni w czym ne uczał prawiti, i nam, upowaja na Boha, o czym swoju otczinu, ostawliwati i za nieje ne stojati? I papa by położył to na svojem rozumie, horazdo li to koroli cziniat, czto ne za swoju wotczinu s nami chotiat walcziti?”¹⁾

Jeszcze tu nie do całej Rusi litewskiej podnosi uroszczenia Iwan. Jego „otcziną” są tu tylko te ziemie, które „dokonczaniem” ostatniem z Aleksandrem a więc w roku 1496 „odstąpił mu dla miłości powinowactwa” i o które obecnie walczy ponownie? Jest w tym ustępie dużo niejasności dla nas, które świadczą, że rzecz nie była jeszcze jasną na dworze Iwana III. Przyznaje Iwan, że Jagiellończyków „otcziny” są „litowskije zemlji”, cóż więc ma na myśli, gdy bezpośrednio potem bojar powiada w jego imieniu: „a ruskaja zemlja... nasza otczina?” W jaki sposób odróżnia on ziemię ruską od litewskiej? Według jakiego kryterjum? Oczywiście nie według etnograficznego! O etnograficznych różnicach zaludnienia W. Księstwa litewskiego nie wiedzano w XVIII wieku, a cóż dopiero z początkiem XVII! O istnieniu osobnego żywiołu etnograficznego litewskiego w Polsce nie wiedziano! Przez język „litewski” rozumiało się ruski (białoruski) aż do końca Rzplitej! Jakżeż przypuścić, że na dworze moskiewskim wiedzano o różnicach etnograficznych; a gdyby wiedzano coś o tem, jakżeż przypuścić, że rozumowano etnograficznie! Przeciwwstawiał Ruś Litwie według pierwiastka dynastycznego, albo wyznaniowego, obrządkowego. Gdyby brać rzecz ściśle według dynastycznych pojęć, wynikałoby jednak, że Iwan uważał siebie za

¹⁾ Sbornik istor. obszcz. tom. 35, str. 354, wiersz 17 od góry i następne.

Ruś tylko spadek po Wsewołodzie „Dużem Gnieździe“, od którego sam pochodził. Nie brak atoli poszlak (a niebawem przybędą niezawodne dane), że brał on Ruś bez porównania szerzej — a wobec tego należy przyjąć, że pojmowano tę Ruś w przeciwieństwie do Litwy w znaczeniu wyznaniowym. Litwa jest katolicka, a co prawosławne, to Ruś. Jak wiadomo, nie zupełnie pokrywa się to z etnograficznymi różnicami; cała Litwa jest katolicka, ale część Rusi również.

Wypada tedy powyższy ustęp rozumieć w ten sposób: Iwan twierdzi, że cały kraj prawosławny z pod Wielkiego Księstwa litewskiego stanowi jego ojcowiznę, o wszystko tedy, co prawosławne, upominać się i wojną tego dochodzić wolno mu. Twierdzi, że granice jego ojcowizny sięgają dalej, niż traktatem oznaczono granice. W szczególności zaś ziemie, obecnie zajęte, posiadał Aleksander tylko z życzliwości teścia, który ustępował ich w r. 1494. Skoro jednak traktat przestał obowiązywać, ma prawo zabrać je sobie.

Jeszcze tedy Iwan III ogranicza swe uroszczenia do Siewierszczyzny; zaznacza tylko, że gdyby chciał, mógłby je podnieść do każdej prawosławnej prowincji. Na razie ogranicza się...

Zestawmyż teraz tok myśli Iwana III a króla Władysława. Władysław choć nigdy na Litwie nie panował, nie przestaje być współwłaścicielem Litwy, bo pochodzi od władców Litwy; korzysta z prostego prawa dziedziczości. Jagiellonowie znają tedy i uznają to dynastyczne prawo własności, które musi być jednakowoż uznawane, bez względu na to, na czyją przechyla się stronę. Iwan III nie twierdził nic innego, jak tylko zupełnie to samo, co król Władysław. Zapewne, miał Iwan prawo dziwić się, że tego nie rozumieją. Jeżeli powołanie się na prawa spadkowe Władysława miało ułatwić Aleksandrowi cokolwiek w Moskwie, zawiedziono się srodze. Wyświadczone mu przysługę zaiste niedźwiedzią. Argumentacja Władysława ośmielała właśnie Iwana do wystąpienia ze swoją argumentacją; upoważniała go wprost do tego — skoro to w istocie rzeczy było jedno i to samo¹⁾.

W styczniu 1503 roku był jednak Iwan jeszcze skromnym, ograniczając się — ilekroć wypadło mówić konkretnie — do tych krain,

¹⁾ Ze stanowiska historii cywilizacji mamy tu do czynienia z przejawem cywilizacji bizantyńskiej, gdyż uważanie państwa za własność dynastji wywodzi się z Bizancjum. W Pradze przyjęła się kultura bizantyńsko-niemiecka na dobre od połowy XII wieku. Z drugiej strony nasuwają się na myśl moldawskie pojęcia o niemożności przedawnienia rodowego prawa własności. Ale to tylko uwaga... przypiskowa.

które co dopiero zagarnął. Jeszcze wyraźniej, niż w odpowiedzi na poselstwo sprawione od legata i papieża, odpowiedział w tym sensie temuż Zantayowi, gdy mu kazał odpowiadać, jako posłowi władysławowemu.

A co mówiłeś nam — powiadają w imieniu Iwana III Zantayowi — że Władysław gotów wraz z Aleksandrem „stać przeciw nam o to, jakobyśmy zagarnęli byli ojcowiznę z ich W. Księstwa litewskiego, toć królowie ojcowizną swoją nazywają te grody i wołości, z którymi kniaziowie ruscy i bojarowie i inni ludzie przyjechali do nas służyć... Ależ wiadomo królom „czto oni wotczini polskoho korolestwa da litowskija zemlji ot swoich predkow, a ruskaja zemlja ot naszych predkow iz stariny nasza otczina. A koli esmi imali dokonczanie s swoim ziatiem... i my byli tohdy sie swoi otcziny perestupili, swojstwa dielja“... I niechże królowie zastanowią się, „horazdo li to cziniat, czto za naszu otczinu, a ne za swoju, chotiat s nami walcziti“¹⁾).

Tu jeszcze wyraźniej zaznaczono, że (na razie przynajmniej) spór ogranicza się do terytoriów, stanowiących obszar wojny, do Siewierszczyzny nawet tylko samej, gdyż do krain, „z których przyjechali służyć“. Kniaziowie ci z łaski powinowactwa odstąpione zostały w r. 1494 zięciowi, ale skoro on sam traktat naruszył i t. d.

Tak było w styczniu. Po dwóch zaledwie miesiącach miano usłyszeć coś więcej, znacznie więcej. Od stycznia do marca jakby zmagaly się na moskiewskim dworze dalej dwa kierunki. Łagodniejszy, choć uznał to stanowisko, że wszystkie prawosławne krainy W. Księstwa litewskiego stanowią ojcowiznę Wielkich Książąt moskiewskich, jednakże jak gdyby uznawał je pod naporem, pod przymusem, uchyla się i wymyka, gdy chodzi o stosowanie zasady w praktyce i ogranicza swe uroszczenia do Siewierszczyzny; stąd niekonsekwencje kompromisowe w przemówieniach od tronu do posłów. Kierunek ten gotów był za cenę Siewierszczyzny zawrzeć stały pokój. Wszakże od roku 1494 udzielność tych — tam książąt była już urzędowo uznana przez obie strony wojujące za fikcję, skoro nie wolno było „odchodzić“. Iwan przyznaje, że nie wolno tedy „przyjmować na służbę“ ale bo też on zrobił to tylko w imię zbawienia dusz żeby uchronić ich od łaciństwa! Skoro tedy teraz Aleksander zrzeknie się zwierzchnictwa nad Siewierszczyzną, będzie to faktycznie wcieleniem jej do państwa moskiewskiego, boć obowiązywać będzie nadal przepis, że książętom tym nie wolno „odchodzić“, a Litwa

¹⁾ Sbornik istor. obszcz. tom 35, Nr. 73, ostatnie wiersze stronicy 357 i początek 358.

przecież nie wymyśli argumentu silniejszego nad traktaty, jako nie mogąca użyć argumentu religijnego. Zresztą na wszelki wypadek jest dalszy argument, ten właśnie, że wszelka ziemia prawosławna jest ojcowizną władców Moskwy. Obecnie trzyma się ten argument na drugim planie. A jestto rozsądniejsze postępowanie. Jeżeli bowiem zgłosi się roszczenia do całej Rusi litewskiej, jako punkt do pertraktacyj pokojowych, toć rzecz oczywista, że Litwa pokoju zawrzeć nie może, tylko rozejm na niedługi czas, a zatem ani Siewierszczyzna ostatecznie wcielona nie będzie do Moskwy i Litwa zachowa prawo odbierania jej wojną, prostym dalszym ciągiem wojny niniejszej, nie skończonej, tylko przerwanej.

Ale do marca przeważał kierunek radykalniejszy, ażeby o nic nie dbając, wystąpić odrazu z uroszczeniami do całej Rusi litewskiej i raczej poprzestać na rozejmie, a nie ustąpić od żądań maksymalnych.

W marcu zjechali do Moskwy posłowie litewscy, polscy i inflanccy (Inflanty pozostawały w sojuszu z Litwą przeciw Moskwie)—i teraz dopiero sprawa doszła do ostateczności.

Dnia 10 marca 1503 r. toczyły się na dworze moskiewskim „perehowory“ posłów z wyznaczonymi do dysput i pertraktacyj zarazem bojarami. Było takich trzech: znany nam Jakób Zacharicz, Grzegorz Fedorowicz i Dymitr Wołodimerowicz, a za nimi stali diacy uczeni w latopisach i hramotach, archiwiści i historycy nadworni. „Perehowory“ toczą się długo w granicach takich samych jak w styczniu; jest mowa o pewnej tylko, ściśle oznaczonej części „ziemi ruskiej“, a która stanowi konkretny przedmiot sporu, przyczem ponownie twierdzono, że Iwan odstąpił był pewnych okręgów dla miłości powinowactwa. Skoro jednak Aleksander — rozumuje strona moskiewska — złem za to odplacił, pocóż mu odstępować tych grodów? Poco „tiech horodow i wołostej, *koi nynie za nami*, wielikomu kniazia Aleksandru otstupatisia? to wotczina nasza“. Aż do tego miejsca nie posuwał się Iwan III poza walkę o Siewierszczyznę, o korzystniejsze oznaczenie granic Smoleńszczyzny i ziemi Nowogrodzkiej ¹⁾. Teraz jednakowoż następuje oświadczenie, roztwierające dalekie pole nowej polityce na wschodzie:

„Ano i ne to odno nasza otczina, koi horody i wołosti nynie za nami; i wsia ruskaja ziemia Bożijeju woleju iz stariny ot naszych praroditelej nasza otczina” ²⁾.

¹⁾ Sbornik istor. obszcz. tom 35, Nr. 75, str. 376—379.

²⁾ Tamże, str. 380. koniec alinei pierwszej.

Po utarczkach słownych o to i owo ze znanych nam już i nieustannie powtarzanych zarzutów i zażaleń wystąpiło poselstwo litewsko-polskie z konkretnym wnioskiem o powrót do stanu z roku 1494 i wznowienie zawartego wówczas traktatu. Odrzucono to stanowczo, dodając znamienne uwagę: „to sia už minulo” — a rozpoczynając swoje wzajemne propozycje od maksymalnego żądania:

„Koli hosudar wasz pochoczet s naszym hosudarem ljubwi i bratstwa, i on by hosudarju naszemu otcziny ich ruskije zemlji wsieje postupiłsia”¹⁾.

Dnia 12 marca odbywał się ciąg dalszy „perehoworow”, tym razem na podstawie mandatu od panów Rady W. Księstwa litewskiego i królestwa polskiego. Przedstawiono osobne listy wierzytelne (datowane z Wilna 5 stycznia 1503 r.), a z Krakowa wcześniejsze, z dnia 1 grudnia 1502 r., zapewne dla nadania większego nacisku żądaniom posłów, dla zaznaczenia, że to nie Aleksander sam, lecz całe społeczeństwo działa i występuje z postulatami. Czyżby miano jakieś powody mniemać, że to wywrze w Moskwie wrażenie i padnie na szale? Podano tedy kredencje i „gramoty”, wygłoszono mowy²⁾ — poczem przystąpiwszy do rzeczy, zażądano zwrotu zaborów. Tego wręcz odmówiono³⁾ — a dodano ze strony moskiewskiej taką oto prośbę:

„A prosit hosudar nasz (Iwan) brata swojego (Aleksandra): katoryje horody ruskije jeszcze za nim hosudarja naszego otcziny, i onby tiech hosudarju naszemu otstupiłsia”⁴⁾.

Na takim tle jakżeż można było zawierać pokój? Poselstwo Aleksandra odłożyło swą odpowiedź do naradzenia się z Zantayem⁵⁾.

Występuje tedy ponownie na pierwszy plan pośrednik, Zantay. Próbuje, jakby wymyśleć kompromis jakiś; próbuje też wpłynąć na Iwana III. Wiemy już, że nie miał szczęśliwych pomysłów; wiemy, jak niedźwiedzią przysługę wyświadczył Litwie poprzednim pomysłem, gdy ostrzegał Iwana, że nachodzi wojną posiadłości litewskie... Władysławowe. Tym razem sięgnął do argumentu starego, znanego już dobrze Iwanowi, bojarom i diakom, mianowicie, że trzeba żyć w zgodzie z Litwą ze względu na przyszłą wojnę turecką. Przedstawiał Moskwicinom na audjencji 15 marca 1503 r., że właśnie bawi w Wilnie poseł sultana tureckiego z prośbą o pokój, ale Aleksander nie

1) Tamże str. 381, alinea 4.

2) Tamże str. 382—384.

3) Tamże str. 385, alinea 5 i 6.

4) Ibidem alinea ostatnia.

5) Tamże str. 386, alinea 1.

chce niczego z nim umawiać, póki nie powróci poselstwo jego z Moskwy, a liczy na to, że wróci z zawartym pokojem; jeżeli król nie uzyska pokoju, będzie musiał rad nie rad warunki sułtańskie przyjąć i na pokój z Turkiem przystać ¹⁾).

Zantay był przekonany, że używa argumentów misternych i przypiera Iwana do muru; był też przekonany, że umie władać obłudą, podstępem i kłamstwem, jako zasadniczym orężem dyplomacji. Jakżeż to dziecinne było wobec moskiewskiej wprawy w używaniu dyplomatycznych sztuczek! Jakimżeż początkującym żakiem był Zantay pod tym względem wobec każdego z diaków Iwanowych!

Kłamał Zantay, bo bawiący w Wilnie poseł turecki nie przyjeżdżał układać się o pokój, lecz po ratyfikację zawartego już przez Firleja w Konstantynopolu układu pokojowego, celem odebrania przysięgi od Aleksandra. Ale bo też gdyby prawdą było, że Polska i Litwa czekają, żeby dobra wola Moskwy dopomogła uregulować stosunek do Turcji — byłoby to bezgraniczną naiwnością! Tak daleko naiwność nie sięgała; dość jej było, że mniemano, jakoby sprawą turecką dało się w Moskwie argumentować

Próbujący kompromisów i szukający dróg do tego poseł króla i legata musiał dwa razy sam wysłuchać, jako cała Ruś stanowi ojcowiznę Wielkich Książąt moskiewskich. Raz dnia 15 marca, gdy doręczał swoje „zapisy” (memorjały), zwrócili mu uwagę przemawiający w imieniu Iwana III bojarowie, jako „wsia ruskaja ziemiłja bożijeju woleju iz stariny ot naszych praroditelej nasza otczina” — i powtóre nazajutrz ²⁾). Wobec tego nie mogło być mowy o stałym pokoju. Wystąpił przeto Zantay już dnia 15 marca z propozycją rozejmu, proponując zarazem, żeby sporne terytorjum podzielone było pomiędzy obie strony, pozostawiając orzeczeniu papieża i króla węgierskiego, jako pośredników pokojowych, które grody mają być przyznane której stronie ³⁾).

Ani na to nie przystawał Moskwicin. To, czego żądał Iwan, przekraczało zgoła instrukcje posłów litewskich, a zmieniało zasadniczo sytuację polityczną. Uroszczenia do całej Rusi litewskiej — toćto stałość stanu wojennego aż do powalenia tej lub tamtej strony. Trzeba się było nad tem zastanowić i w Wilnie osobno naradzić. To też poselstwo Aleksandra nawet samo nie chce już wdawać się w roztrząsania jakiegokolwiek, prosi o odprawę, przewidując, że zapewne król zechce wyprawić nowe poselstwo, wysłuchawszy ich sprawozdania;

¹⁾ Tamże str. 386—388, zwłaszcza na str. 387, wiersze od siódmego zgóry

²⁾ Tamże str. 389, alinea 1 i str. 390.

³⁾ Tamże str. 389.

tymczasem zaś chcą tylko krótkiego zwykłego zawieszenia broni, żeby można było wogóle poselstwa wyprawiać i układać się. Jakoż umówiono się dnia 20 marca o zawieszenie broni do 29 czerwca 1503 r.¹⁾, poczem dopiero, dnia 2 kwietnia, stanął rozejm sześciolatni, obowiązujący do 25 marca 1509 roku.

Warunki rozejmu²⁾ wymieniają dokładnie co ma należeć do Moskwy, co do Litwy. Zaznaczono wyraźnie, że należą do Litwy Kijów, Kaniów, Czerkasy, Żytomierz, Owrocz, Mohilew, Mścisław, Kriczew, Smoleńsk, Witebsk, Połock — a dokument rozejmowy nie zawiera żadnego śladu uroszczeń do tych grodów³⁾.

Sprawa zagarnięcia Kijowszczyzny przestawała być aktualną... aż do najbliższej sposobności.

Pośród warunków rozejmu był i taki, że strony mają jeszcze próbować, żeby zawrzeć pokój stały; warunek wpisany na żądanie polsko-litewskie, którego Moskwa nie myślała traktować poważnie.

W roku 1503, Habsburgowie zbliżają się ponownie do moskiewskiego dworu; wysłannik cesarski, Jodok Hartinger, nawiązuje stosunki z diakami wielkoksiążęcemi, aż wreszcie otrzyma oficjalne wezwanie przed oblicze moskiewskiego władcy; w maju 1504 r. otrzyma audjencję i nawiążą się znów urzędowe stosunki dyplomatyczne niemiecko moskiewskie.

Na takim tle wypada nam rozważyć kronikę próżnego posłowania litewskiego w Moskwie o pokój stały w dniach 26 lutego do 7 marca 1504 roku. Jak zapatrywano się w Moskwie na kwestję pokoju, widzimy z instrukcji Oszczerina, który miał rozwiewać obawy girejowe w te słowa: „Ależ panie (Gireju), cóżby za pokój między nimi (Iwanem a Aleksandrem)? — ma mówić Oszczerin — On chce wziąć naszemu hosudarowi te ziemie i grody, które u niego wzięte zostały; a nasz hosudar chce jeszcze od niego Kijowa i wszystkiej ziemi ruskiej, swej ojcowizny“⁴⁾. I tak było rzeczywiście, a wobec tego istotnie: cóż za pokój?!

Toteż audjencja posłów litewskich z dnia 5 marca przyniosła stanowczą odmowę układów o pokój stały i proklamowanie z całą świadomością wieczystej wojny pomiędzy Litwą a Moskwą. Drobnostką było wytknięcie, że kancelarja polska w glejcie dla posła duńskiego nie wypisała należycie tytułu Iwanowego (litewska wypisała

¹⁾ Tamże str. 390—393.

²⁾ Tekst rozejmu tamże str. 398—402.

³⁾ Tamże str. 400, wiersze 17—7 z dołu.

⁴⁾ Sborn. istor. obszcz. tom 41, Nr. 95, str. 510, pod koniec alinei 2.

wszystko)¹⁾ — wobec tego, co mieli usłyszeć posłowie w dalszym ciągu odprawy od tronu. Są to słowa, wiekami nigdy nie przebrzmiały:

„Ruskaja zemlja wsia, z Bożijeju woleju, iz stariny, ot naszich praroditelej nasza otczina, i nam nynie swojej otcziny żal. A ich otczina Ljatskaja zemlja da Litowskaja. I nam czeho delja tiech horodow i wołostiej, swojej otcziny, kotoryje nam Boh dał, jemu otstupatiś? Ano ne to odno nasza otczina, koja horody i wołosti nynie za nami; i wsia ruskaja zemlja, Kijew i Smolensk i inyje horody, kotoryje on za soboju derżit w litowskoj zemlje, a Bożijeju woleju iz stariny ot naszych praroditelej nasza otczina“.

Jakżeż inaczej przemawia się tutaj, niż jeszcze przed dziesięciu laty! Ale miały nastąpić słowa jeszcze śmielsze:

„I koli pochoczet s nami brat nasz i ziat Aleksander korol i welikij kniaź byti w bratstwie i w ljuwbi i w procznoj družbie, i on by nam nasze otcziny, ruskije zemlji wsieje, Kijewa i Smolenska i inych horodow, koi derżit w litowskoj zemlje, otstupiśia“²⁾.

Było to właściwie... wypowiedzeniem wojny wieczystej poselstwu, które przyjechało o pokój wieczysty!

Dnia 16 maja miał Hartingen oficjalną audjencję. Wysłano przez niego list od Iwana III do cesarza Maksymiljana. Po wstępnych ogólnikach następują wyrzekania na Aleksandra, że nie dotrzymawszy przysięgi zerwał pokój z Moskwą „i pogaństwo przywiódł na chrześcijaństwo“ i podobnie inflantczycy. Obecnie zawarto rozejm, lecz wojna będzie na pewno wznowiona, o czym zawiadamia się cesarza, żeby na czas mógł przysłać potem posiłki przeciw Aleksandrowi, za co Moskwa gotowa wzajemnie dopomóc do zdobycia Węgier na Jagiellończyku. Z takim pismem wyjeżdżał Hartinger z Moskwy dnia 18 maja 1504³⁾. Ciąg dalszy miał nastąpić na wiosnę następnego roku.

Aleć to wszystko akcesorja tylko do momentu zasadniczego historycznie, do urzędowego oświadczenia Litwie, że musi ustąpić całej Rusi, jeżeli chce mieć pokój z Moskwą. Nad tem jeszcze się zastanówmy, ażeby dojść, co to znaczyło w roku 1504 *dla współczesnych*. Wszakżeż takie pytanie zadawać sobie musi zawsze prze-

1) tegoż zbioru tom 35, Nr. 78, str. 459.

2) tamże Nr. 78, str. 460, alinea druga.

3) Pamiętniki I, str. 118—125. Data 2 lipca w jednym miejscu jest widoczną pomyłką zamiast „maja“; widoczną z całego kontekstu, w którym daty inne są wszystkie majowe.

dewszystkiem nietylko historyk zawodowy, lecz wogóle człowiek inteligentny, posiadający zmysł historyczny.

Cytując oświadczenie Iwanowe, jako „ruska zemlja wsia... nasza otczina... a ich otczina Ijatskaja zemlja da litowskaja“, nazwał je zasłużony a świetny badacz Pierling „etnografią Iwana III“¹⁾. Nie mogę się z tem zgodzić, albowiem obcując z temi źródłami przez długie lata dzień w dzień, nie znalazłem nigdzie ni śladu idei narodowej. Iwan ma na myśli prawo dynastyczne, a nie narodowe; ma na myśli trzy państwa, a nie narody. Nie mieli Moskwićni współcześnie pojęcia o tem, co nazywamy względami etnograficznymi, a cóż dopiero mówić o pojęciu narodu! Ani nawet wyrazu tego język ich nie posiadał.

„Iwan III“ nie zna innego znaczenia wyrazu „Litwa“, jak tylko państwowe. Sam w tym samym kontekście ubolewa nad tem, że Aleksander ruskie kraje „za soboju deržit k litowskoj zemlje“ i żąda wydania grodów, „koi deržit (Aleksander) k litowskoj zemlje“. Jest to państwo litewskie, którego granice mogą ulegać zmianie, jak każdego państwa. Iwan uznaje najzupełniej, że Smoleńsk i Kijów należą do ziemi litewskiej, a więc nie ma na myśli niczego z etnograficznych pojęć. Jemu chodzi o to, żeby pewne kraje, które w jego mniemaniu są niewątpliwie litewskimi, litewskimi być przestały. Wyraz „Litwa“ używany jest tedy w kancelarji moskiewskiej w znaczeniu geograficzno-państwowem. O tem, żeby na Litwie miał istnieć gdzieś jakiś odrębny żywioł etnograficzny, nie ruski, nie słowiański, współcześni wogóle nie wiedzieli. O tem nie wiedziano ni w Krakowie, ni w Moskwie! Przez „język litewski“ rozumiano zawsze ruski²⁾.

Litwinów od Rusi wyróżnia Iwan w państwie litewskim po tem samem, jak współcześni: po obrządku. Co łacińskie, to litewskie; a co prawosławne, to Ruś litewska, która zdaniem Iwana winna przestać być „ziemią litewską“. O istnieniu Litwinów nikt wogóle nie wie, oprócz duchowieństwa katolickiego diecezji wileńskiej i żmudzkiej! Niczem nie zaznaczali na zewnątrz swego istnienia, ani w stosunku do Krakowa, ani do Moskwy. Występowali zawsze tylko jako obywatele państwa litewskiego, których językiem jest rusczyzna, a różnią się od Rusi tylko wyznaniem i obrządkiem. Co innego Lachy; ci używają i na zewnątrz swojego odrębnego języka,

¹⁾ Pierling S. I. La Russie et le St. Siege.

²⁾ Mengli-Girej posyła Iwanowi pismo ruskie otrzymane od Aleksandra (14 czerwca 1501), dodano uwagę: „i ta hramota w litowskom jazykie“. Sbornik istor. obszcz. tom 41, Nr. 87, str. 449,

a więc mogliby naprowadzić na „etnograficzny“ tok myśli, gdyby w sprawach państwowych uważał ktokolwiek w Moskwie taki взгляд za godzien uwagi.

Wszyscy prawosławni mieszkańcy państwa Iwanowego są „Rusią“ i „Rusinami“; obok tego pojawia się nowe wyrażenie „Rusak“. W odprawie posła od Mahmeta-Szichzody kafińskiego w r. 1501 użyto tych obu wyrażen w przeciwieństwie do „besermeninów“, tj. islamitów, muzułmanów¹⁾. Wyraz „Rusak“ spotykamy po raz pierwszy w roku 1491 w liście Mengli-Girega, który wyrzeka, że Ildemir i Dewlet w Kijowie „teraz i jedzą i piją z Rusakami“²⁾. Wyrażenie to należy do rzadkich, podczas gdy „Rusin“ jest w powszechnem używaniu.

O znaczeniu zagranicą wyrażen „Russia“, „Ruthenus“ była mowa w tomie I Dziejów Rosji; pod tym względem nic nowego niema do zapisania ze źródeł do ostatnich lat panowania Iwana III.

„Rusinami“ są jednakowo prawosławni mieszkańcy Litwy i państwa moskiewskiego. O pochodzeniu pierwotnych „Rusinów“ od druzynników dawno zapomniano. Nazwa spopularyzowała się, spowszechniała, jak tytuł, który sobie z biegiem pokoleń przyswajają coraz szersze warstwy. Na odróżnienie ludności prawosławnej państwa litewskiego a moskiewskiego niema wyrazów. Wyraz „Moskwitin“ oznacza mieszkańca samegoż miasta Moskwy³⁾. Dopiero w XVI wieku wyraz ten nabierze znaczenia także państwowego w państwie moskiewskiem; obecnie używa go się w szerszem znaczeniu tylko po stronie litewskiej, gdzie nie brak Rusinów, nienawidzących Moskiewszczyzny.

Stały więc w r. 1504 rzeczy około zagadnienia: pokój czy rozejm? pokój, czy szereg rozejmów? Jasno sprawę postawiwszy: pokój z Litwą, czy *wieczna wojna*, z konieczności tylko rozejmami przerywana?

I czy tylko z Litwą wojna wieczna? Od 19 grudnia 1502 r. wiedzano w Moskwie oficjalnie, że Polska bierze udział w układach o pokój czy rozejm, boć tego dnia przybył do Moskwy Jakób Kuncewicz z prośbą o glejty dla polskiego także poselstwa, zaznaczając, że litewscy posłowie dlatego nie przyjeżdżają, ponieważ brak glejtów dla polskich⁴⁾. Znaczyło to, że litewscy bez polskich wcale nie

¹⁾ Sbornik istor. obszcz. tom 41, Nr. 80, str. 397, alinea 2. Wyrazu „Rusin“ używano 9 razy, a 4 razy „Rusak“; wszystko w sprawach handlowo-sądowych w Kaffie.

²⁾ To znaczy, że jadają nie według przepisów islamu; tamże Nr. 32, str. 131, alinea druga.

³⁾ Sbornik istor. obszcz., tom 35, Nr. 16, str. 64, wiersz 14 od dołu.

⁴⁾ tamże, Nr. 72.

przyjadą. Polska solidaryzuje się z Litwą wobec Moskwy, a zatem prawdopodobnie gotuje się do udziału w dalszej wojnie. Posłowie polscy nie przyjeżdżają bowiem wcale na pośredników; tem jest Zantaj, posłujący od papieża i od Władysława, a polskie pośrednictwo przyjeżdża jako solidarna z Litwą strona. Jeżeli ten nowy stosunek polsko-litewski rozwinie się, Moskwa znajdzie się wobec problemu wojny z Polską.

A zatem wojna wieczna nie tylko z Litwą, lecz także z Polską! Czyżżeż to program, czyj pomysł? Czyż to nie dalszy przejaw spółki Fanara z kalifatem? czyż to nie dalsze, a ściśle konsekwentne ogniwo polityki patrijarchatu carogrodzkiego? Turek zawiera rozejm, aleć tylko rozejm. Sułtan uczciwie rozejmu dochowa, i nie przedsięwzięcie przez ten czas niczego przeciw Polsce, ni Litwie; nie dopomoże Girejowi podbić Ruś litewską i oddać ją Iwanowi. Ale rozejm skończy się i patrijarchat sam porobi zabiegi, żeby wybuchła wreszcie wojna polsko-turecka, a wtenczas sułtan przyjmie z wdzięcznością projekty uszczuplenia Litwy. Patrijarchat miał tę niesłychaną wygodę, że nie stanowił oficjalnie strony dyplomatycznej, ni wojującej, a więc nie był nigdy niczem krępowany; mógł z całą swobodą podczas rozejmu pracować dalej przeciwko Polsce i Litwie. Pracował na gruncie moskiewskim, i doprowadził do wyniku dla siebie najbardziej pożądanego: wywołał widmo wiecznej wojny pomiędzy Polską a Moskwą, i to pod hasłem prawosławia — tak, jak to zapowiedział Garmanowicz w r. 1499 — I czyż uwikłana w taką wojnę Polska będzie układać ligi antytureckie?

Oto jest istotna treść całej sprawy, oto wynik przerąbywania się przez cały ten las szczegółów i szczegółików. Są w Europie wschodniej dwa centra, z których wychodzi inicjatywa polityczna, programy historyczne: Kraków i Carogród, Polska i Turcja. Wszystko inne jest przez długi czas — świadomie czy nie świadomie — w polskim lub tureckim obozie, w chrześcijańskim lub muzułmańskim; po stronie cywilizacji chrześcijańsko-klasycznej lub bizantyńsko-tureckiej, zrodzonej w Stambule i rozwijającej się niezmiernie szybko. Ale tu zatrzymam się na samem wskazaniu tylko tego widnokregu. Całego tomu trzebaby osobno by to wykazać i naukowo skonstruować. Na razie zadanie nasze ograniczone a studjum niniejsze przeznaczone na naukowe zebranie i opracowanie materiałów historycznych (na to, co się pospolicie nazywa wprawdzie historją, lecz mojem zdaniem stanowi dopiero jej podściółkę).

WITOLD STANIEWICZ.

DWÓR WERSOKA WIELKA.

Studjum historyczno-gospodarczo-prawne.

Jadąc szosą z Oran¹⁾ do Ejszyszek²⁾ mniej więcej o 8 kilometrów od tego starożytnego miasteczka, przejeżdżamy po raz pierwszy przez rzekę Wersokę, lewy dopływ Mereczanki, wpadającej znowu już w granicach Republiki Litewskiej pod Mereczem do Niemna.

Stosunkowo nieszeroka w tem miejscu rzeka Wersoka, której malownicze brzegi cieszą wzrok podróżnego, zmęczonego dotychczasową monotonią ubogiego krajobrazu, bierze początek w zasobnych w obfite źródła błotach ejszyskich; to też pomimo, iż zasilają ją, obok szeregu pomniejszych strumieni, tylko nieliczne większe dopływy (rzeka Nieździl z prawej strony oraz Turejka i Pozgrynda z lewej), Wersoka należy do większych rzeczek w pow. lidzkim, długość jej bowiem, od źródeł do ujścia, wynosi przeszło 35 kilometrów.

Terren, przez który przepływa Wersoka, stanowi zlekka pofalowaną równinę, wzniesioną do 180 m. nad poziom morza, ze znaczną pochyłością ku północy, gdzie przy ujściu do Mereczanki, wysokość nad poziom morza wynosi już zaledwie 112 metrów.

Z początku pod Ejszyszkami brzegi Wersoki są płaskie, miejscami zabagnione, stopniowo jednak podnoszą się i wskutek wielkiej falistości gruntów, tworzą szereg malowniczych urwisk porośniętych lasami lub krzakami.

Grunta, służące za łożysko Wersoce, składają się wyłącznie z gruboziarnistych żwirów, pochodzenia dyluwjalnego, rozmytego i wydobytego z pomiędzy gleb o późniejszym pochodzeniu lodowcowem. Żwiry te leżą bezpośrednio na pokładach formacji kredowej, które występują niekiedy nazewnątrz i z których ludność miej-

¹⁾ Orany—st. kolei żelaznej Wilno—Warszawa odległe o 5 kilometrów od granicy litewskiej.

²⁾ Ejszyszki — miasteczko w pow. lidzkim, woj. nowogródzkiego.

scowa korzysta w postaci tak zwanej glinki, służącej tu powszechnie do bielenia chat włościńskich.

Jeżeli rzucimy okiem na mapę tej części powiatów lidzkiego i trockiego, przez które przepływa rzeka Wersoka, to stwierdzimy, iż przecina ona w okolicach Ejszyszek wszystkie drogi idące z Wilna przez puszcę rudnicką na południe. — A więc przedewszystkiem prastary gościniec z Wilna do Grodna, biegnący poprzez Rudniki, Ejszyszki i Raduń, dalej stary gościniec z Wilna do Merecza, wreszcie cały szereg innych mniej ważnych linii komunikacyjnych.

To położenie geograficzne Wersoki, w związku z jej mało dostępnymi, zwłaszcza w górnym biegu brzegami, sprawia, iż posiadała ona zawsze, a i posiada obecnie, doniosłe znaczenie pod względem strategicznym¹⁾. To też osadnictwo nad jej brzegami jest niezmiernie dawne, jak to wykazały liczne badania archeologiczne i historyczne.

Już dziejopis Litwy Narbutt, który znał dobrze te strony, mieszkając w pobliskich Szawrach, swym rodzinnym majątku, twierdzi, opierając się na niewskazanych bliżej źródłach historycznych, iż ziemie położone na południowy zachód od Wersoki pomiędzy otaczającymi ją puszciami i bagnami, były niezmiernie sprzyjające dla rozwoju osadnictwa. To też, jak twierdzi on, zdawna zamieszkiwał je starożytny lud litewski zwany Nasci. Terytorjum zaś zamieszkałe przez lud ten nazywa Narbutt Peluzją, poświęcając jej dłuższy opis w swych *Dziejach Narodu Litewskiego*²⁾.

¹⁾ W roku 1915 cofające się z nad Niemna wojska rosyjskie stoczyły kilkudniową krwawą walkę na linii rzeki Wersoki z zwycięską armją niemiecką. Liczne cmentarze niemieckie nad jej brzegami świadczą wymownie o zaciętości tych walk.

²⁾ Teodor Narbutt: „*Dzieje Starożytne Narodu Litewskiego*“, t. 2, Wilno. Str. 380.

„Nasci, starożytny lud litewski, znajomy jeografom starożytnym tylko z imienia — zamieszkiwał ziemię litewską, zwaną Peluzją. Owóż jej obwódnicą, zbadana najściślej na miejscu, ponieważ w niej urodzony i wychowany będąc, najmocniejszą chęć wyświecenia jej starożytności miałem i najwięcej zřeczności. Wziąwszy nad Niemnem punkt, na prawym jego brzegu, nieco powyżej ujścia rzeki Rotnicy i od niego poprowadziwszy linję do północnego końca jeziora Kobel, potem granicę lidzkiego powiatu i grodzieńskiego do wsi Berszt, od Berszt w górę rzeką Kotrą, aż do jej wypływu z jeziora Duup, dalej korytem rzeki łączącej to jezioro, z jeziorem Pelasą, do którego wpada rzeka Pelasa; w górę tąż rzeką, aż do jej źródeł na błotach, ciągnących się ku prawemu brzegowi rzeki Dzitwy, w górę rzeką Dzitwą, aż do jej źródła, nieopodal od lewego brzegu górnej części rzeki Wersoki. Na dół Wersoką, do jej ujścia do rzeki Mereczy i na dół do jej ujścia do Niemna. Naostatek w górę Niemnem, aż do punktu, z któregośmy tę obwódnicę poczęli, niedaleko od miasta Przewalki. Z niektórych dokumentów dochowanych w składach papierów obywatelskich tego kraju, powzięliśmy postrzeżenia o rzeczach, które tu wykładamy,

Nowsze badania archeologiczne przeprowadzone na tych terenach przez ś. p. Wandalina Szukiewicza, również tu zamieszkałego w majątku Nacza, wykazały istotnie, zwłaszcza nad brzegami płynących w tej części ziemi wileńskiej rzek, Uły, Kotry, Naczy, Mereczanki i Wersoki niezmiernie liczne i bogate ślady osad człowieka przedhistorycznego. W osadach tych znalazł Szukiewicz obok wyrobów neolitycznych, a więc z metalu i liczne wyroby pochodzenia mezo i paleolitycznego: krzemienne i kamienne¹⁾. Przemawiałoby to

a mianowicie, że w tym obrębie, zwanym z dawnych wieków Peluzją, były trzy chorągwa, to jest powiaty wojskowe: mereckie, ejszyskie i raduńskie, każde mające twierdzę warowną.

Część ta Litwy, przyległa Niemnowi, — pewnie musiała znaleźć bardzo dawno mieszkańców, osłonią prawie dokoła puszciami i nieprzebytymi błockami, ma wewnątrz ziemię bardzo dla rolnictwa przyjazną. Jakoż w tym obrębie, są prawie najstarszytniejsze na ziemi litewskiej pomniki, przeszłej ludów troskliwości o bezpieczeństwo od nieprzyjaciół. Najbardziej jednak zastanawiają badacza, dwa horodyszcza, czyli wielkie okopy z ziemi wzniesione: jeden leży pod majątnością Hornostaiszkami, bardzo blisko Ejszyszek, drugi o małej pół mili od Radunia, przy wsi Horodyszczu, odległość między nimi w linii prostej, może wynosi półtorej mili. Są to ogromne usypy ziemne, czyli wały do szesnastu stóp wysokości, nad poziom zewnętrznnej powierzchni, w kwadrat około 600 stóp ścian mające, otoczone głębokimi i szerokimi rowami; powierzchnia wnętrza, niżona znacznie pod poziom zewnętrznny, nierówna, ślady sklepów, zagłębień, studni mająca... Są ślady bram, otworów do wycieczek, z nlejakimiś basztwałami.

Ich położenie w odległości od miasteczek, między bagnami któredy żadna droga publiczna przechodzić nie mogła, zdaje się umyślnie w miejscach wybranych nieprzystępnych z pochodzenia, lub łatwo takimi mogących być uczynionemi; niektóre rzeczy znalezione, podania miejscowe, to wszystko odnosić je każe do bardzo odległych epok, kiedy położenie miejsc wcale inną postać miały, w inny sposób zamieszkane były, a może i przez lud wcale innego plemienia... Starożytność przeto horodyszcz w mowie będących musi się odnosić do odległych bardzo epok, czyli pierwszych wieków ery chrześcijańskiej. Było to plemię Pelusów, znanych w jeografji pod imieniem Nascil, jak ich Ptolemeusz nazywa. — Oni zamieszkiwali krainę Peluzję, i tak się istotnie nazywali na miejscu swojego pobytu, jeżeli weźmiemy za dowód nazwanie dwóch rzek tejże krainy, nazywanych Nacza.. Nazwanie bowiem ludu, za wyrzuceniem jednej głoski s, zapewne mylnie w tekście starożytnym autora wtrąconej, zupełnie będzie to samo i odzywające się w nazwaniach dawnych familji szlacheckich litewskich, których są i dopiero potomkowie: Nac, Nacko, Nacewicz, Nackowicz". Tyle Narbutt, któremu zresztę, jak wiadomo, ufać bardzo niemożna.

¹⁾ W. Szukiewicz: Poszukiwania archeologiczne w pow. wileńskim i trockim. Światowit, t. II, 1901.

„ Kurhany kamienne w pow. lidzkim, Światowit, t. IV, 1902.

„ Narzędzia gładzone w pow. lidzkim i trockim. Światowit, t. V: 1904.

„ Kurhany kamienne w pow. lidzkim. Światowit, t. I, 1889.

za tem, iż osady, których ślady znajdował tutaj Szukiewicz. powstały w różnych okresach, a więc osadnictwo było tu niezmiernie dawne, sięgające istotnie zamierzchłych przedhistorycznych czasów.

Stwierdził również Szukiewicz, iż w miarę posuwania się na tym terenie z południa na północ, ślady osad krzemiennych i kamiennych stają się coraz rzadsze, przyczem na północ od rzeki Wersoki, wyroby krzemienne i kamienne zupełnie się nie spotykają, coby przemawiało za tem, iż osadnictwo pierwotne rozszerzało się od południa ku północy w górę płynących tu rzek.

Tereny, bezpośrednio położone nad rzeką Wersoką, zostały również zbadane przez Szukiewicza ¹⁾. Ustępują one pod względem obfitości zabytków przedhistorycznych dorzeczu Uły. Tylko bowiem w paru miejscach udało się Szukiewiczowi znaleźć nad rzeką Wersoką wyroby krzemienne, tak pospolite nad Ułą. Również znalazł on nad Wersoką tylko jeden jedyny okaz wyrobu kamiennego gładzonego, w postaci toporka.

Natomiast ślady następnej epoki metalowej, zwłaszcza najpóźniejszej żelaznej, są dosyć liczne, coby przemawiało za tem, że osadnictwo tu rozwinęło się na dobre, stosunkowo później, prawdopodobnie na początku ery chrześcijańskiej.

Począwszy od źródeł Wersoki, gdzie w pobliżu Ejszyszek wznosi się opisane przez Narbutta grodzisko przedhistoryczne, spotykamy grupy kurhanów przy wsi Wilkańce, dalej cmentarzysko szkieletowe w folwarku Matejkany, dalej duży kurhan przy osadzie Okli. Następnie po prawej stronie Wersoki spotykamy kilka grup kurhanów przy wsiach Kudelańce, Druskienniki, Pulstoki, Żuklańce, Kudły, Misztuny, oraz typowe pilkalnie (sypane góry) przy wsi Krumincach.

Po stronie lewej znajdują się również, rozkopane i bliżej zbadane przez Szukiewicza kurhany na samym brzegu rzeki przy wsi Wersoce, a dalej opodal jej brzegów przy wsiach Likańce i Jurgiszki.

Razem więc w pasie 20 klm. długim, a 15 klm. szerokim, znajdujemy dwa siedliska z epoki kamiennej oraz grodzisko i 12 grup kurhanów, nie licząc pojedynczego kurhanu przy Okli.

1) W. Szukiewicz: Przedmioty bronzowe znalezione nad Niemnem i Mereczanką. Światowit, t. I, 1899.

„ Kurhany Ciałopalne w Pomusiu (pow. trocki). Światowit, t. VI, 1904.

„ Poszukiwania archeologiczne w pow. lidzkim, mat. antrop. i etnogr. Cz. 1, t. X, 1908; cz. 2, t. XIII, 1914.

„ Kurhan ciałopalny przy wsi Wersoce, w pow. lidzkim, gub. wileńsk. mat. antr. i etn. t. XI.

„ Dział archeolog. przedhistor. w muzeum. Rocznik Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie, 1908 r.

Większość tych kurhanów, z wyjątkiem wspomnianych powyżej przy wsi Wersoce, są jeszcze pod względem archeologicznym zupełnie nie zbadane i opisane.

Badając historję osadnictwa jakiejkolwiek miejscowości, zwracać musimy uwagę przede wszystkim na dwa czynniki: dany obszar, jako pewną sumę warunków fizjograficznych, oraz człowieka, a raczej pewną zbiorowość ludzką, która pracę osadniczą wykonywuje. Właściwie historia osadnictwa, to historia zajmowania, podziału i użytkowania obszaru, na którym pewne zbiorowości ludzkie osiedlają się żyją i rozwijają ¹⁾.

To też i badając osadnictwo nad rzeką Wersoką, musimy uwzględnić obydwie czynniki. Terytorjum położone nad Wersoką, właściwie opisaliśmy już powyżej. Pozostaje dodać, iż jest to wyspa, o przestrzeni około 100 km². otoczona od północy i zachodu puszciami i lasami, rudnicką, olkienicką, orańską i koniawską, od południa zaś i wschodu błotami, stanowiącemi tu rozdział wodny pomiędzy Wersoką, a innemi dopływami Niemna, Dzitwą i Pelassą ²⁾.

Grunta tu są naogół ubogie piaszczyste, udają się jednak na nich dobrze żyto, łubin, kartofle, a nawet koniczyna. Gdzienigdzie spotykamy lepsze, bardziej urodzajne grunta. Piaski bowiem tutaj spoczywają przeważnie na glinie, która często występuje na powierzchni.

Dopływy Wersoki w postaci kilku większych rzeczek oraz szeregu drobnych strumieni, przerzynają okolicę; nad brzegami ich położone są błotniste łąki. Wreszcie dla ogólnej charakterystyki fizycznej tej miejscowości należy dodać, iż obfituje ona w lasy, które nadają całej okolicy charakter lesisty z przewagą jednak średnich lasów i małych lasków, a nie dużych zwartych kompleksów.

Co się tyczy klimatu, to jest on dosyć łagodny i obfituje w wielką ilość opadów atmosferycznych, zwłaszcza latem i jesienią i nie różni się prawie niczem od klimatu całej ziemi wileńskiej. Wreszcie należy nadmienić, iż pod względem politycznym teren ten stanowi gminę ejszyską oraz skrawki koniawskiej i raduńskiej pow. lidzkiego oraz części sąsiednich gmin pow. trockiego.

Z kolei przystąpić należy do opisu drugiego czynnika osadnictwa Wersoki — człowieka.

Dzięki poszukiwaniom archeologicznym Szukiewicza, który jak już wzmiankowaliśmy powyżej znalazł w tej części pow. lidzkiego

¹⁾ K. Potkański: Studja osadnicze. Pisma pośmiertne, t. I, Kraków 1922.

²⁾ W. Staniewicz: Rzut oka na rozwój dziejów agrarnych na ziemiach litewskich, „Ateneum Wileńskie“, Nr. 5. Wilno, 1924.

cały szereg cmentarzysk szkieletowych — mamy pewne dokładne wiadomości, dotyczące dawnych osadników Wersoki. Oczywiście niepodobna było zbadać najdawniejszych szczątków człowieka, gdyż uległy one prawie całkowicie zniszczeniu. Jednak poczynając już od XI wieku, szczątki te są o tyle dobrze zachowane, że pozwalają na dokładniejsze zbadanie ich pod względem antropologicznym. Pracy tej podjął się prof. Talko-Hryniewicz, z którego badań wynika, że około XII wieku ziemie te były zamieszkiwane przez plemię słowiańskie zachodnich Krzywicz. Prof. Talko-Hryniewicz badał szkielety zarówno ze starego okresu kurhanów XI—XII w. jak i późniejsze z XIII wieku ¹⁾.

Z badań tych również można ustalić typ antropologiczny ówczesnej ludności. Wzrostu Krzywiczanie zachodni byli niskiego 158 cm. (mężczyźni 163 cm., kobiety 149 cm.). Czaszki męskie podłużnoglówowe (76) kobiece pośrednioglówowe (79). W oddzielnych kranjologicznych typach występuje jednakowo często typ długogłowy (44%), jak krótkogłowy (38%) i dwa razy rzadziej pośredniogłowy (19%). Czaszki męskie miernie wysokie (74), kobiece wyższe (76) od męskich (73), czoło wąskie (57) i potylica (70). Twarze mierne szerokie (121 mm.) i nieco wydłużone (73 mm.); według przeciętnego twarzowego wskaźnika wąskolice (96), średnio oczodołowe (84) i średnionosowe. Charakterystycznymi cechami czaszek są ich niewielkie rozmiary i delikatna budowa, bardziej rozwinięta na szerokość i w obwód poziomy, słabiej na długość. Męskie czaszki wykazują skłonności do długogłowości, są niższe, kobiece skłonne do krótkogłowości i są wyższe. Zachodzi pewna różnica w budowie pomiędzy starszemi i późniejszymi czaszkami. U starszych czoła niskie, pozbawione łuków nadoczodołowych i guzów nosowych i czołowych, czoło i potylica wąskie, twarz wąska i wydłużona, przęgi odmięsniowe słabo zaznaczone, wogóle czaszki niewielkich rozmiarów, delikatnej budowy, wyraźnie długogłowe i wysokowąskie. Czaszki z grobów późniejszych kształtem bardziej przypominają czaszki Białorusinów współczesnych.

Z danych tych można sądzić, że na wytworzenie się owej ludności kurhanowej w tej części powiatu lidzkiegołożyło się dwa typy. Pierwszy starszy długogłowy słabszej budowy, który stopniowo zanikał, przypomina typ fiński z nad Bałtyku; drugi późniejszy średniogłowy zbliżony jest do czaszek wileńskich XVI—XVII w., jak również do współczesnej ludności miejscowej.

¹⁾ Talko - Hryniewicz, Człowiek na ziemiach naszych. Warszawa, 1913 r.

Co się tyczy tej ostatniej, to przez terytorjum dorzecza Wersoki, przechodzi obecnie w okolicy wsi Butwidance etnograficzna granica językowa białorusko-litewska. Większą część tego terytorjum południowo-wschodniego zamieszkuje ludność białorusko-katolicka, mówiąca po białorusku, czyli jak tu mówią „po prostemu”, jednak modląca się po polsku i posiadająca, przynajmniej w inteligentniejszych jednostkach świadomość narodową polską. Natomiast mniejsza część tego terytorjum północno-zachodnia zamieszkuje ludność czysto litewska, o dużej świadomości narodowej. Jak wskazują spotykane nazwy wsi oraz niw i uroczysk, teren etnograficznie litewski sięgał ongiś daleko na wschód. Sama nazwa rzeki Wersoki, bezsprzecznie niezmiennie stara, jak to potwierdza fakt, że najdawniejsze osady noszą również tę samą nazwę, podczas gdy młodsze osady przybierają nazwy inne, jest, jak przypuszcza prof. Otrębski, prawdopodobnie pochodzenia litewskiego; wynika to z prz y r o s t k a — o k a (-ókas) „bardzo, dość”, i p n i a w e r s —, spotykanego zresztą często w innych nazwach rzek na Litwie, (np. w *Werszupie* — Wers i upis, Wierszupa pod Wilnem)¹⁾. Jak mię informowali włościanie litewscy, słowo wiersas może oznaczać bystry — wówczas nazwa Wersoka oznaczałaby „bardzo bystra”, co odpowiada istotnie jej charakterowi rzeczki o stosunkowo silnym spadzie i bystrym nurcie wody. Wreszcie inne nazwy lasów lub rzek położonych dzisiaj na terenie białoruskiem są niewątpliwie litewskie, że tylko wspomnę następujące: *Deżamiszki* — (*Derzas* — miszkis — zielony las —) *Iodupie* (*Jodas* upis — czarna rzeka) i t. p. Wskazuje to na stale postępujący od wschodu ku zachodowi proces sławizacji ludności litewskiej, znany zresztą powszechnie i gdzieindziej. Mogłem to stwierdzić niemal naocznie w położonej nad samą rzeką Wersoką wsi *Matujzy*, gdzie ludność w końcu XVIII wieku była jeszcze bezsprzecznie litewską, jak to wynika z tego, iż potomkowie tej ludności osadzeni wówczas w położonej bardziej na zachód wsi *Bociulańce*, noszącej dziś nazwę również *Matujzy*, są po dziś dzień litwinami, podczas gdy obecna ludność *Matujz* już ani słowa nie umie po litewsku i tylko starsze pokolenie pamięta, że mówiono kiedyś we wsi w tym języku²⁾.

Bo też ziemie położone w dorzeczu Wersoki posiadają zarówno pod względem fizjograficznym (krajobraz) jak i etnograficznym i historycznym charakter wybitnie przejściowy. Niestety brak badań, zwłaszcza

¹⁾ Niech mi wolno będzie złożyć na tem miejscu serdeczne podziękowanie prof. Otrębskiemu, za udzielone mi w tej materji niezmiennie cenne informacje i wskazówki.

²⁾ W. Staniewicz. *Wieś Matujzy Bołondziński*. Wilno 1923.

etnograficznych, lingwistycznych i ludoznawczych, odnoszących się do danej okolicy utrudniają ogromnie zbadanie dawnego osadnictwa i związanej z niem przejściowości danego terytorjum. Badania te zwłaszcza nad nazwami miejscowości mogłyby tu przedewszystkiem oddać nieocenione wprost usługi. Ale i całkiem powierzchowny rzut oka na mapę tej części ziemi wileńskiej wykazuje moc wielką, nazw o różnem pochodzeniu. Obok nazw litewskich spotykamy nazwy białoruskie lub polskie. W konkretnych wypadkach można nawet prześledzić jak nazwy litewskie, zachowując zasadniczy źródłostan litewski w ciągu wieku białoruszczały, lub odwrotnie nazwy białoruskie litwinizowały się.

Jeżeli mowa o nazwach miejscowości, to chociaż sprawie tej więcej miejsca poświęcę w swych studjach nad osadnictwem Litwy, to jednak ze względu na to, że studia te zabiorą mi jeszcze sporo czasu zanim zdecyduję się na ogłoszenie ich drukiem, uważam za wskazane, poświęcić tej sprawie już tutaj słów parę, w nadziei iż może ktoś, bardziej ode mnie kompetentny w tej sprawie, sprawdzi moje hipotezy, ewentualnie sprostuje je gdyby się okazały błędne. Poruszenie tego zagadnienia już obecnie uważam za pożądane i z tego względu, iż o ile mi jest wiadomem, nikt się tem dotąd odnośnie nazw na ziemiach litewsko-białoruskich nie zajmował, a przynajmniej nikt badań takich nie ogłosił drukiem.

Zasłużony badacz nad osadnictwem ziem polskich Wojciechowski, a za nim inni, jak nie mniej zasłużeni badacze, Piekosiński, Potkański i Bujak ¹⁾ dzielą nazwy osad ludzkich na szereg następujących grup, a więc:

1. *Nazwy pochodzące* od imion pospolitych, właściwości topograficznych lub pracy ludzkiej np. Biała, Rostoka lub Poręba, Gródek. Oczywiście nazwy takie spotykamy i na ziemiach litewskich i białoruskich np. Wersoka i Lida, lub Horodyszcze i Nowasady, dalej:

2. *Nazwy patronimiczne* od imion potomków założyciela rodu lub wybitnego przodka jakiejś rodziny. Np. Wadowice, Krzesławice. Nazwy te na ziemiach białoruskich brzmią na icze -- Baranowicze, Lachowicze, Hancewicze, natomiast na ziemiach litewskich mają one całkiem odrębne brzmienie, a mianowicie na uńce, ańce, Zółkuńce, Widziańce, i t. p.

¹⁾ Wojciechowski Chrobącja, Kraków. 1879. Piekosiński. Rycerstwo Polskie wieków średnich. Kraków. 1901. Potkański. Pisma pośmiertne t. 1 i 2. Kraków, 1922, 1924. Bujak. Studja nad osadnictwem Małopolski. Rozpr. i Spraw. Ak. Um. XII. Kraków. 1905.

3. *Nazwy dzierżawcze* wyrażające własność osobistą, np. Dalechów, Miłocin. I znowu na ziemiach białoruskich nazwy te mają niekiedy pokrewne brzmienie, np. Woronowo, Dowkwidowo, aczkolwiek charakter dzierżawcy najczęściej wyraża tutaj końcówka owszczyzna—(od baćkauszczyzna) np. Maćkowszczyzna, Radziejowszczyzna, Matejkowszczyzna. Inaczej na ziemiach z ludnością litewską, tam charakter dzierżawczy wyraża końcówka iszkis, Zub — Zubiszkis, Buckus Buckiszkis, Jurga Jurgiszkis, Jursza Jurszysukis, pop popiszkis. Pod wpływem polskim odpada litera s na końcu, i akcent przeniesiony zostaje na drugą sylabę, stąd mamy nazwy na iszki: Jurszyszki, Jurgiszki, Buckiszki, Zubiszki.

4. *Nazwy utworzone* od zajęć zawodowych (Skotniki, Strzelce) nazwy takie spotykamy również na ziemiach białorusko-litewskich—Koleśniki, Osoczники, Dziechciary, Dojlidy, Bortele, Druskieniki i t. p. wreszcie

5. *Nazwy pochodzące od imion lub przezwisk* (Kororoski, Kruki) znajdują się również na ziemiach litewsko-białoruskich — Matujzy, Białopiotry, Bojary, Putniki, Lewidany, Purwiny.

Bliższa analiza tych nazw zwłaszcza patronomicznych i dzierżawczych, wykazuje, że zależnie od pochodzenia szlacheckiego (bojarskiego) lub włościańskiego spotykamy dające się dosyć łatwo stwierdzić, dosyć znaczne różnice w brzmieniu nazw o których jednak tutaj pisać nie będę.

Nazwy osad w dorzeczu Wersoki, przedstawiają pod tym względem istną mozaikę różnych wpływów białoruskich, litewskich a następnie i polskich, potwierdzając przypuszczenia o przejściowym charakterze tych ziem.

Potwierdzenie przejściowości tych terytoriów znajdujemy i w dokumentach historycznych, a przede wszystkim, w znanym przywileju Jagielly z r. 1387, na mocy którego nadaje on księstwo Trockie swemu bratu Skirgielle¹⁾. Jakubowski, który przywilej ten opisał bliżej, twierdzi, iż granice wytknięte dla dzielnicy, nadanej Skirgielle, nie są granicami dawnego księstwa Trockiego, z tych czasów, kiedy w Trokach panował Kiejstut. Widoczne to jest z niektórych wzmianek powyższego dokumentu. W niektórych miejscach opisując granicę, dokument mówi, że granica ta jest starą („po staryj rubież”, „po staromu”), przez co upoważnia do przypuszczenia, że tam gdzie tej wzmianki nie ma, granica jest na nowo wytknięta. Uderza również, że gdy wogóle dokument opisuje tylko granice, wymieniając albo

¹⁾ Jakubowski. Opis księstwa Trockiego z r. 1387. Przegląd historyczny t. 5. Warszawa. 1907.

rzeki, stanowiące granicę, albo też miejscowości nadgraniczne, w niektórych miejscach odstepuje od tego sposobu i wdaje się w opis włości pogranicznych. Ma to miejsce przy Grodzie Raduń (Radunia) i jego okręgu, w skład który wchodzi częściowo dorzecze Wersoki oraz przy włości Soleczniki ¹⁾). Dziwnym zbiegiem okoliczności są to właśnie jedyne miejscowości z wymienionych w dokumencie, które wraz z chorągiewem Ejszyskim nie weszły w XVI w. w skład województwa Trockiego, utworzonego z dawnego księstwa Trockiego, lecz stały się częścią województwa wileńskiego. Nasuwa się przypuszczenie, że Raduń, Ejszyszki i Soleczniki wraz ze swymi włościami, przed Skirgiełłą nie należały do księstwa Trockiego, będąc już od XII wieku opanowane przez żywioły ruskie i dopiero potem zostały z powrotem przyłączone do księstwa Trockiego, które powstało prawdopodobnie już w XIII wieku.

Na zakończenie tego szkicu o najstarszym osadnictwie ziem nad Wersoką przyjemnie mi jest stwierdzić, iż badanie monograficzne, przeprowadzone nad tym niedużym terytorjum, najzupełniej potwierdzają hipotezy Kamienieckiego, wypowiedziane w jego niezmiernie interesującej pracy o genezie państwa Litewskiego ²⁾).

Istotnie jak wykazaliśmy powyżej ziemie te już w XI wieku były zamieszkałe przez plemiona fińskie, które jednakże uległy już wpływom plemion litewskich, jak to wykazują badania antropologicznej ludności kurhanowej. Na terenie tym da się również stwierdzić wpływ ekspansji skandynawskiej mającej miejsce prawdopodobnie w XII wieku. Kurhan ciałopalny przy wsi Wersoce, w którym znalazł Szukiewicz kupy kamieni tworzące rodzaj nieforemnej komory, której wewnątrz zawierało dwie potłuczone urny i prochy ludzkie obok w jamce, wreszcie inwentarz bronzowy i żelazny, wskazywałyby na uderzające analogie z opisywanymi przez Ossowskiego stosami kamiennymi w Prusiech. Odtworzony zaś przez Szukiewicza drogą czysto archeologiczną obrzęd pogrzebowy, zgadza się zupełnie z opisem zwyczajów pogańskich Prusaków i Litwinów u Długosza.

Wpływy gockie na tym terenie wskazuje obrządek ciałopalenia, w okresie tym bowiem ustala się ostateczna przewaga tego ostatniego obrządku nad grzebaniem zwłok. Wpływ widoczny jest również na kurhanach z kamienia a częściowo i z ziemi usypanych, tworzących

¹⁾ Przypuszczenie to potwierdza jeszcze i ta okoliczność, iż znamy przypileję na ziemie koło Radunia nad Wersoką, wydany w r. 1337 przez księcia Olgierda, a więc ks. Wileńskiego.

²⁾ W. Kamieniecki. Geneza państwa Litewskiego. Przegląd historyczny t. XIX. Warszawa. 1925.

niekształtną komorę, w której ustawiano urny. Typ ten jest niewątpliwie w ścisłym związku z charakterystycznymi dla Skandynawji w końcu okresu brązowego i początkach żelaznego, grobami skrzynkowymi.

Natomiast badania antropologiczne nad szczątkami kurhanowymi z XIII w. oraz źródła historyczne, a także stosunki etnograficzne współczesne, wskazują niezbicie na odbywający się od wieków proces sławizacji tych terenów, zdaje się jeszcze niezakończony.

Z powyższych rozważań, wynika fakt niezmiernie starego osadnictwa ziem nad rzeką Wersoką, osadnictwa, które przebywało urozmaicone i zmienne losy. To starcie dwóch fal osadniczych litewskiej i słowiańskiej, o którym wzmiankowałem, było może źródłem, z którego powstała w XIII wieku państwowa ekspansja litewska, zresztą ziemie te były zawsze terenem, skąd wychodzili ludzie będący nosicielami tej ostatniej. To też badania zarówno nad osadnictwem pierwotnym tej części Litwy, jak nad dalszym rozwojem w niej stosunków agrarnych, może przedstawiać pewien interes historyczny. Okoliczność powyższa skłoniła mię do monograficznego opracowania przeszłości dworu w Wersoce, obejmującego jeszcze w XV wieku niemal większość ziem nad rzeką tej nazwy, położonych.

* * *

O zaludnieniu ziem nad Wersoką¹⁾ świadczą liczne o niej wzmianki itinerarjach krzyżackich, czyli opisach dróg po Litwie z w. XIV, w których się zaznacza, iż nad brzegami jej położone są „gutu Wisen” dobre łąki—najlepiej świadczące o pracy osadniczej²⁾.

Prawdopodobnie istniał już wówczas dwór wielkoksiążęcy na Wersoce, aczkolwiek nie spotkałem o nim żadnej wzmianki w dokumentach XIV wieku, te ostatnie spotykamy dopiero w metryce

¹⁾ Po raz pierwszy wzmiankę o osadnictwie nad rzeką Wersoką, spotykamy w źródłach historycznych rzekomo pierwszej połowy XIV wieku. Jest to wspomniany już powyżej przywilej w. ks. Olgierda z r. 1337, potwierdzający dworzaninowi Grzegorzowi Tunkielowi kupno ziem nad Wersoką w powiatach ejszyskim i rėduńskim od „Olechna Romankowicza i jeho dietiej pole jeho własnoje”. (Dziękiewicz, Skarbiec № 352). Przywilej ten wymienia dokładnie nabywane grunta składające się z pól i sianożęci położonych po obu stronach rzeki Wersoki oraz z miejsca na staw, przyczem opisuje ich ograniczenie co pozwala nam z pewnym przybliżeniem ustalić ich ówczesną topografię; graniczyły one bowiem jak wynika z dokumentu z „Dowkwidowicz meżą”, dzisiaj zaś w górnym biegu Wersoki, w odległości paru kilometrów od jej brzegów położona jest wieś Dowgidawa. Niestety, autentyczność tego dokumentu jest mocno podejrzana. Prawdopodobnie został wydany on znacznie później, może za Aleksandra.

²⁾ *Scriptores Rerum Prussicarum*. II t., Leipzig 1863.

litewskiej z w. XV. Zanim jednak przystąpię do ich opisu, chciałbym słów parę poświęcić ówczesnej organizacji wewnętrznej państwa litewskiego, bliższe szczegóły o której znajdzie czytelnik w pracach Lubawskiego, Downar Zapolskiego, Kamienieckiego, do których go odsyłam ¹⁾).

Już w XIII i XIV wieku wyłaniają się kontury dwóch zasadniczych klas ludności na Litwie; ludności oddanej pracy gospodarczej — włościaństwa i ludności wojskowej — bojarstwa. Na barki pierwszej spada utrzymanie drugiej, zajętej niemal nieustannie rzemiosłem wojennem. Wielki Witold, skutkiem toczonych wciąż wojen, zmuszony był do większego wysiłku skarbowego dla zapewnienia egzystencji swym liczny hufcom. Zdaje się iż było to powodem przeprowadzenia przez niego reform agrarnych, które polegały na oparciu organizacji wojskowej na organizacji ludności rolniczej. Dwa bowiem były rodzaje służb, do których ponoszenia na rzecz Wielkiego Księcia, obowiązana była cała ludność Litwy. Służba ziemska — rycerska i tiahła rolnicza. Kto pełnił pierwszą, zwolniony był od drugiej, kto zaś nie wykonywał służby rycerskiej powinien był nieść służbę tiahłą i to albo na rzecz księcia albo na rzecz tych, którzy pełnili służbę wojenną.

Jako podstawową jednostkę gospodarczą — ustanowił Witold podczas przeprowadzania swej reformy służbę tiahłą; wynosiła ona około 2 włók i w ówczesnych warunkach była jednostką niezbędną dla wyżywienia rodziny włościańskiej, oraz wydolania przez tę ostatnią całemu szeregowi powinności i ciężarów. Do tych zaś ostatnich należały zarówno robocizny na rzecz folwarku czy dworu wielkksiążęcego jak i wszelkie daniny bądź w naturze bądź w gotówce. Pojęcie zatem służby tiahłej obejmowało przedewszystkiem te powinności, które posiadacz danego gruntu winien był ponosić. Wspomnieliśmy wyżej, iż wzamian tych ostatnich, mógł posiadacz gruntu pełnić służbę rycerską, a wówczas zwalniał się od robocizny niekiedy i danin na rzecz w. księcia. Jednak stała wojaczka, odrywała go od roli, która przestawała być dla niego źródłem egzystencji życiowej. Musiał on otrzymywać od Wksięcia zapomogi. Niezasobny skarb

¹⁾ Любавскій. Областное дѣленіе и мѣстное управление Литовского Государства. Москва 1893.

Довнаръ Запольскій. Государственное Хозяйство при Ягеллонахъ. Кіевъ 1901.

Kamieniecki, Rozwój prawa własności na Litwie, Rozp. Akad. Um. t. XXXII, Kraków 1914.

Staniewicz, Rzut oka na rozwój dziejów agrarnych na Litwie. Wilno 1924.

wielkoksiążęcy, nie mógł ich wypłacać w gotówce lub naturaljach. To też najczęściej przekazywał danemu rycerzowi swe prawa do pobierania pewnych danin i korzystania z robocizny innych poddanych obowiązanych do służby tiahłej. Niekiedy nadawał książę kilka lub kilkanaście i więcej służb, a wówczas obdarowany winien był wystawiać na wojnę większą ilość koni i ludzi. Ziemie służb, nadawanych ludności rycerskiej nie stanowiły jednak jej własności. Pozostawała ona nadal własnością siedzącej na nich ludności rolniczej, t. zw. ojców, którzy byli osobiście wolni i którzy tylko po nadaniu, ponoszone uprzednio na rzecz W. księcia ciężary, odtąd ponosili na rzecz obdarowanego rycerza.

Obok ludności tiahłej istniała wówczas i ludność niewolna; pochodziła ona jednak skądinąd, a mianowicie dostarczały jej liczne wojny, w postaci brańców wojennych, stanowiących własność indywidualną tych, co ich pojmali—a więc rycerzy. Mogli rycerze-bojarzy swych jeńców osadzać na swych ziemiach pustych, karczować przy ich pomocy puszcze i lasy, by osadzając następnie ich na surowym korzeniu, pobierać od nich ciężary i daniny.

To też obok licznych nadań służb spotykamy już wówczas i liczne nadania ziem, najczęściej opuszczonych, tak zwanych „pustowszczyń“. Natomiast nadań na prawo trzebieży i karczunku puszczy niemal nie spotykamy, gdyż ta ostatnia czynność była powszechnie pożądaną i nie wymagała specjalnych przywilejów. W ten sposób można wytłumaczyć powstanie licznych enklaw ziemi uprawnej w puszczach książęcych zwłaszcza na ich skraju, w których bojarzy osadzali swych ludzi.

Dbały o rozwój skarbu litewskiego W. książę Witołd, położył również podwaliny pod rozwój państwowej gospodarki folwarcznej, która, z jednej strony, dzięki wysokim cenom na płody rolne a zwłaszcza leśne oraz łatwość zbytu ich zagranicą, z drugiej zaś dzięki obfitości rąk roboczych w postaci licznych jeńców wojennych, a także robocizn ponoszonych przez posiadaczy służb, stawała się coraz korzystniejszą i przynosiła większy skarbowi wielkoksiążęcemu dochód niż opłaty i daniny. Wielki książę zaś był właścicielem ogromnych obszarów puszczy i gruntów uprawnych, tak zwanych dworów, dochód więc z tych ostatnich decydował o zasobności jego Skarbu. Rozwojowi gospodarstwa folwarcznego a przede wszystkim karczunkowi lasów sprzyjały znacznie w końcu XIV i na początku XV w. nawiązane już wówczas przez Litwę stosunki handlowe z Zachodem, jak to wynika z aktu dyplomatycznego Władysława Jagiełły¹⁾

¹⁾ Raczyński. Kodeks Dyplomatyczny Litwy. Cap. IX—I Wrocław 1845.

z r. 1415, w którym pozwala on swoim poddanym w czasie wojny z Krzyżakami wprowadzać popiół i drzewo Wisłą, Niemnem i innemi rzekami..., *facta de strugibus qua per Wislam, Memlam, et quecunque alia flumina et aquas per Regnum nostrum Poloniae et Terras Litwaniae et Russie ad terras ordinis defluentes transfretari consueverunt tractari et concludi set obmissum. Tamen defectum huius negligentias supplere volentes omnibus incolis regni nostri et subditis cum cineribus ex lignis cuiuslibet generis at Strugibus et Palustris ad terras ordinis prefati per aquam et terram ipsa deducendi soluis Juribus nostris Plenam et omnimodam tenore presencium concedimus libertatem durantibus treugis pacis...*

Z powyższego dokumentu widzimy, iż chodziło tu przede wszystkim o produkta leśne, jednak sam fakt nawiązania stosunków handlowych z Zachodem pozwala przypuszczać, że musiały tam być wywożone i płody rolne, popyt na które, a co zatem idzie i wzrost cen na nie sprzyjały powstaniu i rozwojowi gospodarstwa folwarcznego, narazie przynajmniej w dobrach wielkksiążęcych, by następnie rozszerzyć się coraz bardziej i w posiadłościach panów i bojarów.

Dwór książęcy Wersoka, położony był nad rzeką tej że nazwy mniej więcej w połowie drogi pomiędzy jej źródłem a ujściem do Mereczanki. Terytorjum, które należało do tego dworu, graniczyło z innemi dworami wielkksiążęcemi: Olkienikami, Koniawą, Raduniem, Ejszyszkami oraz częściowo z puszcą Rudnicką i Orańską. Były to wszystko nieduże dwory, jak wynika stąd, iż dochód, które przynosiły skarbowi wielkksiążęcemu, był również nieznaczny — wynosił on bowiem w XVI w. zaledwie od 120 do 280 kop.¹⁾, podczas gdy wielkie dwory przynosiły 1510 kop. i więcej. Badając ordynację puszczy Rudnickiej, Olkienickiej, Orańskiej, Mereckiej i Dubickiej i Koniawskiej sporządzoną w r. 1640 można prawie dokładnie określić granice gruntów, które pierwotnie należały do dworu w Wersocie²⁾.

Prawdopodobnie terytorjum tego dworu stanowiło kiedyś jakiś obszar rodowy — coś w rodzaju polskiego opola. Przemawia za tem ta okoliczność, iż miejscowości, w których odbywały się sądy kopne, które powstały jak przypuszczają historycy z rodowego zebrania gromadzkiego (вѣче), były prawdopodobnie ośrodkami takich obsza-

1) Довнаръ Запольскій. Государственн. Хозяйств. Таблица доходности державъ Трокскаго Повѣта.

2) Ординація Королевскихъ Пущъ въ лѣсничест. б. Вел. Княж. Литов. Вильна 1871.

rów rodowych. Ośrodki takie znajdowały się w odległości mniej więcej 2 mil od siebie, tak że obejmowały terytorjum w promieniu mili a więc mniej więcej 7 kilometrów. Badając dyzlokacje sądów kopnych w pow. lidzkim i trockim, na podstawie wzmianek w aktach dotyczących tych ostatnich, dochodzimy do wniosku, że aczkolwiek niema wzmianki w tych aktach, o sądzie kópnym w Wersoce—to jednak musiał się on tam znajdować, skoro znajdowały się sądy kopne w Oranach, Olkienikach, Ejszyszkach, Raduniu i Koniawie ¹⁾).

W epoce organizacji grodowej, której ślady znajdujemy w postaci grodzisk ziemnych w Ejszyszkach, Raduniu i Olkienikach, była być może Wersoka ośrodkiem jakiegoś niewielkiego ksiąstewka dynastycznego, które przy powstaniu państwa litewskiego w XIII—IV wieku weszło w jego skład, stając się własnością wielkoksiążęcą. Jak widzieliśmy wyżej już w XIV wieku część gruntów zwłaszcza położona na peryferjach obszaru dworskiego stało się własnością prywatną. Być może byli to potomkowie najdawniejszych osadników. Prawdopodobnie jednak wielcy książęta, grunta bardziej odległe od samego dworu, które trudniej było administrować lub zagospodarzyć, rozdawali swym bojarom. Takie nadania ziemskie jak to wynika z licznych wzmianek w metryce litewskiej mogły posiadać różny charakter. Wielki książę nadawał bowiem przede wszystkim swym wojownikom służby, a nie ludzi ziemie posiadających, to znaczy przekazywał im swe prawa do pobierania z osadników danin oraz korzystanie z ich robocizny. „I my jemu dali czetyrech czelówek czto siedat na Merecz”. Nadawał on jednak i same ziemie, które dla jakiegokolwiek powodu stawały się pustemi, lub utraciły posiadaczy czy to wskutek śmierci dotychczasowego osadnika, czy też konfiskaty jego mienia, lub też jakichkolwiek bądź innych powodów. „Ziemia pustaja, otczicza w niej nietu”, „zeme pustaja bez nasledka”.

Nadania bardziej odległych służb (ludzi i ziemi) mogły być dokonywane przez w. księcia i na rzecz kościoła ²⁾. W początkach XV wieku, zostaje nadana przez wielkiego księcia Witolda wieś Wersoka alias Popiszki, położona niedaleko ujścia rzeki Wersoki do Mereczanki i stanowiąca część dworu w Wersoce, jako uposażenie kościoła Farnego w Trokach, ufundowanego w r. 1409 przez tegoż Wielkiego

¹⁾ Акты Издаваемые Виленской Археограф. Комиссией. Т. XVIII. Акты о копныхъ судахъ.

²⁾ Русская Ист. Библиотека т. XXVIII Литовское Метрика СПб. 1910. Вильна 1891. Часть первая. Книга записей.

władcę Litwy ¹⁾. Wieś ta do początku XIX w. była własnością Fary Trockiej, będąc zapisana w jej inwentarzu i należała do odległego ztąd o 7 mil majątku Świętniki, stanowiącego obecnie własność marszałka Piłsudskiego, nadanego mu jako osada żołnierska ²⁾.

Po za nadaniem powyższem spotykamy jeszcze w metryce litewskiej XV wieku cały szereg innych nadań na ziemie i ludzi na Wersoce. Przytoczę tutaj tylko nadanie Kazimierza Jagiellończyka bez daty Lewkowi, treści następującej: „Казімир Божей Милостью — што перво село подавали есмо небощику Гладку, люди и земли на реце на Версоце, и Глядко умеръ. И билъ намъ челомъ Левко, што быхмо емы тьи люди а землю дали, што Глядку были есмо подавали. И мы ему тые люди и земли на реце Версоцѣ дали потому как и Глядко держаль”. Kto był ów Lewko nie wiemy, być może był to potomek owego bogatego żyda Lewka, bankiera osobistego Jadwigi i Jagielly który zakładał wsie i był w nich sam wójtem ³⁾.

To też badając granice dworów wielkoksiążęcych w tej części Litwy widzimy, iż najczęściej nie graniczą się one bezpośrednio ze sobą, lecz są przedzielone całym szeregiem folwarków wsi i okolic pochodzących z nadań powyższych.

Tak samo, jak nie opłacało się bezpośrednio administrować lub zagospodarowywać bardziej odległych od dworu ziem, skutkiem czego służyły one za przedmiot nadań — tak samo w miarę rozwoju państwowej gospodarki folwarcznej opłacało się prowadzić we własnym zarządzie gospodarstwo folwarczne tylko w tych dworach, w których, czy to dzięki dobroci gruntów, czy też skutkiem pomyślnego położenia komunikacyjnego lub rynkowego, gospodarka taka była ułatwioną i zyskową.

Te dwory które dochodu nie przynosiły, z wyjątkiem położonych w wśród, puszczy i lasów, będących stałym miejscem wielkoksiążęcych łowów myśliwskich i potrzebne jako rezydencje, podczas częstych tam pobyków w. księcia z dworem, stawały się również przedmiotem nadań dla bardziej zasłużonych bojowników lub urzędników wielkoksiążęcych, początkowo czasowo „do woli gospodarskiej”, a następnie i we władanie dziedziczne jako imienie ojcyste.

¹⁾ Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego. Warszawa. 1893.

²⁾ Wiadomości powyższe zawdzięczam Czcigodnemu ks. Dziekanowi Trockiemu Klemensowi Malukiewiczowi, który udzielał mi łaskawie wypisu powyższego inwentarza, za co mu składam serdeczne podziękowanie.

³⁾ Руская истор. Библ, Т. XXX. Литовской метрики отд. первой, второй ч. 3. Книга публичныхъ дѣлъ. т. I. Юрьевъ 1914. А. Świętochowski. Historia Chłopów. Lwów. 1925.

Taki los spotkał i dwór wielkoksiążęcy w Wersoce jak się o tem za chwilę przekonamy.

W pierwszej połowie XV w. dzierżył Wersokę do woli hospodarskiej Montowt. Zwyczaj rozdawania majątków—to znaczy dworów lub części i ziem wielkoksiążęcych był na Litwie bardzo rozpowszechniony od w. XIV. Część majątków była nadawana w posiadanie dziedziczne obdarowanego, natomiast przeważna ilość nadań była „do woli hospodarskiej”, czyli każdej chwili nadanie mogło być przez wielkiego księcia cofnięte i majątek odebrany z powrotem. Oczywiście wielcy książęta starali się zaznaczyć wyraźnie w swych nadaniach czy zostało ono nadane „na wieczność”, czy też „do woli”. —

„Item donationes et concessiones olim genitoris nostri, quas alieni donant aut providit, et cum hoc literis suis confirmavit perpetue tenebimus; sed cui idem genitor noster dedit aliquid ad arbitrium et voluntatem suam, illud et nos pro arbitrio et voluntate nostra et dominorum consilii nostri reservamus; nostram etiam donationes faciemus et dabimus ad arbitrium nostrum. Et si alicui voluerimus ad perpetuitatem istud etiam est in voluntate nostra” ¹⁾.

Oczywista bojarowie lub panowie na rzecz których było dokonane nadanie starali się nadane do woli hospodarskiej dobra utrzymać dziedzicznie w swem posiadaniu i przekształcić je w „imienia otcziznyje”. To też wielki książę musiał nieustannie walczyć z powyższą tendencją bojarów; zwłaszcza przy nadawaniu ziemskich przywilejów występowały wyraźnie powyższe dążenia bojarów. Znajdujemy w tych przywilejach ustępy, precyzujące wyraźnie jakie dobra należy uważać za dziedziczne, a jakie za nadane do woli hospodarskiej. „Quicunque subditorum nostrorum, in praedictis terris Magni Ducatus Lithuaniae similiter suis bonis immobilibus hereditariis litteras aut immunitates non habent sufficientes, tam fidedignorum testimonio probaverunt, bona hujusmodi tempore Magnorum Ducum Lithuaniae Vithovdi vel Sigismundi aut divi Casimiri parentis nostri, si vel suos legitimos parentes, aut praedecessores pacifice possedisse” ²⁾.

W roku 1442, jak wynika ze wzmianki w metryce liławskiej, Wersoka została odebrana Montowtowi i nadaną Tomkowi. Właściwie zaszedł tu fakt zamiany dzierzonych dworów. Tomko bowiem dzierżył uprzednio odległy od Wersoki od 6 mil dwór Soleczniki ³⁾, który został przy zamianie oddany Montowtowi. „Tomku dano było Solszniki, ino nynie Wersoka dana jemu, a Solszniki Montowtu a ludiej

1) Zbiór praw litewskich—Przywilej w. ks. Aleksandra. str. 56—64. Poznań. 1841

2) Zbiór praw litewskich. Przywilej króla Zygmunta. I. str. 95—98.

3) Soleczniki wleś, i maj. w pow. wileńskim, gm. Jaszuńskiej.

Tomku tolko nynie dano, kolko u Solsznikach“¹⁾). Pozatem znajdujemy w metryce litewskiej jeszcze inną wzmiankę, treści następującej: „Tomkowi Wersoka dwor kniażij i s tolkimi i s ludmi, kolko u Solsznicech“.

Z powyższej wzmianki wynika, iż o wartości ówczesnych nadań stanowiła nie nadawana ziemia, a ludzie na niej osiedli, którzy opłacali daniny i ponosili robocizny inne ciężary. Jak się przekonamy później Wersoka posiadała wówczas około 100 służb.

Z powyższych wzmianek w metryce litewskiej widzimy, że Wersoka została Tomkowi nadana do woli hospodarskiej, to znaczy mogła ona mu być w każdej chwili odebrana, ewentualnie zamienioną na jakieś inne nadanie. Jednakowoż dwór w Wersoce został bardzo prędko wysłużony przez Tomka, to znaczy został mu nadany przez wielkiego księcia w posiadanie dziedziczne. Niestety przywileju, któryby zawierał tę łaskę wielkoksiążęcą nie znalazłem, natomiast, że istotnie miał on miejsce, możemy wnioskować chociażby z tąd, że jak zobaczymy za chwilę dla syna Tomka, Jurzy Wersoka była już majątnością ojczystą — czyli w myśl poprzednich przywilejów dziedziczną.

Po śmierci bowiem Tomka, syn jego Jurza vel Jurga oddał dobrowolnie w dożywocie $\frac{1}{3}$ część Wersoki swojej matce a wdowie Tomka, widocznie bowiem już w XV wieku zabezpieczano wdowy dając im dożywocie na trzeciej części dóbr. Tymczasem pani Tomkowa wyszła po raz drugi za mąż za Tabora z którym miała 2 synów — Wojciecha i Bartosza — późniejszych biskupa wileńskiego i marszałka W. Ks. Litewskiego²⁾). Ci ostatni korzystając z dłuższej nieobecności swego brata przyrodniego Jurzy, który lata całe strawił w wojskowej służbie wielkoksiążęcej pod Kijowem, zawładnęli po śmierci swej matki jej dożywociem na Wersoce, przyczem zabrali znajdujący się tam inwentarz żywy i martwy.

Po powrocie z wyprawy Jurza zaskarżył Taborowiczów, z których Wojciech był już proboszczem oszmiańskim, do króla Kazimierza Jagiellończyka i w dniu 23 marca 1489 r. uzyskał wyrok hospodarski, który ze względu na jego znaczenie dla dziejów Wersoki przytaczamy w całości:

¹⁾ Русская Историческая Библиотека т. XXX. Литовская метрика. Юрьевъ, 1914.

Русская Историческая Библиотека т. XXVIII. Литовская метрика. СПб, 1910.

²⁾ Ks. Kurczewski, Kościół Zamkowy w Wilnie. Wilno, 1912.

„List Jurzy Tomkowicza do bratji jewo po matce — Taborowiczew o imienie jeha otcziznoe na Wersoce.

Kazimir Bożej Miłostju Korol. Proboszczu Oszmianskomu, kniaziu Wojtechu, a bratu jeha Bartoszu Taborowiczam. Prisyłał do nas brat wasz po materi Jurga Tomkowicz, żałujuczi sztoż on dał materi swojej imienje swojeho otczyznoho na Wersoce tretju czast po dobroj wole do jeji żywota, szto dej matka jeha i wasza użo w żywocie nie stało w tyje czasy kak on był na służbie naszoj w Kijewie, i wy dej w tyje imienie jeha otcziznoje uwiązalisia sami soboj i tiepier derżitie i czto dej w tom imienji było, to dej esi wsie pobrali a toji dej imienie wam nie otczyna, niżeli dej matka wasza i jeha priszła z tym imieniem za otca waszego. Pro toże posłali esmo tam dworianina naszego Żabu i nakazali esmo Jurgu uwiezati w jeha otczinu i wy by jemu toho imienia postupilisia koniecznie i szto budiet z toho imienia pobrali, to by jesi wsie pootdawali za sia k tomu imieniu pered tym dworianinom naszym, a ktoroji budete dielo meti do toho imienia, ino kak Boh dast budem u Otczini naszoj, u Welikom Kniażestwie Litowskom u my o tom mezi wami s pany radami naszimi dosmotrim. Pisan w Krakowie marta 23 dnia indikta 7¹⁾). Dokument ten rzuca ciekawe światło na ówczesne pojęcie prawne.

Widocznie Taborowicze wyrok królewski wykonali i zrzekli się swych pretensyj do Wersoki, gdyż wzmianek o tym sporze odtąd w źródłach historycznych nie spotykamy. Jak długo jednak przetrwała pamięć o chwilowem posiadaniu Wersoki przez Taborowiczów, widzimy z tąd, iż dotąd jeszcze jedno pole w folwarku Wersoka p. Adama Szalewicza, które stanowiło ongiś część dworu wielkoksiążęcego nosi nazwę Taboryszki, a więc nazwę dzierżawczą od Tabora. Prawdopodobnie Taborowie rozrobili to pole z pod lasu, gdyż w innych dokumentach znajdujemy wzmiankę o „nowinie taboryskoje”.

* * *

Wspomniany wyżej syn Tomka Jurga vel Jurza, był założycielem rodziny szlacheckiej Jurzyców herbu Ślepowron, do których przez blisko dwa wieki należała Wersoka, ongiś dwór wielkoksiążęcy, stopniowo rozpadająca się drogą licznych działów rodzinnych na szereg niewielkich majątków, folwarków i okolic, by w końcu XVII wieku utworzyć już w rękach innych rodzin, parę śred-

1) Русская Историческая Библиотека. Литовская метрика.

niej wielkości majątków ziemskich, które dotrwały aż do naszych czasów.

O rodzinie Jurzycow spotykamy krótkie wzmianki zarówno u Kojalowicza jak i Niesieckiego¹⁾. Była to skromna rodzina szlachecka osiadła w woj. wileńskim i brzeskim: W przywileju horodelskim z r. 1413 w akcie adopcyjnym bojarów i panów litewskich do herbów szlachty polskiej, adopcji do herbu Ślepowron nie znajdujemy, co pozwala nam przypuszczać iż herb ten przybrali Jurzycowie a więc sam Jurga lub jego ojciec Tomko dopiero w końcu XV lub w XVI wieku w okresie ostatecznego różniczkowania się stanów na Litwie i powstania tam szlachty na wzór polskiej²⁾. Rodzina ta przetrwała na Litwie aż do naszych czasów, znajdujemy ją jeszcze i dzisiaj w lidzkim, w pośród drobnej szlachty powiatu.

Widocznie Jurga vel Jurza vel Jerzy, skoligacony z najwybitniejszymi ówczesnymi dostojnikami Litwy biskupem Wojciechem i marszałkiem Bartoszem Taborami, odegrywał pewną wybitniejszą rolę. Świadczy o tem chociażby fakt powstania od jego imienia własnego nazwiska rodziny szlacheckiej. Jurzyc — bowiem to patronimiczna nazwa od Jurzy vel Jurgi.

Nadana Jurzie przez Kazimierza Jagiellończyka Wersoka na wieczność została mu potwierdzona powtórnie przez króla Aleksandra, jak to wskazuje następująca wzmianka w summarjuszu spraw p.p. Kobylińskich i Jurzyców na grunty w puszczy Orańskiej, znajdujących się w ordynacji puszczy królewskich z r. 1641³⁾. „Przywilej Confirmationis ś. p. Króla Aleksandra na wieś Wersokę dziedzicznym prawem na szlachetnego Pana Jerzego Tomkowicza pod datą w Wilnie 1496 r. w dniu Małgorzaty”.

Żył Jurga do końca 20-tych lat XVI wieku; jeszcze w r. 1512 spotykamy wzmiankę w metryce litewskiej o liście Jerzego Tomkowicza na Wersokę. Natomiast w ogólnym popisie bojarów powiatu Ejszyskiego o r. 1528 figurują już jego spadkobiercy.

Z kim był ożeniony Jurga nie wiemy, wiemy natomiast iż pozostawił on 3-ch synów Michała, Jurachnę i Szczepana, oraz zdaje się córkę, która wyszła za mąż za Macka Kuncewicza, tiwuna Trockiego, z którym synowie Jurzy procesowali się o trzecią część Wersoki prawdopodobnie oddanej Kuncewiczowej w posagu.

1) Kojalowicz, Herbarz Rycerstwa W. Księstwa Litewskiego. Kraków, 1857. Niesiecki, Herbarz Polski t. 4. Lipsk, 1839.

Ostrowski, Tablica odmian herbowych. Warszawa, 1909.

2) Działyński. Zbiór praw Litewskich. Poznań. 1841.

3) Ординація королевскихъ пущъ. Вильна. 1871.

Niestety nie mamy wielu pewnych dokumentów, któreby pozwoliły nam odtworzyć ówczesny obraz Wersoki. Jak już zaznaczyliśmy wyżej, dwór ten wielkoksiążęcy, obejmował w XV wieku znaczną przestrzeń gruntów, będąc położony pomiędzy sąsiednimi dworami i puszcami hospodarskimi. Na peryferji jego położone były ziemie nadane przez wielkiego księcia jego zasłużonym rycerzom, urzędnikom i dworzanom. Niektóre z tych ziem bojarskich leżały w sąsiedztwie z gruntami dworskimi, lub też były przez ziemie dworskie otoczone; to też zazwyczaj przy nadaniach większych dworów, nadawano je razem z gruntami dworskimi; wówczas nowy posiadacz dworu stawał się panem zwierzchnim żyjących pod nim bojarów, i tworzyła się w ten sposób organizacja zależności szczebelkowej, tak charakterystyczna dla ustroju feodalnego, niestety jeszcze prawie całkiem na Litwie niezbadanego.

W inwentarzu z XVI w. wspomnianych wyżej Solecznik, które uprzednio przed otrzymaniem Wersoki dzierżył Tomko, znajdujemy wyliczenie obok mieszczan, ludzi tiwonskich, ciałłych, danników i „bojar szlachtę, kotoryja ludi swoji majut: Kasporowaja Barbara — koń, a to sut liudi jeje”¹⁾. Z powyższem zjawiskiem, w dokumentach dotyczących Wersoki, nie spotykamy się, aczkolwiek nie jest wykluczonem, iż miało ono miejsce za życia Jurgi. Prawdopodobniejszem jednak wydaje się przypuszczenie iż położone na terenie Wersoki ziemie bojarskie, zostały wyłączone z pod władzy Jurgi, pozostając nadal pod władzą wielkiego księcia; wnioskujemy to z licznych wzmianek w dokumentach sądowych XVI wieku, gdzie mowa o położonych pomiędzy ziemiami wersockimi „gruntach ziemian hospodarskich Powersoczan”, „dorohi do ziemian hospodarskich Niekruncew” i t. p.

Być może, iż gdyby Wersoka nie rozpadła się tak prędko skutkiem działów rodzinnych na niewielkie posiadłości, a pozostałaby kluczem pańskim, trudno byłoby powyższym ziemianom hospodarskim Niekrunskim i Powersockim, zachować swą niezależność od Jurzyców. Ci ostatni, wcześniej czy później uzyskaliby od wielkiego księcia prawa zwierzchności nad nimi a wówczas rozpoczęłyby się próby, pociągania tych ziemian początkowo do służby putnej a następnie i tiałłej — skoroby tylko nie potrafili oni dowieść swego pochodzenia bojarskiego i pełnienia już za Witolda i Aleksandra służby wojennej — rycerskiej; dowód ten jednak był, ze względu na częste pożary i związane z nimi ginięcie dokumentów dosyć trudny. Częste podziały Wersoki zapobiegły temu. Liczne potomstwo, które posia-

¹⁾ Акты издаваемые Виленск. Археогр. Коммисіей т. XIV. Инвентари имѣній XVI ст. № 12. Вильно, 1888 г.

dał sam Jurga, a także jego dzieci i wnuki, sprawiło również, iż bojar ten, który miał wszelkie dane by stać się założycielem pańskiego jeżeli nie magnackiego rodu, pozostał antenatem skromnej rodziny szlacheckiej.

Wogóle znaczne rozmnażanie się bojarskich rodzin litewskich było powodem ich proletaryzacji, związanej z rozdrabnianiem się fortun szlacheckich; tylko w okresach wojen, gdy na polu bitew ginęła większa ilość potomstwa męskiego proces tego rozdrabniania się był zahamowywany i czasem nawet prowadził do powtórnego skupienia już rozdzielonych posiadłości ziemskich. Słaby rozwój miast sprawiał również, że nie mogły one pochłonać nadwyżki ludności szlacheckiej, która musiała pozostawać na zagonie ojczystym, tworząc ów plebs szlachecki, którego pełno we wsi litewskiej już w końcu XVI i na początku XVII wieku. Tylko najzamożniejsi panowie, będąc być może nieświadomymi zwolennikami Maltusa, niedopuszczali do zbyt licznych działów majątkowych oraz dbali o pomnożenie i wzrost swych fortun przez bogate małżeństwa, ewentualnie żenienie synów z bogatymi dziedziczkami. Wogóle zachodzi w ówczesnych stosunkach demograficznych szlachty żądziwiająca analogja z współczesną ludnością włościańską, u której również najzamożniejsze warstwy są najbardziej powściągliwe przy wydawaniu na świat potomstwa i wykazują największą zapobiegliwość i dbałość przy wyposażaniu synów i córek, byleby tylko uniknąć zbytniego rozdrobnienia gospodarstw, podczas gdy warstwy ubogie wykazują i dzisiaj największą pod tym względem beztroskę, prowadzącą do silnej proletaryzacji wsi naszej¹⁾. Również, jak i dzisiaj wśród ludności włościańskiej, spotykamy się już w XVI wieku z przeludnieniem wsi szlacheckiej, skutkiem niedorozwoju miast — przeludnieniem, które w pierwszym rzędzie boleśnie się odbiło na losach tej samej ludności włościańskiej, która zbyt rozrodzoną warstwą szlachecką utrzymywać musiała na własnych barkach. Historia rodziny Jurzyców oraz będącej w jej posiadaniu Wersoki jest tego najwymowniejszym dowodem.

Przeludnienie wsi szlacheckiej było też powodem nieustających sporów i procesów majątkowych, które wypełniały znaczną część życia ówczesnej wsi. Spotykamy się z nimi w dziejach Wersoki, one zresztą w znacznym stopniu pozwalają nam na odtworzenie tych dziejów. Z powodu bowiem licznych procesów zachowały się różne dokumenta, bądź aktykowane w księgach sądowych powiatu lidzkiego, oraz księgach Trybunału Litewskiego bądź zachowane w autentykach, które posłużyły mi jako źródła do napisania pracy niniejszej.

¹⁾ W. Staniewicz, *Matujzy—Bołodziszki*. Wilno, 1923.

Akty te przeważnie znajdują się w Archiwum akt dawnych w Wilnie i dzięki uprzejmości i pomocy pana dyrektora Wacława Studnickiego jak i jego zastępcy p. prof. dr. Ryszarda Mienickiego mogłem z nich korzystać przy pisaniu pracy niniejszej, za co obu tym Panom składam wyrazy serdecznej wdzięczności.

* * *

Po śmierci Jurgi, Wersoka na mocy jego dyspozycji została podzielona, prawdopodobnie na 3 części pomiędzy jego synów. Uprzednio jeszcze za życia wydzielił on $\frac{1}{3}$ całości swej córce wydanej za mąż Mackowi Kuncewiczowi; odtąd jedna z Wersok aż do XIX w. znajdowała się w rękach rodziny Kuncewiczów. Dobra Wersockie stanowiły wówczas Wersoka Wielka, Wersoka Mała oraz Zaborje Jurgiszki z attynencjami Bociulańskimi. W jednym z dokumentów sądowych XVIII w. a mianowicie w Remisie w sprawie panów Zienowiczów, ówczesnych właścicieli Jurgiszek z p. p. Kobylińskimi, ówczesnymi posiadaczami jednej z Wersok z r. 1765 znajdujemy następujący opis tego działu, który, uzupełniając miejsca nieczytelne, oraz po sprostowaniu na mocy innych autentycznych dokumentów, zawarte w nim nieścisłości przytaczam tutaj w skróceniu:

„Jurga Tomkowicz, splodziwszy synów trzech Michajłę, Jurachnę i Szczepana — Jużyców, a mając dobra dziedziczne, nazwane Wielka Wersoka same fundusz y majątność Wersoka z wioskami do niej należącemi, mianowicie wsie: Matujzy, Ozele, Rukańce Kukliszki, Mała Wersoka z folw. Poniezdzie, Jurgiszki ze wsią Zaboryackie y Bociulańcami attynencją, który to Jurga Tomkowicz synów swoich tak dysponuje i rozdziela. Michałowi Tomkowiczowi Jurzycowi, siedziba wydzielona z Wielkiej Wersoki, gdzie teraz Imć panowie Kobylińscy posesję dzierżą ¹⁾. Z Małej Wersoki trzecia część; we wsi Zaborje alias Jurgiszki z Bociulańcami y attynencją połowa, 23 służb. Jurachnie Tomkowiczowi Jurzycowi z Wielkiej Wersoki siedziby wydzielone gdzie teraz Imćp. Borodiczowie zajmąwszy za dekretami trzymają ²⁾ y małej Wersoki drugą część z połową i z poddanemi we wsi Zaborje alias Jurgiszki, z tem 22 służb, a trzecią pustką, a zaś Szczepanowi Jurzycowi same Fundum Wielkiej Wersoki gdzie teraz WPanowie Dzierzycowie w posesyi zostają i małej Wersoki trzecią część najbliższą ³⁾. Szczepanowi Jurzycowi wiosek 7 w nich znajduje się włók 44” (a więc 22 służby).

1) Akta Sądowe pow. Lidzkiego. A. S. P. L. № 5632 № 50.

2) Obecnie Wersoka p. Adama Szalewicza.

3) Obecnie Wersoka Sumoroków.

4) Obecnie Wersoka Jeśmontów.

Z powyższego dokumentu wynika, iż przed podziałem Wersoka Jurgi posiadała około 67 służb, jeżeli przyjmiemy, iż uprzednio odeszła już $\frac{1}{3}$ część a więc 33 służby, na wyposażenie córki Jurgi Kuncewiczej, to możemy wnosić iż przed podziałem w Wersoce w końcu XV w. znajdowało się przeszło 100 służb. Wyżej wspomniałem iż w nadaniu Wersoki Tomkowi zaznaczono jest, iż otrzymuje on „stolko liudej skolko u Solsznicech”. Otóż zachodzi pytanie ile służb było w Solecznikach? Odpowiedź na to pytanie jest możliwą, znajdujemy bowiem ilość służb w inwentarzu Solecznik z r. 1555 przed ich podziałem, która to ilość stanowi 105 odpowiada więc naszym przypuszczeniom, co do ilości służb w Wersoce.

Dla zorientowania się w ogólnym stanie Wersoki w XVI wieku przytoczymy summarjusz powyższego inwentarza Solecznik, pomimo iż pochodzi on z 1555 r., gdyż prawdopodobnie do reformy włócznej, stosunki agrarne odznaczały się na Litwie pewną stałością, przeto w ilości służb, dymów, soch i t. p. nie musiała w ciągu $\frac{1}{2}$ wieku zajść duża zmiana. „Suma wsiewo imienia Solsznickoho, liudej tiahłych z bojarynom putnym i z dworcami Wonkieliszkami i Wiktoryszkami z dannikami Gniezdziłowiczi i Wojborowiczi, z bojary szlachtoju i ich lud'my, kromie mieszczan i ogorodników jako wyżej jest napisano służob 106 i pół służby, dymow 123, wołow soch 92, klacz 31.

Płata wsieho z nich i z mieszczan i s połowiceju dani groszowe i z seła Gniezdziłowicz i Wojborowicz, okrom myta i torgowawo i tiwunszczyny, szto na wyjeżdżawo dajut, czynit 17 kop, 21 grosz i 2 penezi. Dani medawoje z seła Gniezdziłowiczi i Wojborowicz na toji czas miodu 41 pud, żyta $12\frac{1}{2}$ boczki i pół korca. Owsa $20\frac{1}{2}$ boczki siena 27 woza, bielok szerstji $2\frac{1}{2}$ ”¹⁾.

Poniżej omawiając dział Wersoki Jurachnowskiej w r. 1552, a więc dokładnie w epoce z której pochodzi, dokument niniejszy analizuję, bliżej ciężary powyższe oraz rozkład ich na służby jak również postaram się dać obraz ówczesnego majątku ziemskiego, narazie ograniczam się do przytoczenia tego summarjusza by rzucić światło na dochody, jakie mógł mieć, po za dochodami z własnego gospodarstwa folwarcznego, Jurga oraz na daniny jakie pobierał z swych włości, a także i na to jakim inwentarzem roboczym oraz ilością robotnika rozporządzał do uprawy własnego „poła dwornaho”.

Zanim jednak przystąpię do opisu stosunków agrarnych i rolniczych w Wersoce w XVI wieku, chciałbym w paru przynajmniej słowach zamknąć dalsze losy rodziny Jurzycow w pierwszej połowie

¹⁾ Акты издав. Виленск. Археогр. Комиссіей. Т. XIV.
Инвентари XVI стол. № 12.

XVI wieku, jak również omówić wynikiłe pośród tej rodziny procesy sądowe, które w znacznej mierze również na losy Wersoki wpłynęły.

Z pośród trzech synów Jurzy, najstarsi Michajło i Jurachno zmarli wcześniej pozostawiając wdowy. W roku bowiem 1528 nie są oni zapisani w rejestrze stawiennictwa się bojarów ejszyskich do służby ziemskiej, natomiast spotykamy w tym rejestrze ich wdowy i to zarówno Panią Michajłową Jurzycową jak i Jadwigę Jakóbowną Jurachnową. W rejestrze tym nie spotykamy również Szczepana Jurzyca; że jednak żył on wówczas wynika ztąd, iż znany nam jest zapis uczyniony przez niego w r. 1529 małżonce swej „Paniey Annie Skinderowej na trzecią część wszystkich dóbr w majątności dziedzicznej Wersoka” ¹⁾. Być może iż stawał on do popisu ziemskiego gdzieindziej.

Najstarszy syn Jurgi Michajło Jurżyc, pozostawił po swej śmierci córkę Hannę, która wyszła za mąż za Michała Kiborta; dokumenty nazywają ją Pani Hanna Michajłowna Jurżyc Michałowaja Kibortowa. Mieli Kibortowie dwoje dzieci pozostałych przy życiu. Syna Zyhimonta i córkę Hannę. Tę ostatnią pani Kibortowa oddała w zamęcie panu Janowi Kobylińskiemu, wydzielając jej jednocześnie w posagu $\frac{1}{3}$ część Wersoki Michałowskiej, na której się Kobyliński zabudował i założył dzisiejszą Wersokę pana Szalewicza. Ponieważ Wersoka ta była dla młodych Kibortów dobrami matczynymi, więc po śmierci Hanny Kibortowej, Kobyliński uzyskał w dziale jeszcze część z Wersoki tak że po jej śmierci Wersoka Michałowska rozpadła się na 2 części: Wersokę Kobylińskich powiększoną znacznie przez Kobylińskiego i Wersokę Kibortowską, będące odtąd przez dłuższy czas w posiadaniu tych 2 rodzin.

Drugi syn Jurgi Jurachno, odumarał również wcześniej i bezdziejnie, pozostawiając wdowę Panią Jadwigę Jakubowną Jurachnową, w posiadaniu której znalazła się Wersoka Jurachnowska. Była to zdaje się bardzo dzielna i obrotna niewiasta, potrafiła ona w każdym razie jak się za chwilę o tem przekonamy doskonale bronić swych interesów wdowich od uroszczeń krewnych męża. Żyła ona bardzo długo, po raz pierwszy wzmiankę o niej spotykamy we wspomnianym rejestrze popisu wojennego bojarów z r. 1529, musiała ona więc już wówczas mieć conajmniej około 20 lat. W roku 1570 pozostawała ona jeszcze przy życiu, jak również i Pani Hanna Kibortowa, jak to wynika z listu „ś. p. Króla Zygmunta Augusta do Pana Stanisława Rayskiego, dzierżawcy Olitskiego, Siemmeyskiego, Niemonayskiego zapisany, aby bojarom powiatu Trockiego Jakubowi i Sta-

¹⁾ Ординація Королевскихъ Пушъ. Summarjusz spraw p. Jurzyców.

nisławowi Sciepanowiczom Jurzycom, Janowi Philipowiczowi Kobylańskiemu y części ich Kibortowej Annie a Jurachowej Jadwidze odmianę dał za grunty, które w puszczy Orańskiej mieli y domy na nich swe wysiedzieli, pod datą w Wilnie r. 1570 mca maja 30 dnia”.

Wreszcie jak wynika z powyższego listu trzeci syn Jurgi Szczepan pozostawił dwóch synów Macieja-Jakóba i Stanisława zwanych w dokumentach jeszcze Szczepanowiczami Jurzycami.

Umierając zapisał Jurachno na własność żonie swej Jadwidze Jakubownie trzecią część Wersoki Jurachnowskiej, ponadto ostatnią wolą przypisał jej jeszcze chłopów czterech: „sługę Łauryna Andrusza i 3 parobków: Tatka Tataryna, Jurkiel Rymkowicza i Anarchiela Bertonowicza z gruntem onych należącym po włoce”. Pani Jurachnowa jednak, zgodnie zresztą ze zwyczajami spadkowymi przedstawitowemi, przez długi czas po śmierci męża, bo aż do pięćdziesiątych lat władała całym majątkiem, tak twierdzi przynajmniej córka jej szwagra Michajła, wspomniana już Pani Hanna Kibortowa: „a ku temu ktoroje imienie Wersockoje diat’ka mojeho nieboszczyka Jurachna Jurzyca, żona jeho Pani Jadwiga nie mały czas po śmierci jeho bezprawnie a swojewolnie derżała y używała”¹⁾.

To też cała rodzina Jurzyców, a mianowicie Szczepanowiczowie, Kibortowa i Kobylański wytoczyli jej w r. 1544 proces dążąc do skasowania zapisu i testamentu Jurachna, oraz do odebrania od jego wdowy posiadanego przez nią majątku męża.

Proces ten zdaje się po raz pierwszy przegrali, gdyż król zapis i testament zatwierdził. Jurzycowie jednak nie dali za wygraną i wytoczyli proces po raz drugi w r. 1552. Tym razem wprowadzie jak wynika z aktów, król swój uprzedni dekret zatwierdził, jednak widocznie uznał fakt posiadania całej Wersoki Jurachnowskiej przez Panią Jurachnową za nieprawny, gdyż w myśl zapisu męża przysądził jej tylko $\frac{1}{3}$ część oraz dodatkowo czterech chłopów, natomiast pozostałe $\frac{2}{3}$ Wersoki Jurachny polecił oddać Szczepanowiczom, Kobylańskiemu i Kibortowej. To też w r. 1553 spotykamy się z działem Wersoki. Wobec tego że dokument ten dzielczy został zachowany w całości, a rzuca ciekawe światło na ówczesne stosunki gospodarcze i prawne na Litwie, zajmiemy się nim nieco bliżej, jak również omówimy obszerniej przebieg procesu Jurachnowej z Jurzycami, przedtem jednak słów parę pragnę poświęcić, ówczesnym stosunkom i pojęciom prawnym zarówno w dziedzinie przechodzenia majątków ziemskich drogą kupna, sprzedaży i darowizny jak i spadkobrania,

¹⁾ A. S. P. L. № 5626 f. 238. № 5632 f. 599.

poświęcając zwłaszcza nieco więcej miejsca ówczesnym normom prawnym oraz zwyczajom w dziedzinie prawa spadkowego ¹⁾).

* * *

Jak wiadomo niezbędnym warunkiem posiadania na Litwie majątku ziemskiego było pełnienie służby ziemskiej czyli wojennej. Ta warunkowość posiadania majątków ziemskich, nawet ojczystych i dziedzicznych, była powodem tego, iż na każdorazową sprzedaż majątku ziemskiego, trzeba było uzyskiwać zgodę wielkksiążęcą; był bowiem wielki książę, ze względu na prawidłowe odbywanie służby ziemskiej, zainteresowany w tem, kto był posiadaczem majątku; to też tylko ten mógł przyzwolenie wielkksiążęce uzyskać, kto obowiązkom tym mógł podołać, czyli dawał dostateczną gwarancję że służba wojenna z majątku w razie potrzeby będzie należycie wykonywana. Oczywista w stosunku do posiadaczy wielkich dóbr przyzwolenie to było raczej formalnością, natomiast dla drobnych ziemian i bojarów, przyzwolenie to nosiło charakter nie tylko formalny, lecz i rzeczowy. Powyższe zatem ograniczenie prawa własności maj. ziemskich posiadało wyłącznie charakter publiczny.

Całkiem inny charakter posiadały inne ścieśnienia prawa własności majątków ziemskich, z którymi spotykamy się już w dobie przedstatutowej. Jak wiadomo nie wolno było całkiem dowolnie sprzedawać majątków ziemskich, ówczesne przepisy prawne zezwalały na sprzedaż tylko $\frac{1}{3}$ części. O tem ostatniem ograniczeniu prawa własności ziemskiej całkiem wyraźnie mówi po raz pierwszy I Statut Litewski 1529 r. ²⁾. Artykuł XVI Rozdz. I brzmi bowiem w sposób następujący: „Też dozwolili jesmo tretiuju czast' imienia prodati na wiecznost. A wied' że jestliby potrzeba było na służbu naszu ziemskuju pieniaziej, tohdy możet i tyje dwie czasti zastawity w tolku, za szto by tyje czasti stojali, adnoż nadwyż taho nie możet brati ani też wiecznie od bliznich możet otdaliti”. Tekst łaciński bardziej wyraźnie wyjaśnia nam dlaczego nie można było brać i dawać w takich wypadkach więcej $\frac{2}{3}$ wartości majątku: „nam propinque ejus redimendo non tenebuntur solvere plus, nisi quantum valeant”.

Statut zatem wyraźnie mówi na czyją korzyść powstało ograniczenie powyższe; bliżsi czyli krewni, a nie wielki książę są tutaj stroną zainteresowaną, na rzecz której zostało wprowadzone, w interesie rodziny względnie rodu to ograniczenie. Posiada ono

¹⁾ Działyński. Zbiór praw litewskich. Statut 1529 r.

²⁾ Любавский. Областное Дѣление.

wyraźnie charakter prywatno - prawny. Za zgodą bowiem członków rodu, czyli bliższych, sprzedaż całkowita majątku była dozwoloną, a wówczas tracili oni prawo odkupu czyli bliższości.

Powyższą tendencją do utrzymania majątku ziemskiego w danej rodzinie przeniknięte jest, i ich ówczesne prawo spadkowe litewskie.

Rozpatrzmy przedewszystkiem wypadek, gdy dziedzic majątku umierał bezdzietnie. Pierwotnie żona, wówczas mogła pozostawać w majątku męża „do żywota swojego”, albo do opuszczenia stolca wdowiego czyli do powtórnego zamążpójścia, poczem majątek przechodził z powrotem do rodziny męża. Tak postanawiały przywileje ziemskie 1387, 1447, 1491 i 1506 r. Opierając się na tych zwyczajach pozostała Pani Jurachnowa po śmierci męża na stolcu wdowim na całej Wersoce. Jednak Statut 1529 r. biorąc pod uwagę „iż kotoryje wdowy pustyje siediat na wdowie stolcy, mnoga sia ot nich szkody dziełajet rieczi pospolitej, a po tym iż nie bywajet służby służonej, tak jakby mieli byti, a też bliznich mnogo imienia utraczajut“, postanawia zatem iż wdowa bezdzietna winna „tolko na wienie osiesti“, to jest na tej części majątku, którą zapisał jej w wianie mąż „sowito“, to znaczy dwa razy więcej niż wynosiło jej wniesienie do domu męża. Część tę mogła posiadać ona do śmierci lub powtórnego wyjścia zamąż, pozostałą zaś część majątku winna była „na bliźnich spasti“. W wypadku gdy mąż nie zapisał wiana, wdowa winna była osiąść na $\frac{1}{3}$ części i posiadać ją dożywotnie „do żywota“ lub do zamążpójścia poczem i ta część przechodziła na krewnych męża. Widzimy więc iż motywy, które skłoniły prawodawcę do ograniczenia praw wdowich, posiadały zarówno charakter publiczny (służba ziemska) jak i prywatny (interes rodziny męża) ¹⁾.

W okresie przedstatutowym mąż miał prawo zapisać żonie na wiano nie więcej ponad trzecią część majątku ojczystego, i to nie na zawsze (wieczność) lecz „w sumie pieniędzy“ to znaczy do zwrotu określonej sumy pieniężnej. Wiano bowiem zapisane przez zmarłego męża, winni byli jego bliżsi, czyli krewni spłacić wdowie bezwzględnie przed jej powtórnym wyjściem zamąż, o ile oczywista pragnęli zachować swą bliższość na cały majątek rodowy, a więc i na tę część na którą zapisane było wiano. Wdowa mogła znowu zapisać wiano komu chciała, a wówczas krewni mężowscy, winni byli po jej śmierci rozliczyć się z jej legatarjuszami tak, jak z nią samą.

Statut 1529 roku i pod tym względem ograniczył prawa wdowie. Postanowił on bowiem, że jeżeli wdowa przesiedziała na części

¹⁾ Działyński, Zbiór Praw Litewskich, Statut 1529.

majątku zapisanym jej w wianie aż do swej śmierci, to wówczas traciła ona prawo, rozporządzania się *causa mortis* całym swym wianem, to znaczy swoim wniesieniem i przywiankiem czyli oprawą męża. Podług nowych przepisów statutu wdowa na wypadek śmierci, mogła rozporządzić się tylko swym wniesieniem, to jest tą sumą pieniędzy, którą wniosła w dom męża, jako posag, natomiast przywianek przychodził z powrotem do rodziny męża, dla której jednak jako warunek *sine qua non* wejścia we władanie majątkiem dziedzicznym, było spłacenie wdowie lub jej legatarjuszom zapisanego w wianie wniesienia.

Z kolei omówimy wypadek, kiedy po śmierci dziedzica majątku pozostawała żona z dziećmi. Podług przepisów prawnych I Statutu, jeżeli zmarły polecał opiekę nad dziećmi i majątkiem komukolwiek ze swych przyjaciół, to żona pozostawała na wianie, czyli ściślej mówiąc na tej części majątku, na którym było ono zapisane. W razie powtórnego jej zamążpójścia opiekunowie nie potrzebowali wykupować jej wniesienia, czynili to zwykle sami synowie po „dojściu da lat swoich”. Synowie również rozstrzygali sami, czy dogodniej jest dla nich wykupić część matczyną, czy też otrzymać ją po śmierci matki bez wykupu. Jeżeli zmarły nie pozostawiał opiekunów, to wdowa winna była sama opiekować się dziećmi, siedząc na stolcu wdowim całego majątku dopóty, dopóki synowie nie doszli do pełnoletności. Z tą chwilą wdowa winna była osiąść „tolko na wienie swoim” synowie zaś wchodzili we władanie całym ruchomym i nieruchomym majątkiem ojca i ponosili związaną z tem służbę wojenną.

Jeżeli wdowa nie miała zapisanego od męża wiana, to otrzymywała wówczas równą z synami część majątku „w skarbiech i w imieniu ruchomych i leżących”, którą władała dożywotnie, poczem część jej szła w „dieł” pomiędzy synów. Jeżeli wdowa pragnęła iść zamąż powtórnie, to część jej również przechodziła na synów, którzy w tym wypadku nie obowiązani byli jej wypłacać czenie, o ile ojciec nie zapisał jej nic w wianie.

Jeżeli po śmierci dziedzica majątku pozostawał tylko jeden syn, to wdowa nie wywianowana, otrzymywała tylko $\frac{1}{3}$ część majątku „do żywota”, pozostałe $\frac{2}{3}$ otrzymywał syn po dojściu do lat.

Gdy w wypadku śmierci dziedzica majątku pozostawali tylko synowie bez matki i siostr, wówczas o ile byli oni nieletni, opiekowali się niemi, albo wyznaczeni przez nieboszczyka ojca opiekunowie, lub też stryjcowie albo bliżsi, w braku których gospodar albo panowie rada, wyznaczali jako opiekuna „koho obcoho dobroho czołowika”.

Postanowienia Statutu o opiekunach zmierzały oczywiście do tego, by zabezpieczyć za małoletnimi ich majątki spadkowe. Po dojściu do pełnoletności synowie wchodzili we władanie swą otczyną i dzierżyli ją albo „spólnie” albo puszczali „w diety”, który zazwyczaj był wykonywany w równych częściach.

Po śmierci zmarłego bezdzietnie brata, pozostali dzielili w równych częściach jego dzielnicę. Każdy z braci mógł zapisać swą część komukolwiek, ale tylko „w pieniądzech”, to znaczy pozostali bracia mogli, za zwrotem zapisanej sumy, wykupić ją.

Gdy po śmierci dziedzica pozostawali córki i synowie ci ostatni obowiązani byli wydać swe siostry zamąż, dając im posag i wyprawę. Jako posag uważane były zazwyczaj gotówka i majątek nieruchomy, które otrzymywały panny przy zamążpójściu; stanowił on podstawę ich egzystencji majątkowej w nowych okolicznościach rodzinnych.

Oprócz posagu otrzymywały panny wyprawę, złożoną z ubrań, kosztowności, oraz pieniędzy na wydatki bieżące. Właściwie jednak pojęcie posagu obejmowało i wyprawę; w aktach litewsko-ruskich XV i XVI w., nawet niezawsze spotykamy wyróżnienie tych 2 części wyposażenia córek. I Statut Litewski gdy mówi o wniesieniu żony, wyprawie córek i o posagu, używa ostatniego terminu w znaczeniu ogólnem wyposażenia—*dos*. Natomiast tenże Statut bardzo wyraźnie odróżnia od tych pojęć, pojęcie wiana, które składało się z posagu czyli wniesienia żony w dom męża, oraz oprawy czyli przywianku (*dotalitium*) zapisanego przez męża na rzecz żony na jego własnym majątku.

Co się tyczy wysokości posagu i wyprawy, to określała go bądź wola rodzicielska bądź prawo. Bracia winni byli wydać zamąż swe siostry tak, „jako otec abo matka zapisali”. Jeżeli rodzice nie pozostawiali po sobie odnośnych rozporządzeń, to bracia powinni byli wydać siostrą posag w takiej wysokości, w jakiej go wydali rodzice innym siostrą, które poszły zamąż jeszcze za ich życia. Wreszcie o ile bracia wydawali zamąż siostry po raz pierwszy, lub o ile nie byłiby oni w stanie wyposażyć je tak jak to uczynili uprzednio rodzice, to według statutu 1529 r. cały majątek winni byli ocenić sędziowie i „za szto staniet czetwertaja czast, chotia mnoho synow a odna doczka, togdy majet dati toji wyprawy, czoho czetewertaja czast imieni stoit, o chotia też odin syn a mnogo siostr, togdy też na wsi siostry czetwertaja czast szacunku rozdeliti i každoj wyprawa rownaja s toje czetwertoje czasti majet dati”. Zdaje się jednak że to *quar-talitio puellaris*, wprowadził po raz pierwszy na Litwie I statut, uprzednio bowiem bracia obowiązani byli do wydania siostrą tylko „słusznego

posagu", którego wysokość określał zwyczaj. Zwyczajowo wynosił posag na Litwie w owych czasach dla córek panów około 300 grzywien, dla córek zaś zwykłych bojarów i ziemian od 40 do 200 grzywien.

W charakterze posagu dawano na Litwie niekiedy córkom i część ojczystego majątku ziemskiego, który następnie przechodził na jej dzieci, a tylko w razie braku tych ostatnich, przechodził z powrotem do rodziny męża. Takie wyposażenie w ziemi otrzymała Hanna Kibortówna, idąc w zameęcie za Kobylińskiego, zapisała ona nawet swój posag na rzecz męża.

Posag, który otrzymywała kobieta w postaci części majątku ziemskiego, był uważany jako jej ojcowizna, w rozporządzaniu się którą, była ona ograniczona wspomnianymi wyżej przepisami o $\frac{1}{3}$ części; to też zapis posagu przez Kibortównę jej mężowi Kobylińskiemu był przez rodzinę Kibortów kwestjonowany, wobec jednak posiadania przez Kobylińskich dzieci, zapis ten nie posiadał większego znaczenia, gdyż majątek ten spadł na nie, a właściwie na syna ich Jana — Marcina. Majątki macierzyste dzielone były po śmierci matki pomiędzy pozostałych córek i synów w równych częściach i tem się dziedziczenie ich różniło od dziedziczenia majątków ojczystych, z których córki miały prawo tylko do wyposażenia, gdyż bracia nie byli obowiązani wydawać siostrom posagu w postaci części majątku ziemskiego.

O ile po śmierci dziedzica pozostawały tylko córki, to wbrew statutom polskim, mogły one dziedziczyć majątki ziemskie, które nie przechodziły w takim wypadku do braci ojca, „*fratres patronales*”, jak to było w Polsce. Wprawdzie i w ówczesnej praktyce sądowej na Litwie, od czasu do czasu, zjawia się presumpcja, że córki nie mogą dziedziczyć majątków ojczystych i że należy się im od stryjców tylko wyposażenie takie, jakie otrzymałyby gdyby byli bracia, to jednak presumpcja ta nie utrzymała się i w większości wypadków, w razie braku synów i córki dziedziczyły majątki rodzinne. W aktach znajdujemy nawet moc przyzwoleń wielkksiężęcych na małżeństwa z dziedziczkami. Wielcy książęta bowiem, wobec dziedziczenia przez córki majątków ziemskich, ze względu na zabezpieczenie z nich prawidłowego odbywania służby ziemskiej, byli zainteresowani w ich zameęciu, i osoba kandydata do ręki i majątku bogatej dziedziczki nie była dla nich obojętną.

To też zainteresowanie to przechodziło często w przymus zwłaszcza w XIV i XV w. Artykuły więc przywilejów, w których się mówi o prawie swobodnego wydawania wdów i córek zameąż, były istotnym, bardzo ważnym dla bojarów przywilejem; zostały w nich za-

pewnione prawa rodzicom, krewnym i opiekunom wydawania zamąż córek, ewentualnie krewniaczek lub pupilek. 18 art. IV Rozdz. Statutu z r. 1529 rozwija te prawa kobiet, zabezpieczając już bezpośrednio, ich prawa przy zamążpójściu: „majem my sami i potomkowie nasi kniazi i panniey i wdow i kniazen i panien i dielow zachowati pri wolnostiach ich, a k gwałtom ni za kowo ich nie majem dawati bez ich woli, niżli každyj z nich s poradoju prijatelej ich, za kowo chotia, za towo wolno poiti”.

Takie zabezpieczenie praw kobiet, jak również i uprzednią interwencję wielkiego księcia, tłumaczy się właśnie tem, że kobiety mogły dziedziczyć majątki ziemskie, do których przywiązana była służba ziemska. Nie zważając więc na zagwarantowanie rodzicom i krewnym prawa wolnego wydawania zamąż panien i wdów, *juxta beneplacitum eorum, principe irrequisito*, „zwracano się jednak wciąż do wielkiego księcia z prośbą o przyzwolenie na małżeństwo z dziedziczką. Takie przyzwolenie starali się uzyskać nawet rodzice jedynaczek, przyjmujących „na dom” zięcia. Jeżeli pozostawało po śmierci rodziców dwie lub więcej córek to majątek ziemski przechodził często do tej, która wyszła za mąż pierwsza, przyczem spadał na nią obowiązek wyposażenia pozostałych siostr. Miało to miejsce zwłaszcza przy mniejszych majątkach, których podział ze względu na prawidłowe odbywanie służby ziemskiej, był niepożądany. Natomiast większe dobra dzieliły się zazwyczaj w równych częściach pomiędzy sióstr. W razie braku spadkobierców męskich majątki ziemskie mogły nawet przechodzić do sióstr już uprzednio wyposażonych.

Co się tyczy mężów, i stosunku ich do żoninego majątku to otrzymywali go oni nie na własność, lecz tylko we władanie faktyczne. Właścicielkami ich pozostawały żony, ewentualnie po ich śmierci wspólne dzieci. Żony obowiązane były do zachowywania przepisów prawnych, dotyczących majątków rodowych; nie mogły więc one zapisać na rzecz męża, z oddaleniem bliskich czyli krewnych swoich, więcej ponad $\frac{1}{3}$ część majątku. Jeżeli takiego zapisu nie było, to mąż był wogóle wyłączony od dziedziczenia, i majątek spadał w równych częściach na dzieci, o ile zaś tych ostatnich nie było, wracał z powrotem do rodziny żony.

Jak już wspomniałem powyżej majątki matczyne, dzieliły się w równych częściach pomiędzy synów i córki. Statut 1529 r. sformułował pod tym względem tylko normy, które istniały już uprzednio, w sposób następujący: „A jeżeliby imienie przyszło kotorym-kolwiek sposobom materistoje, togda siestra promeżi brati rownuju delnicu towo imienia majet mieti, a z otczinowo wyprawa”. — Zatem i matka

nie mogła dowolnie się rozporządzać swym majątkiem rodowym, prawo swobodnego rozporządzenia się przysługiwało jej tylko również co do trzeciej części. W razie braku bezpośrednich spadkobierców męskich, kobiety otrzymywały nie tylko „ojcowiznę” lecz i „bliskość”. Tak więc prawo litewskie utrzymało w całej pełni zasadę, iż w braku męskich potomków, mogą dziedziczyć i kobiety.

Wreszcie jeżeli zmarły dziedzic nie pozostawiał ani dzieci, ani bliższych lub dalszych krewnych, to cały majątek prawem kaduka spadał na wielkiego księcia, który wchodził we wszystkie prawa i obowiązki rodu, odnośnie do danego majątku; prawa te mógł on przekazywać osobom innym. Prawo to hospodara sięgało tak daleko, iż umierający bezdzietnie, lub bez bliskich krewnych nie mógł nawet przekazać majątku lub sprzedać go w obce ręce w całości, tak jak nie mógł tego uczynić w razie obecności dzieci lub krewnych; ujawniała się tutaj silna władza wielkksiężęca, nabyta w okresie organizowania się państwa litewskiego i zachowana aż do epoki I Statutu Litewskiego.

Omówiłem nieco szerzej litewskie prawo spadkowe XVI w. skodyfikowane w I Statucie z tego względu, iż znajomość zawartych w niem norm prawnych, potrzebna nam będzie przy opisywaniu tych procesów, które toczyła pomiędzy sobą w XVI w. rodzina Jurzyców, a które wpłynęły w sposób decydujący zarówno na losy tej rodziny jak i posiadanej przez nią Wersoki, która z dużego majątku ziemskiego, jakim był dwór książęcy, rozpadła się w ciągu 100 lat na szereg niedużych posiadłości.

Jak już wspomniałem powyżej, w epoce przedstatutowej bezdzietna wdowa po śmierci męża osiadała dożywotnio na stolcu wdowim całego majątku ziemskiego. Pozatem mógł jej mąż zapisać $\frac{1}{3}$ część na własność. Miała ona zdaje się do wyboru albo dożywocie na całości, albo $\frac{1}{3}$ cz. na własność. Tak się też stało i po śmierci Jurachna, który zapisał swej żonie $\frac{1}{3}$ majątku, ponadto 4 parobków, pochodzących, jak widać z ich nazwisk, najprawdopodobniej z brańców wojennych. Zapewne uważani oni byli za własność ruchomą niepodlegającą ograniczeniom sprzedaży. Statut pierwszy w rozdziale XI wyraźnie odróżnia bowiem „mużika tiaħloho” od „parobka niewolnawo”. Ci ostatni mogli pochodzić tylko 1) od niewolnych, 2) z pojmania w jeństwo, 3) z ułaskawionych od kary śmierci zbrodniarzy i wreszcie 4) z tych, którzy by się sami w niewolę sprzedali, aczkolwiek ci ostatni mogli następnie wykupić się z niewoli. Widocznie parobków można było osadzać na ziemi w dowolnym miejscu, podczas gdy „mużiki tiaħłyje” byli dziedzicznymi posiadaczami czy też użytkownikami służb.

Pani Jurachnowa wybrała prawdopodobnie dożywocie na całym majątku, być może uważała ona, iż po zażywocie przysługuje jej również i zapisana $\frac{1}{3}$ część. Wobec tego że zarówno śmierć Jurachny, jak i zapis powyższy nastąpiły na dobrych kilka lat przed ogłoszeniem Statutu, przeto postępowanie Pani Jadwigi Jurachnowej odpowiadało najzupełniej ówczesnym pojęciom prawnym. Widocznie zgoda na powyższy zapis była od wielkiego księcia uzyskaną, a ponieważ Pani Jurachnowa nie zaniedbywała służby ziemskiej, wystawiając z dóbr swych aż troje „koni”, przeto wszystko było w porządku.

O tem że pełniła ona służbę ziemską, przekonywujemy się z aktykowanego w księgach sądowych ludzkich odpisu ustawy „obrony wojennej, oraz stawienia się do popisu w r. 1528 bojar Ejszyckich, Raduńskich i Koniawskich” w rejestrze tym każdy bojarzyn „mianowany jest na skoliko koniej majet służyty” ¹⁾.

Z rejestru tego również, w którym zapisane są Pani Jurachnowa stawiająca 3 koni i Pani Michajłowa Jużycowa, stawiająca również 3 koni, możemy wnioskować ile służb było w każdej z trzech Wersok, powstałych z dzieła Jurgi pomiędzy jego synami. Na mocy bowiem Ustaw Sejmowych z lat 1528—1529 każdy bojarzyn obowiązany był do zbrojnej posługi Krajowej, przyczem ustawa ta rozróżniała dwa rodzaje obowiązku służby wojskowej: a) obowiązek wzięcia osobistego udziału w wyprawie wojennej, b) obowiązek wysłania na wojnę ludzi zbrojnych. „Iż ktokolwiek majet ludy w imieniach swoich, to powinien z każdych osmi służob ludy, stawiti pachółka na dobrom koni, wo zbroji z drowom i proporcem, na kotorem byłby pancer, przyłbica, miecz albo kord, suknia cwieta, paweza i ostrogi dwie”. Uchwała sejmowa wyjaśniła, iż sam właściciel majątku zaliczony był do „pachółków dobrych”, którzy się wystawiali z każdych osmiu służb. Pozatem sejm 1529 roku powziął uchwałę iż „chtoby ze szlachty nie miał osmi służob, abo mniej, adnakoż i tot powinien sam jechati k służbie ziemskiej na takom koniu i w takowej zbroji, nie według ustawy, ale wedle możnosti swojeje” ²⁾.

Z powyższego wynika, iż każdy z synów Jurgi musiał nieść służbę ziemską samotrzeć, czyli że każdy z nich dostał po 25 służb; jeżeli dalej weźmiemy pod uwagę że około 30 służb odeszło do córki Jurgi, Kuncewiczowej, to widzimy, że i z powyższych obliczeń wypada znowu, że w wielkksiężęcej Wersoce było 105 służb, czyli tyle, ile określiliśmy już uprzednio inną drogą.

¹⁾ A. S. P. L. №. 5642 f. 375.

²⁾ Kolankowski. Zygmunt August.
Любавский. Областное Дѣление.

Ponieważ Wersoka położona była w chorąstwie Ejszyskiem, nie od rzeczy może będzie przytoczyć ile służb stawiali do służby ziemskiej inni bojarzy powiatu. Z przytoczonego już wyżej rejestru wynika, że podczas popisu 1529 r. zaledwie 3-ch bojarów, wystawiło po 4 koni, byli to Jan Rylło, Jerzy Bohun i Serofinowaja Iwaszkowiczowaja, również tylko 3, po 3 koni, pomiędzy nimi Jurachnowa i Michajłowa Jużycowa, 10 po 2 koni, wreszcie 48 po jednym koniu. Pozatem w powiecie Ejszyskim było „bojar kotoryje liudi nie mająt” 170. Razem więc cała siła zbrojna na popisie wynosiła 234 zbrojnych. Popis powyższy potwierdza również wspomniane uprzednio zjawisko proletaryzacji bojarów litewskich w XVI w., wskazuje on również na to, że założyciel rodu Jurzyców Jurga był w początku XVI wieku największym obszarnikiem w powiecie Ejszyskim, posiadał bowiem, jak widzieliśmy, aż przeszło 100 służb, na wojnę zaś przed zameżciem córki jechał sam dwunasty.

Ale wróćmy do naszego procesu. Statut 1529 r. jak już pisałem ograniczył bardzo prawa wdowie. Przedewszystkiem pozbawił wdowy prawa dożywotniego pozostawania na stolcu wdowim na całym majątku; na mocy nowych przepisów prawnych po śmierci męża mogła ona tylko osiadać na wianie, zapisanym jednak nie więcej niż na $\frac{1}{3}$ majątku. — Zanim te nowe przepisy statutowe, nie przeniknęły do świadomości prawnej rodziny Jurzyców, mogła pani Jurachnowa swobodnie korzystać z dożywocia. Ale już około połowy XVI wieku świadomość tych nowych przepisów stała się tak powszechną, że rodzina Jurzyców, poczęła odczuwać fakt dożywotniego posiadania przez Jurachnową majątku męzowskiego, jako obrazę i uszczuplenie swych oczywistych praw rodowych, zabezpieczonych statutem.

Prawdopodobnie uświadomił to sobie przedewszystkiem niezmiernie obrotny i sprytny pan Jan Kobyliński, mąż Kibortówny, który krzątał się umiejętnie a energicznie około założenia podstaw swej fortuny szlacheckiej, czy to skupując ziemie w okolicy, czy to otrzymując ją jako darowiznę lub też biorąc w zastaw, czy też wreszcie wyprocesowując ją u sąsiadów o ile się to tylko dało, jak to wynika z licznych aktów i dokumentów ¹⁾.

¹⁾ A. S. P. L. Nr. 5627 f. 1464. „Ja Stanisław Jurjewicz Mickiewicz, bojaryn wołosti Ejszyskoj pow. Trockoho wspołok z żonoju mojej Dorotoju wyznawajem szto prodali zemliu pustowskiju, ktoruju wysłużili na hospodare Jeho miłosti starom Alexandre na imia Puzinka w wołosti Olkienickiej za 50 kop. hroszej i 5 kop. panu Janu Kobylińskomu” 1546 r.

A. S. P. L. Nr. 5632, f. 600—602. Zapis darowny Michała Tyszkiewicza Janowi Kobylińskiemu.

Jan Kobyliński namówił, zdaje się, Kibortową i Szczepanowiczów do wytoczenia procesu Jurachnowej, oraz był duszą i głównym aktorem tego procesu jak i następnych, które ten pierwszy pociągnął za sobą. Ponieważ jednak pani Hanna Kibortowa nie miała pieniędzy na prowadzenie procesu, przeto, prawa jej do majątku Jurachnowskiego odkupił od niej Kobyliński, który odtąd występuje w procesie jako jej „souchastnik”. Ponadto spłacił Kobyliński zastaw ciążący na majątku teściowej, a zaciągnięty jeszcze przez jej nieboszczyka męża, otrzymując przytem sam pozostałe dwie trzecie Wersoki Kibortowskiej w zastaw, celem zabezpieczenia wypłaconych przy spłacie pierwszego zastawu pieniędzy, które następnie spłacił mu jego szwagier Zygmunt.

Wytoczono więc proces Jurachnowej o niezgodne z Statutem dożywotnie posiadanie Wersoki. Ponieważ zaś, jak wspominaliśmy wyżej statut zezwalał mężowi na zapis wiana tylko na $\frac{1}{3}$ części majątku, i to nie „na wieczność”, lecz „w sumie pieniaziej”, to znaczy że mogli jego spadkobiercy po spłacie wniesienia krewnym lub legatarjuszom wdowy, po jej śmierci zachować bliższosc do całego majątku, przeto zaskarżyli oni również sam zapis i testament Jurachny, jako niezgodny z prawem ziemskim i statutem, gdyż zapisywał on swej żonie $\frac{1}{3}$ cz. majątku „na wieczność”, dodając do tego jeszcze 4 ludzi.

Pani Jurachnowa na procesie broniła się bardzo logicznie i trafnie. W myśl zasady iż, *lex retro non agit*, twierdziła ona iż zapis „nie teper a nie ot małowo czasu pered statutem uczynien jest, nie podle tepereszniaho obyczaju, ale po tomu jak się pered tym zachowało”. Trafiła ona widać do przekonania królowi, gdyż wyrok hospodarski przychylił się do jej wywodów i w r. 1544, zapis jej męża oraz testament zatwierdził.

Kobyliński i Szczepanowiczowie nie dali jednak za wygraną. Powołali oni do sądu Jurachnowę po raz drugi w r. 1552. Jednak i tym razem nie udało im się obalić testamentu i zapisu, gdyż król uprzedni wyrok odnośnie do zapisu zatwierdził „Korol jeho miłost, wyrokom swoim hospodarskim potwerdyty raczył”. Ostatecznie tym razem osiągnęli oni częściowo swój cel. Wyrokiem książęcym została pozbawiona pani Jurachnowa dożywocia na całym majątku, gdyż został postanowiony podział Wersoki, pomiędzy „Jurachnową a Szczepanowiczami i uczestniki ich”, przyczem Jurachnowej przysądził król $\frac{1}{3}$ dóbr, a krewnym jej męża pozostałe $\frac{2}{3}$ Wersoki.

Dział został istotnie przeprowadzony w r. 1553 na jesieni, posiadamy bowiem odnośny dokument dzielczy, aktykowany w księgach sądowych ¹⁾. W dniu 20 octobra 1553 r. zjechali do Wersoki dwaj panowie

¹⁾ A. S. P. L. Nr. 5632 f 548, 549 i 550.

Chlebowiczowie, dla dokonania podziału a więc p. Andrej Dzieża „z ruki paniey Jurachnowej” i p. Jan Jakubowicz „z ruki Szczepanowiczów i uczastnikow ich”. Pani Jurachnowa okazała im dokładnie wszystko z czego się składał ówczesny majątek ziemski, a więc budynki, sady, ogrody, paszniu dwornuju, pola orne i zasiewy polne, sianożęcia, wyhony, lasy, bory i gaje, wreszcie ludzi ciągłych oraz ziemie puste, poczem Chlebowiczowie rozpoczęli dział, dzieląc wszystko na 2 części, jedną równą $\frac{1}{3}$ cz. dla Jurachnowej i drugą równą $\frac{2}{3}$ cz. dla Szczepanowiczów i ich współników. Podzielili oni w ten sposób budynki, pola, łąki oraz ludzi, i to zarówno w Wielkiej Wersoce jak i Małej, oraz Jurgiskach z attynencjami. Podczas podziału ludzi wynikł spór. Pani Jurachnowa nie postawiła „w diel” „Lauryna Andruszewoho z jeho ziemloj Andruszowszczynoj”, oraz trzech jego „potużników”—parobków „Tatka Tataryna, Jurkiela Rymkowicza a Narkieła Bortiewicza”, twierdząc, że tych ludzi zapisał jej nieboszyk mąż „ponad tretiuju czast”, a król zapis ten uprzednio zatwierdził.

Szczepanowicze zaś, nie kwestjonując zapisu Andriusza, twierdzili, że ani o Tatku Tatarynie, ani o Jurkiellu Rymkowiczu i Narkielu Bortiewiczu nie ma żadnej wzmianki, ani w testamencie ani w wyroku królewskim. Wobec powstania w ten sposób nowego sporu, dzielczowie stwierdzili, że oni „sudit ich nie pryjechali a tolko dielit” i rostrzygnięcie tego sporu odłożyli do „łaskawawo a sprawiedliwawo wyroku jeho miłosti Pana Wojewody Trockoho”. Na razie zaś spór rostrzygnęli w ten sposób, że Lauryna, którego zapis Szczepanowiczowie nie kwestjonowali przydzielili pani Jurachnowej, pozostałych zaś podzielili na dwie części: Tatka Tataryna i brata jego Jurkiela zaliczyli do jednej stanowiącej $\frac{2}{3}$ części a Narkieła Rymkiewicza do drugiej stanowiącej $\frac{1}{3}$ część. Obie części miały narazie pozostawać w posiadaniu pani Jurachnowej — która jednak obowiązana była, w terminie dwutygodniowym od przeprowadzenia działu „od zaŭtreyszoho dnia nedeli za dwe” stanąć na rok sądowy. O ile by wyrok pana wojewody wypadł na jej korzyść, wówczas wszyscy trzej pomieni ludzie pozostaliby jej własnością; o ile by zaś pan wojewoda przyznał słuszność Szczepanowiczom, wówczas 2 ludzie staliby się ich własnością a pani Jurachnowa otrzymałaby tylko trzeciego z nich Narkieła. Jak się ten spór zakończył i jaki był wyrok Pana Wojewody niestety nie wiemy.

Analizując bliżej sposób przeprowadzania tego działu uderza nas zadziwiająca analogja z sposobem przeprowadzania jeszcze dzisiaj działów gospodarstw rolnych wśród rodzin włościańskich na ziemiach wschodnich, zwłaszcza we wsiach pozostających dotąd

w szachownicy rozwleczonej. I tu się dzieli wszystko na równe części, budynki, ogrody, sianożęcia, pola i niwki, w których każdy z uczestników działu otrzymuje sznur jeden lub kilka, wreszcie ruchomości oraz inwentarz żywy i martwy. Wogóle wnikając w życie i w zwyczaje prawne szlachty z XVI w. na każdym kroku uderza nas nadzwyczajne podobieństwo ze współczesną wsią naszą. To też wydaje mi się słusznem iż w pracach nad ustaleniem zwyczajów prawnych zwłaszcza w dziedzinie spadkobrania w postaci pisanego i skodyfikowanego prawa włościańskiego, prawodawcy nasi częściej niż dotychczas, zaglądać winni do statutu litewskiego, który niejedną pożyteczną dać im może wskazówkę, jak należy w drodze przepisu prawnego, ustalać odwieczne zwyczaje ¹⁾).

* * *

Proces powyższy zgłębił widocznie panią Jurachnową. Prawdopodobnie na prowadzenie go musiała ona wydać sporo pieniędzy, skoro w parę lat po procesie w r. 1558 zostawiła ona swą część panu Janowi Kobylińskiemu za 131 kop groszy, licząc grosz po dziesięć „pienieziej”. Zastaw ten był uczyniony w Ejszyszkach w obecności p. Stanisława Ryłły i Mikołaja Zuba. Majątek był oddany w zastaw na lat pięć z tem że, „tak jeho majet Pan Jan Kobyliński i jeho miłost Pani i dieti ich tuju moju tretiuju czast derżat i używat”, dopóty, dopóki wzięta w zastawie suma nie zwróconą mu zostanie. A gdyby pani Jurachnowa po upływie 5 lat „swoimi własnymi funduszami nie okupiła i toj sumy nie otłoczyła... to tedy majet on do drugich piat let derżat i używat”. Wreszcie nadmienia się, iż zastaw ten zostaje, dopóty w rękach Kobylińskiego dopóki „nie budut otdany pieniezi”; zanim to nie nastąpi pan Kobyliński ziemię zastawną nikomu „nie majet ustupaty” ²⁾).

Dokument ten wylicza również wszystkich ludzi pani Jurachnowej, którzy zostali wraz z jej majątkiem oddani w zastaw panu Kobylińskiemu, i mają jemu „służba supołnym służyti”, on zaś obowiązany jest ich „sudyty radyty od wszelakich krywd boronity jako własnych swoich”.

Wersoka Jurachnowej znajdowała się wówczas w opuszczeniu, widzimy to stąd, że zasiano w niej było „tolko 4 boczki żyta”. Wi-

¹⁾ Muk, Zwyczaj jako źródło prawa włościańskiego. Gazeta Sądowa, Warszawa 1925.

W. Staniewicz, Dziedziczenie własności ziemskiej w Szwajcarji. Wstęp. Rocznik Prawniczy Wileński. Wilno, 1925.

²⁾ A. S. P. L. Nr. 5632 f. 167.

docznie więc procesy doprowadziły panią Jurachnową do zupełnego upadku gospodarczego. — Pomimo to żyła ona jeszcze kilkanaście lat. — Sumy pożyczonej pod zastaw $\frac{1}{3}$ cz. Wersoki pani Jurachnowa Kobylińskiemu nie zwróciła, to też ten ostatni, utrzymał Wersokę w swem posiadaniu. Z tego powodu wynikł nawet w końcu XVI wieku nowy proces pomiędzy Kobylińskimi a Jurzycami, o którym tutaj słów parę pragnę wspomnieć.

Synowie jednego z uczestników pierwszego procesu, a mianowicie, Macieja-Jakuba Szczepanowicza Jurzyca chorążego Ejszyskiego, Jerzy i Fryderyk Jurzycowie, wytoczyli w r. 1593 powództwo przeciwko synowi Kobylińskiego o niewydział ich ojcu części Wersoki Jurachnowskiej, przysądzonej rodzinie Jurzyców z Kobylińskim od Jurachnowej, a którą ojciec ich „wespol z panem Kobylińskim derżał”.

Na procesie „chorużyci” to jest Jurzycowie domagali się by pan Kobyliński złożył dowody, na jakiej podstawie władza trzecią częścią Wersoki Jurachnowskiej. — Ten ostatni jednak, opierając się na dawność ziemską swego władania, — zażądał by „chorużycy” poparli swe pretensje dokumentami.

Wówczas oni położyli znany nam już dekret pana wojewody Radziwiłła w sprawie pomiędzy Jurachnową a Jurzycami — na co „umocowany” pana Kobylińskiego powiedział, iż z dekretu powyższego wynika, że Jurachnowej przysądzona jest $\frac{1}{3}$ część, a Jurzycowie pozywają pana Kobylińskiego nie o cały majątek, lecz tylko o część swoją z $\frac{2}{3}$ części, ponieważ pozostała $\frac{1}{3}$ część tego majątku już uprzednio „dawno ot domu ich otoszła; Jeho Korolewszka Miłost tretiuju czast toho imieni od domu ich odsprychnał Dekretom Swoim”.

Na to replikowali chorążycowie, że król $\frac{1}{3}$ cz. Wersoki Jurachnowej istotnie przysądził, ale wydział nie nastąpił, „prisuzeno ale niewydzieleno, otec ich razem z panom Kobylińskim spólnie Wersoku derżali” i ten ostatni więcej gruntów zabrał. Na to umocowany p. Kobylińskiego „domowlałsia, aby chorużycy pokazali jak p. Jurachnowaja otca ich i pana Kobylińskoho wpustiła”.

Wogóle Kobyliński w procesie powyższym starał się, opierając się na dawność ziemską przerzucić *onus probandi* na swych przeciwników. Jednak sąd ziemski zarządził od niego złożenia dowodów. Wówczas przedstawił on następujące dokumenta: Dekret Króla w sprawie Jurachnowej, znany nam już akt dzielczy Wersoki Jurachnowej, i wreszcie zastaw Jurachnowej na $\frac{1}{3}$ Wersoki Kobylińskiemu. Pomimo tych, zdawałoby się tak oczywistych dowodów słuszności posiadania $\frac{1}{3}$ Wersoki Jurachnowskiej przez Kobylińskiego uzyskanej przez niego w posiadanie jako niewykupiony zastaw, sąd

ziemski pragnąc zadowolnić obie strony, postanowił sporną część Wersoki podzielić po połowie pomiędzy obu stronami. Kobyliński całkiem słusznie uznał ten wyrok za niezgodny z prawem, i apelował do Głównego Trybunału Litewskiego, w którym sprawę wygrał, gdyż ten ostatni wyrok sądu ziemskiego skasował zachowując pana Kobylińskiego przy dawności $\frac{1}{3}$ części Wersoki Jurachnowej.

Przytoczyłem tych parę procesów, gdyż są one niezmiernie charakterystyczne dla szlachty litewskiej XVI wieku. Spory o ziemię, zwłaszcza przy spadkach, były ulubionym zajęciem ówczesnych bojarów. Trzeba jednak przyznać, że obok pieniactwa wykazywała szlachta dosyć dużą znajomość praw ziemskich, tak że naogół rzecz można, iż kultura prawna we wsi litewskiej stała już w XVI wieku dosyć wysoko.

Wspomniany powyżej dokument dzielczy Wersoki Jurachnowskiej z r. 1553 posiada tyle szczegółów i wiadomości odnoszących się do tego majątku, iż na podstawie jego można odtworzyć obraz Wersoki z pierwszej połowy XVI wieku, oraz dać krótki zarys ówczesnych stosunków agrarnych, rolniczych i gospodarczych.

Zacniemy więc od opisu jego sadyby. Znajdowała się ona, jak i większość ówczesnych folwarków, nad samą rzeką Wersoką. Dom mieszkalny czyli chorominy, był dosyć prosty. Składał się on ze „światlicy welikoj na podklete z seńmi y na protiuku komora, swietliczki małoje z sionkami”, pozatem było w nim parę komór bocznych oraz duża „izba czeladna z kominom welikim”; umeblowanie było również bardzo skromne, w świetlicach i komorach stały stoł i ławy w tych ostatnich „skrynia nowaja z prybiwom”. Dom mieszkalny był z drzewa, jak widzimy stąd, iż spalił się on w XVII wieku ¹⁾. Koło domu mieszkalnego znajdowały się sady, pozatem było w jego pobliżu parę stawków. Dom wychodził na dziedziniec otoczony płotem „zrub wieliki z wrotami dwornymi”, opodal znajdowały się zabudowania gospodarcze, składające się z „swirna wielikoho na podklete” czyli spichrza, paru mniejszych „dwa swironki małyje”. Odryny „gde bydło stojalo, wozowni staryje, humna i odryny”. Za sadybą zaraz leżały ogrody, oraz pohnoje, bo jest pola unawożone. Właściwa „pasznia dwornaja” czyli pola orne, były rozrzucone w kilkudziesięciu (przeszło 30) kawałkach w szachownicy pomiędzy lasami, gajami, łąkami oraz obcemi gruntami. Dokument dzielczy opisuje dokładnie granice każdego pola, które ze swej strony znowu było podzielone na niwy i niwki. W niemniejszej szachownicy leżały i sianożęcia, lasy, gaje i bory. Przytaczamy tu odnośny ustęp dokumentu, by uprzytomnić tę fatalną zaiste strukturę pól ówczesnej wsi litew-

¹⁾ A. S. P. L. Nr. 5625 f. 264.

skiej. „Paszni dwornuju podelili jesmo Szczepanowiczam na dwie czasty a Jurachnowej odnu czast, na pierwszym miejscu, podle Dworu na pohnoi po tej storonie zamoto dwornoho, szto od Dubrawy podle samowo zamoto (płota?) dwie czasty Szczepanowiczam i uczastnikom ich wydělili jesmo Jurachnowej tretiuju czast,... od haju dwie czasty Szczepanowiczam a od pola Kibortowej Jurachnowej tretiu czast,... na szostym miejscu pole pod domom czelowieka pana Montowtowoho Zahluczewszyna i Seliszczów, toje pole na dwoje jesmo podelili, od toho czelowieka domu pryjmajuczy toho pole dwie czasty Szczepanowiczam, od meży nowoje położonej a Jurachnowej tretiuju czast od lesu koncom odryny ku domu czelowieka pana Montowta, a drugim koncom ku roystu szto od bołota”... takiego szczegółowego opisu mamy parę dobrych kartek w księdze sądowej... kończy się ten opis pól dwornych w sposób następujący: „tolko paszni dwornoj toho dwora Jurachnowskawo na Welikoj Wersoce“, potem następuje opis sianozęci, lasów i gajów. Oczywiście, iż w warunkach powyższych musiało być mnóstwo spornych ziem, lasów i t. p.

Po za użytkami rolnymi najważniejszą częścią składową majątku ziemskiego były służby — czyli ludzie. Oto spis ich w Wersoce:

- 1) Bojaryn synom Mikołajem y z porobkom i bratom służba zupołnaja,
- 2) Matwej, Błażey i Michał Budrewiczy, Jan Paszkiewicz z bratom Stachnom, służba zupołnaja,
- 3) Pauluta Mamulewicz — służba zupołnaja,
- 4) Staś Iwaszkiewicz, poł służby — Prychoży czelowiek Telonin pryдали jesmo za poł służby zemlu pustownuju, z tym służba zupołnaja.

Służby te przypadły pani Jurachnowej, natomiast Szczepanowicze otrzymali,

- 5) Staś Ilewicz z bratom jeho, służba zupołnaja,
- 6) Kryczel z bratom Ratelewiczy, Szymieil Butwiłowicz, służba zupołnaja,
- 7) Jan Chmitronowicz, poł służby, k tomu pryдали jesmo zemlu pustownuju ktoruju derżył czelowiek pryhoży Bartolomiej Rusin, to z tym służba zupołnaja,
- 8) Martynel i Matey Bernatowiczy, służba zupołnaja,
- 9) Szymell, Aluk Jurkowiczy, służba zupołnaja,
- 10) Szymel z bratom Czaprewiczy, służba zupołnaja,
- 11) Piotr Witkiewicz, służba zupołnaja,
- 12) Jurchel Buchwidowicz $\frac{1}{2}$ służby, k tomu pryдали jesmo zemlu pustownuju Szymuleusczyynu, ktoruju derżył cze-

łowiek przyhoży Matej Krasno Žepuris, z tym służba zupełnaja,

- 13) Roman Babilewicz, ochorodnik, toho pani Jurachnowaja powedeła wolnym.

Jeżeli dodamy do tego 4 sporne służby, Adrusza, Tatka Tatorina, Jurkiela a Narkieła, to razem będziemy mieli 16 służb i 1 ogrodnika.

Pozatem znajdowało się w Wersoce około 8 „pustowszyn”¹⁾ tak że razem z pustowszynami czyli pustkami w momencie działu było tam około 24 służb. Być może zmniejszenie się liczby służb, a zwiększenie pustek, było tą krzywdą siedzenia pustej wdowy na stolcu wdowim, o której wspomina Statut.

Niestety dokument dzielczy, o którym mowa, a w którym znajdujemy wykaz przytoczonych powyżej służb, nie zawiera żadnych wzmianek ani o ich powinnościach, ani o robociznie, którą obowiązani oni byli pełnić na rzecz dworu, ani też o ilości dymów, soch i bron na każdej poszczególnej służbie. Jak już wspomniałem uprzednio dane te znajdują się we współczesnym inwentarzu Solecznik, co pozwoli nam opisać bliżej ustrój służby w XVI w.²⁾

Przez pojęcie służby rozumiano wówczas pewną przestrzeń gruntów; prawdopodobnie około 2 włók, aczkolwiek mogła być ona większą lub mniejszą. „Pół służby... ku temu pryдали jesmo zemlu pustownuja z tym służba supołnaja”. Przypuszczenie, że wynosiła ona najczęściej 2 włoki wydaje mi się najbardziej prawdopodobnym z tego względu, że na służbie spotykamy najczęściej dwa dymy, czyli dwie rodziny, dla wyżywienia zaś tej ostatniej, przeznaczala współczesna pomiaru włók włokę ziemi równą 33 morgom litewskim.

W inwentarzu solecznickim rozróżniamy kilka rodzajów służb. Przedewszystkiem w pobliżu dworu osadzeni byli, tak zwani „liudi tiahłyje tiwonskije” to znaczy główna siła robocza dworska, która pod kierunkiem tiwuna uprawiała pola dworskie. Jak wspomniałem na każdej służbie mogła być osadzona różna ilość rodzin czyli dymów od 1 do 4, najczęściej 2. Również poszczególni posiadacze dymów byli rozmaicie zamożni. Spotykamy pośród nich takich, którzy mają zapisane sochę z 2 wołów oraz 2 klacze używane do bron, są jednak i tacy, którzy mają tylko zapisanego albo wołu albo klacz, (klacz użyta tu w znaczeniu konia roboczego, koń bowiem, to wierzchowiec do służby

¹⁾ Pustki powstawały albo wskutek wymarcia, bezpotomnie rodziny tiahłego włościanina, albo skutkiem odejścia go. Pustki, osadzano, albo nowymi osadnikami, najczęściej „ludmi prichożimi”, lub też oddawano w dzierżawę.

²⁾ Акты Издав. Вил. Археогр. Ком. Инвентарь XVI стол.

wojskowej), są wreszcie i tacy, którzy nie mają nic zapisanego. Zależnie od tego i daniny na rzecz dworu były różne, najzamożniejsi dawali od służby od $\frac{1}{2}$ beczki do beczki owsa i od $\frac{1}{2}$ do 2 wozy siana a także zamiast wieprza 12 gr.; większość jednak nie składała żadnych danin.

Co się tyczy powinności ich w robociznie, to nie są one wspomniane w tym inwentarzu; w jednym tylko miejscu, przy wyliczaniu ludzi bojar szlachty powiedziane jest: „powinnosti ich służba tiahłaja den w den słužat”.

Prawdopodobnie więc i wszyscy ludzie tiahli ciwunscy powinni byli codziennie pracować we dworze. W świetle powyższem stają się również zrozumiałe wzmianki w inwentarzu: wołów 2, socha, klacza. Ten właśnie inwentarz żywy i martwy, poza codzienną ludzką robocizną winni włościanie byli dostarczać do pracy we dworze. Tem się również tłumaczy i to, że niektórzy włościanie nie posiadali zapisanego w inwentarzu ani wołu, ani klaczy; mowa tu była tylko o tym sprzężaju żywym, z którym musieli oni pracować we dworze, natomiast inwentarz nie interesował się tym sprzężajem lub tym bydłem użytkowym, które włościanie używali we własnem gospodarstwie, jak to wynika chociażby stąd, że nigdzie niema wzmianki o krowach lub cieletach, a te ostatnie przecież bezspornie posiadali włościanie. Nie wszystkie ziemie przy dworze były osadzone, dosyć znaczna ich część, więcej niż trzecia, stała pustką.

Poza służbami ciągłemi osadzonemi w najbliższem sąsiedztwie dworu, były jeszcze i inne, położone dalej od dworu; posiadali je tak zwani „liudi tiahłyje sielancy, kotoryje od dwora u mili żiwut”. I ci ludzie pracowali we dworze, sami ze swym sprzężajem, chociaż, zdaje się, iż ilość wykonywanej przez nich robocizny była znacznie mniejszą, natomiast składali oni z każdej służby daleko większą ilość diakła, czyli daniny w ziarnie, a mianowicie od $\frac{1}{2}$ beczki do 2 beczek żyta, od $\frac{3}{4}$ do 4 beczek owsa, oraz $\frac{1}{2}$ do 4 wozów siana; ponadto opłacali oni jeszcze za konopie od jednego pniaza do 2 gr. i 2 pieniądze. Jednak i te daniny, jak widać ze wzmianki w inwentarzu, nie mogły być co roku ściągane „nizli padaczok tych za ubostwom ich na koždyj hod społna nie wydajut”, a zwłaszcza tych lat pohodnych proszłych i w powietrji po tri hody diakła niczewo nie dawali”.

Natomiast „Bojare szlachta” mieli tylko obowiązek jechania na wojnę osobiście lub wystawiania pachołków do pocztu dworskiego. „Kosporowaja Barbara koń, $2\frac{1}{2}$ służby—4 dymy, Martyn Kgortewicz koń— $\frac{1}{2}$ służby”.

Wreszcie dalej położone wsie, które nie mogły stale pracować we dworze tworzyły kategorie, tak zwanych danników, nie ujętych

zresztą w służby; każdy prawie dym tej kategorii posiadał sochę wołów, z którymi winni byli się stawiać włościanie na gwałty dworskie.

Pozatem powinności tej kategorii włościan były następujące: w roku przed Świętym Piotrem za tydzień, albo wcześniej winni oni byli wysyłać z 49 dymów a więc po 1 od 7 dymów do dworu siedmiu kośców na 8 tygodni kosić łąki, oraz 2 klacze, prawdopodobnie do zwózki siana, przyczem ci co posyłali konia, sami byli wolni od robocizn „bo koli klaczu paszlet, tot ku raboti użo sam nie idet”. Od tych 7 kos winni oni byli opłacać urzędnikowi pańskiemu po groszu od kosi zakosnego. Pozatem musiała wieś na wiosnę i na jesieni wysyłać do dworu dwóch ludzi z siekierami, do ciesielki lub do lasu. Ci również winni byli opłacać urzędnika pańskiego dając mu po 2 grosze od topora.

Poza temi robociznami cała wieś z 49 dymów winna była zapłacić półtora kopy groszy oraz dać $16\frac{1}{2}$ pud. miodu, pół beczki żyta, 4 beczki owsa, dwie „białki” sześci, ponadto dodatkowo od ziem pustych $10\frac{1}{2}$ pudów miodu oraz kopę i 5 groszy. Zarówno dań groszowa jak diakło i dań miodowa były zbierane od każdego gospodarza osobno. Wreszcie składała cała wieś wyjezdnowo „wyjezdnowo” na ciwuna pud miodu i pół osma groszy litewskich, do tego każdy dym opłacał na ciwuna po $4\frac{1}{2}$ groszy, owsa po korcu z dymu, do tego „karmnego” „pyszczewoho” po jednym pieniąziu od korca owsa czyli też od dymu, dziesiątek lnu i „połukonnego” groszy dwanaście.

Nakoniec mieszczanie, zamieszkali w miasteczku płacili za wyszynk wódki miodu i piwa od jednej kopy do trzech kop groszy, a także powinni byli żąć żyto i jarzyny latem dwa dni w tygodniu, oraz jeździć z listami pańskimi, dokąd poszłą.

Opisaliśmy powyżej organizację wielkiego klucza. To samo spotykamy i w mniejszych majątkach. I w Wersoce musiało być coś podobnego, i tam bliżej położone wsie pracowały przeważnie we dworze, podczas gdy takie atynencje Bociulańskich jeszcze w XVIII i XIX wieku, tylko opłacały czynsz i składały daninę z miodu.

W związku z powyższem należy wspomnieć o jeszcze jednej stronie ujemnej ówczesnego gospodarstwa—mianowicie o opuszczaniu ziem przez ludzi tiahłych i parobków czyli niewolników. Widać ciężary wówczas były niekiedy już za wysokie, z drugiej strony, potrzeba osadników, zwłaszcza na wschodzie WKsięstwa duża — to też posiadacze służby z chwilą, gdy właściciel zbyt podnosił ciężary opuszczali je, szukając znośniejszych warunków życiowych. Z inwentarzy XVI wieku widzimy, iż w majątkach ówczesnych sporo było takich pustek.

Opuszczaniu służb przez ludzi tiahłych oraz parobków starano się przeciwdziałać przez odpowiednie zakazy prawne, zabraniające przyjmowania ludzi zbiegłych, niemogących udowodnić swej wolności.

Zajmują się tem art. 8 i 9 rozdziału XI pierwszego Statutu. „Też jesliby czij czelowiek, nie pochożij, albo czeladin, newolnyj za kaho zaszoł, za inoho, a powedał sia wolnym, a onyj Pan czyj czelowiek, albo czeladin, prosił w neho prawa, raz abo dwa, a onyj Pan nie choteł jemu na newo prawa dati: tokdy takowyj ziemianin majet pritiahnen byti ku prawu ziemskomu. I jeżeli tot, czej czelowiek, nepochożij, abo czeladin zyszczet prawom, iż jeho newolnyj; a na onoho pana w koho był budet czelowiek perewedet, iż w neho prosił prawa raz i dwa; a on prawa nie dał; tohdy toj majet nawiazywati odnoho czelaweka abo czeladina, ad taho czasu kak od neho w tekszi w neho mieszkał, podle ustawy tych to praw...

Też ustawujem, jestliby u koho czeladin utek mužik abo żonka neiwolnaja, a kotoryj wiedajuczi, czerez zakaz abo zopowiedi, iż to czużoja czelad bežit i wkazał im darohu abo chleba dał, abo ich w sebe perechował, a to by na neho było perewedeno: tohdy tokowyj, majet tuju czelad otyskiwaty a jestliby ni otyskał tohdy majet tomu czija czelad płatiti”.

Nakładanie wciąż nowych ciężarów na ludność tiahłą szło w związku z rozwojem gospodarstwa folwarcznego. Jak widzieliśmy bowiem uprzednio, z wielkiej ilości pól dworskich dosyć znaczną przestrzeń uprawną dwór zarabiał na sobie. Bo też pomyślne konjunktury na zachodzie Europy, dla rolnictwa polskiego i litewskiego w postaci wysokich cen na płody rolne, dalej łatwość komunikacji z Europą Wisłą i Niemnem, wreszcie stosunkowo gęste zaludnienie i wielka ilość rąk do pracy sprzyjały rozkwitowi gospodarstwa folwarcznego w XVI wieku ¹⁾. Natomiast przeszkodą do rozwoju tego ostatniego była fatalna struktura pól, polegająca na szachownicy rozrzuconej, jak to widzieliśmy powyżej, która pozostała zarówno jako skutek pierwotnego osadnictwa jak również spotęgowana była przeprowadzanymi w opisany wyżej sposób działami. Usiłowania szlachty zmierzały w kierunku naprawy tej struktury w drodze nieustannych dobrowolnych zamian. Takie dobrowolne zamiany spotykamy niejednokrotnie i w dziejach Wersoki. Istotnie była ta szachownica niezmiernie dla prowadzenia gospodarstwa uciążliwa. Jeżeli dzisiaj szachownica rozwleczone w warunkach stokroć bardziej uregulowanych bywa powodem nieustannych sporów, kłótni, waśni i za-

¹⁾ Stawiński, Poszukiwanie do dziejów rolnictwa krajowego. Warszawa. 1854. Пичета. Аграрная реформа. Москва 1917.

targów sąsiedzkich i jest jednym z głównych uświadomionych powodów, które skłaniają naszych włościan do komasacji, to coś było wobec jeszcze gorszej struktury pól w XVI w.? Istotnie starano się, jak już wspomniałem wyżej zaradzić chociaż częściowo złu przez dobrowolne zamiany. Jeden z takich aktów dotyczący tej ostatniej w Wersoce z połowy XVI w. mamy oblatowany w księgach sądowych lidzkich ¹⁾. W akcie tym opisana jest zamiana pól pomiędzy panem Stefanem Szczepanowiczem Jurzycem, a Marcinem Janowiczem Kobylińskim. Opisane są w nim dokładnie zamieniane grunta; podległo wówczas takiej zamianie parcel 6: „a na szestom meste niwa prozywajemaja Lukanowskaja, ležit pri darozi wolkinnickoj, bokom pri toj dorozie, a drugim pri zaroslach Jużinskich” poza tem oddzielnie wymienione są zamieniane sianożęci. Że takie odmiany były dosyć często, widzimy z innego ustępu powyższego dokumentu: „Pole chodysoje, Stefan Szczepanowicz Jurżyc promieniał otcu Pana Martyna, Panu Janu Kobylińskomu”.

Wreszcie dla pełności obrazu należy powiedzieć słów parę o ówczesnych stosunkach rolniczych; ówczesne konjunktury gospodarcze sprawiały, iż kierunek gospodarstwa folwarczego był wyłącznie zbożowy. Uprawiano zboże na zbyt przy pomocy inwentarza posiadaczy służb. Swego własnego inwentarza i to zarówno roboczego jak i użytkowego posiadały folwarki bardzo mało, może wyjątek stanowiła hodowla koni, które chowano na potrzeby wojskowe. Również nie wiemy niestety, czy gospodarstwa włościańskie, czyli posiadaczy służb, posiadały większą ilość inwentarza żywego, aczkolwiek należy przypuszczać, że istotnie miało to miejsce. Co do systemu gospodarczego, jaki ówczesnie panował to sądząc z opisów Strykowskiego, musiał to być system odłogów leśnych; jednak, coraz bardziej odczuwać dający się brak ziemi musiał wpływać na zarzucenie go i przejście do bardziej intensywnego systemu ugorowo zbożowego, początkowo przez wprowadzenie wieloletnich ugorów, a następnie przez przejście do dwupolówki i wreszcie do trójpólówki, która przetrwała aż do naszych czasów. Polega ona jak wiadomo na kolejnem obsiewaniu pól oziminą i jarzyną, z rocznym ugorem służącym najczęściej jako pastwisko. Zaznaczyć tutaj pragnę, iż mniemanie jakoby trójpólówkę na Litwie wprowadziła dopiero pomiara włók wydaje mi się nieuzasadnione, istniała ona i pierwiej aczkolwiek stosowanie jej było utrudnione wobec istnienia szachownicy rozrzuconej.

¹⁾ A. S. P. L. Nr. 5629 f. 554.

W jaki sposób odbywało się to przejście od systemu odłogowego do trójpółowki, możemy niejako stwierdzić jeszcze dzisiaj, badając stosunki rolnicze na północy Rosji, gdzie ten sam niemal proces, który odbywał się w XV i XVI w. na Litwie odbywa się za naszych czasów ¹⁾.

Co się tyczy ówczesnej wydajności pól, to niestety nie mamy dokładniejszych danych, nie sądzę jednak by była ona wówczas bardzo różną od tej, jaką znamy z pierwszej połowy XIX w. to znaczy wynosiła 3—4 ziarna.

* * *

Daliśmy pewien dosyć szczegółowy obraz stosunków agrarnych i prawnych w jednym z zakątków Litwy w dobie przed przeprowadzeniem wielkiej reformy agrarnej XVI w. — tak zwanej „pomiarów włók” lub z ruska „pomierów wołocznej”. Prawdopodobnie w ten sposób stosunki się przedstawiały i na znaczniejszych połaciach ziem WKsięstwa, zwłaszcza w jego części zachodniej, litewskiej.

Stosunki te, jak widzieliśmy, były tego rodzaju, że o racjonalnym gospodarstwie folwarcznym trudno było w warunkach ówczesnej szlachownicy myśleć. Do bardziej intensywnego gospodarstwa jednak pchały z jednej strony wprost świetne dla rozwoju gospodarstwa folwarcznego konjunktury, z drugiej zaś strony silne rozdrobienie dóbr ziemskich, i związana z tym konieczność podniesienia dochodów rodzin bojarskich, podniesienie, które w ramach istniejącego ustroju gospodarczego i agrarnego, było niezmiernie utrudnione jeżeli nie wręcz niemożliwe.

Wszystko to sprzyjało niezmiernie przeprowadzeniu reformy agrarnej ze względów prywatno gospodarczych, ale przeprowadzenie reformy agrarnej na Litwie było podyktowane jeszcze i względami ogólnopolskimi, jak to wykazał Prof. Piczeta w swym dziele o pomiarze włók ²⁾.

Pierwsza połowa XVI wieku była ciężkim momentem w dziejach WKsięstwa, Z dwóch stron Moskwa i Tatarzy prowadzili w stosunku do ziem W. Księstwa ekspansywną politykę zaborczą. Odparcie tych dążeń wymagało wielkich wydatków, którym nie mógł sprostać niezasobny skarb wielkopsięcy. Z coraz większym bowiem trudem ściągano podatki od emancypujących się pod względem politycznym panów i bojarów litewskich.

To też w tych warunkach wielkiemu księciu nie pozostawało nic innego jak starać się o podniesienie dochodowości swych nie-

¹⁾ Jermolow. Organizacja Gospodarstwa Rolnego. Warszawa 1906.

²⁾ В. Пичета. Аграрная реформа при Сигизмундѣ Августѣ въ Литовско-Русскомъ Государствѣ. Москва 1917. т. 1, 2.

zmiennie licznych posiadłości ziemskich, by uniezależniając się w ten sposób od szlachty stworzyć silny skarb wielkksiążęcy, któryby pozwolił zarówno na silniejszą politykę zewnętrzną jak i bardziej energiczną politykę wewnętrzną, zmierzającą do wzmocnienia dynastji i ukrócenie w ten sposób podnoszącej głowy oligarchji szlacheckiej.

Nie tu miejsce na omawianie tej doniosłej reformy, która niestety nie posiada jeszcze w literaturze polskiej, odpowiedniego monograficznego opracowania, będąc przedmiotem gruntownych badań w literaturze historycznej rosyjskiej, przez wspomnianego wyżej prof. Piczetę.

Nadmienić tylko trzeba, iż pod względem rolniczym miała ona na celu utworzenie prawidłowo skomasowanego folwarku oraz takiejże wsi, na wzór tego, jak się to odbyło w Polsce za czasów kolonizacji niemieckiej z jednoczesnem uregulowaniem powinności wsi na rzecz dworu. Była więc ona zatem generalną komasacją gruntów, regulacją serwitutów, dokładnem oznaczeniem powinności, ciężących na każdej nowonadzielonej włościanom włoce, przez co gospodarstwa włościańskie czyli służby, do tego czasu bardzo nierówne zostały ujednolajnione, stanowiąc odtąd tak zwane włóki równe 33 morg. lit. Pod względem społecznym miała reforma na celu powiększenie przestrzeni folwarcznej, kosztem zmniejszenia ziemi posiadanej przez poszczególne rodziny włościańskie do granic potrzebnych dla ich wyżywienia oraz sprostania nałożonym na nie przez dwór powinnościom i ciężarom. Wreszcie pod względem skarbowym miała ona na celu powiększenie dochodów wielkksiążęcych z posiadanej ziemi, przez co ta ostatnia nabierała wartości, co skłaniało znowu skarb wielkksiążęcy do energiczniejszego odbierania jej od tych ze szlachty, którzy zawładali ją i posiadali nieprawnie. Jak zobaczymy niżej, reformie tej towarzyszyło również energiczne uporządkowanie gospodarstwa leśnego które również mogło przynosić znaczny dochód, po likwidacji „wchodów” czyli serwitutów, zamianie ziem szlacheckich położonych w granicach puszczy, wreszcie po zaprowadzeniu prawidłowej organizacji ochrony leśnej i przez ustanowienie w tym celu odpowiedniego zarządu leśnego.

Reforma rolna, z której dobrodziejstw rychło skorzystał skarb wielkksiążęcy, była przykładem i dla ogółu szlachty, jak należy organizować i prowadzić gospodarstwa folwarczne. To też już w drugiej połowie XVI wieku zaczęła ona przeprowadzać tę reformę u siebie, niestety, obciążając tylko nadmiernie włościan powinnościami, celem uprawiania rozległych nowoutworzonych folwarków.

Nie posiadamy bliższych danych dotyczących przeprowadzenia pomiaru włók w Wersoce, aczkolwiek została ona tam z pewnością w pierwszej połowie XVII w. przeprowadzona, gdyż w końcu tego wieku spotykamy się tam już z zupełnie skomasowanymi folwarkami i wsiami. Natomiast mamy opis przeprowadzenia takiej reformy w prywatnych dobrach szlacheckich w najbliższej okolicy, a mianowicie w odległych od Wersoki o 15 klm. Rakliszkach, własności w końcu XVI wieku rodziny Chlebowiczów.

To też sądzę, że nie od rzeczy będzie w związku z historią Wersoki, omówić sposób przeprowadzenia pomiaru w Rakliszkach, gdyż w ten sposób była ona zapewne przeprowadzona w większości majątków szlacheckich a więc i w Wersoce. Opis ten rzuci również ciekawe światło, na stosunki społeczne agrarne i rolnicze w drugiej połowie XVI wieku, a więc w dobie bezpośrednio po przeprowadzeniu reformy, oraz wskaże nam na tą ewolucję, którą przeżyły stosunki włościańskie w XVI wieku.

Powyższe dygresja pożądana jest może i z tego względu, iż o ile mi jest wiadomem, nikt dotąd nie zajmował się bliżej wpływem pomiaru włók na prywatne dobra ziemskie a wpływ ten był przemożny — i dopiero przeprowadzenie prywatnej pomiaru w dobrach szlacheckich, radykalnie przekształciło ustrój agrarny Litwy, nadając mu tę postać, która przetrwała aż do połowy XIX wieku — czyli do chwili uwłaszczenia.

Wspomniana wyżej pomiaru włók w Rakliszkach była przeprowadzona w r. 1585 od maja do października, przez służebnika pana Chlebowicza Stanisława Jawnuszewskiego przy pomocy mierznika Chwiedora Rupiechowskiego. Nowy porządek władania ziemią, jak również powinności i robocizny zaczęły obowiązywać włościan od Ś-go Marcina tegoż roku.

Czynności pomiarowe rozpoczęto od wymierzenia „paszniey dwornej”. Wzięto przestrzeń gruntów w jednym ograniczeniu, którą podzielono na trzy pola, w ten sposób, iż do każdego pola weszło po 4 włoki „gruntu średniego na pachanie godnego”. Przy podziale na pola liczono tylko grunta orne, natomiast ponadto „bez liku” mogły tam wchodzić sianozęcia, lasy, chrósty i borowiny. Oczywiście, że ilość tych ostatnich mogła być różną. Tak np. w Rakliszkach do pól ornych doszło w ten sposób powyższych użytków 11 włók i 13 morgów, razem więc cała przestrzeń folwarka stanowiła 23 włoki i 13 morgów litewskich.

¹⁾ Акты изд. Вил. Арх. К., Инвентари XVI ст. Вильна 1888.

Z kolei przystąpiono do dokładnego opisu ograniczenia, czyli tak zw. ścian folwarkowych, poczem opisywano dokładnie szerokość i długość każdego pola, mierzoną na sznury, oraz jego powierzchnię licząc osobno pole orne, sianożęcia, lasy i zagajniki.

W średnim polu, zazwyczaj nad rzeką lub strumykiem wymierzano „pliac na dwór y folwark“ na który „y zagrodamy rachując y kładąc zajęło się gruntów morgów $7/13\frac{1}{2}$ prętu“. Na to miejsce wydzielono kawałek sąsiedniego pola po za ścianą którą przydzielono do średniego pola.

Pomiędzy sąsiednimi gruntami jak i pomiędzy granicami poszczególnych pól zostały przeprowadzane miedze.

Po odgraniczeniu w ten sposób folwarku, wymierzono zwłaszcza dokładnie sianożęcie, które leżały w 8 miejscach w różnych polach i stanowiły razem dosyć poważną ilość łąk, bo wynoszącą 7 włók i 26 morgów. Oczywiście, iż przy urządzaniu w ten sposób folwarku wypadło zająć i grunta obce, bądź sąsiednich włościan bądź dzierżawców lub ziemian hospodarskich. W Rakliszkach zabrano grunta Osoczniaka Króla Jegomości, Stasia Pilewicza, przestrzeni 3 morgów 2 prętów za co dostał on odmianę w 2 miejscach — stanowiącą 3 morg. 7 pręt., a więc nieco więcej niż było od niego zabrano.

Po urządzeniu folwarku, przystąpiono do urządzania sąsiednich wsi. Grunta pod wieś ograniczano również w jednym kawałku przy czem opisywano dokładnie jej granice. Oczywiście przy odgraniczaniu pól wiejskich w jednym obrębie musiano z konieczności zajmować grunta sąsiednie i to nie tylko sąsiednich włościan, lecz i grunta należące do sąsiednich majątków. Za zabrane grunta zazwyczaj dawana była odmiana w takiej ilości i jakości gruntów, jaka była zabrana. I tylko jeżeli zabierano grunta lepsze lub sianożęcia, dawano w odmianę więcej morgów „więcej się nad zabrane oddało morgów z they przyczyny, iż się wzięło do kilka morgów sianożęci Jego mości Pana Marszałkowych, a gołymi się grunty za nie oddało“. Wogóle można powiedzieć, iż prawie ze wszystkimi sąsiadami nastąpiły takie wymiany sąsiednich gruntów, otrzymywali oni wzajemian najczęściej takie grunta, które pozostawały poza ścianami, to jest po za odgraniczonymi polami, czyli poza ich ścianami.

Pomimo tego, iż starano się pozostające za ścianami pól ziemie oddać wzajemian za ziemie włączone do folwarków lub wsi, to jednak zawsze pozostawała pewna ich ilość niezamienioną. Nazywano je wówczas zaściankami (za ścianą). Zaścianki te albo przydawano „w nadawku“ wsiom sąsiednim, albo oddawano w czynsz lub dzierżawę, lub też osadzano nowych poddanych.

Przestrzeń gruntów wiejskich mogła być rozmaita. Były wie mniejsze od 6 wł. były i większe po 30 włok i więcej. Na każdej włóce osadzano jednego gospodarza. Otrzymywał on zazwyczaj po 10 morg. w każdym polu, przyczem te 10 morg. otrzymywał nie w jednej parceli, a w kilku, które odpowiadały dokładnie różnolitym gruntom we wsi, gdyż w ten sposób starano się możliwie sprawiedliwie grunta rozdzielić. Do gruntów owych dodawano zwykle sianożęcia i pastwiska.

Inwentarz rakliski na którego podstawie podaję opis powyższy, rzuca ciekawe światło jeszcze na jedną okoliczność. Mianowicie mówi on, opisując poddanych, iż „przyjęły oni włoki na powinności“. To znaczy, iż byli dotąd włościanie wolnymi; reforma pozbawiła ich posiadanej ziemi; chcąc ją otrzymać z powrotem, musieli oni zgodzić się „dobrowolnie“ na nowe powinności i robocizny, które opiszemy za chwilę, przedtem jednak słów parę powiemy o ich inwentarzu żywym.

Najzamożniejsi posiadali na włóce ziemi dwa woły i dwie klacze, mniej zamożni jednego lub dwa woły oraz jedną klacz, wreszcie byli tacy, co nie posiadali ani wołów, ani klaczy, tak przynajmniej opiewa inwentarz. Zdaje mi się jednak, że i tutaj jest tylko mowa o tym inwentarzu roboczym, z którym włościanie winni byli się stawiać na roboty do dworu. Natomiast nie jest wspomniany inwentarz żywy wogóle posiadany przez włościan. Najlepszym potwierdzeniem tego przypuszczenia jest to, że wójt Stanisław Butrimowicz, który otrzymał włokę większą na wójtostwo, nie ma zapisanych w inwentarzu ani konia ani wołu; a przecież niepodobna było, by wójt, a więc napewno jeden z najzamożniejszych gospodarzy, nie posiadał w swem gospodarstwie całkiem sprzężaju. Ci, co nie posiadali dostatecznej ilości sprzężaju, by móc nim pracować we dworze, brali na powinność często nie całą włokę, lecz tylko pół; spotykamy więc już w końcu XVI w. fakty coprawda pojedyncze osadzania poddanych na półwłoczku, fakty, które stały się zjawiskiem powszechnem za 100 lat w końcu XVII wieku.

Jakież były te powinności, które włościanie, wzamian za wydzielone im włoki winni byli odrabiać na rzecz dworu? Znajdujemy je całkiem szczegółowo opisane we wspomnianym inwentarzu, to też ograniczę się tylko do przytoczenia odpowiedniego ustępu: „Powinności z tego sioła jako z włok osiadłych 12, czynszu gołego groszy 28; żyta czystego beczka Wileńska jedna, a tę posiać i zabronować na pańskim dworze swego dnia, owsa dobrego takąż beczkę jedną; geś jedną; kapłuny dwa, jajki 20 albo grosz za jajca; za stację wszystką, to jest za jałowicze y barany z każdej włoki po groszy sześciu; k temu

roboťa na tydzień dni trzy z włoki; tłok według ustawy króla jego-
mości po 2 z włoki; na gwałty dworny trykocz przez rok wzywać
z dyma; to jesth do orania pareniny dzień jeden z wołami abo
z końmy, do sprzątania siana dzień jeden, do żyta żęcia albo zboża
dzień jeden. *Wszakoż staw, ogień y sąsiad to nad to gwałt* oso-
bliwy, czego Boże uchron. Podwoda coleyą jedną nie daley, jedno
do Łyntup, to jest za mil dwanaście, alie tha rzadka tak daleko,
yeno raz w rok, alie do Wilna ile razow trzeba. Stróż od roku do
roku coleyą do dworu: do plewidła żonki przez rok raz będą po-
winny z kaźdey włoki, a nie więcej; a na robotę powinny będą
przychodzyć y stanowycz się na mieszczu naznaczonym, jako słoń-
cze wschodzy; a schodzy z robothy skoro po zachodzie słońca;
a robotę ma zakazać woyth abo urzędnik; a któryby za zakazaniem
takowym na roboty nie wyszedł, tedy za takowe nieposłuszeństwo
ma robicz za jeden dzień dwa dny, nieschodząc z dwora, a za drugi
dzień dny cztery, także z dwora nieschodząc; a jeśliby wszystkie
trzy dny nie wyszedł, abo na sześciu niedzielach dopuszczalby się
tego, zwłaszcza liecie, po razu na tydzień, tedy za to cały thydzień
w okowach ma robicz we dworze, a po tego dniu urzędnikowi ba-
rana ma dacz; a gdzieby i pothym był uporny, tedy chłosta i dyby;
a wszakże jesliby dla choroby nie mógł wynieszcz na robotę, ta-
kowy ma oznaymicz urzędnikowy albo woytowy przez sąsiada czło-
wieka dobrego a urzędnik ma do niego zjachacz y ogliądacz go
y zrozumiawszy słuszną przyczynę, nie ma go żadną winą z tych
namienionych karacz. Ale jesliby za yaką inną przyczynę tey roboty
zbycz chciał, tedy ma za się posłać kogo innego na thą robotę
pod thą winą wyżej opisaną. A żaden się od roboty nie ma odku-
powacz; a gdzie by to nań było powiedziano, złodzieyską winę ma
być karan. Odpoczynku tym, którzy z bydłem robią przed obiadem
godzina jedna, w południu godzina, od wieczora godzina, a którzy
pieszo robią, tym odpoczynku w the czasy jedno po pół godziny;
o to tylko czasu letniego na wielkim dniu”.

Z powyższego widzimy, porównywując powinności posiadaczy
służb w Solecznikach z r. 1555 z powinnościami włościan Rakliskich
w trzydzieścia lat później jak bardzo się one zwiększyły. Uprzednio
wprawdzie posiadacze służb, byli winni stawać do roboty dworskiej
codziennie, to wobec tego jednak, iż folwark był nieduży, robociz-
ny nie było potrzeba zbyt wiele. Również inne daniny nie były zbyt
ciężkie; powstanie jednak większego folwarku wywołało większą po-
trzebę w robociznie, to też podniesiono ją znacznie. Widocznie
włościanie poddawali się niechętnie nowym porządkom, skoro po-

trzebne były aż tak surowe, jak przytoczono wyżej, kary na opieszających i opornych. Również daniny i opłaty zostały zwiększone, zwłaszcza biorąc pod uwagę to, że przy pomiarze ilość ziemi posiadana dawniej przez włościan, została zmniejszona, służby zrównane, i każdy gospodarz otrzymał po jednej włoce równej 30 morg. lit. czyli około 20 ha.

W danym konkretnym wypadku przekonywujemy się naocznie jakie duże ciężary spadły na włościan po przeprowadzeniu pomiaru w Rakliszkach; prawdopodobnie miało to miejsce i w innych dobrach prywatnych. Niektóre wsie o gorszych gruntach ponosiły mniejsze ciężary, zwłaszcza zwalniano takie wsie od danin pieniężnych, natomiast robocizna prawie zawsze pozostawała jednakowa.

Natomiast całkiem inne powinności pełniły tak zwane wsie bojarские i „ribołowskie” czyli rybackie, które brały włoki na „powinność bojarską i ribołowską”. Pierwsi to jest bojarowie, i ci „którzy są, y na potem z czasem bydz mogą, nie mayę y nie będą powinni żadnego czynszu pieniężnego, także dzyakła żytnego y owsianego, gęsi, kapłonów, jajec y żadnej inney staciey płacić y dawacz, jako inni poddany tey że włości są powinni dawacz, oprócz tego że z listy gdzie tylko potrzeba będzie, a przez urzędnika rozkazano będzie o swym groszu y koszcye krom wszeliakięgo spłoszenstwa albo swawoleństwa pod karnością y wyną niżej mianowycze opisaną iezdycz będą powinni. A ribacy wsyszcz... tych że wsystkich powinnoscy wprzód mianowicie opisanych y myanowanych także nie będą powinni pełnicz, jedno za the powinnoscy mayą y będą powimy siatkamy y podwłokięm swoyem ustawiczyne ryby łowicz, tam gdzie tylko ym rozkazano przez urzędnika będzie... Czyz pomieniony boiarowie y ribołowowie nie będą powinni od tego czasu chodzić na roboty, yako inny poddany ciahły powinni chodzić, tylko za zakazaniem y oznaczenyem urzędniczem albo wójtowem, na tłok 12 według ustawy J. K. M. z kaźdey włoki po 2 człowieka; na gwałt dworny trzy kroc przez rok wszyszcz z dymu będą powinni wychodzicz, a mianowycze: do orania pareniny dzień jeden z wołmi albo z końmi, do sprzętania siana dzień jeden, do żyta żęcia albo zboża dzień jeden; wszakoż *staw*, *ogień* i *sąsiad*, to nad to *gwałt osobliwy*, czego Boże uchroni; podwoda ribołowa coleyą niedaley, yedno do Wilna, yelie razów będzie, a nawyenczey z rybami ukazowała potrzeba. Alie na the tłoki i gwałty tym że sposobem, y pod tęż karnością jako y ynny poddany tuteyszy wychodzicz albo wysyłacz mają y stanowicz się na miejscu naznaczonym, ako słońce wschodzi, a schodzycz z roboty po zachodzie słońca.

A kthoryby z nych na te tloky y gwałty nie wyszedł, albo nie wyjechał, za zakazaniem urzędniczem i woytowskim tedy za takowe nieposłuszeństwo mayą odrabiacz podług ustawy cziachłych ludzi”.

Powyższy opis przeprowadzenia pomiaru w dobrach prywatnych daje nam dokładny obraz tego, jak wyglądała wieś litewska w końcu XVI wieku. Oczywiście nie wszędzie pomiaru została przeprowadzona tak dokładnie, jak w Rakiszkach. W mniejszych zwłaszcza majątkach, do jakich należały wówczas podzielone Wersoki — pomiaru wykonana została mniej dokładnie, skutkiem czego, pierwotna szachownica rozrzucona nie została zupełnie zatarta; jednak w każdym prawie dworze analogiczny proces miał miejsce, prowadząc do radykalnej przebudowy struktury agrarnej, umożliwiającej powstanie gospodarstwa folwarcznego na większą skalę, z jednej strony przez powiększenie folwarcznych gruntów, z drugiej zaś strony przez powiększenie siły roboczej sprzężajnej i pieszej, którą mógł dysponować folwark, a którą dostarczali mu włościanie osiadli na włókach.

* * *

Wspomnieliśmy wyżej, iż przy przeprowadzaniu pomiaru włók w dobrach wielkoksiejących, jednocześnie starano się uporządkować gospodarstwo leśne i łowieckie w puszczach wielkoksiejących; jednym z największych utrudnień i przeszkód dla racjonalnego prowadzenia, tego ostatniego były obok wschodów czyli serwitutów również rozrzucone po puszczy w postaci enklaw grunta należące do okolicznych bojarów, na których ta ostatnia osadzała swych ludzi tiahłych, którzy oczywiście niejednokrotnie dawali się we znaki leśniczemu wielkoksiejącemu, czyniąc nieustanne szkody zarówno w drzewostanie lasów jak i w jego zwierzostanie.

Takie grunta, położone wśród puszczy ksiejących, posiadał i Dwór Wersocki Jurzyców. Były to owe pustki Bociulańskie, położone pośrodku puszczy Orańskiej, pomiędzy ostępami Royst, Girele i Rou-danie, gdzie Jurzycowie posiadali „pola przerobionego, kilka szachownic... i łąki w ostępach powiadając być te ostępny gruntem majątności Wersoki dziedzicznej”.

Prawdopodobnie również posiadali właściciele Wersoki i prawo wchodu do puszczy sąsiednich, gdyż zazwyczaj przywiązane one były do nadań dworów.

Rzecz jasna rozwój handlu materiałami leśnymi z zagranicą sprawił, iż puszcze które uprzednio nie posiadały prawie żadnej wartości gospodarczej, powoli zaczęły być coraz bardziej cenione, gdyż eksploatacja

ich bogactw leśnych stawała się źródłem coraz większego dochodu. Poza to brak wolnej ziemi pod osadnictwo sprawiał, iż groziło puszczołom coraz większe niebezpieczeństwo od siekiery osadnika, pod wpływem której, cofały one coraz bardziej, ustępując miejsce trzebietom, na których powstawały coraz to nowe osady i pola orne ¹⁾).

To też skarb wielkksiężęcy zmuszony był pomyśleć o ich ochronie. Przedewszystkiem pomyślano o zorganizowaniu straży leśnej z tak zwanych osoczników, którzy pilnowaliby granic puszczy, oraz nie dopuszczali do polowania w niej osoby niepowołane. — Z kolei skarb wielkksiężęcy pomyślał o bardzo racjonalnej eksploatacji bogactw leśnych — przez wprowadzenie monopolu handlu leśnego, jednak spotkano się w tej sprawie z silnym oporem szlachty, której udało się zmusić rząd do cofnięcia krępujących szlachtę ograniczeń w handlu leśnym.

Wreszcie w r. 1559 przystąpiono do opisu puszczy książęcych. Dzieła tego dokonał Wołowicz, przy pomocy osoczników, włościan królewskich oraz bartników, ustalając niejako raz na zawsze ich granice, co umożliwiałoby następnie puszczy od zaborczości szlachty sąsiedniej ²⁾).

Urządzając puszcze wielkksiężęce Grzegorz Wołowicz, musiał przedsięwziąć wszystkie środki, które dałyby możliwość prowadzenia w przyszłości prawidłowego gospodarstwa leśnego. W tym celu musiał on przedewszystkiem usunąć te przeszkody, które uniemożliwiały lub utrudniały jego prowadzenie. Pod tym względem najwięcej trudności sprawiały wsie i osady położone w pobliżu albo pośród samej puszczy. Takie wsie, które „około na szkodę ku puszczy sidiat”, były przedewszystkiem osobno przez Wołowicza zarejestrowane, i stały się następnie przedmiotem pewnych zarządzeń natury administracyjnej o których będzie mowa niżej.

Pozatem zaokrąglenie granic puszczy stawało się również koniecznością gospodarczą. To też ziemie położone wśród puszczy zabierano na skarb, a dotychczasowym jej właścicielom dawano odmianę, zazwyczaj w większej, niż zabierano, ilości gruntów, by wynagrodzić szkody i straty, które ponosił właściciel odebranych gruntów.

Podobny los spotkał i ziemie należące do Wersoki a położone pośród puszczy Orańskiej.

Przy opisywaniu puszczy książęcych przez Wołowicza w r. 1559, odebrane były właścicielom Wersok sianożęcia położone w ostę-

1) Довнаръ Запольскій, Государственное Хозяйство.
Пичета Аграрная Реформа.

2) Ординація Королевскихъ Пущъ. Вильно 1871.

pach Orańskich o przestrzeni sześciu włók. Czy w zamian za to dana była jaka odmiana nie wiemy. Prawdopodobnie nie, gdyż sianożęcia te były poprostu wytrzebione przez ludzi Jurzyców w puszczy i nie posiadali oni na nie żadnych przywilejów; prawdopodobnie nawet nie mogli oni powołać się na dawność władania — tak zwaną „starynu”. Po za temi sianożęciami, zakwalifikowano przy opisie do przejścia na skarb, jeszcze 8 włók „gruntów oromych”, również położonych pośród puszczy. Świadczy o tem przynajmniej list króla Zygmunta Augusta z dn. 30 maja 1570 r. do Pana Stanisława Rayskiego, aby „bojarom powiatu Trockiego: Jakubowi i Stanisławowi Jurzycom, Janowi Philipowiczowi Kobylińskiemu y części ich, Kibortowej Annie a Jurachnowej Jadwidze” dana była odmiana „za grunty które w puszczy Orańskiej mieli y na nich domy swe wysiedzieli” ¹⁾.

Na skutek tego listu królewskiego zjechali w r. 1571 na miejsce, na tak zwane grunta Bociulańskie, komisarze, panowie Stanisław Lachnicki i Fiodor Kuncewicz; ci ostatni jednak gruntów tych od Jurzyców nie zabrali, a po odgraniczeniu ich pozostawili je w dalszem posiadaniu Jurzyców. Prawdopodobnie miało tu miejsce nadużycie, wywołane tem, że ówczesny leśniczy orański p. Jan Kuncewicz, jak również jeden z komisarzy byli krewnymi Jurzyców.

Pozostanie jednak gruntów pierwotnych w pośrodku puszczy królewskiej było oczywiście bardzo niewskazanem, gdyż ludzie zamieszkali na tych ziemiach, nieustannie wyrządzali szkody w puszczy. To też gdy ze stanowiska leśniczego Orańskiego ustąpił p. Kuncewicz, jak widzieliśmy wyżej krewny Jurzyców, jego następcy znowu zaczęli zabiegać o zabranie tych gruntów na skarb. — W r. 1601 na skutek tych zabiegów zjechali znowu komisarze, tym razem p. Jan Naruszewicz, łowczy W. X. L. i Jan Jsakowski, pisarz W. X. L., którzy postanowili zabrać od Jurzyców owe pustki Bociulańskie dając im w zamian 15 włók ziemi w dzierżawie Walkienickiej. Podczas bytności tych komisarzy Jurzycowie nie wspominali nic o zabranych im uprzednio 6 włókach sianożęci i nie dopominali się za nie odmiany; widocznie nie czuli się zbyt mocnymi w swych prawach na nie.

Pomimo jednak powyższej decyzji komisarzy, Jurzycowie gruntów Bociulańskich nie oddali, i wskazanej im odmiany przyjąć nie chcieli, jak to wynika stąd, iż sprawa ta była rozpoznawana przez komisarzy królewskich po raz czwarty w r. 1617. Zjechali wówczas do Puszczy Orańskiej wezwani przez Nonharta, starostę i leśniczego

¹⁾ Ревизія Королевскихъ Пущъ.

orańskiego panowie: Krysztof Naruszewicz, podskarbi nadworny litewski i pan Albrycht Raiecki pisarz ziemski Trocki, jako komisarze królewscy, by sprawę tę ostatecznie załatwić¹⁾.

Pan starosta i leśniczy Nonhart oskarżał Jurzyców i ich spółników o to, iż nie chcą oni przyjąć przyznanej im przez uprzednich komisarzy odmianę, a pozatem pragnąc „na swym czasie wiele szkód w tych ostempach Króla Jego Mości od nich panów Jurzyców różnemi czasy pomienionych na nich dochodzić”.

W dniu 31 sierpnia, gdy panowie komisarze do puszczy zjechali, panowie Jurzycowie, Kobyliński, i ich spółnicy „wyszedszy wspólnie przed nimi stanęli”, i, jak mówi dalej odnośny dokument „miasto ustnego mówienia złożyli następującą cedulę na piśmie: „Miłościwy Panie Podskarbi i Wy Panie Pisarz! Król zabiera 8 włók pustek Bociulańskich, wzamian daje 14 włók z dzierżawy Wólkiennickiej — tak brzmi doniesienie Nonharta, starosty i leśniczego Worańskiego... Zaprawdę miłościwi Panowie z żalością my wszystkie osoby wyżej mianowane zażywamy, żeśmy tylko między innemi jako sól w oczach Panu leśniczemu Worańskiemu... Z ubogimi temi gruntami Bociulańskimi pośród puszczy J. K. M. Worańskiej nad rzeką Dodupis leżącemi, mamy tyle uciemieżeń. Aże nie mając tyle gruntów wpośród lasów co inni, którzy jednak nie są uciemieżeni, jenośmy Jurzycowie tak nieszczęśliwi, że je nam odebrać pragną”. Dalej skarżyli się oni, że dzieje się to wszystko na skutek niechęci do nich pana Nonharta, który również za zabrane grunta wydzielił im zupełne nieużytki — proszą oni dalej, by oprócz odmiany za zabierane od nich obecnie grunta, była im dana również odmiana i za wzięte od nich uprzednio 6 włók sianożęci. Suplikę swą streszczają Jurzycowie w słowach następujących, prosząc komisarzy: „aby w tej zamianie żadnego gwałtu nie czynili, ale będzie woli Jegomości Pana Naszego Miłościwego od nich tych gruntów mieć, za przyległe nasze grunty y tak dobre, tedy y na potym gdzie będzie wola Króla Jego Mości zamianie przystojnej a nam przyległej pożytecznie nie obiegamy, a nie będzie li woli na to J. K. M., ażeby nam grzeczną za to wszystko jako się wyżej pomieniło odmiana była dana, prosimy J. K. M., Pana Naszego Miłościwego, ażeby nam grunty nasze przedtym przez rewizory zabrane, zwrócone i ograniczone były”.

Po wysłuchaniu powyższych wywodów Jurzyców, zabrał głos starosta Nonhart, który zapytał ich przedewszystkiem, dlaczego nie

¹⁾ Akta Sądowe Lidzkie Nr. 5624, akt 54.

upominali się oni odmiany za te 6 włók sianożęci przed uprzedniami rewizorami... twierdził on dalej, iż wobec tego, w myśl Statutu ziemskiego, stracili oni już prawo do powyższej pretensji, kto bowiem raz w przewodzie upuścił swych praw, ten już nie może ich dochodzić ponownie. Co się zaś tyczy gruntów pozostawionych Jurzycóm i odgraniczonych przez rewizorów w r. 1579, to ówczesni rewizorowie działali nieprawnie; przedewszystkiem, dowodził pan Nonhart, iż jeden z komisarzy p. Chwiedor Kuncewicz, jako krewny Jurzyców, działał male fida na ich korzyść. Uznał on bowiem owe grunta Bociulańskie za własność Jurzyców, nie na podstawie dowodów i dokumentów, jak wymagało prawo, lecz opierając się tylko na zeznaniach świadków. Komisarze bowiem, „żadnych dowodów jako prawo wymaga nie czynili“, poprzestając tylko na zeznaniach osoczników, ci ostatni zaś wiedząc, że ówczesny leśniczy Orański p. Jan Kuncewicz jest również krewnym Jurzyców „mogli... od leśniczego przymuszeni po paniech Jurzycach, jako krewnych pana leśniczego swego świadczyć“.

Pozatem postępowanie komisarzy było i pod względem procesualnym nieprawidłowe, z tego względu, iż działali oni we dwóch — a nie jak prawo wymaga we czterech.

Po wysłuchaniu obu stron, nowi komisarze stwierdzili, iż wobec okazanego przez Jurzyców uprzednio listu komisarskiego z r. 1579, w którym przyznane zostały im dzierżone przez nich grunta Bociulańskie, a dalej wobec tego, iż obecnie nie chcą oni dobrowolnie ustąpić tych ziem, i wziąć wyznaczone im wzamian grunta w dzierżawie Wołkiennickiej, odmiana ta oddaną i uznaną być nie może, skutkiem czego postanowili „oddać całą sprawę do dalszej informacji Króla Jego Mości“.

Jaką była ostateczna decyzja królewska nie wiemy — prawdopodobnie nie potrafiła ona definitywnie zakończyć sporu pomiędzy Jurzycami a leśniczymi orańskimi, gdyż w r. 1641, gdy była dokonana nowa ordynacja puszczy królewskich przez Piotra Issajkowskiego i marszałka Białłozora, przy opisie puszczy Orańskiej, znajdujemy wymieniony wyżej summarjusz spraw Kobylińskiego, Jurzyców i innych dotyczący gruntów Bociulańskich w puszczy Orańskiej.

Widocznie spór ten przetrwał aż do połowy XVII wieku, gdy na Wielkie Księstwo Litewskie spadły klęski i nieszczęścia wojenne, które wyludniły kraj, sprawiając, iż znaczna część gruntów uprawnych, porośła lasem, nie przedstawiającym wówczas prawie żadnej wartości gospodarczej. Zresztą nieszczęścia, które spadły na Litwę

sparaliżowały i usiłowania skarbu królewskiego, zmierzające do naprawy gospodarki w dobrach królewskich, a więc i w lasach i puszcach skarbowych.

Odtąd spór o pustki Bociulańskie ucicha, by odżyć znowu po 100 latach, ale już w całkiem nowej postaci, jako spór pomiędzy ich współwłaścicielami, jak o tem będzie szerzej mowa w drugiej części pracy niniejszej.

Przytoczyłem tutaj opis tego przewlekłego, bo blisko sto lat trwającego procesu, pomiędzy skarbem a Jurzycami, by wykazać jak trudną była do wykonania, zamierzona przez skarb naprawa gospodarstwa leśnego, przez uregulowanie granic, usunięcie szachownic, i wreszcie likwidację wchodów, które zanim istniały, uniemożliwiały, prowadzenie wszelkiej racjonalnej gospodarki leśnej, i były źródłem nieustannych nadużyć ze strony okolicznej szlachty i jej ludzi.

* * *

Starałem się odtworzyć na mocy aktów i dokumentów dzieje Wersoki aż do początku XVII wieku. Powstaje tedy pytanie, jak się przedstawiała Wersoka na początku wieku XVII. Widzieliśmy już uprzednio, że duży ongiś klucz, — stanowiący do połowy XV wieku dwór wielkoksiążęcy rozpadł się na szereg niewielkich stosunkowo folwarków.

Wersoka Wielka rozpadła się drogą działów na 4 części. Same fundum stało się dziedzictwem Szczepanowiczów Jurzyców. Następnie, część Wersoki przeszła we władanie Kobylińskiego, część znowu pozostała w rękach Kibortów — wreszcie Wersoka tak zwana Jurachnowska, rozpadła się również na części, cz. jej odeszła do Kobylińskiego, część zaś stanowiła nadal własność Jurzyców.

Ten sam los co i Wielkę, spotkał i Małą Wersokę. Drogą podziałów powstało z niej szereg folwarków: Wersoka, Zubiszki Duże i Małe Nowy Dwór, które dotrwały aż do naszych czasów. Również i Jurgiszki alias Zaborje podzieliły się na szereg posiadłości. I tylko pustki Bociulańskie, o które się toczył spór ze skarbem wielkoksiążęcym, zostały wprawdzie podzielone pomiędzy rodziną Jurzyców, lecz nie utworzyły nowych folwarków, gdyż stanowiły tylko attynencje do Małej lub Wielkiej Wersoki.

Mała Wersoka i powstałe z jej podziału folwarki przeszły stosunkowo prędko, nie wiemy czy drogą sprzedaży, czy też jako posag Jurzycówien w ręce obcych rodzin; — jakich — dokładnie nie

wiemy — zdaje się jednak, że Nowy Dwór stał się własnością Tyszkiewiczów, Zubiszki—Zubów, Wersoka—Paszyców. Te rodziny przynajmniej przez cały XVII wiek były właścicielami tych folwarków.

Natomiast części powstałe z podziału Wielkiej Wersoki znajdowały się do końca XVII w. w rękach Jurzyców, a Wersoka Michałowska — w rękach Kobylińskich i Kibortów jeszcze dłużej bo aż do końca XVIII wieku.

Na zakończenie tej pierwszej części monografii niniejszej chciałbym jeszcze słów parę powiedzieć o losach rodziny Jurzyców w XVII wieku, znanych nam z pozostałych aktów; natomiast niewiele możemy powiedzieć o losach samej Wersoki, gdyż brak prawie zupełnie materiałów odnośnie do tego okresu dziejów wsi naszej; a szkoda gdyż był to okres rozkwitu gospodarstwa folwarczego na Litwie, noszącego już zresztą w sobie zarodki upadku, na skutek jednostronnej uprawy zbożowej i związanej z tem coraz słabszej stercoryzacji pól, powodującej znowu, coraz gorsze urodzaje.

Rozwój gospodarstwa folwarcznego odbił się w tym okresie niezmiernie ujemnie na losach włościan; folwarki bowiem powiększano kosztem ziemi uprawianej przez tych ostatnich, natomiast wobec zwiększonej potrzeby w robociznie, obciążano włościan coraz to większymi powinnościami i robocznymi. Coraz częściej osadzano włościan na półwłoczku zamiast włoki całej, powinności jednak pozostawały te same. W końcu wieku półwłoczny nadział stał się powszechną normą, jak się o tem jeszcze przekonamy.

Jednak i tak intensywna eksploatacja pracy pańszczyznianej nie mogła uchronić gospodarstwa folwarcznego od stopniowego upadku, które ruina wojenna tylko przyspieszyła i doprowadziła do stanu katastrofalnego. Zdaje się, iż obok zmniejszenia się wydajności gleby, powodem tego były i zmienione na gorsze konjunktury handlowe dla rolnictwa polskiego na Zachodzie Europy. Niestety zagadnienie związku rozkwitu rolnictwa polskiego ze stanem rynku zachodnio-europejskiego na płody rolne nie jest rzeczą całkiem zbadaną i opracowaną, to też możemy wypowiadać w tej sprawie jedynie hipotezy i przypuszczenia.

W połowie XVII wieku, jak już wspomniałem wyżej, spadły na Litwę nieszczęścia i klęski wojenne, które odtąd przez pół prawie wieku nękały ten nieszczęsny kraj. Jak zwykle w latach wojny, a zwłaszcza w okresie powojennym nastąpiło wiele zmian w posiadaniu ziemi, to też z tem samem zjawiskiem spotykamy się, i w ówczesnej Wersocie, jedna z których zmienia swych właścicieli — przechodząc

w ręce rodziny Borodczików, w rękach której potomków w żeńskiej linii znajduje się aż do chwili obecnej.

* * *

Niestety nie znamy dokładnie genealogji rodziny Jurzyców. Jak widać z załączonej tablicy genealogicznej, syn Jurgi Szczepan pozostawił 2 synów Macieja i Stanisława, od których powstały 2 linje tej rodziny — Maciejewiczów i Stanisławowiczów. Maciej miał 2 synów Jerzego i Fryderyka. Syn Jerzego — Samuel zmarł bezpotomnie, to też Wersoka przeszła w ręce wnuczki Fryderyka—Jadwigi, która wyszła za mąż za Nikodema Czyża.

Natomiast drugi syn Szczepana Jurzyca — Stanisław pozostawił aż 4 synów: Jakóba, Wojciecha, Balcera i Jerzego, z których zdaje się 3 zmarło bezpotomnie i tylko Jakób pozostawił potomstwo — składające się znowu z 4 synów: Jana, Michała, Krzystofa i Adama. Zdaje się iż 3 z nich zginęło podczas wypraw wojennych i tylko Adam pozostał przy życiu. Miał on syna Jerzego i 3 córki. Adam Jurzyc, aktor jednej z Wersok nabył od bezdzietnych Nikodemów Czyżów i drugą Wersokę, tak że w połowie XVII wieku, fundum Wersoki Wielkiej połączyło się znowu z Wersoką Jurachnowską.

Syn Adama Jerzy, pojął w małżeństwo Zofję z Braciszewskich, za którą wziął w posagu 2000 zł., zapisując jej w wianie drugie tyle, czyli obciążając majątek na jej korzyść na sumę 4000 zł. Jedną z Wersok, Jerzy i Zofja Jurzycowie puścili prawem arendownym niejakiemu Wasilewskiemu, ten ostatni jednak nie mógł czasu dzierżawy wysiedzieć gdyż „rychło nastąpiła ruina przez Moskwę ziem W. X. Litewskiego”.

Sam aktor obu Wersok Jerzy Adamowicz Jurzyc również musiał wyruszyć w pole i „wybrawszy się do obozu na jaki czas” umarł na wojnie, zapisując przed śmiercią żonie swej w testamencie jeszcze 2000 zł., oraz dożywocie na jednej z Wersok, aktorstwo zaś obu Wersok przekazał swym trzem siostram: Zofji, Katarzynie i Zuzannie.

W r. 1688 Zofja z Jurzyców Zembłocka, która uprzednio spłaciła pozostałe dwie siostry, sprzedała prawem wieczystem obie Wersoki, jedną wolną, drugą pod zapisem i dożywociem wdowy Jerzego Zofji Jurzycowej będącą panu Janowi i Zofji z Sadowskich Brzskom.

Obie Wersoki posiadały wówczas następujące wsie: Ozele—9 chłopów, Matujzy 7 chl., Kukliszki 5 chl., Rukańce 9 chl. — razem

30 chłopów. Państwo Brzostkowie „porezydowawszy w Wersocie czas niejakiś” sprzedali ją prawem wieczystem za sumę 8000 zł. podwojewodzie Trockiemu, Michałowi Borodziechowi, którego ojciec Samuel, ożenił się z wdową Jerzego Jurzyca, Zofją z Braciszewskich i w ten sposób zlikwidował ciążyący na Wersocie zapis zmarłego Jerzego Jurzyca na rzecz jego wdowy Zofji. w wysokości 6000 zł. Wobec powyższego znaczna część Wersoki przeszła w ręce rodziny Borodziechów, o losach której to rodziny, jak również o dalszych dziejach Wersoki, będzie mowa w drugiej części monografii niniejszej.

(d. n.)

Wersoka w sierpniu 1925 r.

DR. WŁADYSŁAW KOWALENKO

GENEZA UDZIAŁU STOŁECZNEGO MIASTA WILNA W SEJMACH RZECZYPOSPOLITEJ.

Stoimy dziś przed podjęciem pracy około stworzenia polskiego stanu mieszczańskiego. W interesie więc społeczeństwa naszego leży wydobyć na jaw dotąd ukrytych w archiwach przyczynków do dziejów miast. Albowiem przypomnienie ich przeszłości bądź świetniejszej, bądź skromniejszej, przyczynić się może do prędszej naprawy grzechów, dawniej wobec miast poczynionych. Studja w tym kierunku u nas posuwają się bardzo powoli. Mamy dotąd szczupłą ilość prac, przedstawiających rolę i znaczenie miast w życiu naszego Państwa. Pod tym względem w porównaniu do innych narodów jesteśmy daleko w tyle. Lecz w ostatnich czasach coraz częstsze i gruntowniejsze publikacje oznaczają w tej dziedzinie pewien postęp. Pod wpływem najnowszych badań powoli prostujemy sądy o zagadnieniach życia miejskiego, a jednocześnie gromadzą się dowody, że większe miasta będąc ośrodkami kultury, przemysłu i handlu, umiały też zdobyć dla siebie znaczenie polityczne. Ramy więc w których one się rozwijały, były o wiele szersze, niż dotąd sądzono. Dotyczy to w równej mierze tak miast Korony, jak i W. Ks. Litewskiego. Tylko uczeni polscy poświęcali więcej uwagi (zagadnieniom związanym z życiem) miastom koronnym. Natomiast o Litwie jakby zapomnieli, dla tego o jej miastach nie mamy żadnych studjów poza przestarzałemi monografjami o Wilnie Balińskiego i Kraszewskiego. Tłumaczy się to brakiem źródeł drukiem ogłoszonych, nad których wydaniem dotąd nikt poważnej pracy nie podejmował; zapewne z tej przyczyny nawet najnowsze prace, jak rozprawa prof. Ptaśnika „O miastach polskich“, Lwów r. 1923, nie uwzględniają zupełnie miast północno-wschodnich terenów Rzeczypospolitej. Luka ta wymaga wypełnienia. W pewnej mierze temu ma służyć praca niniejsza. Jest ona próbą, zmierzającą do wyjaśnienia pochodzenia i cha-

rakteru politycznych prerogatyw Wilna wieku XVI, o których w polskiej literaturze historycznej utarły się błędne poglądy.

Sprostowanie sądów prof. Balzera, że tylko znaczniejsze miasta wysyłały wyłącznie na sejmy *elekcyjne* i *koronacyjne* swoich delegatów ¹⁾, oraz prof. Kutrzeby, że Wilno nie brało udziału w sejmach Rz-tej ²⁾, staje się dzisiaj wprost aktualnem. Wychodzą bowiem nowe dzieła i powtarzają poglądy dawniej ustalone. Tak w najnowszej pracy prof. Kutrzeba pozostał przy swoim dawnem zdaniu, że w sejmie polskim jedynie Kraków brał udział ³⁾. Takie same jest twierdzenie autora w końcowym ustępie rozdziału, traktującego o składzie sejmu, że „po Jagiellonach już się posłów miast na sejmach nie spotyka poza posłami Krakowa” ⁴⁾. Twierdzenia obu tak poważnych uczonych polskich wymagają pewnego uzupełnienia i modyfikacji.

W interesie pełniejszego opracowania tematu wydało się potrzebnem wykroczenie poza granice zasadniczego zagadnienia. Dla braku nowszych badań o Wilnie w szkicowo opracowanym rozdziale wstępnym podajemy obraz jego urządzeń miejskich z uwzględnieniem stosunków kulturalno-narodowościowych. Wiązanie tematu z powyższymi uwagami daje mu szersze tło i pełniej przedstawia genezę uprzywiljowań Wilna.

Główna zaś część pracy ma za zadanie przedstawić polityczne znaczenie Wilna od końca XIV do końca XVI w. Przy badaniach zwrócono szczególną uwagę na okres wielkich reform Ks. Litewskiego w w. XVI, kiedy stolica litewska osiągnęła szczyt swego rozwoju ekonomicznego i zdobyła prawo wysyłania posłów na sejmy W. Księstwa i pounjowej Rzeczypospolitej. Temat zamykamy na r. 1569, kiedy na zasadzie nadanych przywilejów posłowie Wilna zasiadają wśród posłów ziemskich zjednoczonej Litwy i Korony. Przygotowane materiały dają możność wyśledzenia stałego nieprzerywanego udziału Wilna w sejmach aż do upadku państwa, lecz na razie porzestaniemy na badaniu w granicach wyżej zakreślonych.

Przypadło nam w udziale prowadzić studia nad przeszłością rodzimego miasta w warunkach wyjątkowo trudnych. Z powodu stałego zamieszkania w Poznaniu nie mogliśmy stale korzystać z archiwów wileńskich. Może przez to niektóre źródła uszły naszej uwagi.

¹⁾ Balzer, Wykłady uniwersyteckie, ark. 44, cyt. przez Studnickiego w broszurze: Czy Wilno wysyłało posłów na Sejmy Rz-tej.

²⁾ Kutrzeba, Skład Sejmu polskiego. Przegląd Hist. II 1906 r. str. 199/201.

³⁾ Kutrzeba, Sejm Walny dawnej Rz-tej polsk. Biblioteka Składnicy № 14 r. 1923 str. 60.

⁴⁾ Kutrzeba, ibidem str. 82.

Prócz tego nastęrczała liczne niedogodności i przewlekała pracę ta okoliczność, że w miejscowych bibliotekach znajduje się bardzo szczupła ilość dzieł polskich i obcych, dotyczących historii Litwy i Rusi.

Poczuwam się do miłego obowiązku zaznaczyć, że cenne wskazówki p.p. prof. Kazimierza Tymienieckiego i Stanisława Kościakowskiego w znacznym stopniu ułatwiały prowadzenie studjów, za co żywie dla nich uczucie głębokiej wdzięczności. Składam również podziękowanie p. Wacławowi Studnickiemu za ułatwienie dostępu do materiałów źródłowych oraz za ich wskazanie.

Poznań, 1925 r.

ROZDZIAŁ I.

I. POWSTANIE WILNA.

Czas powstania Wilna ginie w mrokach pierwotnych dziejów Litwy. Nieliczne badania polskich i rosyjskich uczonych sprawy te nie wyjaśniły i pozytywnej odpowiedzi nie dały.

W świetle danych historycznych początek Wilna wiąże się z imieniem Giedymina i legendą o żelaznym wilku. Zgodnie to przyjmują późniejsi kronikarze—Gwagnini ¹⁾, Strykowski ²⁾ i Kojalowicz ³⁾, uważając, że miasto od chwili założenia staje się stolicą państwa. Natomiast Długosz nie przypisuje powstania Wilna zabiegom Giedymina i uważa je za najstarsze miasto litewskie, już przed czasami Giedymina założone zaraz po przybyciu Litwinów do kraju ⁴⁾. Niewątpliwie Długosz mógł być lepiej obeznany od kronikarzy XVI wieku z okolicznościami założenia Wilna, gdyby stało się to za Giedymina, a jednak legendę pominął i ograniczył się do wzmianki, świadczącej o bardzo wczesnem powstaniu miasta.

Nasuwa się przypuszczenie o późniejszym powstaniu tej legendy, prawdopodobnie w końcu XV lub nawet w XVI-m wieku.

Wtedy bowiem powstały na Litwie opowiadania treści historycznej, a potem dostawały się do wiadomości późniejszych kronikarzy. Biorąc to pod uwagę, należy przyjąć, że Wilno powstało

¹⁾ Z kroniki Sarmacji Europejskiej wyd. Turowskiego r. 1860.

²⁾ Kronika XI str. 396.

³⁾ *Historiae Lit. Pars I, liber. VII* p. 62.

⁴⁾ Długosz „*Opera Omnia*”, t. XII. str. 474: „Ibi primum oppidum Wilno, quod et in hanc diem caput genti est, ex nomine Villi ducis, quo auctore et Italiam deseruerant et regiones illas ingressi fuerant, condidere...”.

wcześniej i że za Giedymina doszło już do znaczenia pierwszorzędnego i stało się stolicą państwa. Najstarsza historyczna wiadomość o Wilnie należy do kronikarza Skandynawji Snorra Sturlesona ¹⁾, który w XIII w. podróżował po Litwie i zwiedził osady Velni i Tryki, gdzie spotkał osadników normandzkich ²⁾. Baliński uważa, że tu Snorr mówi o Wilnie, gdyż tak je nazywano w najstarszych dokumentach archiwum królewskiego. Sam zaś fakt spotkania w XIII w. na Litwie Normanów, którzy zachowali swój język na dworach kunigasów litewskich jest zupełnie możliwy. Pozytywną na to odpowiedź daje prehistorja. Stwierdza ona istnienie na Litwie w IX—XII wiekach silnych wpływów skandynawskich. Ich zasięg terytorjalny wrzyna się z północy głęboko w ziemie litewskie. Jest on wyrazem nie tylko stosunków handlowych i kulturalnych, lecz i etnograficznych. Dość wymownie o tem świadczy inwentarz grobów i osad przedhistorycznych ³⁾.

Opierając się na tych danych archeologii można uznać za prawdopodobne istnienie osadników normandzkich pod Wilnem, do kąd łatwo im było przedostać się korytem rzek Niemna i Wilji, jak to zwykli byli czynić Normanowie od w. IX na olbrzymiej przestrzeni od zatoki Fińskiej aż po Anglję.

Na terenach samego Wilna i w najbliższych jego okolicach stwierdzono ślady znacznie starszego zaludnienia. Pochodzą one z okresów kamiennego brązowego i żelaznego wieku ⁴⁾. A więc ze wszystkich okresów rozwoju człowieka są dowody na to, że przy ujściu rz. Wilejki do Wilji, t. j. na terenie dzisiejszego Wilna, istniało osadnictwo, rozszerzające się na okoliczne wzgórza. Przy takich warunkach w czasach późniejszych, prawdopodobnie wczesnohistorycz-

¹⁾ Sturlesona Kaz. Wachowski uważa za jednego z najbardziej wiarogodnych kronikarzy skandynawskich „obdarzonego wyjątkowym zmysłem krytycznym”. Wachowski. Jomsborg (Normanowie wobec Polski w w. X) str. 12. Востр. Лѣтопись. Поін. Собр. Рус. Лет. VII, 164—165. Por. Baliński, Hist. Wilna I str. 43.

²⁾ Baliński, Historia Wilna str. 50/51; Czacki „O litewskich i polsk. prawach” I, 8; Kamieniecki, Geneza państwa litewskiego. Przegl. Histor. t. XIX r. 1915, str. 135: podaje że „Wikingowie na ziemiach Litwy w VII—VIII w. zajmują wąski pas nadmorski i Dźwinę. Wgłąb lądu przenikają w XII w.”, str. 138: „Normanowie wywarli silny wpływ na Litwę”.

³⁾ Kostrzewski, Cmentarzyska ze śladami kultur wikingów. Przegl. Arch. № 34, str. 146. Wykłady prof. Kostrzewskiego r. 1923 w uniwersyt. Poznańskim.

Труды Виленскаго отдѣленія IX археолог. съѣзда. Вильно 1893 г. отдѣлъ II str. 62/3.

⁴⁾ Zbiory prehistorycznego Muzeum Wileńskiego.

Виленскій Музей древностей. Str. IV—V (kamien. tablica VI № 7 i 8, XIV № 3 (bronz. i żel.).

nych, pierwotna osada łatwo mogła rozwinąć się w osadę większą ze stale wzrastającym zaludnieniem i dać początki historycznemu Wilnu. Z powyższego widzimy, że czas powstania Wilna nie da się określić na podstawie źródeł historycznych. Początki jego sięgają wgłąb dat archeologicznych, które ściślej mogą być określone tylko przez osobne badania.

II. POŁOŻENIE GEOGRAFICZNE WILNA.

Terytorjum Litwy właściwej składa się z dwóch części: nizinnej Żemoity, czyli Żmudzi, leżącej między dolnym Niemnem a Dźwiną, i wyżynnej Aukstoty czyli Aukstecji nad górnym biegiem Niemna i dorzeczem Wilji. Na widowni historycznej wcześniej wystąpiła żywniejsza i od prauieków gęściej zaludniona Żmudź, tworząca teren pierwotnej organizacji państwa litewskiego.

Stamtąd wyszła ekspansja ku południowi, która wyzwoliła Aukstecję z pod panowania książąt ruskich i szybko rozszerzyła się na dorzecze Dniepra i Dźwiny. Nowe ukształtowanie geograficzne państwa wymagało obrania dla stolicy nowej siedziby. Należało ją przenieść w kierunku wykonanej ekspansji. Zrobił to Giedymin w początku XIV w., na stałe osiadając w Wilnie ¹⁾.

Niewiadomo, jaki gród ustąpił Wilnu swego pierwszeństwa. Przypuszczano, że najdawniejszą stolicą były: Nowogródek, Kiernow ²⁾ lub Worniany ³⁾. Nowsi historycy zakwestjonowali te zapatrywania. Z nich Kętrzyński ⁴⁾ postawił hipotezę, że najstarsza stolica litewska znajdowała się na rdzennej Żmudzi, nad rz. Dubisą, dołnym prawym dopływem Niemna. Warunki powstania i rozwoju państwa potwierdzają jego poglądy. Przecież nie skądinąd, ale ze Żmudzi, Mendog podejmował swoją działalność państwowo-twórczą i czerpał potrzebne mu siły zbrojne dla zamierzonych podbojów. Tam też musiała powstać najstarsza stolica litewska. Duża liczba najstarszych grodów ⁵⁾, rozrzuconych po Żmudzi, wymownie przemawia na korzyść wywodów Kętrzyńskiego ⁶⁾.

¹⁾ Gwagnin, ibidem 66/67.

²⁾ Baliński, *Starożytna Polska* t. III, str. 319. Warszawa 1846 r., Narbutt, *Dzieje Nar. Lit.* III 227/8.

³⁾ Latkowski, Mendog, *Rozpr. Ak. wyd. filoz.-hist.* t. XXVIII r. 1898, str. 344 i 353.

⁴⁾ *Najdawniejsza stolica litewska*. *Kwartalnik historyczny* r. 1907, roczn. XXI.

⁵⁾ Крживицкій, *Жмудекіе пилькалниси*, str. 118.

⁶⁾ Przeciwno temu wystąpił Zajaczkowski St. *Studja nad dziejami Żmudzi*. Lwów 1925, str. 75.

Za Giedymina stolica jego leżąca prawdopodobnie nad Dubiszą, t. j. prawie na peryferji państwa, wystawiona była wraz z zachodnią Żmudzią na uderzenia potężnych krzyżaków. Oprócz tego, będąc znacznie oddalona od „aneksów“ ruskich, nie gwarantowała nad nimi łatwego panowania. Warunki te dyktowały przeniesienie stolicy do takiego miejsca, skądby wielki książę mógł łatwiej uchylać ciosy miecza rycerzy niemieckich, a jednocześnie pewniejszą ręką dzierżyć nabyte ziemie ruskie ¹⁾.

Odpowiadała temu dość znaczna, jak się zdaje, osada nad rz. Wilenką, tuż przy jej ujściu do Wilji leżąca i wyposażona od przyrody w wyjątkowe dane topograficzne i strategiczne. Rozciągająca się równina nad brzegami obu rzek przedstawiała dogodny teren dla rozrostu miasta. A znaczne wzgórze, panujące nad równiną i położone w rozwidleniu rzek, nadawało się do zbudowania silnej warowni małym nakładem pracy.

Poza tem, względy natury strategicznej przemawiały za obraniem tej miejscowości na rezydencję książęcą. Ukryta w głębi puszczy i błot, była trudno dostępna od zewnątrz, a przez to lepiej zabezpieczona od niszczących napadów krzyżackich. Przytem jako punkt środkowy wewnątrz wielkiego terenu, rozciągającego się od Bałtyku do Prypeci i od Dniepru do Bugu, zapewniała łatwiejsze nad nim panowanie. Niewątpliwie przyczyniały się do tego drogi idące ze Żmudzi na Podlasie i Wołyń, oraz z Prus przez Środkową Litwę ku ziemiom ruskim i Inflantom. Nie znamy dokładnie ich pierwotnego kierunku, lecz jak wykazują czasy (późniejsze krzyżowały się one w Wilnie, łącząc z niem Wilkomierz, Dyneburg, Dżisnę, Rygę, Połock, Nowogródek, Grodno i Kowno. Były to miasta, przez które odbywał się handel litewski w okresie państwowym. Sądzić należy, że zasadniczy kierunek dróg nie był innym i w czasach przedpaństwowych. Utrzymuje nas w tem przekonaniu analogja innych krajów, np. Wielkopolski, gdzie szlaki handlowe mają daty przedhistoryczne ²⁾). Przejrzane tu warunki położenia Wilna ocenił przezorny i utalentowany Giedymin, zrobił je swoją rezydencją i zbudował na przyległych wzgórzach zamek obronny. Przy jego obwarowaniu zastosowano rozpowszechniony w XIII i XIV wiekach system podwój-

¹⁾ Analogiczne przeniesienie stolicy celem silniejszego oddziaływania politycznego na szerszy obszar znamy w historii polskiej, gdy z Gniezna stolicę przeniesiono do Poznania, co oznaczało „rozszerzenie sfery działania na całe dorzecze Warty i na kraj nadodrzański“. Bujak, Studja geogr.-histor. str. 259.

²⁾ Szelągowski. Najstarsze drogi z Polski na wschód. Kraków 1909 r., str. 70/71.

nej obrony. Na szczycie wzgórza zbudowano zamek górny, u podnoża wzniesiono zamek dolny, zw. krzywym grodem ¹⁾). Nie jest znana data powstania tych zamków; przypada prawdopodobnie na ostatnie lata pierwszej ćwierci XIV w. ²⁾).

Już w r. 1323 w Wilnie jako stolicy odbył się zjazd, na którym w obecności posłów duńskich, arcybiskupa ryskiego, biskupów inflanckich zawarto pokój z Zakonem. Odtąd występuje Wilno w roli i znaczeniu przedniejszego miasta litewskiego przez długi szereg wieków.

III. PIERWSZE PRZYWILEJE.

Organizujące się państwo Giedymina składało się z dwóch elementów etnograficznych: litewskiego i ruskiego. Pod względem zaś kulturalnym Rusini przewyższali Litwinów. Wpływy Rusi kijowskiej w w. XI i XII przenikały silną falą ku górnemu biegowi Dniepra i dalej szerzyły się na pograniczu litewskim. Siła i znaczenie tych wpływów bardzo wzrosły w okresie późniejszym, kiedy księstwa Rurykowiczów Mińskie, Nowogródzkie, Połockie, Włodzimierskie, Kijowskie i inne znalazły się w granicach państwa litewskiego. Dynastów ruskich wielcy książęta litewscy uzależnili od siebie i w sprawach politycznych byli wyrazicielami suwerenności Litwy nad Rusią. Z tego też tytułu papież Jan XXII nazywa Giedymina królem „Letwinorum et multorum Ruthenorum” ³⁾).

Natomiast w dziedzinie stosunków wewnętrznych i kulturalnych Litwini ulegają wpływom Rusi, od której zapożyczają języka i praw.

Mylnem jednak byłoby sądzić, że tylko Ruś, oddziaływała na Litwę. Ciągła walka z Krzyżakami i niemal stałe utrzymywanie stosunków przyjaznych z arcybiskupem ryskim i duchowieństwem inflanckim torują drogę wpływom zachodniej Europy. Szły one na Litwę przeważnie przez Rygę i inne miasta kurlandzkie i inflanckie, z którymi Giedymina utrzymywał stosunki przyjazne ⁴⁾). Za pośred-

1) Lelewel. Rozbiory dzieł obejmujących rzeczy polskie str. 346. W w. XV jak dowodzi ks. Fijałek wzgórze zamkowe posiadało 3 zamki. Opisy Wilna do XVII w. „Ateneum Wileńskie“ Nr 3—4. str. 316/18. O trzech zamkach wspomina Korzon: Dzieje wojskowości i wojen t. I str. 112/13.

2) Kraszewski, Wilno, I, 26. Baliński. Hist. Wilna I, 10.

3) Raczynski. Codex diplomaticus Lithuaniae caput II str. 25 Wrocław 1845 r.

4) Wolff. Ród Giedymina str. 5. Cytuje ustęp z listu ojców m. Rygi do Giedymina.

nictwem zakonu inflanckiego stolica apostolska już w połowie XIII stulecia nawiązuje stosunki z Litwą i przy udziale polskiego duchowieństwa podejmuje pierwsze próby jej chrystjanizacji ¹⁾). Wtedy też przenikają na Litwę pojęcia o znaczeniu władzy królewskiej, pod których wpływem Mendog zabiega z powodzeniem o tytuł królewski ²⁾). W życiu gospodarczym Litwa, posiadająca formy pierwotne, stara się przyjąć z zachodu organizację miejską. W tym celu Giedymin wysyła listy do miast hanzeatyckich i nawołuje mieszczan niemieckich do osiedlenia się w Wilnie. Obiecuje im wolność od podatków, bezpłatną rolę, opiekę i samorząd według prawa ryskiego. „Jure civili utantur Rigensis civitatis omnis vulgus, nisi tunc melius fuerit inventum de sano consilio decretorum” ³⁾).

Trudno określić, jakie skutki miały listy Gedymina. Chyba nie zabrakło chętnych osadników niemieckich, gdyż potem w Wilnie mieszkała dość liczna obca ludność napływowa. Sprowadzenie jej do Wilna i zapewnienie używania prawa ryskiego jest jedną z prób stosowania na Litwie obcych urządzeń miejskich. Z listów Gedymina dowiadujemy się, że i jego poprzednicy posyłali na zachód swoich posłów i listy na których wezwanie przybyli może pierwsi osadnicy zachodni. Odosobnione położenie ziem litewskich przyczyniło się do opóźnienia politycznego i ekonomicznego ich rozwoju. By dorównać sąsiednim krajom i przyspieszyć rozwój sił własnych, Litwa tak samo jak i Polska brała obce formy ustrojowe, wyrobione na Zachodzie i tam wypróbowane w wiekowej praktyce. Lecz na przystosowanie się do nich ludności tubylczej trzeba było dłuższego czasu. Aczkolwiek poprzednicy Gedymina i sam Giedymin dbali o osadników zachodnich, to jednak aż do czasów Jagiełły nie znamy ani osad, ani miast na Litwie, lokowanych na prawie niemieckiem. Nawet stolica państwa, mająca ku temu najlepsze warunki, otrzymała je dopiero w czasach chrystjanizacji Litwy.

¹⁾ Latkowski. Mendog. Rozp. A. U. t. XXVIII str. 344/5. Mendog z żoną, synami i dworem przyjął chrzest w r. 1250/51.

²⁾ *ibid.* str. 352. Koronacja Mendoga odbyła się w r. 1253 przez biskupa Chełmińskiego Henryka — *ibid.* str. 366.

Przy koronacji był obecny pierwszy biskup litewski, Polak Wit, *ibid.* str. 364/5. „Anno vero praedicto (1253 r.) Petrus electus Posnaniensis et frater Vitus de ordine Praedicatorum, Lithuanorum primus episcopus, per venerandum Fulconem (Pełka) archiepiscopum gnesnensem, in episcopos fuerant consecrati” — (kronika Godysława Paska z XIII w.). Mon. Pol. Hist. t. II str. 572).

³⁾ Cod. Dipl. Lith. № 2; Skarb dyplomatów I 297—300 i 307 Wilno 1860 r.; Kraszewski Wilno I str. 50; Ballński hist. Wilna I str. 62; Abraham, Polska a chrzest Litwy. Polska i Litwa w stosunku dziejowym 1914 r., str. 8.

NADANIE PRAWA MAGDEBURSKIEGO.

Jagiello w r. 1387 za usługi, świadczone mu przez mieszczan wileńskich, obdarza ich w Mereczu prawem niemieckim¹⁾, a przytem obiecuje to potwierdzić osobnym dokumentem. Jagiello miał to wykonać dopiero po przyjeździe do Korony. Widocznie król zamierzał bliżej poznać organizację Krakowa, która mogła posłużyć za wzór dla Wilna. Ale nie wiemy, czy był ten przyobiecany przywilej przez Jagiellę kiedykolwiek wydany. Zdaje się, że król obietnicy nie dotrzymał. Nie pamiętają bowiem o nim mieszczenie wileńscy i nigdy nań się nie powołują. Nadania następców Jagielly również o tem nie wspominają. Uważać więc należy, że przywilej merecki jest pierwszym i jedynym źródłem wprowadzającym prawo magdeburskie do Wilna. Ogólnikowa jego treść nie określa formy organizacji miejskiej i nic nie mówi o nieodłącznym od niej urzędzie wójta, o czem tak wyraźnie zaznaczono w przywileju lokacyjnym Krakowa²⁾. Ale za to orzeka, że z niego mają korzystać cives, incolae et tota communitas.

To wyszczególnienie odrębnych grup wśród mieszkańców Wilna rozumiemy jako zakwalifikowanie ich do stanu mieszczańskiego, a przez to i wyodrębnienie od innych warstw, czy to wyższych, czy to niższych. Zakreślenie tej granicy było konieczne dla oznaczenia, na kogo rozciąga się nowonadane prawo. Dlatego mimo swej szczupłej treści, akt merecki jest faktem zasadniczego dla Wilna znaczenia, a wydanie przywileju uzupełniającego, chyba mającego ściślej określić jego realizowanie przy wprowadzeniu urządzeń miejskich, mogło mieć znaczenie wtórne.

Zresztą obcokrajowcy, mieszkający w Wilnie, korzystali już iz prawa magdeburskiego przed r. 1387 i prawdopodobnie mieli własne organizacje, do których teraz otwierał się dostęp szerszemu ogółowi nowokreowanych mieszczan wileńskich według pojęć zachodnio-europejskich. Obcokrajowcy, przeważnie Niemcy, odtąd tracili swe wyodrębnione stanowisko, ale zato łatwo mogli odegrać przodującą rolę przy zorganizowaniu życia miejskiego na nowych zasadach. Widocznie jednak byli nie dość liczni i nie mieli większego znaczenia, skoro w Wilnie, mimo nadania prawa magdeburskiego,

¹⁾ Dubiński. Zbiór praw i przywil. m. Wilnowi nadanych str. 1. Wilno r. 1788; Собрание древнихъ грамотъ и актовъ г. Вильны ч. I str. 1 Wilno 1843 r.; Skarb dypl. I № 541.

²⁾ Kod. dyplom. m. Krakowa I № 1.

narazie niedużo się zmienia w życiu miasta na korzyść jego usamodzielnienia. Pod względem organizacyjno-prawnym nie ustanowiono odrębnego miejskiego okręgu sądowego. Nad ludnością nadal ciążył starożytny obyczaj miejscowy, że „nihilominus tamen iidem cives et incolae totaque communitas memoratae civitatis nostrae Wilnensis capitaneo nostro Vilnensi qui pro tempore fuerit in omnibus licitis et honestis et moris est, obedire fideliter teneantur...”. Zastrzeżenie, że mieszczanie nadal „we wszystkich godziwych sprawach” podlegają tiwunowi (staroście), było wyraźnem uszczupleniem prawa magdeburskiego, jak się wydaje, z powodu braku ustanowienia urzędu wójtowskiego. Oprócz tego na mieszczanach pozostaje obowiązek strzeżenia zamku królewskiego dopóki miasto nie zostanie murem obwarowane.

Przy tych warunkach mieszczanie mogli częściowo korzystać z nadanych im praw. Na przeszkodzie zawsze mogła stanąć władza starosty, ograniczyć samorządność gminy miejskiej i przez to przyczynić się nietylko do wypaczenia zasad prawa magdeburskiego, lecz nawet do jego obalenia, jak stało się to w Połocku, kiedy w r. 1498 wielki książę Aleksander nadał mu prawo magdeburskie i w przywileju też określił, kogo zalicza do stanu mieszczańskiego. Ale to rozgraniczenie prawne ludności miasta z jednej strony i nieokreślone granice samorządności gminy miejskiej z drugiej, spowodowały upadek wprowadzanego w Połocku prawa magdeburskiego. Niektórzy z mieszczan poddali się prawu grodzkiemu, a „многие прочь разошлись”, jak podaje przywilej z r. 1510 króla Zygmunta I, który potwierdził i umocnił nadanie Aleksandra, usuwając poczynione od niego ustępstwa ¹⁾).

Nie brak chyba podobnych przykładów i w innych miastach, wykazujących powolne wytwarzanie się nowego stanu mieszczańskiego i powolne przenikanie urządzeń miejskich w głąb społeczeństwa litewsko-ruskiego. Lecz za to proces rozprzestrzenienia się prawa magdeburskiego po terytorjum Litwy postępuje bardzo szybko ²⁾). Zaraz po Wilnie otrzymują je miasta Litwy właściwej: Brześć-Litewski w r. 1390 ³⁾), Kowno w r. 1408 ⁴⁾), a potem miasta ruskie — Łuck

¹⁾ Акты Западной России I, 159 cytuje Будановъ-Владимирской „Нѣмецкое право въ Польшѣ и Литвѣ Ж. М. Нар. Просъв. № 134 ст 752.

²⁾ Довнаръ - Запольскій. Зап. Рус. общ. XVI в Ж. М. Нар. Пр. 7/8 str. 88/98.

³⁾ Тарановскій. Обзоръ памятниковъ магдеб. пр. запад.-рус. городовъ литовской эпохи, str. 55. Warszawa 1897 г. Акты лит. рускоho hoсудар. t. 5 № 1.

⁴⁾ Baliński. Hist. Wilna I str. 178.

w 1432 ¹⁾, Krzemieniec w r. 1442 ²⁾, Połock r. 1498 i inne. Szereg tych miast wraz z Wilnem pod względem ekonomicznym i ustrojowym miały swoisty charakter. Ludność ich do nadania prawa magdeburskiego pod względem zajęć i składanych powinności stała narówni z ludnością wiejską, o czym świadczą przywileje nawet najstarszych miast, jak Trok ³⁾, Orszy ⁴⁾, Grodna ⁵⁾. A więc mieszczanie nieśli różne świadczenia w naturze lub robociźnie: tłoki, gwałty, stróże, podwody, dawali dziakło, stację, kosili siano, płacili podymne z posiadanych domów, placów, roli i ogrodów. Jeżeli zaś w mieście zakładano zamek, te wszystkie powinności zwykle koncentrowały się dokoła potrzeb obsługiwanego zamku ⁶⁾. Liczne przywileje szersze lub szczuplejsze, nadane miastom, zmierzają do przekształcenia ich wiejskiego charakteru, podniesienia ich na stopień zdolności zdobycia prawnych norm magdeburskich i przyspieszenia rozwoju stanu mieszczańskiego. Granicę tych uprzywilejowań zakreślała łaska, względnie polityka finansowa panującego ⁷⁾. Dlatego też miasta starają się o względy królewskie i zyskują je w drodze indywidualnych zabiegów. W rezultacie znaczniejsze miasta osiągają przywileje często wbrew interesom miast mniejszych. Ze wszystkich miast na Litwie Wilno wyróżniało się szerokością swych uprzywilejowań. Przeważnie otrzymuje je w XV i pierwszej połowie XVI wieku. Położyły one podstawę dla handlowego i przemysłowego rozwoju stolicy. Ważniejsze z nich zasługują na uwagę.

Z czasów Olgierda pochodzi pierwszy przywilej handlowy ⁸⁾, który zwalniał kupców wileńskich od cła po całej Litwie i Rusi

¹⁾ Daniłowicz Skarbiec II № 1645.

²⁾ *ibid.* № 1783.

³⁾ Бершадскій. Литовскій статутъ и польск. констит. I, 31.

⁴⁾ Акты Зап. Россіи III, (156) 274, w. XVI.

⁵⁾ Бершадскій. *ibid.* I, 332.

⁶⁾ Довнаръ-Запольскій. Государственное хозяйств. I, str. 332/3.

⁷⁾ Довнаръ. *ibid.* str. 279 i 330; Piekosiński, O sądach wyższych pr. niem. w Polsce str. 18 r. 1884.

⁸⁾ Собрание др. гр. и актовъ. I № 5; Dubiński *ibidem* str. 6. Baliński Hist. Wilna I str. 29; Довнаръ-Запольскій *ibidem* I str. 518 Nie znamy daty tego przywileju, gdyż mamy o nim tylko wzmiankę w przywileju Kazimierza Jagiell. z r. 1440.

„Concedimus ac damus hanc libertatem, quod per totum nostrum M. D. Lithuaniae et Russiae nullum theloneum a quibuscumque mercantibus dare et solvere tenebuntur; sed juxta consuetudinem antiquam a Nostris Predecessoribus et signanter Serenissimis Principibus Avo videlicet Olgerdo, olim M. D. Lit. et Domino Vladislavo Rege Poloniae, tunc autem M. Duce existente Genitore Nostris, ipsis concessam et datam ratione dicti thelonei perpetuo permanebant”.

i ułatwiał im konkurencję z kupcami Nowogrodu, Pskowa, Rygi i Moskwy. Za Jagiełły i Witolda Unja z Polską i chrzest Litwy otwierały przed Wilnem szerokie stosunki handlowe z miastami polskimi i zachodnio-europejskimi. Nie znamy z tego okresu żadnych przywilejów dla Wilna, lecz troska obu panujących o rozkwit miast litewskich i ruskich wyraża się w ich protekcyjnej polityce handlowej. Potęga kupców krzyżackich była groźna dla młodego mieszczaństwa litewskiego. Przeciwnie nim wielki książę i król popierają kupców miejscowych i ściągają do Wilna kupców zachodnich i wschodnich, zapewniają innym miastom swobodę wymiany towarów z kupcami genueńskimi, tatarskimi, ormiańskimi i moskiewskimi. Witold waruje bezpieczeństwo na drogach, obsadzając je załogami. Strzeże praw kupców litewskich i ruskich w krajach sąsiednich, a najbardziej w ziemiach krzyżackich. Za przyaresztowanie przez krzyżaków towarów litewskich stosuje represalja wobec kupców Zakonu. Witold zgodnie na tem polu współdziałając z Jagiełłą, dążył do uwolnienia handlu litewskiego od olbrzymiej przewagi krzyżackiej, Zakon bowiem panował nie tylko nad arterjami handlowymi Litwy i przez to utrzymywał ją w swojej zależności, ale nadto utrzymywał i popierał kantory handlowe, zakładane po miastach Litwy i Rusi¹⁾. Witold świadomie dokłada starań, by handel litewski skierować z północy na zachód ku Polsce i nawiązać bliższe stosunki handlowe z miastami polskimi, przedewszystkiem zaś z bogatym i przemysłowym Krakowem. W tym celu Witold w 1403 r. nadaje krakowianom wolność od opłat celnych na terytorjach księstwa²⁾. Kupcy krakowscy docierali na Litwę przez Mazowsze. Oni jej dostarczali potrzebnej broni i amunicji, której krzyżacy przez swoje ziemie do Litwy nie przepuszczali³⁾.

Panowanie Witolda było epoką złotą dla rozwoju stosunków handlowych na Litwie. Miasta bogaciły się, wytwarzały liczniejszy stan kupiecki i rzemieślniczy. Przodowało w tem Wilno, wzrosło jego zaludnienie, powiększył się dobrobyt, stanęły nowe budowle, i ono zaczęło przekształcać się na istotną stolicę państwa⁴⁾.

W tym dopiero okresie w Wilnie przygotował się grunt dla należytego utrwalenia prawa magdeburskiego, które po akcie mereckim nie zdołało się utrzymać. Może zaszły w niem wypadki z powodu

1) Prochaska, Dzieje Witolda, rozdział: „Handel Litwy”. Str. 339—357.

2) Kutrzeba, Handel Krakowa. Rozpr. Ak. Um. t. 44. Str. 126. Kod. Krakowa I, Str. 103.

3) Prochaska, *ibidem*. Str. 342.

4) Baliński, *ibidem* I, 168.

nieokreślenia granic samorządności gminy miejskiej, podobne do wspomnianych w Połocku, gdzie nadania magdeburskie, jak widzieliśmy, po kilkunastu latach upadły, a nawet zakłóciły spokój i trzeba je było nanowo potwierdzić.

Prawdopodobnie z tych przyczyn książę Zygmunt Kiejstutowicz przywilejem trockim z r. 1432 odnawia w Wilnie zaniedbane prawo magdeburskie ¹⁾, usuwa panujące zwyczaje i prawa polskie, litewskie i ruskie, aby miasto mogło rządzić się jednym wspólnym prawem miejskim na wzór Krakowa. Ten przywilej jest rozszerzeniem aktu mereckiego. Przysługujące dotąd wojewodom i urzędnikom książęcym prawo mieszania się w sprawy miasta zostało uchylone ²⁾. Natomiast na miejsce zniesionych praw urzędników ziemskich wyposażono wójta królewskiego całą pełnią władzy sądowej. W ten sposób zagwarantowano miastu używanie nadanych praw bez zastrzeżeń, kto wie, czy nie poraz pierwszy od przywileju mereckiego. Odtąd mogło Wilno pod opieką wójta swobodniej korzystać z nadanych mu praw, posiadało bowiem najistotniejszą cechę samorządnej gminy miejskiej — odrębny okręg sądowy, zorganizowany według norm niemieckich. Przywilej trocki Zygmunta jest uzupełnieniem mereckiego przywileju Jagielly i przytem jest tak ważny, że naśladują go królowie polscy, co do formy i treści przy późniejszych potwierdzeniach nadanych praw Wilnu ³⁾.

Wtedy też zapewniono mieszczanom wileńskim wolność od myt, których już „izdawna nie dawali” ⁴⁾. Pozatem Zygmunt Korybut przyznaje monopole na postrzygalię, tudzież na dochód propinacyjny z miodu, piwa i wina z obowiązkiem podług dawnego zwyczaju płacenia do skarbu książęcego podatku, censum tabernorum, zwanego kapszczyzną ⁵⁾. Dochody miasta powiększały też opłaty za wagę miejską, gdzie każdy sprzedający winien był ważyć swe towary ⁶⁾. Są to pierwsze przywileje, wydane na rzecz całej gminy miejskiej, jako

¹⁾ „Jus Theutonicum... denuo damus, donamus, conferimus, inscribimus et largimur, ibidem perpetuo duraturum...” Dubiński, *ibid.* str. 2—5. Собр. др. гр. и акт., str. 2—6. Довнаръ-Запольскій, *ibid.* str. 339, 518.

²⁾ „Eximimus etiam absolvimus et perpetuo liberamus singulos cives et incolas eiusdem civitas... ab omni juris jurisdictione et potestate omnium... palatinorum iudicium et quorumvis aliorum officialium Nostrorum”. Dubiński *ibid.*, Собр. др. гр. *ibidem*.

³⁾ Dubiński, *ibidem* str. 7 i 10; Собр. др. гр. и актовъ № 1 № 11.

⁴⁾ *ibidem* № 2.

⁵⁾ Opłata za trzymanie karczmy i prawo handlowania winem wynosiła w XVI wieku po 1 kopie groszy od karczmy. Собр. др. гр. I, 29, Довнаръ, Гос. хоз., str. 430.

⁶⁾ Собр. др. гр. и актовъ № 3.

jednostki zorganizowanej, której zabezpiecza się stały dochód na potrzeby publiczne.

Domowe walki nie pozwoliły spokojnie korzystać z nadań Zygmunta. Objęcie tronu przez Kazimierza Jagiellończyka uśmierza zawichrzenia, z których powodu Wilno przeżywało okres osłabienia i rozstroju. Nowe przywileje panującego łagodzą doznane klęski i dają mu podniecie do rozbudzenia podupadłego handlu i uporządkowania organizacji miejskiej.

W r. 1441 w Brześciu ¹⁾. Kazimierz potwierdza trocki przywilej Zygmunta i przytem znacznie rozszerza poprzednie nadania handlowe. Ustanowiono wtedy dwutygodniowe jarmarki, w czasie których zjeżdża do Wilna znaczna liczba kupców obcych i krajowych, zawierając ze sobą obszerne tranzakcje handlowe, czemu sprzyjał obyczaj zawieszenia na czas jarmarków przywilejów kupców Wilna na handel detaliczny ²⁾. W r. 1492 kupcy wileńscy otrzymali przywilej, według którego żaden gość-kupiec nie mógł handlować w Wilnie „po części” żadnymi towarami, oprócz czasów jarmarków ³⁾. Dla siebie zaś umieli wyjednać prawo detalicznego handlu w Mińsku bez żadnych ograniczeń ⁴⁾. Posiadają również prawo przybywania do Grodna, nie przestrzegając terminów jarmarcznych i tam handlować bez zgody miasta, co innym kupcom było zakazane ⁵⁾. Zawarte w tym czasie przy mierze z republiką pskowską rozszerza stosunki handlowe z krajami północnymi. Dla nich Wilno ze względu na swe położenie geograficzne odgrywało rolę pośrednika w hurtownym handlu z zachodem, do którego kupcom wileńskim Kazimierz ułatwiał dostęp, nadając im w 1448 r. prawo bezmytnego handlu w ziemiach koronnych ⁶⁾. Jeszcze bardziej znaczenie miasta podnosi akt Kazimierza Jagiellończyka, ogłaszający je za metropolję W. Ks. Litewskiego ⁷⁾. Niemniej sprzyjał rozwojowi Wilna częsty i długi w niem pobyt króla. Zbudowano wtedy wiele domów szlacheckich i pańskich, rozszerzono miasto, przybyło kilka klasztorów i kościołów murowanych i drewnianych.

¹⁾ Собр. гр. и актов № 7. Dubiński, ibidem str. 7.

²⁾ Kraszewski, ibidem str. 146 bez podania uzasadnienia.

³⁾ Magdeb., Wileńska t. X, str. 464/6. (Акты Вил. Арх. Ком.), potwierdzono ten przywilej w latach 1511, 1538, 1552, 1602, 1629, 1633 ibidem.

⁴⁾ Danilowicz, Skarbiec № 2106 r. 1499.

⁵⁾ Ks. przyw. Grodna № 268 (prowizoryczny) str. 3. Arch. państw. w Wilnie. W Polsce: Kraków, Poznań i Lwów sprzedawały na łokcie sukna w niektórych mniejszych miastach. Rutkowski, Dzieje gosp., str. 82.

⁶⁾ Baliński ib. II, str. 28/9, Baliński, Star. Pol. III, str. 149, Dubiński ib. str. 9. Skarbiec II № 1868.

⁷⁾ Kraszewski, ibidem I, str. 146.

Po śmierci Kazimierza otrzymane nadania potwierdza Aleksander i do tego przyznaje Wilnu nowy monopol na utrzymanie publicznej „woskobojni” czyli zabojnicy, zamykając wszystkie prywatne ¹⁾. Potwierdza również kupcom wileńskim otrzymany od Kazimierza wolny spław na Wilji od Wilna do Kowna w obie strony ²⁾. Rozległe stosunki handlowe z Moskwą wpłynęły na zbudowanie w Wilnie domu gościnnego ³⁾, w którym kupcy z Tweru, Moskwy, Nowogrodu, Pskowa i innych miast winni byli rozkładać swe towary i tu od nich cło opłacać.

OTOCZENIE MIASTA MUREM.

Wzbożona i ludna stolica litewska, pozostawała dotąd bezbronna.

Zamek książęcy, zamykający murami tylko wzgórze zamkowe, nie mógł dać obrony w razie niebezpieczeństwa ani okolicznym bojarom, ani licznemu mieszczaństwu. Najazdy tatarskie, głęboko sięgające w granice państwa, i wojny z Moskwą nakazywały dbać o wzniesienie obwarowań koło miasta. W czasie wojny niebezpieczeństwo dla miasta było tem większe, że mieszczenie wychodzili na służbę „so wsimi kniazi i pany i so wsieju ziemi” ⁴⁾. Król Aleksander w r. 1505 ⁵⁾ zwalnia mieszczan stolicy na rok od służby wojkowej i nakazuje im „miesto wilenskoje” dotąd „niezatworenoje” zabezpieczyć murem o pięciu bramach. Strzeżenie ich dniem i nocą było obowiązkiem mieszczan.

Otoczenie miasta murem w pojęciu średniowiecznym było wyrazem największych jego uprzywilejowań. Zwykle o to zabiegali mieszczenie. W Wilnie również z inicjatywą w sprawie zbudowania muru i oprowadzenia go „przekopem” występują mieszczenie „bili nam czołom” — powiada przywilej ⁶⁾ — „wójt, burmistry i rajcy i wsi mieszczenie..., szto by tomu miestu naszemu kakoje szkody od pohaństwa nie było..., abychmy kazali im około miasta budowatisia murem”. W roku następnym wysoki mur, w pośpiechu zbudowany,

¹⁾ Dubiński, *ibidem* str. 10/14; Собр. древн. гр. и актовъ I, № 11.

²⁾ Собр. др. гр. и актовъ № 8; Baliński, *ibidem* II, str. 35/6.

³⁾ Dubiński, *ibidem* str. 18; Собр. др. гр. и актовъ I, № 13 и № 27. str. 56.

⁴⁾ Dubiński, *ibidem* str. 19.

⁵⁾ Dubiński, *ibidem* str. 19. W rozprawce „Sfalszowany opis obwarowania m. Wilna (Ateneum Wileńskie zesz. 9 str. 84). H. Łowmiański przyjmuje ten rok za błędny, podając r. 1503.

⁶⁾ Dubiński, *ibidem* str. 19.

otoczył miasto, zagrożone najazdem Tatarów¹⁾. Fakt zbudowania muru ma dla Wilna znaczenie nie tylko militarne, ale i gospodarcze. Każdy pewnie się czuł za murami. Mógł spokojnie korzystać z owoców swej pracy. Również pod względem jurysdykcji i administracji zamyka on miasto w jednostkę, zupełnie w ścisłych granicach wyodrębnioną, i oznacza przytem osiągnięcie przez gminę miejską wyższego stopnia organizacyjnego. Z tych powodów uważamy, że mur zamknął pierwszy okres historii chrześcijańskiego Wilna, który trwał przeszło sto lat. Treścią jego było przyjęcie i przyswojenie form prawa magdeburskiego. Proces ten, jak widzieliśmy z przywilejów, odbywał się powoli, aczkolwiek przywilej merecki otwierał łatwy dostęp do wszystkich dobrodziejstw miast zachodnich.

Wilno, przyswajając je w miarę stopniowego rozwoju, kolejno przyjmuje w przeciągu XV wieku zasadnicze instytucje miejskie — wójta, burmistrzów i radę. I chociaż Wilno nie wytwarzało ich genetycznie, tem niemniej przystosowanie ich do warunków lokalnych odbywało się na zasadzie przejścia od niższej formy ustrojowej ku wyższej. Brak dokumentów z tego okresu nie pozwala ustalić dat ich powstania, lecz z poszczególnych przywilejów przytoczonych, można sądzić, że najstarszą instytucją jest wójtostwo, a najmłodszą Rada. Więc w schemacie swego rozwoju Wilno niczem się nie różniło od miast koronnych.

W Ó J T.

Niewiele dowiedzieć się można o urzędzie wójtowskim z dokumentów wcześniejszych, poczynając od przywileju trockiego z r. 1432, nadającego wójtowi wileńskiemu prawo miecza²⁾, oraz późniejszych³⁾ gdzie są wzmianki tylko o wystąpieniach wójta wraz z burmistrzami, rajcami i ławnikami w różnych sprawach miasta.

Mało też nas objaśnia „poczet wójtów”⁴⁾, zasiadających w Wilnie od r. 1489 do początku XVIII stulecia. Poczet ten jest niedokładny.

¹⁾ Baliński, Staroż. Polska t. III, str. 154 i Hist. Wilna II, str. 39.

W kilkanaście lat później Zygmunt I zwalnia miasto od straży na zamku, ponieważ „iam civitas ipsa muro cincta est”.

Coóp. dp. rp. № 19, str. 27; bram strzegli 24 pachółków ad instar Krakowa. Baliński, Staroż. Polska III, str. 156.

²⁾ Ibidem str. 5.

³⁾ Ibidem № 13, str. 17; № 14, str. 18; № 15, str. 20; № 16, str. 32; № 18, str. 35 i inne.

⁴⁾ Dyplomatarjusz m. Wilna, przypisy № 1. Odplisu łaskawie udzielił dyrektor arch. państw. w Wilnie p. Wacław Studnicki.

Stwierdzamy w nim brak jednego wójta i sekretarza królewskiego, Mateusza Borzymińskiego, który zajmował wójtostwo po Bartłomieju Borzymińskim i w r. 1610 z niego zrezygnował¹⁾. Poza tem są tam chronologiczne niedokładności. Mianowicie błędnie zaznaczono, że wójt, Aleksander Chalecki, rządzi od r. 1614, w rzeczywistości zaś otrzymał on przywilej na wójtostwo wileńskie w r. 1610, t. j. przyjął go z rąk Mateusza Borzymińskiego, a nie Bartłomieja.

Z tych względów uważamy „poczet” za źródło mało wiarogodne, a jak dalej zobaczymy nawet i bałamutne. Nie większej też wartości jest „Wywód praw na wójtostwo wileńskie”²⁾ składający się z odpisów niektórych ustępów ze znanych nam przywilejów Zygmunta, Aleksandra i Kazimierza, a także z dowolnych i nieuzasadnionych wywodów bezimiennego autora, który nie dbał o ścisłość rzeczy przez niego podanych. Oba źródła pomimo obiecującej treści i tytułu, nie przyczyniają się do wyjaśnienia ani czasu powstania wójtostwa w Wilnie, ani najstarszych jego cech. Jedynie przy pomocy dwóch innych dokumentów wyjaśnia się jedna strona tego zagadnienia, mianowicie zakres uprawnień miasta przy nominacji wójtów. Pierwszy z nich jest przywilejem, wydanym w roku 1527 krakowianinowi Szczęsnemu *Langurdze*³⁾. Król nadaje mu wójtostwo wileńskie na *jego czołobitne prośby* z takimi pożytkami, jakie z niego mieli pierwsi wójtowie wileńscy. Przy tem zaznacza, że „nie ma iem ieho stoho wrađu ruszyti, ale ma iem ieho na tom wrađdzie zachowati *do żywota* ieho”. Przy pełnieniu tego urzędu powinien Langurga „sprawowati sia y żąditi y poddanych naszych zachowati wedle prawa Magdeburskocho i priwiliia naszego, kotorym ieśmo im na toie prawo wzmocnili y dali”. Charakterystyczne jest tu przede wszystkim to, że wójtostwo wileńskie otrzymuje krakowianin, nie należący do gminy wileńskiej; a więc nie posiadający obywatelstwa stolicy księstwa. Po drugie, że król nadaje wójtostwo, jako urząd dożywotni, i po trzecie, niczem się nie ujawnia w tem nadaniu jakkolwiek udział Wilna.

Jak sądzić można z przywileju, sprawa załatwia się bezpośrednio między królem, a ubiegającym się o wójtostwo Langurgą. Postępuje tu król w myśl oddawna ustalonego porządku, którego nie chce naruszać. Podkreśla bowiem wyraźnie, że jak „od Nas ieho

1) Ibidem karta 62, przypisy № 2. Przywilej na wójt. Al. Chaleckiemu. Z odpisu p. Wacł. Studnickiego.

2) Kopjarzusz przywilejów kupców wileńskich (Izby kupieckiej), str. 217).

3) Przywilej Zygmunta I na wójt. wileńskie Langurdze r. 1527. Dyplomatyzm m. Wilna karta 16—17, odpis Wacł. Studnickiego, przypisy № 3.

dzierżywali pierwsi wojtowie wileńskie" i teraz też „nie inaczej” Langurdze „to dałem i przywłaszczam”.

Mniej interesującym w swojej treści jest drugi przywilej na toż wójtostwo, wydany A. Chaleckiemu w r. 1610 „ad extrema vitae tempora” ¹⁾.

Z obu tych dokumentów, mimo znacznej różnicy ich dat, stwierdza się identyczny porządek obsadzania wójtostwa. Król rozporządza tym urzędem w obu wypadkach zdaleka od Wilna, jeden raz z Krakowa, drugi z pod Smoleńska. Nadaje wójtostwo ludziom, nie należącym do patrycjatu wileńskiego. W tych warunkach wpływ miasta na wybór wójta mógł być minimalny lub żaden. Uprzywilejowań w tym względzie Wilno jeszcze nie miało. A prerogatywy królewskie w nieziennej formie mogły dotąd zachować się od czasów ustanowienia wójtostwa wileńskiego, kiedy panującemu bardzo zależało na tem, by w jego stolicy zasiadał wójt, bezpośrednio z jego rąk otrzymujący władzę i bezpośrednio przed nim odpowiedzialny. Na co mogły wpłynąć wypadki z r. 1382 i rola, jaką w nich odegrał Hennike, pierwszy wódz mieszczan wileńskich ²⁾, a może nawet pierwszy ich wójt.

Ten stan rzeczy za podjętą miast koronnych w szeroko uprzywilejowanej Radzie wileńskiej musiał obudzić dążenie do uzależnienia od siebie, chociażby w pewnym stopniu, wyboru wójta. Jak wiadomo, miasta koronne już w w. XIV dążyły do wykupienia wójtostw, by w ten sposób podporządkować sobie czynnik, od nich niezależny, a tak bliski ich interesom. zdobyć wpływ na sądy wójtowskie i posiadać wszystkie dochody, z tym urzędem związane ³⁾. Liczne miasta szybko to osiągnęły. Tak Poznań go nabył w 1380/6 r. ⁴⁾, Rada krakowska w r. 1475 ⁵⁾, Bielsk Podlaski ⁶⁾ w r. 1526; Lublin w r. 1589 ⁷⁾; Warszawa w r. 1609 ⁸⁾. W takich miastach wójt traci znaczenie i staje

¹⁾ Przypisy № 2.

²⁾ O czym zobacz dalej.

³⁾ Kutrzeba, Hist. ustr. t. I, str. 104.

⁴⁾ Tymieniecki, Rozwój hist. miast. Strażnica zach. № 1, str. 19.

⁵⁾ Ptaśnik, Miasta polskie, str. 47.

⁶⁾ Daniłowicz, Skarbiec t. II, № 2302.

⁷⁾ Vol. Leg. II, 1290.

⁸⁾ Vol. Leg. II, 1680.

Miasta mniejsze stosunkowo wcześniej posiadały wójtostwo. „Przywłaszczone w prawo majtborskemu i koho by chateli, tohoby wojtom meży soboju obierali”, jak np. Kamieniec Podolski, który otrzymał przywłaszczenie wójtostwa od Aleksandra co potwierdził Zygmunt I r. 1523 (Акт. Лит.-рус. Госуд. I № 166). Również Bielsk w r. 1526 uzyskał zgodę na wykupienie wójtostwa „pospolitými

się tylko urzędnikiem sądowym, zwykle przez Radę na rok wyznaczonym. Otóż co do wójtów wileńskich, to będąc niezależnymi i dożywotnimi urzędnikami królewskimi w przeciągu XVI stulecia, spotkali się na początku w. XVII-go z zabiegami Rady o nową ordynację wyborczą wójta, dogadzającą interesom Rady i wzmacniającą stanowisko jej wobec niego. Król jeszcze w roku 1610. nadaje wójtostwo szlachcicowi Aleksandrowi Chaleckiemu, jak to z powyższego wynika, wbrew życzeniom Magistratu. Ten wypadek w przyszłości mógł przyczynić się do przejścia wójtostwa wileńskiego na stałe w ręce szlacheckie, czego Rada najbardziej się obawiała. Prawdopodobnie to ją pobudza do energiczniejszych zabiegów o upragnioną ordynację, skoro ją otrzymuje, już w kilka tygodni po nominacji Chaleckiego ¹⁾.

Uczyniono w niej zadość dwóm zasadniczym żądaniom Rady: wójtostwo na przyszłość nie będzie wychodziło „ex gremio Magistratus”, i określone będzie formą udziału miasta w elekcji wójta ²⁾. Przywilej ten ustanawia: „ut perpetuis deinceps temporibus quando et quotiescunque Advocatiam Vilnensem post modernum eiusdem possessorem generosum Aleks. Chalecki Aulicum Nostrum vacare contigerit, quatuor ex medio sui candidatos communibus suffragiis eligat et Nobis praesentet. Nos vero uni ex eisdem candidatis, qui Nobis magis idoneus esse videbitur, munus Advocatiae Vilnensis collaturi summus nec unquam ius talis electionis a Magistratu Civili Vilnensi alienaturi, quod et S-mi Successores Nostri sunt facturi”. Król zrzekał się części swoich praw na rzecz Magistratu i ograniczał swoje stanowisko do prawa wyboru wójta z przedstawionych mu kandydatów. To nowe prawo wyraźnie określa inny przywilej podający: „ut Andvocatus ille libere per Magistratus electus” jest tylko przez króla „confirmatus”. Kandydatów wybierano z liczby burmistrzów, rajców i ławników ³⁾. Przez to została wprowadzona zasada pośredniej elekcji. Tem niemniej miasto zdobyło nową i ważną pre-

miestskimi pieniężmi” od Jana Radziwiłła za 300 kop. groszy i toie wojtostwo k mlestkemu pożytku maiut derżati ieho wżiwati so wsim, szto na tole wojtostwo zdawna prisluchaet, a wojta maiut sobie obierati tamoszniego dobroho człowieka, mieszczanina bielskoho, chto im budet lub...” (ibidem I № 180. Daniłowicz, Skarbiec II, № 2302).

¹⁾ Chalecki był wójtem do r. 1620 i wójtostwo miastu odstąpił, (Dyplomatarjusz karta 63—65), przyp. № 4), gdyż uczynił „różne grawamina i depactacje”. Za to był pozwany przed sąd króla i „musiał tego wójtostwa ustąpić Magistratowi”. Kopjarjusz Izby Kupieckiej str. 217.

²⁾ Dubiński str. 168; Собр. др. гр. г. Вильны т. I № 84.

³⁾ Prezentacja 4 kandyd. na wójta. Wileńskie r. 1649. Dyplomatarjusz, karta 93 z odpisów W. Studnickiego. Przyp. Nr. 5.

rogatywę, tak mu potrzebną dla obrony wójtostwa od zamachów na nie szlachty. To swoje prawo Wilno uważa za inkorporowanie wójtostwa do Magistratu i broni go przez posłów na Sejmie Warszawskim w r. 1669.¹⁾ W instrukcji im wydanej, Magistrat nakazuje „serjo koło tego pochodzić, by od magistratu i miasta wójtostwa nie oderwano“, ponieważ „z praw ante et post unionem nadanych, także z dekretu relacyjnego pokażą (posłowie), że to wójtostwo insimul cum magistratu chodzi i podług praw incorporowane miastu zostaje“. Ceniąc korzyści, płynące z posiadania wójtostwa, Wilno obawia się o jego utratę. Wtedy bowiem na wielu sejmikach różnych powiatów poruszano sprawę wykupienia wójtostwa wileńskiego²⁾. Na sejmach zaś walnych kilkakrotnie podnoszono kwestję oddania szlachcie urzędów wójtowskich i nawet przeprowadzano odnośne uchwały³⁾.

Mimo inkorporacji wójtostwa, stanowisko wójta w Wilnie nie zostało podporządkowane Radzie. Miasto uważa go za „magistratus decoris“, które królowie panowie za zasługi bene meritis magistratus konferują⁴⁾.

Takiego znaczenia nie zachowałby wójt, gdyby swój urząd przyjmował od Rady, a nie bezpośrednio od króla⁵⁾. A do tego dożywotność urzędu i wybitna indywidualność niektórych wójtów, przede wszystkim Rotundusa, wpływała dodatnio na utrzymanie ich samodzielności wobec Rady przed i po inkorporacji.

¹⁾ Instrukcja posłom na sejm w Aktach wileńsk. kom. archeogr., t. X str. 369.

²⁾ Ibidem.

³⁾ Vol. Leg. II 1607; III 367; IV 844; V 15.

⁴⁾ Instrukcja posłom t. X Akty Wil. kom. archeogr.

⁵⁾ Uwaga: Przeciwko naszym poglądom na sposób obsadzania urzędu wójtowskiego w Wilnie przemawiają niektóre ustępy „wywodu prawn. w wójtostwo wileńskie (str. 22). Spotykamy tam zwrot, że Magistrat wileński ante et post unionem jednego na wójtostwo ex medio suo obirał...“, że wtedy wójtowie nie przychodzą ad confirmationem króla, ale Magistratus sami między sobą wójta obierają privatim...“. Lecz twierdzenie to nie jest niczem uzasadnione. Gdyby istotnie miasto takie prawa posiadało, w wywodzie znalazłoby się wzmianki o tem, jakie mianowicie przywileje prerogatywy Wilnu nadały, jak to spotykamy w wywodzie dla wszystkich innych spraw. Również bez uzasadnienia dalej podaje się o dokonaniu inkorporacji wójtostwa gdzieś w okresie nadania Wilnu prawa magdeburskiego, a nawet „circa primo foundationem et creationem civitatis...“. Ten porządek obierania wójta rzekomo został zastąpiony za Zygmunta III w r. 1611 (?) nową ustawą już nam znaną, co w takim przedstawieniu sprawy uważać należy za ograniczenie poprzednich uprawnień Wilna. Cały wywód zmierzający: a) do wykazania starodawnego od czasów Jagielly pochodzącego prawa na przywłaszczenie miastu wójtostwa i b) do udowodnienia prawa Magistratu do

Ta niezależność wójta, oraz szerokie prerogatywy Rady we wszystkich sprawach miejskich broniły Wilno od ingerencji w jego życie wyższych urzędników królewskich i ziemskich.

Ani starosta, ani wojewoda wileński nie mieli prawa wdawać się w sprawy samorządu miasta, poza kwestjami jego obrony, pobierania podatków królewskich i ustanowienia cen na produkcję przemysłu miejskiego. Każde wykroczenie ich poza określone granice prawne miasto uważało za bezprawie i zanosilo skargi do króla, za czem szły surowe upomnienia królewskie ¹⁾. Ułatwiało to Wilnu zachowanie praw nadanych nietrudno też było, korzystając z wyjątkowej opieki królów nad stolicą księstwa, otrzymać nowe. Pod względem swego uprzywilejowania samorządowego Wilno wyróżnia się od najprzedniejszych miast Rzeczypospolitej: Krakowa, Poznania i Lwowa. W nich burmistrz i rajcy roczni są obierani przy udziale wojewody lub starosty. Wszystkich 8-miu krakowskich consules residentes mianował wojewoda ²⁾. W Poznaniu starosta obiera 2 burmistrzów i zatwierdza kandydatów do rady ³⁾. We Lwowie jednego

zupełnie wolnego i bezpośredniego obierania wójta. Czas jego powstania przypada na pierwszą połowę XVII w., gdy sprawa wójtostwa wileńskiego była aktualna na sejmikach i w Magistracie. Zresztą w wywodzie spotykamy wzmiankę o „świeżo zesłym ze świata nieboszczyku Tomaszu Bildziukiewicz”, który umarł w 1649 roku (zob. przyp. № 1).

Wydaje się nam, że drugi dokument, odnoszący się do dziejów wójtostwa wileńskiego, tak zwany „poczet wójtów” jest późniejszy od „wyvodu”. Mógł on powstać wtedy, kiedy już na dobre utrwalił się porządek obierania przez Magistrat kandydatów na wójta, i kiedy poszedł w zapomnienie porządek dawny — nominacja z woli króla. O tem świadczy dopisek na „poczcie wójtów” „in omnes rigore incorporationis privilegii ex Magistratu inter quatuor candidatos electi et presentati...”. To zaprzecza treści „wyvodu”. Sądzymy że w obu wypadkach miało miejsce świadome przemilczenie lub celowe tendencyjne przedstawienie sprawy. Otóż dla tego ani „wywód” ani „poczet”, chociaż były wzięte pod uwagę przy naszych rozważaniach, lecz jako sprzeczne i nie poparte innemi źródłami nie miały znaczenia dla ustalenia poglądów na charakter udziału Wilna w obieraniu wójtów po rozwikłaniu sprzeczności w tych dokumentach zawartych.

¹⁾ W r 1543 Zygmunt I rozkazuje wojewodzie wileńskiemu „starostom i namiestnikom, by oni zaprzestali Wilnu wyrządzać „kriwdy i uteżenia” i ażeby we wszystkiem z niem postępowano według przywilejów miastu nadanych i mieszczanom, aby „żadnoie trudności... nie czynili... bo to jest wola nasza Hospodarskaja”. Ktoby zaś tej woli nie uszanował „to My użo budem wedati szto małem z tymi czyniti i ktoriu oboronu poddanym naszym delati”. Собр. др. гр. I № 41 str. 79.

²⁾ Ptaśnik Miasta str. 52; Ptaśnik Bonerowie Roczn. Krak. VII str. 47; Marcin Kromer Polska r. 1853 Wilno.

³⁾ Ibid. str. 54.

z 3-ch burmistrzów wyznaczał starosta ¹⁾. W Połocku zaś wojewoda posiadał urząd wójta ²⁾.

R A D A.

Obok wójta i ławy istnieje w Wilnie Rada miejska. Głucho jest w znanych nam dokumentach o początkach jej powstania. Niewiele też wiemy o radach miast koronnych. Sprawa ta w naszej literaturze historycznej przedstawia się jako zagadnienie, dotąd mało wyjaśnione. Spodziewać się można było, że z powodu późnego nadania Wilnu prawa niemieckiego, zachowa się więcej danych źródłowych o rozwoju Rady wileńskiej, niż każdego innego większego miasta Rzeczypospolitej. Tak jednak nie jest. Nie wiemy aż do XVI w. o istnieniu Rady. Sądzymy, że jej powstanie przypada gdzieś na połowę lub koniec XV w. Zorganizowanie zaś jej w tej formie i na tych zasadach, które utrzymała przez wieki, nastąpiło w drugiej ćwierci XVI stulecia po długich walkach i zatargach o udział w niej szerszych warstw ludności w Wilnie, jak i w przeważnej większości miast polskich i zachodnich, rządziła w początkowym okresie rozwoju społeczeństwa miejskiego zamożniejsza część ludności, zwykle z kupców złożona. Jej przedstawiciele zasiadali w Ławie i Radzie i tworzyli znaczniejsze mieszczaństwo, tak zwany patrycjat.

Ludność biedniejsza w Wilnie, mniejsi kupcy i rzemieślnicy, inaczej pospółstwo, do początków XVI w. biernie zachowywała się wobec przewagi patrycjatu. Wystarczał im udział w zrzeszeniach zawodowych.

Taka forma organizacji życia miejskiego chociaż obejmowała wszystkie warstwy ludności, jednak nie zapewniała przeciętnych norm zgodnego współżycia, jak tego dowodzą wypadki z początku XVI wieku.

Patrycjat i pospółstwo mają wspólne interesa, lecz sprzeczności też są tak znaczne, że na tem tle powstają wtedy w Wilnie zaburzenia. Nie znamy bliżej przyczyn, które je wywołały. Ale charakter ich poznaje się z orzeczeń królewskich, wydanych w sprawach skarg i zażaleń zanoszonych do tronu, z jednej strony, przez wójtów i burmistrzów, a z drugiej—przez pospółstwo. Obie dopuszczały się wykroczeń i nadużyć. Pospółstwo domagało się udziału w zarządzie

¹⁾ Ibid. str. 56/7.

²⁾ Владим. Будановъ. Нѣм. пр. Ж. М., Нар. Пр. № 189 str 787.
Ак. wil. arch. kom. t. VIII № 110.

miasta. Wójtowie i rada ten ruch krępowali. Odbывał się jeden z aktów walki o prawa szerszych warstw ludności miejskiej.

Na zaostrzenie stosunków mogło wpłynąć przybycie do Wilna nowych ludzi, przeważnie z Krakowa, którzy obejmowali przedniejsze stanowiska w organizacjach miasta, usuwali bezwzględnie wszelkie uchYLENIA od prawa magdeburskiego lub wyzyskiwali mniej świadome swoich praw mieszczaństwo wileńskie. Wójt wileński, Feliks Langurga, mieszczański krakowski¹⁾, tak uciskał mieszczan, że ci oskarżyli go przed królem. Po rozpatrzeniu sprawy król zagroził Langurdze odebraniem wójtostwa²⁾.

W roku 1524 powstał zatarg między Radą a pospółstwem w sprawie zarządzeń, wydanych przez rajców. Rada udaremniała próby mieszczan, z ubiegających o przedstawienie sprawy królowi. Jednak król o tem się dowiedział, zbadał treść nieporozumienia, zalecił obu stronom zgodę i Radę przytem upomniął³⁾. Pospółstwo, widząc w królu opiekuna, chętnie odwoływało się do jego interwencji, często lekceważyło obowiązki, nakładane na niego prawem magdeburskiem i odmawiało radzie posłuszeństwa. Wtedy król stawał po stronie rady i nakazywał „ut communitas plebis obedientiam et reverentiam magistratui exhibeat”⁴⁾, a innym razem „znosi artykuły przez pospółstwo przeciwko magistratowi wyprawione”⁵⁾.

Na pewien czas to uspokoiło zatargi, ale możliwość ich odnowienia zażegnana nie była. Dla zgodnego współżycia patrycjatu z pospółstwem jednak nie wystarczała doraźna interwencja króla. Należało na przyszłość organizację życia miejskiego w taką ująć formę, w którejby obie strony mogły zgodnie współdziałać. W tym celu Zygmunt I w r. 1536, stwierdzając „szto od dawnych czasów około pospolitoho dobra miasta naszoho Wileńskaho o prawach i pożytkach miestzkich, byli niemałyje roztyrki i niezgody między radoju a pospolitym czelowiekom..., o kotorych niezgodach i roznicach swoich rada i pospolstwo mnohokroć pered nami jako panom swoim diedicznym sprawy między soboju miewali i żałoby obiedwie storonie czynili i spory wielikije delali”⁶⁾ nakazuje „wysadzić” od rady i pospółstwa ludzi mądrych, obeznanych z prawem i uczynić „słusznuju uhodu”.

1) Przywilej na wójtostwo zob. przyp. § 3; Ballński. Hist. Wilna t. II str. 72.

2) Kraszewski. Ibidem I str. 220 tamże powołuje się na Metr. lit. bez oznaczenie tomu i strony.

3) Kraszewski. Ibidem I str. 212. tamże cytow. Sumar. Metr. lit. a. 1524.

4) Dubiński. Ibidem str. 36 (z r. 1526).

5) Dubiński. Ibidem str. 35.

6) Dubiński. Ibidem str. 53; Собр. др. гр. и актов I str. 52.

W myśl zarządzeń królewskich zaufani mężowie opracowali artykuły, zgodne z interesami obu stron. Król je zatwierdził i ogłosił przywilejem w r. 1536. Odtąd ustaliła się forma organizacji miejskiej, w której pospólstwo zyskało wpływ, lecz nie zdobyło udziału. Na zasadzie starego zwyczaju rada wileńska nadal składa się z 24 rajców i 12 burmistrzów.

Przysługuje jej „z starodawna” prawo w razie śmierci któregoś z rajców uzupełniać siebie wyborem nowego. W ordynacji króla Zygmunta I nie określono, w jaki sposób dokonywano tego wyboru, i jakim warunkom nowy kandydat winien był odpowiadać. Sądzę, że go obierano albo z grona ławników, albo osób postronnych. Na burmistrzostwo zaś obierano „z radziec nie według miejsca, ale według godności”. Nie wiemy, kto dokonywał wyboru. Mogło to należeć do kolegium radzieckiego, lub burmistrzowskiego, względnie nawet do Rady in pleno. Przy dobieraniu nowych burmistrzów, rajców i ławników odegrywało ważną rolę pokrewieństwo, łączące rody patrycjatu miejskiego. Staraly się one utrzymać w swoich rękach urzędy miejskie, a przez to Rada pozostawała zamknięta w niewielkiem gronie ludzi, dożywotnio je piastujących.

„Burmistry y Rajcy y Ławniki w Radzie i Ławie siediat otiec z synom, albo brat z bratom” — stwierdza ustawa z r. 1536 i pozwala im „bez poruszenia siediet, aż do żywotów swoich”. Ale zapobiegając złu, stąd płynącemu, ona ustanawia, że „od niniesznoho czasu na potom, kotoryie z toho światu zejduť, żaden takowy, to jest otiec z synom, ani brat rożony z bratom na tyje nowyje urady nie majut byll wybierani ani sażani, nizli możet otiec siediet w Radzie, a syn ieho w Ławie, a także y bratia rożonaia odin siediet w Radzie a druhi w Ławie”.

To ważne zastrzeżenie otwierało dostęp do Rady nowym elementom mieszczańskim i ograniczało w pewnej mierze patrycjat na rzecz pospólstwa.

Rada wileńska ma obok siebie dla załatwiania ważniejszych spraw sądowych Ławę. Pod przewodnictwem wójta zasiada ona „w in-szoj izbie”, posiada „po wieczne czasy” własną pieczęć, urzęduje więc osobno od Rady i w ten sposób „odin druhomu perekazati nie budet w sprawach potrebnych”. Widocznie król chciał wyraźniej określić samodzielność funkcji obu tych instytucji i w tym celu tak silnie akcentował ich niezależność pod tym względem od siebie. Lecz w ważnych sprawach, obchodzących całe miasto, ławnicy na wezwanie rajców winni byli przybywać na ogólne posiedzenie Rady, i to z nimi sąditi, szto budet potrzeba”. Jest to dowodem przewagi

Rady nad Ławą. Takie określenie ich wzajemnego stosunku ma pewne niejasności, na co tu tylko wskazujemy, nie mając możliwości ich bliżej omówić. Kompetencja Rady jest bardzo szeroka. Do niej należy zakres rozległej działalności ustawodawczej, administracyjnej, gospodarczej, skarbowej, handlowej i policyjnej. Wszystkie ważniejsze przedsięwzięcia omawiano na czwartkowych posiedzeniach tygodniowych. O ich wykonanie dbała roczna Rada rezydująca czyli zasiadająca, bezpośredni organ władzy wykonawczej i nadzorczej w mieście. Rada roczna składała się z 2 burmistrzów i 4 rajców, stale zasiadających na ratuszu.

Załatwiają oni sprawy bieżące, dozoruja nad utrzymaniem porządku i bezpieczeństwa na terenie jurysdykcji magdeburskiej, strzegą, by nikt nie naruszał nadanych praw lub ustanowionych zarządzeń. W razie gdyby oni „omieszkali w sprawach miejskich albo niedbalstwem szto opustiti, a czerez toie by sia miasta pospolitomu dobrze szkoda stała, tohdy takowye maiut odpowiedzialiti y sprawowati sia według prawa magdeburskocho”.

Z ordynacji Zygmunta I nie można wywnioskować, w jaki sposób Rada zasiadająca przychodziła do władzy. Sądząc z analogii innych miast, przyjść należy do przypuszczenia, że Rada rocznych burmistrzów i rajców nie obierała. Raczej była tu zastosowana zasada kolejnego zasiadania po sobie według rejestru porządkowego wszystkich 24 rajców i 12 burmistrzów. Wtedy kolegium radzieckie i burmistrzowskie, każde podzielone na 6 roczników co rok wysadzało jeden dla pełnienia obowiązków rady zasiadającej ¹⁾. Taki sposób gwarantował wszystkim członkom Rady dostęp do władzy i płynących stąd zaszczytów i dochodów. Za swoje funkcje roczny burmistrz otrzymał ze skarbu publicznego „płat“ po 20, a rajca po 10 kop groszy.

Przychodami i rozchodami miejskimi zarządzają 4 szafarze. Obiera ich Rada: 2 ze swego grona, a 2-ch z pośród 8 kandydatów, przedstawionych przez pospólstwo. Szafarze winni co rok „liczbu czyniti“ t. j. przedstawiać sprawozdanie z rachunków miasta na ręce kolegium, złożonego z 2 deputowanych od Rady, kilkunastu majstrów wyznaczonych przez Radę po jednym od cechu, oraz 6 przedstawicieli od kupców, których Rada wybiera z 18 przedstawionych jej kandydatów.

¹⁾ To przypuszczenie nasze w zupełności potwierdza znaleziony spis burmistrzów i rajców XVI w. w kopjarjuszu przywilejów „Izby kupieckiej m. Wilna“ str. 302—310. Porównaj w końcu załączony w przypisach № 6 spis Rad rocznych z lat 1538 i 1544; 1550, 1556; 1557 i 1563; 1560 i 1566; 1561 i 1567; 1562 i 1568 i inne.

Dla zapewnienia Radzie rocznej posłuszeństwa w mieście, zaraz po jej obraniu, przyzwani przez burmistrzów, starsi cechowi składają jej przysięgę w imieniu całego pospółstwa.

Aby zapobiec nieporozumieniom między Radą a pospolitym człowiekiem, przywilej z r. 1536 zakazuje Radzie nakładać jakiegokolwiek podatki i postanawiać jakiegokolwiek nowe ustawy bez jego zgody ¹⁾).

COMMUNITAS.

Communitas civium vilnensis, inaczej „pospolity człowiek”, w r. 1536 otrzymał znanym przywilejem zygmunto wskim prawną podstawę do oddziaływania na Radę w sprawach uchwalania wilkierzy i prowadzenia gospodarstwa miejskiego. Był to kompromisowy wynik walki, godzącej poważnione pospółstwo z radą. Z treści jego nie można poznać, w jaki sposób miało pospółstwo korzystać z zapewnionego prawa udziału w ustawodawstwie. Najprawdopodobniej wysyłani od cechów do Rady mężowie zaufania, delegaci w imieniu pospółstwa wyrażali zgodę na wydawanie nowych wilkierzy. Widocznie ta sprawa dla communitatis miało mniejsze znaczenie, niż zagadnienia gospodarki miejskiej. Organizacje kupieckie i rzemieślnicze w tej ostatniej postarały się o ściślejsze sprecyzowanie swoich praw. Mianowicie w przywileju wyraźnie zaznaczono, iż szafarstwo obejmują po dwóch przedstawicieli od rady i pospółstwa. Pod ich zarządem jest skarb miejski, oni prowadzą rachunki, dbają o ściąganie podatków i przygotowują roczne sprawozdanie. Jeżeli szafarze communitatis nie sprzeniewierzyli się interesom swoich wyborców, to mogli wywierać znaczny wpływ na normowanie przychodów, rozchodów i podatków miasta. Zatem prawo „słuchania i dokonania liczby” przez przedstawicieli rady, cechów i kupiectwa jest dalszym ciągiem uprawnień pospółstwa.

Daje się przytem zauważyć pewną różnicę w traktowaniu organizacji kupieckich i rzemieślniczych. Delegatów cechowych dla słuchania liczby wybiera Rada, kupcy zaś sami przedstawiają 18 kandydatów, a Rada wyznacza z nich 6-ciu. Dowodzi to większej samodzielności kupców i silniejszego ich stanowiska wobec Rady.

Jednak w XVI w oba „porządki” wileńskie rzemieślniczy i kupiecki nie zdołały stworzyć przy Radzie stałej delegacji, jak to się stało w Krakowie na początku tegoż wieku ²⁾. Widocznie pospolity

¹⁾ Собр. др. гр. и акт. I str. 55.

²⁾ Ptaśnik Miasta pol. str. 68/69

człowiek wileński był w tym czasie o wiele słabszy od krakowskiego. Do walki o swoje prawa obaj stają prawie jednocześnie. Pospólstwo krakowskie otrzymuje dekret, ustalający jego prawa w r. 1521, wileńskie o 15 lat później w r. 1536. Dla obu communitatibus te nadania królewskie mają zasadnicze znaczenie. Każda z nich w czasach późniejszych na nie się powołuje i uważa je za swe prawa podstawowe. Nawet w XVII w. wileńska communitas kupiecka, zmuszając Radę do usunięcia zachodzących między nimi „Differencyj“, powołuje się na „ordynację św. pamięci króla Zygmunta I“, na co Rada w akcie ugodowym obiecuje, że odstępstwa od niej w jej duchu „sensim będą kompletowane“¹⁾).

Z dwóch porządków: kupieckiego i rzemieślniczego we wszystkich miastach zachodnich i polskich pierwszy powstał o jakie sto lat wcześniej. Nie stanowi chyba wyjątku pod tym względem i Wilno, gdzie najstarszemi przywilejami są handlowe, które dość wcześnie stworzyły dogodne warunki dla powstania stanu kupieckiego.

Już od XIV wieku za Witolda i potem w w. XV, za panowania Kazimierza i Aleksandra kupcy wileńscy otrzymali najszersze przywileje i nawiązali rozległe stosunki handlowe z państwami ościeniami: Zakonem, Polską, Moskwą, Nowogrodem, Tatarami²⁾). Dla działania na tak rozległym polu handlowym kupiectwo wileńskie musiało być zasobne i przedsiębiorcze. W jego rękach znajdowały się wyższe urzędy miejskie. Z początku Ława, a potem i Rada, jako organizacje przeważnie z kupców złożone, dbały o obronę interesów kupieckich. W tych warunkach zbędnem było tworzenie osobnych organizacyj handlowych. Dopiero po dekrete Zygmunta I, gdy pospólstwo zdobyło wpływ na gospodarkę miejską, popieranie elementu kupieckiego przez Radę zostało ograniczone. Odtąd dla obrony własnych interesów odczuwała się potrzeba stworzenia osobnych bractw kupieckich³⁾).

Znane jest wileńskie bractwo solennicze, czyli stowarzyszenie „braci soleney zabawy“, zajmujące się handlem solą i towarami solonemi. Wiadomość o niem pochodzi z XVI i XVII w.⁴⁾). Na jego czele stoi roczny starszy, jak to było w urządzeniach cechowych.

Takie wyodrębnienie kupców solnych i osobne bractwo możliwe jest tylko wtedy, kiedy poszczególne gałęzie handlu znajdują

1) Акты вилensk. арх. комиссиі, т. X, стр. 296.

2) Zob. wyżej.

3) Zob. wyżej.

4) Акты вил. арх. ком., т. X, стр. 405. Собр. др. грам. I, стр. 183 przywilej z r. 1582.

się w stadium silnego rozwoju, a zajęcia kupieckie osiągają stopień głębszej specjalizacji.

„60 MĘŻÓW“.

Bractwa te, istniejące przez dłuższy czas, jako oddzielne stowarzyszenia kupców, na początku XVII stulecia łączą się we wspólną organizację, na której czele staje *sexaginta virorum communitatis mercatoriae* ¹⁾. Do niej mogli być przyjęci tylko ci, którzy „w zabawach kupieckich od rodziców swoich postępki wzięli i ci, co od młodych lat w mieście Wileńskim u panów swoich, wysługując się około handłów rozmaitych na łokieć, miarę i wagę, kupczą”: axamitami i różnemi materjami jedwabnemi, cramletami, muckajerami, płótnem... korzeniami, różnemi cynami, miedzią, ołowiem, żelazem, skórą, woskami, łojami, chmielami, lnem, konopią, popiołami solą, śledźmi, tureckimi i perskimi kobiercami, oponami, kilimami, bawełnianemi towarami, winem, sobolami, marmurkami, kunami, bobrami, norkami, popielicami i „inszemi jakiegokolwiek nazwiska podobnemi towarami” ²⁾.

Z powodu „pilnych potrzeb i dobra pospolitego” celem usunięcia krzywd i szkód, ponoszonych przez kupców „od złej i swawolnej czeladzi”, oraz dla „zabieżenia y zniesienia przekaz wszelakich, które tu w mieście y po drogach różnych się dzieją“, wybrali oni z pośród siebie 60 mężów. Rada miasta zatwierdziła ich skład osobisty ³⁾ wraz z ustawą, jej przedstawioną w r. 1602. Do niego weszły przedniejsze rody mieszczańskie, których krewni zasiadali w Radzie. Nazwiska Bataszko, Burbo, Byliński, Gibes, Fiedorowicz, Zakrzewski spotykają się wśród ówczesnych i późniejszych burmistrzów i rajców ⁴⁾, a również członkowie tych rodzin należą do pierwszego sexagintaviratu. Łączy ich nie tylko węzeł pokrewieństwa, lecz i wspólność interesów handlowych.

Dlatego też „osoby kupieckiej zabawy do magistratu należące, są członkami nowopowstałej organizacji, składają taksy do jej skrzynki” ⁵⁾.

¹⁾ Kopjarjusz Izby Kup. str. 63 art. 13 Ustawa organizacji 60 mężów.

²⁾ ibidem § 13 („za kupce rozumieni być mogą” ci, co w Izbie Radzieckiej zapisują się do rejestru i tam przysięgają).

³⁾ Zobacz wyżej.

⁴⁾ Zobacz wyżej.

⁵⁾ Kopjarjusz Izby Kupieckiej § 6 ustawy organ. 60 mężów.

W myśl ustawy owych 60 mężów podzielono na 5 sexviratów „po 6 z litewskiej i ruskiej strony“. Co rok od dnia św. Mikołaja zasiadać miał z kolei jeden z nich (z 12 osób złożony). W ten sposób w r. 1607 w tymże terminie ostatni czyli piąty sexviratus zamykał kolejkę i wtedy znowu pierwszemu, a po nim następnym w tym samym porządku przypadało pełnienie obowiązków rocznych. Tygodniowe schadzki rocznych starszych i kwartalne całego sexviratu zbierały się dla „namówienia się“ w Izbie kupieckiej o sprawach bieżących. Na wszelkich schadzkach zasiadali przez Radę na cały rok deputowani 2 jej członkowie „dla powagi i porządnego spraw wszystkich odprawowania“. Mieli oni „jednakowej wagi“ głosy z dwunastu rocznymi mężami.

Uzupełnienie sexagintawiratu przedstawia się dość skomplikowanie. W razie śmierci jednego z członków, przypuśćmy I sexviratu, osoba z II-go sexviratu „starsze trzymająca miejsce ma wakujące sukcesować“. Tym że porządkiem obsadza się opróżnione miejsce w II z III-go, w III z IV i IV z V. A na wolne miejsce w ostatnim, „z którego osoba wyżej postąpiła“, zebranie 60 mężów przedstawia Radzie dwóch kandydatów, wybranych z poza ich grona. Z nich jednego „habiliorem“ deputowani na „introdukcję“ radni wprowadzają w liczbę sexagintawiratu. Formy tej organizacji kupców wileńskich w niczem się nie zmieniają aż do końca XVII stulecia¹⁾.

Zato w zakresie działania na jej korzyść zaszły znaczne zmiany. Z jednej strony zdobyła ona udział w działalności Rady, a z drugiej poddała swoim wpływom pospólstwo miejskie, którego interesy reprezentuje wobec Rady w drugiej połowie tegoż stulecia. W takiej roli widzimy jej przedstawicieli z roku 1665 przy układach z Radą o odnowienie zaniedbanych praw pospolitego człowieka²⁾. Zasiadają oni też na „sessiach ieneralnych“, radząc z Magistratem nad uporządkowaniem przez wojnę moskiewską zniszczonych źródeł dochodów miejskich³⁾. Do takiego znaczenia sexagintaviratus mógł dojść tylko stopniowo. Jeszcze w dwadzieścia lat po jego powstaniu podobne przedsięwzięcia gospodarcze Magistrat załatwia bez jego udziału⁴⁾. Wtedy widocznie był on tylko zawodową organizacją kup-

1) Arch. Państw. w Wilnie № 50 (prowizoryczny) str. 84/86 r. 1677, kiedy do IV i V sexvir. Magistrat przez deputowanych Radców 16 męż. „introdukować raczył“.

2) Акты т. X str. 296/8, 328.

3) ibid. № 104 str. 411.

4) ibid. № 44 str. 251.

ców, pod przewagą Magistratu zostającą nie tylko w sprawach mianowania nowych jej członków, lecz i szafowania pieniędzy ze skrzynki kupieckiej, jak o tem orzeka ustawa ¹⁾. Przełomową chwilą, zmieniającą wzajemny stosunek obu tych instytucyj, mogły być wypadki, poprzedzające dekret komisarzy królewskich z r. 1646, kiedy pogodzono powaśnione pospólstwo kupieckie i rzemieślnicze z Magistratem ²⁾.

Wtedy sexagintaviratus mógł znaleźć poparcie w szerszych warstwach pospólstwa wileńskiego i dzięki temu zdobył na Magistracie znaczne ustępstwa na rzecz udziału swego w gospodarce miasta i nawet otrzymał prawo „z porządku 60 mężów” obierać jednego posła na sejmy i „przydawać go do 2 posłów magistrackich”. ³⁾

Te zdobycze sexagintaviratus zapewne musiał opłacić ze swojej strony dopuszczaniem do swego gremium przedstawicieli rzemieślników, zachowując jednak przewagę dla kupców. W innych miastach mniej więcej w tym czasie, np. w Krakowie ⁴⁾ i Lwowie ⁵⁾ analogiczne organizacje, zwane quadragintaviraty, składały się po połowie z kupców i rzemieślników, co świadczy o większej sile ich elementu rzemieślniczego. Stosunkowo późno powstają te instytucje nawet w stołecznych miastach. Dopiero pod koniec pierwszej połowy XVI w. krakowskie pospólstwo, a za niem lwowskie zdołało za sobą utrwalić prawo kontrolowania rachunków miejskich i uchwalania podatków i wilkierzy przez organizację 40 mężów ⁶⁾. Wileński sexagintaviratus powstał o $\frac{3}{4}$ wieku później, lecz zdobył również szerokie prawa w stosunkowo krótkim czasie i był najliczniejszą organizacją pospólstwa wśród wszystkich miast Rzeczypospolitej, dzięki przestrzeganiu zasady równouprawnienia religijnego.

¹⁾ Kopjarjusz Izby Kupieckiej, ustawy § 6 str. 61: „ile razy starsi potrzebować będą pieniędzy, tedy nie wprzód mają brać, aż za pozwoleniem Magistratu, opowiedziawszy mu tę potrzebę, na którą biorą, a Magistrat na słuszną potrzebę nie ma się bronić”.

²⁾ Dubiński, Zb. pr. m. Wilna str. 204 — 210 podaje, że „kupcy wspólnie z cechami do Izby kupieckiej” mogli się zbierać, str. 209. Tamże ustanowiono porządek, według którego, rzemieślnicy i kupcy dla postanowienia podatków i składek mogą się zbierać „do Izby Kupieckiej na Ratusz” ib. str. 206.

³⁾ ib. i Akty wil. kom. X, str. 295 r. 1665.

⁴⁾ Ptaśnik, Miasta str. 69.

⁵⁾ Будаговъ Ж. М., Н. Пр. № 140 str. 546.; Ptaśnik walki o demokratyzację Lwowa. Kw. Histor. XXXIX str. 234. Lwowski quadragintavirat, ustanowiono po walkach pospólstwa z Radą w 1577—9.

⁶⁾ Ptaśnik, ib. str. 256.

BRACTWA I CECHY.

Rozwój organizacji cechowej w Wilnie idzie nieco innemi drogami, niż w Koronie. Tam cechy powstawały niedługo po nadaniu miastom prawa magdeburskiego. Zastosowanie w nich zachodnich form produkcji było przygotowane przez silniejszy rozwój przemysłu miejskiego i przy licznym udziale ludności niemieckiej.

W Wilnie do końca XV cechów nie znamy. Zato istnieją inne organizacje, tak zwane bractwa. Charakter ich dotąd nie jest dostatecznie wyjaśniony¹⁾. Zwykłym celem bractw było zaspakajanie potrzeb towarzysko-religijnych, wyrażających się głównie w uzyskaniu wolności od kapszczyzny przy syceniu miodu w święta doroczne. Najstarszem takim bractwem jest kuśnierskie, założone koło r. 1458²⁾. Na początku XVI w. istnieją też inne: Burmistrzowskie, radzieckie, kupieckie, czapecznickie, garbarskie i roskie³⁾. Cztery z nich przyjęły nazwy od rzemiosł, które uprawiają ich członkowie.

Takie skupienie w bractwie ludzi przeważnie⁴⁾ jednego zawodu nie jest bez znaczenia. Musiało tu wchodzić w grę poczucie solidarności fachowej, w przeciwnym bowiem razie bractwa występowałyby pod innemi nazwami, może kościołów, cerkwi lub dzielnic miasta, jak bractwo roskie od dzielnicy w Wilnie Rosy.

Organizacja bractw podobna jest do cechowej. Mają one domy brackie, członkowie wpłacają składki, podlegają własnemu sądowi, odbywają wspólne uczyty, życiem ich kierują wybierani roczni starsi. Oznacza to wpływ urzędzeń cechowych. Ale bractwa znacznie też od nich się różnią. W ich ustawach nie stwierdzamy uwzględnienia momentów gospodarczych, które w cechach mają zasadnicze znaczenie. Widocznie ekonomiczny rozwój Wilna w XV w. był na takim poziomie, że organizacja cechowa nie mogła znaleźć zastosowania, wystarczała jej zewnętrzna forma dla celów religijno-towarzyskich.

Ale już w XVI stuleciu rozszerza się zakres działania bractw. W r. 1582 bractwo czapeczników zabiega u króla, by dopuścić i pozwolił „mieti w odnom miestcu i społnych schackach bractwo i cech

¹⁾ Zob. polemikę o charakterze bractw w rozdziale wstępnym Aktów wil. kom. X, oraz Klimenko, Zapadno-ruskije cechi, str. 13—14.

²⁾ Akty wil. kom. X str. 3—7 ustawa z r. 1538.

³⁾ ibidem. Bractwo burm. i radzieckie naz. pańskim. Собр. др. Гр. II. № 2 str. 3.

⁴⁾ Do bractwa mogli być przyjęci i bez względu na zawód, jak podaje ustawa kuśnierzy. Akty wil. kom. X str. 3—7.

prikładom innych cechów miejskich uprijowilowanych”¹⁾. Król zatwierdził ustawę, przyczem zasadnicze prawo cechu sycić miód bez opłacania kapszczyzny przekazał nowoutworzonemu cechowi²⁾. Z bractwa powstał cech. Stwierdzenie takiego przeobrażenia wyjaśnia, że między bractwem i cechem istniał związek genetyczny.

Inny też przykład dowodzi powstania cechu ze znanego nam bractwa kuśnierskiego. W r. 1669 kuśnierze prosili Magistrat wileński, aby ich bractwo zechciał „pewnemi artykułami podług wyraźnego prawa magdeburskiego y przywilejów (im) służących obwarować”³⁾. Takie cechy, z bractw pochodzące, zachowują nadal nazwę bractw. Czapecznicy w r. 1584, t. j. w dwa lata po otrzymaniu przywileju cechowego nazywają siebie znowu bractwem⁴⁾. Z tradycji starsza nazwa utrzymywała się obok nowej. Obie mają identyczne znaczenie, ponieważ „societatem vulgoque fraternitatem dictam” oraz że „fraternitatem in vulgo alemanico czech cognominatum”⁵⁾.

Do połowy XVI wieku powstanie cechów zależało od zgody króla, który dla każdego z nich nadawał osobny przywilej, gwarantujący nietykalność urzędów cechowych. Zabiegi o te przywileje były kosztowne i utrudniały rozwój rzemiosł. Zygmunt August, rozumiejąc to, nadaje w 1552 r. przywilej⁶⁾ Magistratowi: „ut civitate Vilenensi melius ac ad usum humanum commodum opificia instituantur, concessimus advocato, praeconsulibus et consulibus hanc potestatem, ut illi societates seu collegia opificum, quaecunque iam instituta sunt, corrigant, si quae autem nondum sunt instituta, ut sunt: cementariorum, fabrorum, lignariorum, fraenificum et reliquorum instituant, privilegiaque eisdem, leges ac mores, quibus inter se vivere, debeant, praescribant”. Założenie nowych i poprawienie starych cechów było odtąd w rękach Magistratu. Prawo owo stało się głównym źródłem przewagi Magistratu nad cechami. Do niego zawsze odwołują się rajcy i burmistrzowie w razie uchylania się rzemieślników od ustaw obowiązujących lub przy ustanowieniu nowych⁷⁾. Jednak rzemieślnicy i nadal chętnie ubiegali się o organizacyjne ustawy cechowe bezpośrednio przed królem. Cechy otrzymywały je w tej drodze przeważnie w XVI wieku, jakby w obawie przed Magistratem

1) Arch. sborn. siewiero-zap. Rusi I № 57 str. 159.

2) ibidem. str. 165.

3) Akty wil. kom. X str. 79—83.

4) Akty wil. kom. X str. 12—14.

5) ib. str. 182, uchwała cechu z r. 1516.

6) ib. X, № 35 str. 221.

7) АКТЫ X, str. 197, 133, 151, 205. 489 i inne.

Autorytet króla gwarantował im nietykalność ich urzędów, których rada naruszyć nie mogła. W r. 1579 taką ustawę otrzymał cech stolarsko-łożewniczy¹⁾, w r. 1562 siodlarsko-rymarski²⁾, mularsko-cieśliński³⁾ i inne. Magistrat zaś swe prawa z r. 1552 najszerzej stosował w w. XVII i XVIII.

Z inicjatywą założenia cechów najczęściej występowali sami rzemieślnicy. Nowopowstające cechy zwyczajnie składały się z kilku pokrewnych sobie kunsztów, i dopiero potem poszczególne rzemiosła wyodrębniały się w samodzielne cechy. Jeden z nich, założony w 1562 r. łączył cztery kunszty: siodlarski, rymarski, passamoniczny i stolarski⁴⁾. W r. 1582 dla stworzenia cechu czapeczników połączyli się „uczciwyje ludzi” trzech rzemiosł „szto szapki aksamitnyje robiat i też siermiazniki i nogawiczniki”⁵⁾.

Cech kowalski od r. 1516 składał się z kowali, ślusarzy i rusznikarzy⁶⁾.

Inne łączyły po trzy lub dwa kunszty. Są to przeważnie cechy późniejsze. Starsze natomiast, np. szewski⁷⁾ łączy ludzi tylko jednego rzemiosła.

W miarę rozwoju rodzi się w tych skombinowanych cechach dążność do wyodrębnienia się rzemiosł silniejszych. Do ustawy powyżej przytoczonego cztero-kunsztowego cechu w kilkanaście lat po jego założeniu za zgodą króla i na prośbę cechmistrzów dopisano nowe artykuły w r. 1579, by Magistrat nie przeszkadzał odłączeniu się „jednej strony cechu onego z liczby i konfraterni”⁸⁾. A w cztery lata później od tego cechu odłączył się kunszt stolarski⁹⁾, celem założenia osobnego cechu lub przystania do bardziej pokrewnego rzemiosła. Chyba większość cechów przeszła taką ewolucję. Dlatego liczba ich w wiekach XV i XVI jest mała, a później szybko wzrasta.

Odnosi się to w równej mierze tak do miast zachodnich, jak

¹⁾ Акты X str. 458.

²⁾ Акты X str. 571.

³⁾ Акты X str. 214 r. 1595.

⁴⁾ Акты X str. 571. Przywilej Zygm. Augusta na prośbę rymarzy, siodlarzy i passamoników nakazuje: „wprowadzić y założyć cech, albo konfraternię rzeczonych kunsztów siodlarskich, rymarskich, passamonickich i stolarskich”...

⁵⁾ Arch. sborn. dok. siew. zap. Rusi t. I str. 158 — 165. Magistrat Wileński dla tych rzemiosł „pospołu odin cech i bractwo i schacki społnyje mieti”... pozwolił.

⁶⁾ Акты X, str. 186 — 191 przywilej Zygm. I z r. 1516.

⁷⁾ Kopjarjusz cechowy t. 707 verso z r. 1550 Arch. Państw. w Wilnie cyt. Chodyncki o stos. wyzn. w cechach. Odbitka z księgi ku czci Balzera, str. 5.

⁸⁾ Акты X, str. 574.

⁹⁾ Ibidem str. 575.

i polskich. Monachjum w w. XIII ma 6 cechów, a w XV — 34¹⁾. W Krakowie, Lwowie i Poznaniu w w. XV różne rzemiosła, dotąd mieszczące się w złożonych cechach, tworzą osobne cechy i przez to powiększają ilość organizacyj rzemieślniczych. Źródła wileńskie przekazały nam wiadomość o istnieniu w wieku XV tylko jednego cechu²⁾, a w XVI w. dziesięciu, a mianowicie: kowali³⁾, szewskiego⁴⁾, piwowarów⁵⁾, chirurgów i cyrulików⁶⁾, siodlarzy, rymarzy i innych⁷⁾, stolarzy, łożowników i innych⁸⁾, tkaczy⁹⁾, czapeczników¹⁰⁾, mularzy i cieśli¹¹⁾, złotników i ewentualnie „fabrorum i lignariorum”...¹²⁾ i o znacznie większej ilości w XVII¹³⁾ i koło 40 cechów w XVIII¹⁴⁾. Z całą pewnością można twierdzić, że liczby te są za małe i w rzeczywistości cechów było znacznie więcej. Przy wprowadzeniu urzędzeń cechowych do Wilna pierwszorzędną rolę odegrywały miasta koronne. Najchętniej rzemieślnicy wileńscy zapożyczali je z Krakowa, rzadziej z Warszawy i Gdańska. Jednak gotowe ustawy cechów krakowskich przyjmowano na grunt wileński rzadko¹⁵⁾. Zwykle zaś je układali miejscowi majstrowie, a potem przedstawiali na zatwierdzenie radzie¹⁶⁾, a niekiedy i królowi.

Jednym z głównych celów każdej ustawy było obwarowanie i zapewnienie rozwoju przemysłowi miejskiemu. W tym celu stosowano wobec rzemieślników przymus należenia do cechów, a jednocześnie zakazywano uprawiania rzemiosła poza cechem pod karą

1) Ptaśnik: ibidem str. 81.

2) Złotniczy, Akty wil. kom. X, str. 61 z r. 1495.

3) Akty wil. kom. X, № 29 str. 180 -- 191, z r. 1516.

4) Kopjarjusz cechowy fol. 707 verso z r. 1550 Arch. Państw. w Wilnie, posiada Chodynicki. O stos. wyzn. w cechach. odbitka z ks. ku czci Balzera str. 5.

5) Собр. др. гр. I № 87 z r. 1552.

6) Собр. др. грам. I № 88 z r. 1552.

7) Akty wil. kom. X str. 571 z r. 1562.

8) ib. X str. 458 z r. 1579. Klimenko, Cechy str. 8 błędnie podaje pod r. 1552 i błędnie powołuje się na X № 26 i 27.

9) Arch. dawn. akt. Wil. Arch. Państw. kop. cechowy № 32 str. 378 z r. 1579.

10) Arch. sborn. I № 57 z r. 1582.

11) Akty wil. kom. X str. 214 z r. 1595.

12) Przywilej Magistratowi na ustanowienie cechów z r. 1552. Akty w., k. X № 35.

13) Nowemi cechami są rusznikarski z r. 1603 Akty w. kom. X str. 16, ludwisarski. Собр. др. гр. I № 39 z r. 1611 iglarsko-blacharski ib. X str. 33 z r. 1663. szklarski ibid. X str. 37 z r. 1663 i inne.

14) Akty w. k. X str. V oraz księgi przych. i rozch. m. Wilna № 100 str. 76 i 216. Arch. Miejskie.

15) Akty w. kom. X str. 16.

16) ibid. str. 33 i 37.

konfiskowania wyrobów i surowca. Miało to bronić cechy od konkurencji, a konsumentom zapewnić lepszy towar. W przywileju Zygmunta Augusta, wydanym magistratowi wileńskiemu na ugruntowanie cechów powagą władzy królewskiej warowano tę zasadę w całej pełni:

„Quae quidem societates seu collegia, ab illis instituta, iisdem privilegiis gaudebunt, quibus et ceterae universitates reliquorum opificum gaudent ita videlicet, ut nullus alius artem in hac civitate, exercere, eamque decernere possit, nisi is, qui in collegio seu universitate artis suae nomen suum fuerit professus. Quod si quis temere extra contubernium, seu a nobis, seu ab illis institutum, opificum artemque suam exercere fuerit ausus, sive civis noster, sive senatorum nostrorum, ducum, nobiliumque in hac civitate subditus, eum incarcerationi, detinendi, instrumenta artis illius tollendi, bona eius mobilia confiscandi, facimus officio civili potestatem ita, ut hi artifices, quorum illi collegium seu contubernium instituerint nihil prorsus ab illis deferre videantur, quos vel nos, vel maiores nostri, specialibus privilegiis sumus dignati”¹⁾. Na tem samem stanowisku stoją i późniejsze przywileje²⁾, strzegące, by „w mieście Jego Królewskiej Mości Wilnie intra et extra moenia, pod jakąkolwiek bądź jurysdykcją (rzemieślnikowi) pozostającemu, niewolno poza cechem rzemiosła działać”³⁾.

A więc, według litery prawa, wszyscy rzemieślnicy miejscy musieli być zapisani do cechów. Lecz życie odbiegało od postulatów teoretycznych. Nigdy wszyscy rzemieślnicy nie znajdowali się w organizacji cechowej. Część z nich uprawiała swój fach pokryjomu. Nazywano ich za to partaczami⁴⁾.

Jednak dostęp do cechów im nie był zamknięty.

Partacz po nauczeniu się rzemiosła u cechowego majstra albo towarzysza mógł być przyjęty do zgromadzenia towarzyskiego⁵⁾.

Jedyną warstwą ludności miejskiej, której nie dopuszczano do organizacji cechowej, byli żydzi. Skupieni we własnej gminie i nie mający obywatelstwa miejskiego, nie posiadali praw do udziału w urządzeniach miejskich Wilna.

Oprócz cechów istniały organizacje towarzyszy-czeladników. Można je nazwać cechami niezupełnymi w odróżnieniu od cechów zupełnych, złożonych z rzemieślników wszystkich stopni majstrów,

¹⁾ Akty X str. 221/2.

²⁾ -ibidem X str. 501.

³⁾ ibidem str. 573.

⁴⁾ ibidem X str. 82, 97, 103, 147, 153/4, 176.

⁵⁾ ibidem str. 198.

starszych i młodszych i czeladników. Istnieją one w XVII w., mają osobne ustawy i gospody na wzór cechowych¹⁾, występują niekiedy przeciwko majstrom, z powodu naruszenia ustanowionych praw, lecz uznają nad sobą zwierzchność majstrów cechowych.

Są więc w ramach organizacji cechowej.

Cechy, jako organy przemysłu miejskiego, miały w życiu Księstwa ogromne gospodarcze znaczenie. Wyodrębnienie ich prawne i ustrojowe w znacznej mierze zapewniało im swobodny rozwój. Opieka królów broniła ich od ucisku ze strony magistratu. A szlachta litewska nie występuje wrogo przeciwko cechom nawet w w. XVI. W Koronie natomiast od początku XV wieku szlachta dąży do obalenia gospodarczej organizacji miast. Monopol cechów na uprawianie rzemiosł i zakaz handlu wyrobami niecechowemi zamykały przed szlachtą rynki miejskie. A zysk, ciągnięty z obrotów surowcami i zbożem, już wtedy szlachty polskiej nie zadowalał. Znienawidzonego konkurenta można było usunąć tylko przez zniesienie cechów. Na to decyduje się sejm z r. 1423²⁾, toż potwierdza sejm z r. 1538³⁾ i w końcu sejm piotrkowski w r. 1550 uchwalił, że „cechy...w niwecz obracano, oprócz rządów i obchodów kościelnych“⁴⁾. Król, panowie Rada i urzędnicy dworscy przeciwstawiali się tym uchwałom sejmowym. Dlatego zaniechano ich wykonania w Koronie, a na Litwie one nie obowiązywały. Jednak one szkodziły cechom. Podkopywały ich znaczenie i samodzielność nie tylko wobec szlachty, ale i rad miejskich. W okresie pounjowym Rada Wileńska powołuje się na uchwały piotrkowskie w chwilach, gdy chce podkreślić swoją przewagę nad cechami. Uważa je wtedy za zniesione, przypominając, że „cechy zniesione zostały, oprócz rządów kościelnych, albo konfraterni“. Pomimo to cechy i nadal pozostały przede wszystkim organizacjami rzemieślniczymi, a „rządy“ kościelne nie nabrały dla nich większego znaczenia. Poza tem cechy miały charakter organizacyj wojskowych, szczególnie we wschodniej Litwie i Rusi, gdzie ciągła walka z Moskwą i Tatarami wymagała lepszego pogotowia bojowego. W Wilnie, jak i w innych miastach, każdy majster i towarzysz winien był posiadać muszkiet i szablę⁵⁾ i w razie niebezpieczeństwa pod chorągwią cechową⁶⁾ bronić się na murach miejskich, a nawet wyruszać w pole ścigać nieprzyjaciela. Co rok odbywały się lustracje chorągwi

1) *ibidem* X 99, 107, 127 i inne.

2) i 3) Kutrzeba *Hist. ustr. pol.* I str. 107. wyd. 4.

4) *Prawa, Konstyt. i przywileje Korony Pol. i Ks. Lit.* t. II str. 598 wyd.

5) *Akty* X str. 75, 81, 100, 109 i inne.

6) *ibid.* X str. 422/5.

cechowych ¹⁾ i żydowskich ²⁾, dokonywane przez Magistrat wileński zaraz po św. Michale. Królowie rozumieli znaczenie, przy braku stałych sił zbrojnych, tych zawsze gotowych do działania załóg mieszczańskich. Przecież one przede wszystkim mogły zatrzymać napady nieprzyjacielskie, broniąc się za murami miejskimi. Zygmunt I, wzmacniając obronę wschodnich terenów, w przywileju z r. 1540, wydanym dla Lwowa, podkreśla wojskowe znaczenie cechów ³⁾. Bar przy otrzymaniu prawa niemieckiego w r. 1540 nie został uwolniony od służby na wezwanie starosty ⁴⁾.

Gdy w r. 1516 Zygmunt I nadał Kijowowi prawo magdeburskie, to też pozostawił na mieszczanach obowiązek obrony miasta i pogoni za Tatarami ⁵⁾.

Przejrzawszy wszystkie urządzenia miasta Wilna, przychodzimy do przekonania, że one zasadniczo niczem się nie różnią od form, przyjętych w innych miastach, prawem niemieckiem obdarzonych. Według nich też ułożyło się w Wilnie współzycie patrycjatu i pospólstwa, wytwarzając instytucje rady miejskiej i cechów. One przyspieszyły spóźniony rozwój mieszczan wileńskich i wlały ożywczą energję w ich handel i przemysł. Pod ich wpływem szybko rozwijało się Wilno także i w połowie XVI wieku. Administracja, ustawodawstwo, sądownictwo, gospodarka i obrona miasta znajdowały się w rękach mieszczan. Przywileje królewskie stały na straży nietykalności ich praw i gwarantowały samorządność miasta, które w swych uprawnieniach dorównywało Krakowowi.

* * *

Przy kreśleniu powyższych uwag niekiedy okazało się potrzebnem przekroczyć wyznaczone granice chronologiczne i powołać się na dane z w. XVII. Zmuszał do tego brak dokumentów z w. XV i XVI, kiedy niewątpliwie wytworzyły się główne formy organizacji miasta. Ich charakter i znaczenie można było bliżej poznać z danych XVII wieku, kiedy Wilno pozostawało przy wszystkich swoich przywilejach, jeszcze nie naruszonych przez egoistyczną politykę szlachty. Przeto wydało się uzasadnionem dla pełniejszego przedstawienia obrazu urządzeń miasta sięgnąć do wieku późniejszego.

¹⁾ i ²⁾ *ibidem*.

³⁾ Ptaśnik *ibid.* str. 91.

⁴⁾ Białkowski. *Podole* w XVI w. str. 106.

⁵⁾ Антоновичъ Грамоты В. Кс. Литовскаго № 25 г. 1868 i *Bibl. Warsz.* г. 1872. IV str. 254—265.

STOSUNKI RELIGIJNE I NARODOWOŚCIOWE.

Historja Wilna we wszystkich okresach swego rozwoju związana jest z trzema żywiołami: polskim, litewskim i ruskim. Każdy z nich w większej lub mniejszej mierze przyczynił się i wpłynął na ukształtowanie kulturalnego oblicza miasta. Te trzy różne grupy, tak pod względem religijnym, jak i językowym współżyły ze sobą niemal od czasów przedpaństwowych i przez długie wieki na terenie Wilna na siebie oddziaływały. Dzieje wyznaczyły im różne role. Litwini byli z początku siłą polityczno-twórczą, organizującą państwo, w którym dwa inne elementy etnograficzne znalazły się obok siebie i, będąc kulturalnie wyższymi od panującego litewskiego, wpływają na niego w zależności od warunków politycznych z większą lub mniejszą siłą. Wpływy te przedewszystkiem zaznaczają się w języku litewskim ¹⁾, kulturze materialnej, ustroju politycznym ²⁾ i społecznym ³⁾. W okresie wcześniejszym, a więc od powstania państwa litewskiego do końca XIV wieku przeważał żywioł ruski, aczkolwiek podbity, lecz w życiu wewnętrznym państwa na wszystkich polach przodujący. Najwyraźniej o tem świadczy szerokie rozpowszechnienie języka ruskiego poza granice etnograficzne ⁴⁾. Wątpliwem jednak wydaje się, by język ruski docierał i na Żmudź i był tak powszechnie tam znany, jak i w Wileńszczyźnie. Znaczenie jego zaczęło wzrastać dopiero od chwili przeniesienia stolicy państwa na południe nad brzegi Wilji, dokąd od wschodu górnym biegiem tej rzeki i Niemna nasuwała się najsilniejsza fala ruszczyzny. Łatwo szczybiły się pod jej naporem południowe granice Rukstecji ⁵⁾, gdzie Litwini nie wykazali odporności i szybko ulegali asymilacji.

Może to służyć za dowód, że dzisiejszą wileńszczyznę Litwini zajęli znacznie później od Żmudzi i nie zdołali w niej silniej utrwalić się i jej gęściej zaludnić. Dlatego ta część Litwy łatwiej wpięrowała się, a potem polonizowała się.

Bezpośrednie terytorjalne zetknięcie się Litwinów z Rusinami jasno i prosto tłumaczy oddziaływanie wyższej kultury ruskiej na pierwotną Litwę pogańską. Ziemie zaś polskie dawniej nie graniczyły

¹⁾ Brückner, Polacy i Litwini. Polska i Litwa w stos. dziejow. str. 355. Gloger, Dollnami rzek, str. 59.

²⁾ i ³⁾ ibidem: Kutrzeba, Unja Polski z Litwą.

⁴⁾ ibidem Filjałek, Polska a chrzest Litwy str. 51. Brückner, Polacy i Litwini, str. 362.

⁵⁾ Ал. Кочубинский: Территория доистор. Литвы, Ж. Мин. Нар. Прос. г. 1897 str. 92.

bezpośrednio ani ze Żmudzią, ani z Aukstecją. W jakiej więc drodze przedostaje się ludność polska na Litwę i gdzie osiadają tam pierwsi osadnicy polscy, którzy przynoszą ze sobą ziarna kultury polskiej?

Dzisiejsze zachodnie pogranicze polsko-litewskie, t. j. teren podlasko-suwański, pod względem językowym ma cechy stosunkowo „świeżej polszczyzny” ¹⁾. Badania nad dialektami miejscowymi również wykazały, że pierwotnie ten teren nie był ani polskim ani litewskim i że „przeszłość jego przeważnie była białoruska” ²⁾ i miejscowy „dialekt podlasko-suwański powstał na gruncie ruskim” ³⁾.

Z trzech więc elementów: polskiego, litewskiego i ruskiego najmłodszym był tu polski, mazurski, który docierał do pogranicza litewsko-ruskiego brzegami rzek Bugu, Narwi i Biebrzy, przenikając coraz głębiej ku wschodowi i oddzielając klinem ku północy Litwinów, a ku południowi Rusinów. Znikomy wpływ języka litewskiego na polski ⁴⁾ świadczy o przodującej roli elementu polskiego, który w krótkim czasie sięgnął z Narwi i Biebrzy wzdłuż pogranicza rusko-litewskiego pod Wilno i nawet Nowogródek, wytwarzając tam czynne i rozrastające się wyspy.

Tego przenikania Polaków z Mazowsza ku wschodowi nie należy odnosić wyłącznie do dat historycznych. Pierwotne stosunki Mazowszan z Jadźwingami pochodzą niewątpliwie z czasów przedhistorycznych ⁵⁾. W krajach nadbużańskich z terenów prapolskich szerzyła się w okresie żelaznym (VIII—V w. przed Chrystusem) kultura przedhistoryczna ⁶⁾. W zaraniu naszych dziejów, pod koniec X w. brzegami już środkowego Bugu szła wschodnia granica państwa polskiego ⁷⁾. Na początku XI stulecia Jadźwingowie są w sferze naszych wpływów

¹⁾ Gramatyka jęz. polskiego: Nitsch—Dialekt jęz. pol. str. 425/6 r.

²⁾ Ibidem. str. 425.

³⁾ Ibidem. str. 513.

⁴⁾ Ibidem. str. 425.

⁵⁾ Bujak, Historia osadnictwa ziem pol. str. 28.

⁶⁾ Kostrzewski, O wzajemnym stosunku kultury „łużyckiej” i kultury grobów skrzynkowych. str. 2. Kultura „łużycka”, zajmująca w końcu epoki brzozywej i początku żelaznej etnograficzne tereny Słowian zachodnich wraz z ziemiami polskimi, uważana jest przez uczonych polskich i czeskich za kulturę prastawiańską. W VIII r. V w. przed Chrystusem z nad Odry i Wisły przekracza ona aż poza Bug. Na ziemiach naszych swoimi formami nawiązuje do późniejszej kultury wczesno-historycznej.

Identyfikacja kultur i grup etnograficznych „łużyckiej” i słowiańskiej dowodzi prof. Kostrzewski kilku silnymi argumentami w pracy; Wielkopolska w czasach prehistorycznych. str. 233.

⁷⁾ Kętrzyński, Granice polski w X w. R. A. Um. t. V str. 31.

politycznych. Według Długosza, biorą oni udział w buncie Masława¹⁾. Utrudnia dokładniejsze określenie czasu pierwszej kolonizacji polskiej na tych ziemiach prawie zupełny brak badań o naszych stosunkach z Jadźwingami²⁾. Wiadomem jest tylko, że w XI wieku Mazowsze było gęsto zaludnione³⁾ i że stąd łatwo mogła wyjść pierwsza fala osadników polskich. Otwierali oni sobie drogę do rzadziej zaludnionych pogranicznych ziem litewskich i ruskich. Ruchliwość tego pogranicznego elementu polskiego znacznie wyprzedzała na wschodzie nasze granice polityczne.

W XIII wieku w drodze naturalnej ekspansji polskiej szybko były skolonizowane podbite tereny Jadźwingów. Z tychże czasów pochodzi pierwsza próba utrwalenia na Litwie wpływów kościoła polskiego. Pierwszy biskup litewski, Wit, był Polakiem i, jak przypuszcza prof. Abraham, przez pewien czas działał na Litwie⁴⁾. Wtedy „ze strony polskiej zupełnie świadomie dążono do nawrócenia Litwinów”⁵⁾. I chociaż ta próba zawiodła, to jednak w połowie XIV w. za Kazimierza Wielkiego Polska ponownie występuje z inicjatywą chrystjanizacji Litwy⁶⁾. Prawda, że i tym razem zamierzonego celu nie osiągnęła, ale te zabiegi utorowały na Litwę drogę duchowieństwu polskiemu i jego pracom misyjnym. Za Olgierda według tradycji, przechowanej w rodzinie Gasztołdów, Piotr Gasztołdowicz podobno sprowadził do Wilna 14 mnichów polskich, którzy tam założyli klasztor franciszkański⁷⁾.

Książęta litewscy popierają widocznie tę dążność Polaków ku wschodowi. Nawet przed przyjęciem religii chrześcijańskiej w czasach Mendoga i Giedymina Litwa chętnie otwiera granice przed przybyszami zachodnimi. „Progenitores nostri” — powiada wezwanie Giedymina, skierowane do miast hanzeatyckich — „apperuerunt vobis terram”⁸⁾.

Nie brak wśród nich i osadników polskich.

Tembardziej, że stosunki z Mazowszem wtedy były przyjazne i droga z Zachodu na Litwę szła przez Mazowsze. „Per ducatum

¹⁾ Długosz, *Opera Om.* I str. 496/7. Halecki. *Dzieje Unji*, I str. 14.

²⁾ Szelański, *Najstarsze drogi* str. 115.

³⁾ *ibidem.* str. 116.

⁴⁾ Abraham. *Powstanie kościoła na Rusi*, str. 153

⁵⁾ Chodynicki, *Próby zaprowadzenia chrześcijaństwa na Litwie. Przegląd Histor.*, t. XVIII, str. 249.

⁶⁾ *ibidem.* str. 293.

⁷⁾ T. z. *kronika Bychowca*. *Pol. Sobr. Rusk. Letop.* t. XVII, str. 498.

⁸⁾ *Kod. dypl. Lit.*, str. 28, Baliński *ib.* I, str. 59. Chodynicki, *ib.*, str. 266.

nostrum Bonislao (?) ducis Mazoviae ad nos poterit habere securum accessum super manum nostram unus quisque¹⁾. Widocznie od dawna utarła się tedy droga na Litwę, z której teraz Giedymin mógł skorzystać za zgodą Wańka²⁾. Dla tej ludności chrześcijańskiej są kościoły w Wilnie i Nowogródku³⁾, do których Giedymin, zwracając się do zakonów franciszkanów i dominikanów, prosi przysłać: „quatuor fratres, scientes *polonicum*, semigalicum ac ruthenicum... ut nunc sunt et fuerunt⁴⁾. Władanie językiem polskim dla zakonników uznaje Giedymin za potrzebne narówni z litewskim⁵⁾. Wymagały tego liczne gminy polskie w największych miastach Litwy południowej.

Ludność polska mieszkała też po mniejszych miastach i grodach, uprawiając handel i rzemiosła⁶⁾. Sądzymy, że ona była wolna. Wydaje się bowiem nieprawdopodobnem, by niewolnicy mogli doznać tyle opieki i starań o zaspokojenie ich potrzeb religijnych ze strony potężnego i despotycznego Giedymina. Oprócz wolnych osadników polskich, których liczba i znaczenie przemawia za ich wczesnem, już przed Giedyminem osiedleniu się na Litwie, znajdowała się bardzo liczna polska ludność niewolnicza. Książęta litewscy zabierali ją jako jeńców, na licznych wyprawach w pogranicznych dzielnicach polskich. Liczono ją na mnogie tysiące: „Multitudo innumerosa populi sexus utriusque in servitute perpetua fuit miserabiliter abducta“ — powiada Janko z Czarnkowa⁷⁾, opisujący jedną z wypraw litewskich. Ciągłe napady w XIII i XIV wieku strasznie niszczyły ziemie polskie i zabierały z nich łup w ludziach, który sięgał niekiedy ogromnej cyfry 40 tysięcy⁸⁾. Wymownie to świadczy o wielkiej ilości jeńców polskich. Książęta litewscy osadzali ich w swych dobrach, przeważnie w pobliżu Wilna położonych. Z biegiem czasu część tej ludności zyskiwała wolność i osiadała w miastach. Najchętniej zaś skupiała się w nowo założonej stolicy, gdzie znajdo-

1) Kod. dypl. Lit. ibid., Ballński ib., str. 63.

2) Bolesław, syn Ziemowita, wnuk Konrada Mazowieckiego umarł w r. 1313. Z powodu tego rozumieć tu należy Wańka, ks. plockiego. Balzer, Genealogja, str. 454; Paszkiewicz, Polityka ruska, str. 18.

3) Kod. dypl. Lit., str. 29–30.

4) Ib., str. 30, Ballński ib. I, 65.

5) Jak sądzić stąd można, Giedymin odznaczał się tolerancyjnością: „Christianos facere Deum suum colere secundum morem suum, Ruthenos secundum ritum suum, Polonos secundum morem suum”... cyt. Chodynicki ib., str. 264.

6) Litwa i Polska w stosunku dziej., str. 12.

7) Monum. polon. II, str. 675 oraz str. 564 i 631.

8) Ibidem, str. 843 i Latkowski, ibidem, str. 320.

wała przychylną opiekę panującego. W Polsce wiadano o znacznej ilości jeńców polskich, znajdujących się na Litwie i aktem krewskim wyjednano dla nich wolność i powrót do ojczyzny. Nie wiemy, czy dużo wróciło. Ale niewątpliwie część ich pozostała na Litwie i wzmocniła szeregi siedzącej już po miastach ludności polskiej. W najbliższym po akcie krewskim czasie z Polski zaczyna napływać na Litwę nowa fala osadników¹⁾. Potrzeby gospodarcze i religijne zachęcają króla do popierania i skupiania Polaków szczególnie w miastach, które otrzymują od Jagiełły i Witolda nadania na prawo magdeburskie. W stosunku zaś do elementu ruskiego, również liczego po miastach litewskich, Jagiełło po przyjęciu chrześcijaństwa kierował się interesami ludności katolickiej. Z tej przyczyny ludność ruska nadal pozostawała przy ruskiem prawie zwyczajowem, pomimo tego, że ludność katolicka otrzymywała prawo magdeburskie²⁾. Było to wyraźnem ograniczeniem, stosowaniem wobec Rusinów, ale o tem ograniczeniu w przywileju mereczańskim niema nawet wzmianki. Widocznie przywilej ten wydano tylko na rzecz katolickiej ludności Wilna, tak jak przywilej ziemski tegoż 1387 r. odnosił się wyłącznie do bojarów nowo ochrzczonych. Od tego czasu bojarzy katolicy na Litwie właściwej zajmują stanowisko uprzywilejowane, a dla Rusinów zacieśnia się teren działania do ziem rdzennie ruskich. Tracą Rusini posiadany dotąd wpływ i schodzą do roli elementu prowincjonalnego, nie dopuszczanego do korzystania z przywilejów ludności litewskiej.

Zatarg Zygmunta Kiejstutowicza ze Świdrygiellą o władzę wielkksiążęcą był jednocześnie walką Rusinów o odzyskanie upragnionego równouprawnienia z katolikami³⁾. Widocznie łącznie z bojarami występują i mieszczenie ruscy, niezadowoleni z wyłączenia od prawa magdeburskiego. Siła tego żywiołu dawała Świdrygielle oparcie i on dopuszczał po raz pierwszy w historii Litwy bojarstwo i mieszczaństwo ruskie do udziału w majowych pertraktacjach z krzyżakami w 1432 r. Tu one występują narówni z Litwinami w charakterze poręczycieli odnowionego przymierza z krzyżakami⁴⁾. Zgodna akcja Rusinów

1) Papée: Polska i Litwa na przełomie wieków śred. str. 17.

2) Акты Лит-рус. госуд. I № 3 przywilej, potwierdzający w 1408 r. nadania Brześciu prawa magdeb.: „Absolvimus insuper et liberamus cives et incolas civitatis nostrae praemissae Brestensis puta theutonicos et polonicos et aliarum nationum nominis, qui christianae fidei et ritus catholici duntaxat theuthoni, lithuani ac alii schizmatici neophitae et baptisati existant”...

3) O. Halecki: Dzieje Unji Jagiełł. t. I str. 291. Halecki: Litwa, Ruś i Żmudź Roz. Ak. Um. t. 59 str. 231. Довнаръ-Запольскій: Госуд. Хоз. кн. Лит. I, str. 65/66; Caro: Dzieje polskie t. IV str. 52.

4) Halecki: ibidem. t. I str. 292 i tam cytow. Napiersky, Rus. Ilev. Urk. № 231-a.

wymogła i na Zygmuncie w październiku 1432 r. dwa przywileje: trocki i grodzieński. Pierwszy dopuszczał ruskich mieszczan wileńskich do korzystania z prawa magdeburskiego, które odtąd miało służyć obu wyznaniom ¹⁾. Drugi otwierał bojarom dostęp do prerogatyw szlachty litewskiej ²⁾. Bojarstwo nie zdołało utrzymać się przy zdobytych przywilejach, i szybko je utraciło. W XVI wieku znowu wszystkie urzędy ziemskie mają prawo zajmować tylko „catholicae fidei cultores et Romanae ecclesiae subiecti” ³⁾. Zato mieszczanie zachowali w całej pełni nadane im przywilejem trockim równouprawnienia. Wszystkie przywileje późniejsze służą obu wyznaniom ⁴⁾. W chwili ustalenia przez Zygmunta I urzędów Wilna zasada równouprawnienia Rusinów z katolikami znalazła pełny wyraz w dekreście z r. 1536.

Przez sto lat na terenie Wilna nic się nie zmieniło na niekorzyść Rusinów. Przysługiwało mieszczanom prawo wybierania do rady miejskiej „połowicu zakonu rymaskaho, a połowicu zakonu greckaho, tak jak obadwum zakonom prawo majdeburskoje dano” ⁵⁾. W Radzie później, złożonej z 2 burmistrzów i 4 rajców, obowiązuje ta sama zasada. Taka równorzędność w instytucjach miasta Wilna Rusinów z katolikami wskazuje na siłę i liczbę pospólstwa ruskiego. Znać to szczególnie w organizacjach cechowych, gdzie współzycie katolików i schizmatyków występuje w cechach najstarszych. Kuśnierzy Wileńscy mają swój ołtarz w cerkwi św. Trójcy, są więc przeważnie wyznania greckiego. Ale do ich bractwa mogli należeć i katolicy ⁶⁾.

Takich bractw z przewagą rzemieślników ruskich w XVI wieku w Wilnie było kilka — kupieckie ⁷⁾, garbarskie ⁸⁾, czapkarskie ⁹⁾. Prawdopodobnie istniały jeszcze inne, dotąd nieznane. Natomiast w innych cechach, jak np. malarsko-ciesielskim, lub siodlarsko-rymarskim, przeważała ludność katolicka ¹⁰⁾, mająca swe kaplice i oł-

¹⁾ Собр. др. гр. I № 3 i 4; Dubiński *ibid.* str. 2 i 3; Ballński *ibid.* II-18 Daniłowicz, *skarb. dypl.* II № 162.

²⁾ Halecki, *ibidem.* t. I str. 301; Semkowicz: *Braterstwo szlachty pol. i bojar. lit. w tomie Polska i Litwa w stos. dziej.* str. 433.

³⁾ Chodynicki: *Geneza równopr. schizm. w W. Ks. Lit. Prz. Hist.* t. XXII str. 101/3.

⁴⁾ Собр. др. грам. г. Вильны I № 5, 6, 7, 11 i inne.

⁵⁾ *ibidem.* № 27.

⁶⁾ Akty X str. 6. ustawa bractwa kuśnierskiego z r. 1938.

⁷⁾ *ibid.* X str. 12/14.

⁸⁾ *ibidem.*

⁹⁾ Вил. Арх. сбор. I str. 158/65 ustawa cechu z r. 1582.

¹⁰⁾ Akty X 213—220 r. 1595.

tarz w kościołach. Do nich prawdopodobnie należała również ludność ruska, gdyż nieznane są cechy, zorganizowane według zasady narodowościowej. Ani Rusini, ani katolicy nie zajmowali stanowiska ekskluzywnego wobec rzemieślników obcego wyznania lub narodowości. Potrzeby zawodowe i towarzyskie decydowały o zespoleniu w jednym cechu ludzi różnych wyznań i języka. Prowadziło to do ułożenia takich form współżycia i współpracy w XVI w. na terenie Wilna, których zasadniczą myślą był kompromis. Poszanowanie wzajemne wyrażało się w tym, że w żadnej z ustaw cechowych XV i XVI wieku niema wzmianki o stosowaniu przymusu czy to religijnego, czy to językowego.

W celu utrzymania zasady równości religijnej obierano w nich rocznych starszych w równej liczbie od każdego wyznania. Np. cech szewski ma 6 starszych „dwóch rzymskiej, dwóch grecko-ruskiej, a dwóch niemieckiej religji”¹⁾). Charakterystycznymi dla ówczesnych czasów są słowa ewangelika Teodora Jewłoszewskiego, który w swoim pamiętniku z końca XVI wieku w stosunkach religijnych wzmiankuje: „u nas (na Litwie) z tego względu nienawiści nie bywa i miłujemy się (z inowiercami) jako z przyjaciółmi dobrymi”²⁾). Są to słowa księdza Niedźwieckiego, kanonika wileńskiego, wypowiedziane do gości Włochów z powodu ich zdziwienia, że do jednego z nimi stołu śmiało posadzić ewangelika Jewłaszewskiego. W tych słowach wyraża się duch czasów Zygmunta Augusta, kiedy pod wpływem króla „zacieraly się różnice obrządków”³⁾ i kiedy został ogłoszony akt z roku 1563, znoszący wszelkie ograniczenia bojarów wyznania greckiego⁴⁾).

Czasowo stosowane ograniczenie religijne bojarstwa ruskiego nie przeszkadzały rozpowszechnieniu się konwencjonalnego języka ruskiego, który do końca XV wieku był językiem urzędowym, książkowym na terytorjum W. Ks. Litewskiego i znacznie różnił się od potocznej mowy białoruskiej⁵⁾). W XVI wieku rodzi się chęć pozbycia się ruszczyzny. Podjęta wtedy próba wprowadzenia łaciny do powszechnego użytku na Litwie nie udała się. Miejsce ruszczyzny i niezadomowionej łaciny od połowy XVI stulecia zaczyna zajmować język polski⁶⁾). Nawet na sejmach litewskich słyszy się głos za wprowadzeniem języka polskiego, zamiast urzędowej ruszczyzny. W 1565 r.,

¹⁾ Akty X str. 211 ustawa cechu z r. 1579.

²⁾ Pamiętnik T. Jewłoszewskiego r. 1546—1604 str. 13.

³⁾ J. Jakubowski: Studja nad stos. narod. na Litwie str. 62.

⁴⁾ АКТЫ зап. Россіи III № 32 przywilej znoszący ograniczenie religijne schizmatyków.

⁵⁾ Jakubowski. ibid. str. 12.

⁶⁾ ibid. str. 86.

na sejmie walnym w Wilnie, szlachta podlaska powiatów drohiczyńskiego i bielskiego prosiła przez posłów chorążych „iżby listy kancelarji Jego Królewskiej Mości po łacinie, albo po polsku do powiatów tych były pisane, gdyż ruskiego pisma czytać nie umieją”¹⁾.

W trzy lata później szlachta drohiczyńska prośbę odnowiła, lecz bez skutku²⁾.

Język polski coraz silniej utrwał się na Podlasiu, tak wśród szlachty, jak i mieszczan. Znajomość ruszczyzny w tych warstwach szybko zanikała.

W innych częściach księstwa i to przede wszystkim w miastach w miarę utrwalenia urządzeń miejskich ustępował z nich język ruski na korzyść polskiego. W zachodniej jego części ten proces postępował szybciej, w innych powolniej. Zależało to w znacznej mierze od silniejszego do niej napływu ludności polskiej z sąsiedniego Mazowsza oraz Podlasia, gdzie Polacy tworzyli już w XV w. żywioł panujący³⁾.

Dla rzemieślników i kupców polskich szczególnie ważnem było Wilno, jako największe miasto i stolica księstwa, bogato obdarzona przywilejami. Tu znajdowali pomyślniejsze warunki, niż w miastach mniejszych, mieli szerszy teren dla handlu i przemysłu, byli lepiej obeznani z prawem magdeburskiem, lepiej wykwalifikowani w swoich zawodach od ludności tubylczej. Dzięki temu w Wilnie dochodzili prędko do znaczenia.

Wśród nazwisk burmistrzów, rajców i organizacji 60-ciu mężów spotykamy czysto mazurskie, jak Mrzygłód i inne⁴⁾, oraz ogólnie polskie, jak Obachowski, Rudomina, Sadlski, Snarski, Sewoski, Donicki, Sklenczewski, Byliński, Gutowski i inne⁵⁾.

Natomiast element litewski w Wilnie jest nieliczny. Nie spotykamy żadnego nazwiska o brzmieniu litewskiem wśród burmistrzów i rajców i tylko mamy trzy między członkami sexagintawiratu, mianowicie: Jaksztat, Żusznielis i Burbo⁶⁾.

¹⁾ АКТЫ Лит. Рус. Гос. т. II str. 186.

²⁾ Baranowski, Podlasie Przegl. Histor. № 7 str. 73 cyt. Dok. Arch. Min. Iustycji str. 441.

³⁾ Tymienicki, Procesy twórcze str. 113. „Znikomy udział Niemców w zaludnieniu miast mazowieckich, oraz sąsiednich zwłaszcza Podlasia, musi nas tembardziej zastanowić, ponieważ kraje te są w ożywionych stosunkach handlowych, z miastami pruskimi, w których żywioł niemiecki niewątpliwie panuje”.

⁴⁾ Na co zwrócił uwagę prof. Tymienicki, wybitny znawca stosunków stanowych na Mazowszu.

⁵⁾ zob. wyżej.

⁶⁾ ibidem.

Wśród schizmatyków są nazwiska polskie, pochodzące widocznie od rodzin polskich na Litwie jeszcze pogańskiej osiadłych, które nie utrzymały się przy wyznaniu katolickim. Nie stwierdzamy też w Wilnie znacniejszego skupienia Niemców. Niemal bez ich udziału odbywała się recepcja prawa niemieckiego. Krzewicielami jego zasad byli Polacy, a nie Niemcy, jak w Krakowie i Poznaniu. Za czas od r. 1538 — 1580 do patrycjatu wileńskiego należy tylko kilku — Zybner, Rontz i Cluc, może i inni. Z nich tylko Zybner zachował imię niemieckie (Walter), inni dwaj mają imiona polskie¹⁾ (Hieronim i Walenty), co wskazuje na ich spolszczenie się. Nie większą też rolę mieli Niemcy w tymże czasie i w Warszawie²⁾. Zato dość licznym przedstawia się żywioł ruski w Wilnie³⁾. W Radzie stanowi połowę jej członków, w cechach tworzy mniejszość, a w niektórych nawet większość. Mimo to język ruski w życiu stolicy nie miał przewagi.

Od połowy XVI w. dwujęzyczna dotąd Rada wileńska i cechy przestają posługiwać się w aktach przyjętym językiem ruskim. Ten nowy prąd powstał samorzutnie bez zamierzonych zabiegów z czyjejkolwiek bądź strony. Niemożna bowiem posądzić tolerancyjnego króla Zygmunta Augusta o chęć narzuceniu Wilnu języka polskiego. Król, szanujący obyczaje księstwa, w r. 1568, jak i w r. 1565 odrzucił prośbę szlachty powiatu drohiczyńskiego, aby z kancelarii królewskiej do niej przychodziły zarządzenia w języku łacińskim lub polskim, „a nie ruskim“⁴⁾. Sam patrycjat miejski, składający się tylko w połowie z katolików, i chyba jeszcze w mniejszej części z Polaków, nie zdołałby rozpowszechnić polszczyzny w Wilnie, gdyby warstwy spolsztwa wileńskiego składały się w znacznej części z Rusinów lub Litwinów. Tylko potrzeby licznej ludności polskiej, w cechach skupionej i zasiadającej w Radzie miejskiej, mogły spowodować spisanie wilkierza wileńskiego w 1552 r. w języku polskim⁵⁾. Niejednolity pod względem narodowym skład mieszczan wymagał jednak zastrzeżenia, że przy sądowej procedurze ławniczej „wywołanie albo ahtowanie

1) ibidem.

2) Baranowski. Zdziejów rodów patryc. starej Warszawy str. 13. „Od r. 1506 — 1525 w Album civile wpisano 335 osób, które przyjęły obywatelstwo miejskie. Z nich tylko 3 Niemców i cudzoziemców. Reszta Polacy.

3) Herberstein. Rerum Moscovit. 160. Raduje, że w Wilnie jest więcej cerkwi, niż kościołów.

4) Król w otkazie zastrzegł: „że jako perwej zawždy, tak i teper maet' byti. listy.. pisany i wydawany ruskim pismom i jazykom". Акты Лит. рус. Госуд. II. str. 492.

5) Dubiński: ibid. str. 91—102.

ma być... opowiedziano po polsku, i po litewsku i po rusku, aby wszyscy, którzyby słuchali rozumieli" ¹⁾).

W tym samym czasie i przywileje cechowe zaczęto spisywać w języku polskim ²⁾). Zakładane przez Zygmunta Augusta, a za jego przykładem przez możnych panów liczne zamki, kościoły, pałace i inne budowle przyczyniły się naogół do powiększenia się w Wilnie ludności rzemieślniczej. Przybywali z ziem koronnych i Niemiec liczni złotnicy, kamieniarze, puszkarze, stolarze, murarze i t. p. Miejscowy żywioł polski wraz z napływowym w XVI w. stworzył przewagę nad elementami ruskim i bardzo nielicznym litewskim. Język polski w mieście staje się powszechnym i jest nie tylko językiem rzesz rzemieślniczych, lecz i językiem najbliższego otoczenia królewskiego i całego dworu ³⁾). W ten sposób w XVI w. w Wilnie wyraźnie zaznaczyła się od Giedymina rozpoczęta asymilacja językowa i kulturalna elementu ruskiego i litewskiego z polskim. Łatwiej to było osiągnąć w stosunku do Litwinów przez potężny wpływ kościoła, administracji państwowej i urzędów miejskich, zawsze wzorowanych na formach polskich.

Element zaś ruski, wyższy kulturalnie, odrębny religijnie, pośrednio stykający się z kulturą polską, zaczął ulegać asymilacji dopiero w XVI wieku.

Głównym ośrodkiem, skąd wychodziło najwcześniejsze, a potem najsilniejsze oddziaływanie kultury polskiej na Litwie — było Wilno.

Tu w zaraniu dziejów litewskich tubylcza ludność miejska wraz z najstarszymi osadnikami polskimi wytworzyła stan mieszczański według wzorów zachodnich, które ugruntowały się w Wilnie za przyczyną wpływów polskich. W okresie unjowym coraz bardziej zacieśniał się węzeł polityczny i kulturalny Polski z Wilnem. Szybko wzrastał na siłach żywioł polski na Litwie i stąd promieniował na rozległe terytoria Wielkiego Księstwa i Rusi. Ten proces asymilacyjny trwał całe wieki, trwa dalej z wielką intensywnością, przekształcając rusko-litewską Aukstecję na polską dziś Wileńszczyznę.

Pierwszorzędną w tem rolę tak w wiekach ubiegłych, jak i w dobie obecnej ma tyle zasłużone Polsce Wilno.

(Dokończenie nastąpi).

¹⁾ ibidem. str. 96.

²⁾ Akty X str. 572/4 r. 1562 i inne.

³⁾ J. Jakubowski. Ibidem. str. 62.

DR. KAZIMIERZ SOCHANIEWICZ.

NAJDAWNIEJSZE DYPLOMY WITOŁDA W. KS. LITEWSKIEGO.

(Przyczynek do dyplomatyki litewskiej).

Zagadnienia z zakresu dyplomatyki litewskiej stanowią dziedzinę leżącą odłogiem. Oprócz prac nad autentycznością dokumentów Mendoga i Gedymina, w których wypowiedzieli się W. Kętrzyński i A. Prochaska, kwestja badania dyplomów litewskich, zwłaszcza ich autentyczności i wiarygodności jako źródła, nie była przedmiotem specjalnych dociekań. Ta okoliczność usprawiedliwi niniejsze uwagi, które dotyczą trzech najstarszych dyplomów Witołda, W. Ks. Litewskiego, rzekomo pochodzących z r. 1380. Fakt istnienia dokumentów Witołda w tym roku wystawionych właściwie nie jest czemś niemożliwym z tej prostej przyczyny, że dokumenty w tym czasie na Litwie spisywano, a pieczęcie posiadali nie tylko książęta, ale nawet osoby niżej w hierarchji od książąt stojące, o czym świadczy pieczęć Wojdyły ¹⁾ z r. 1380. Mamy również wiadomości, że dokumenty przechowywano na dworze książęcym nader troskliwie oraz są dowody, że istniały archiwa u dwu książąt litewskich tej epoki t. j. Jagiełły i Skirgiełły. Wiadomość o istnieniu *archiwum Jagiełły*, czerpiemy z historii walk Jagiełły i Kiejstuta z r. 1381. Kiedy bowiem po odkryciu zdrady Jagiełłowej przez Kuna Liebenstejna ²⁾, Kiejstut, korzystając z nieobecności Jagiełły, uderzył na Wilno i zdobył je, wówczas wpadło mu w ręce archiwum Jagiełły, w którym znalazł dowody jego knowań z Krzyżakami. Wiadomość o istnieniu *archi-*

¹⁾ Odkrył tę pieczęć w archiwum królewieckiem Dr. A. Prochaska, Kw. histor. 1909 (XXIII) (Upadek Kiejstuta) str. 500. uw. 1. zob. też Dr. B. Barwiński, „Pieczęć ruska Wojdyły z r. 1380). „Wiadomości numizmat. archeol.” 1910 № 9. — Dr. W. Semkowicz, Braterstwo szlachty polskiej z bojarstwem litewskiem. Polska i Litwa w dziejowym stosunku 1914. str. 410.

²⁾ S. Smolka, Kiejstut i Jagiełło. str. 132. i nn.

wum *Skirgielły*, które woził ze sobą w worku (*mantica*) spotykamy w opisie ¹⁾ bitwy nad Niemnem z r. 1385, gdzie mamy następujący ustęp u Annalisty toruńskiego względnie Posilgego: „Evasit Schirigal sed de suis fuerunt aliqui interfecti et *mantica sua cum scutellis argenteis et ciphis et privilegiis suis Rutenicis, bullis plumbeis fuit per nos* (t. j. Krzyżaków) *recepta*“. Jaki los spotkał archiwum Skirgielły nie jest dokładnie wiadomo, ale *fakt, że archiwa* książąt litewskich wożone w obozie *stawały się łupem wojennym* we walkach wzajemnych i z sąsiadami postronnymi *tłumaczy nam owo ubóstwo dokumentów* z przed r. 1386 w późniejszej metryce litewskiej.

Fakt istnienia archiwów u poszczególnych książąt dowodzi zarazem istnienia kancelarii i czynności kancelaryjnych, z których najważniejszą było przyłożenie pieczęci. Istnienie tejże nasuwa suppozycję, że osobnik ją posiadający wystawiał dokumenty. Pierwsze zaś jej pojawienie się należy uważać za początek kancelarii. O ile chodzi o Witolda, to datą pojawienia się pieczęci jest r. 1379. Przywiesił ją do dokumentu ²⁾, którego wystawcą byli „Jagel obirster Herczoge der Lettowin unde Kenstutte herczoge czu Tracken“. Treścią tego dokumentu był pokój 10-letni zawarty z Winrykiem Kni-prode, W. Mistrzem Zakonu niemieckiego. Wystawiony zaś w Trokach 29 września 1379 r. Świadcami na tym dokumencie byli bojarzy litewscy: Jorge, Kasusna, Waydelo, Iwan Augemuntenson, Jadut Surkantenson. Pieczęcie przywiesili Jagiełło, Lingwen, Kiejstut i Witold.

Pieczęć Kiejstuta ³⁾ okrągła średniej wielkości wyobraża księcia

¹⁾ Opisują tę reję krzyżacką kronikarze Posilge, Annalista Toruński i Dethmar SS. rr. Pruss. III str. 137—140. Wigand cap. 136 i 140. SS. rr. Pr. II. str. 624—630.

²⁾ Oryg. pergaminowy w języku niemieckim w archiwum Królewieckim S. 52, nr. 3. Drukowany: Baczko. Gesch. Preuss. II str. 231. Voigt. Cod. dipl. Pruss. III nr. 134. — Raczyński. Cod. dipl. Lith. str. 53. Regest. Prochaska. Cod. Ep. Vit. nr. 1.

³⁾ Pieczęć ta oznaczona rokiem 1379. Dosztychowana została później na tablicy III pieczęci Statutu lit. przez Kielisińskiego. („Statut litewski” wyd. Tyt. hr. Działyńskiego. Poznań 1841) oraz u Vossberga. „Siegel des Mittelalters von Polen Lithauen, Schlesien, Pommern und Preussen” Berlin 1854. tabl. 24. (bez podania źródła). Por. F. Piekosiński: Pieczęcie polskie wieków średnich. Kraków 1899. str. 274. № 538. Do pieczęci Kiejstuta z r. 1379 podobną jest pieczęć zawieszona u dokumentu granicznego z 14/8 1452 r. między Mazowszem a Litwą (Oryg. u MS. Czartoryskich. 307. S. 1.) wystawionego przez Kiejstutę, opisana w transsumpcie z r. 1434. „Cuiquidem Privilegio Sigillum sub titulo elusdem domini ducis. Kynstuti erat in pensula pergameni subappensum. per totum de cera ab extra et intus alba et in medio ymago ad modum hominis armati in manu dextra tenens gladium extensum. Sinistra vero Cilpeum deorsum sculpta apparebat. littere vero circumferenciales hec legebantur. Sigillum Kynstuti ducis

zbrojnego w szyszaku w stojącej postawie. W prawej ręce trzyma miecz podniesiony, w lewej gołą tarczę. Tło zarzucone krzyżykami. Napis w otoku brzmi: „S K Y N S T V T T E D V X * D E * T R A C K E N”. Zgodny jest zatem zupełnie z tytułem użytym w intytulacji dokumentu.

Pieczęć Witolda z tegoż roku ¹⁾ okrągła, wyobraża księcia w zbroi, w lewą idącego stronę. W prawej ręce trzyma miecz podniesiony, w lewej gołą tarczę. Napis w otoku brzmi: S: DUCIS VITAUTE.

Porównanie osnowy napisów w zestawionych pieczęciach oraz fakt, że Witold występuje tylko jako współpieczętujący a nie współwystawca dokumentu, dowodzi, że Witold w stosunku do ojca, władcy dzielnicy Trockiej, (dux de Tracken) jest tylko księciem krwi (dux), którego pieczęć była potrzebna ze względu na długi okres (10-letni) rozejmu, jako następcy Kiejstuta. W każdym razie pieczęć wskazuje na brak momentów terytorjalnej natury mimo tytułu książęcego.

Pewną wskazówkę dają w tym kierunku późniejsze pieczęcie Witolda. Najbliżej chronologicznie stoi konna pieczęć z roku 1384, która jednak nie zachowała się, a miała wisieć przy dokumencie z 30 stycznia 1384 roku wystawionym w Królewcu ²⁾. Napis tej pieczęci opiewał: Sigillum Witawd ducis in Trakhen. Osnowa napisu wskazuje, że pieczęć ta treścią zbliża się do chronologicznie najbli-

Trocensis”. Odmienną pod względem napisu otokowego jest pieczęć Kiejstuta, z nieznanego bliżej czasu, oderwana od dokumentu, znajdująca się w zbiorach archiwum miejskiego w Toruniu, opublikowana przez B. Engela. Die Mittelalterlichen Siegel der Fürsten, der Geistlichen und des polnischen Adels. Danzig. 1902. S. II. Taf. nr. 1. (Abhandlungen zur Landeskunde der Provinz Westpreussen Heft VI) Zob. też Dr. I. J. Bassanowicz. Pieczęci Korola Mindowga i wiel. Kniazia Kiejstuta. Wilno. 1913. Napis na wspomnianej pieczęci opiewa: + S K E I S T V T I S.

¹⁾ Pieczęć ta dosztychowana później przez Kielisńskiego na tablicy I pieczęci Statutu lit. (l. c.) następnie pomieszczona w „Lites ac res gestae inter Polonos ordinemque Cruciferorum” (wyd. Tyt. hr. Działyńskiego. Poznań 1855 i 1856) t. I. część 2 i u Vossberga (l. c.) tabl. 22. bez podania źródła. Por. F. Piekosiński l. c. str. 274 nr. 539.

²⁾ W dokumencie tym „Wigand herczoge zu Tracken” wygnany z Litwy chroni się pod opiekę Zakonu niemieckiego, aby odzyskać swą ojcowiznę przy jego pomocy, obiecując w zamian być hołdownikiem Zakonu z przerzeczonej ojcowizny, przyczem zrzeka się pewnych części Litwy, do których praw nie posiada. Dokument ten, który Danilowicz i Koneczny uważają za falsyfikat a Prochaska za autentyk, nie zachował się w oryginale. Istnieje starożytny odpis w archiwum królewieckim S. XX. 64 według którego wydrukowali go: Lucas Dawid VII str. 175 — 177 — Narbutt. Dzieje nar. lit. t. V. dod. IV. str. 12—16. Baczko. Gesch. Preuss. II str. 239—240. Tenże. Annales II str. 38—40. Obok tego odpisu istnieje transumpt oryg. na pergaminie z 20 kwietnia 1393 r. w archiwum króle-

żej stojącej pieczęci Witolda zachowanej w oryginale dokumentu ugody krewskiej z sierpnia 1385 roku ¹⁾. Pieczęć ta okrągła średniej wielkości (48, cm.) wyobraża ²⁾ na tle ukośnie zakratkowanym rycerza zbrojnego na koniu z dobytym mieczem w prawej, w lewą pędzącego stronę. Napis w otoku brzmi: SIGILLUM WITAWT DUCIS IN TRAKHE. Porównanie osnowy napisów na pieczęci z roku 1384 i 1385 wskazuje na identyczność obu pieczęci, a pośrednio daje wskazówkę, że dokument z r. 1384, o ile treść jego była sfałszowana, niewątpliwie w swej pierwotnej formie był zaopatrzony tą samą pieczęcią, jakiej użył Witold do aktu Krewskiego. Nasuwa się pytanie z jakiego czasu pochodzi druga z kolei znana pieczęć Witolda. W tej mierze daje pewną wskazówkę dokument sporny z 30 stycznia 1384 roku. Dokument ten różni się w tytułaturze użytej w osnowie dokumentu od użytej tytułatury na pieczęci. W tytułaturze bowiem dokumentu napisano: „*Wigand* herzoge zu Tracken”; a na pieczęci „*Sigillum Witawd ducis in Trakken*”. Ta różnica w tytułaturze była rezultatem chrztu Witolda u Krzyżaków, co nastąpiło

wiekiem pod sygnaturą S. 56. nr. 1 (zob. Prochaska Cod. Ep. Vit. nr. 101. w no-cie). Według tego transumpty wydrukował dokument Prochaska (Cod. Ep. Vit. nr. 13.) (zob. też. Regesty: Napiersky, Index nr. 494. Daniłowicz. Skarbiec I nr. 492. Volgt. Cod. dipl. Pruss. III str. 6. — Napiersky. Russ. — Livl. Urkd. 6. nr. 105. z mylną datą 29 stycznia 1384 r.). Transumpt ten opisuje oryginał, dziś nieistniejący i wylicza 4 pieczęcie, podając ich napisy: 1) *Sigillum Witowdi ducis in Trakken*. 2) *Sigillum Georgii ducis Nogart*. 3) *Sigillum Lewe ducis Druck*. 4) *Sigillum Sudemont de Wesisken*.

¹⁾ Oryginał perg. łaciński w archiwum kapituły krakowskiej. Drukowany. Szujski—Lewicki. Cod. Ep. S. XV t. I nr. 3. Wiszniewski. Pomniki historii i lit. pol. Kraków. 1837. t. IV str. 92. Tłumaczenie, Daniłowicz. Skarbiec. I. nr. 507. Regesty u Naruszewicza w Historji według Oługosza. Historia Ks. X str. 96/7. Czacki. O lit. i pol. prawach T. I str. 81. U oryginału było niegdyś przywieszonych 5 pieczęci t.j. Jagielly, Skirgielly Korybutta, Witolda i Lingwena. W r. 1837 brakowało już 2 t.j. Jagielly i Skirgielly; te które ocalały t. j. Witolda Korybutta i Lingwena podał w rysunku Wiszniewski. Po r. 1837 znikły dalsze dwie tak, że została jedynie pieczęć Korybutta. Niemniej jednak rysunki owych trzech, istniejących w r. 1837, pieczęci są znane i opublikowane u F. Plekosińskiego I. c. str. 282 — 284. nr. 572, 573.

²⁾ Wyciśniętą była w zielonym wosku i znana była Teofilowi Żebrowskiemu, który posiadał odlew zrobiony z matrycy zrobionej przez Grünbauma. Nieznana z oryginału F. Plekosińskiemu, została w r. 1913 odnaleziona przypadkowo w zbiorach po Kielisińskim w Bibliotece Pawlikowskich we Lwowie przez prof. Dr. Wł. Semkowicza. Sztych Kielisińskiego tej pieczęci pomieszcza Statut lit. I. c. tabl. I. Vossberg (I. c.) tabl. 22 i „Album W. Kielisińskiego” (Poznań 1853). F. Plekosiński (I. c.) str. 282. Fig. 345 daje wizerunek według odlewu ze zbiorów Teofila Żebrowskiego.

21 października 1383 r. w Taplawie, względnie w Tapiejowie ¹⁾), kiedy to Witold przyjął imię Wiganda. Występując z chrzestnem imieniem w dokumencie a posługując się pogańską pieczęcią, dostarcza nam wystawca dokumentu wskazówki, że pieczęć posiadał przed swym chrztem t. j. przed październikiem 1383 r. Fakt zaznaczenia w tytularze godności księcia trockiego, w porównaniu z identycznym tytułem Kiejstuta na pieczęci z r. 1379, wskazuje jasno, że tytułu tego mógł użyć Witold dopiero po śmierci Kiejstuta ²⁾), a zatem nie wcześniej jak w sierpniu 1382 r. Sporządzanie zatem pieczęci mogło nastąpić po ucieczce Witolda z Litwy z więzienia Krewskiego i to albo na Mazowszu, albo w Prusiech ³⁾). Czas ucieczki Witolda i pobyt na Mazowszu nie da się z całą ścisłością oznaczyć. Wiadomo, że przewieziony został Witold do więzienia 15 sierpnia 1382 roku, a 6 stycznia 1383 roku był już z całą pewnością u Krzyżaków, jak świadczy dokument Jagiełły, w którym odmawia przyjęcia do łaski zbiegłych książąt litewskich Witolda i Towciwiłła ⁴⁾). Według F. Konecznego ⁵⁾ przybył Witold do Krzyżaków po 28 września 1382 roku z czegoby wynikało, że pobyt Witolda u Janusza, ks. Mazowieckiego był nader krótki ⁶⁾). Pobyt ten można na Mazowszu przeciągnąć co najmniej do pierwszej połowy października z tego powodu, że w pierwszej

1) Wigand SS. rr. Pruss. II str. 628. Annalista Toruński i Posilge SS. rr. Pruss. III str. 127. zob. nadto SS. rr. Pruss. II str. 713, III str. 145, 308 (chrzest ruski), str. 605, V str. 224. M. P. H. II str. 720.—Długosz Opera X str. 412.—Por. Pamiętnik o wypadkach na Żmudzi, gdzie jest mowa o trzykrotnym chrzcie Witolda. Prochaska Cod. Ep. Vit. nr. 997 i nr. 5.—Barbaszow Witolt I str. 135—7. (Prilożenia nr. 2).—F. Boldt. Der deutsche Orden und Lithauen. Altpreussische Monatschrift X (1873) str. 514 nota 254.

2) Stadnicki. Olgierd i Kiejstut str. 196.

3) Latopisy litewsko-ruskie, opublikowane w XVII tomie wydawnictwa „Polnoje Sobranje ruskich ljetopiszej“, mówią o ucieczce Witolda z Krewa wprost do Niemców t.j. Krzyżaków, względnie nawet odrazu do Malbarga. Źródła jednakowoż bliższe chronologiczne i współczesne zwłaszcza wypowiedzenie samego Witolda i W. M. Konrada Zollnera mówią wyraźnie o pobycie na Mazowszu zob. Prochaska Cod. ep. Vitoldi nr. 13, 15. Annalista Toruński, Posilge SS. rr. Pruss. III str. 123.—Janko z Czarnkowa M. P. H. II str. 720. — Wigand. SS. rr. Pruss. II str. 620 l.—Die ältere Hochmeister. Kronik SS. rr. Pruss. III str. 603. Por. Wolf. Ród Gedymina str. 52 uwaga 3.—O. Balzer. Genealogja Piastów str. 468.—Boldt. Op. cit. str. 456 przypis 211. — Koneczny, Jagiełło i Witold. Przew. nauk. i lit. 1892 str. 6 — 9.

4) Volgt. Cod. dipl. Pruss. I v. nr. 14.

5) F. Koneczny. Polityka zakonu. Rozpr. Ak. Um. W. hist. fil. t. 24 str. 285.

6) Podstawą chronologii jest następujący ustęp Wiganda: „Eodem anno in die sancti Venceslai (t. j. 28 września 1382 r.) oblit frater Kun de Hattensteyn supremus marschalcus; requiescat in pace. Post spacium X dierum (t. j. 12 paź-

połowie tego miesiąca porozumiewa się z Krzyżakami (z Wallenrodem) przez posłów¹⁾, celem uzyskania odpowiedniego glejtu²⁾, a nie nastąpiło to wcześniej jak 12 października. Że jeszcze 1 listopada 1382 r. Witolda u Krzyżaków nie było, dają wskazówkę dokumenta, odnoszące się do zjazdu z 1 listopada 1382 r. Krzyżaków z Jagiellą³⁾, które wogóle milczą o Witoldzie. Na tej podstawie mniemam, że Witold przebywał na Mazowszu co najmniej do początków listopada i, że, prawdopodobnie, po 1-szym listopada nastąpił jego zjazd z w. mistrzem w Wystruciu, który przygotował szereg posunięć politycznych w r. 1383 i 1384.

W tych warunkach sporządzenie pieczęci mogło nastąpić albo na Mazowszu między 15 sierpnia a 1 listopada 1382 r., albo dopiero u Krzyżaków między 1 listopada 1382 r. a 21 października 1383 r. Rozstrzygnąć to pytanie pozwoli analiza rysunku pieczęci. Podkreślić trzeba, że w przeciwieństwie do pieczęci Kiejstuta i Witolda z r. 1379 pieszej, mamy do *czynienia z pieczęcią konną*. Pieczęć konna Witolda z r. 1385 (względnie 1384) porównana z ruską pieczęcią Korybutta, również konną, ale dwustronną⁴⁾, wykazuje wybitną różnicę, natomiast zbliża się swoim typem do pieczęci Władysława Jagielly z r. 1380, przywieszanej do traktatu w Szaudyszkach⁵⁾. Podo-

dziennika 1382 r.) tempore magistri proxime dicti Conradus Walroder, genere nobilis, in marscalcum superiorem sublimatur. Witawt *post haec* (t. j. po 12 października 1382 r.) misit legatos, (to znaczy, że 12 października 1382 r. był na Mazowszu) ad magistrum(?) Conradum Walroder petens amicitiam eius et favorem et in Instenburg dedit magistro manum dicens"... Określenie Wallenroda jako mistrza nastrocza pewne trudności, albowiem W. Mistrzem był w tym czasie Konrad Zoelner (5. X. 1382 — 20 VIII 1390). Konrad Wallenrod został nim później (12. III 1391—25. VII. 1393). Wydawcy SS. rr. Pruss. poprawiają słowo „magistrum“ na „marscalcum“, natomiast Boldt. I. c. str. 457 nota 213 odrzuca poprawkę wydawców, zostawiając słowo „magistrum“ zamiast słowa „Walroder“ zostawia „Zoellner“. O porozumieniu się z mistrzem, a nie marszałkiem mówi też 133 rozdział Wiganda. Ustęp powyższy bez korektur należałoby odnieść do r. 1390 t. j. do drugiej ucieczki Witolda do Krzyżaków.

1) Elekcja Konrada Zollnera na W. Mistrza nastąpiła według Dethmara 1 października, według Annalisty Toruńskiego 2 października, według Posilgego 6 października. Podniesienie Wallenroda na marszałkostwo 12 paźdz. 1382 roku.

2) O glejcie danym Witoldowi mówi Konrad Zollner, zob. Prochaska. Cod. ep. Vit. nr. 15. Por. Koneczny. Jagiello i Witold str. 9 nota 3.

3) Raczyński. Cod. dipl. Lith. str. 57 — 59.

4) F. Piekosiński. I. c. str. 283. Fig. 346 i 347.

5) Pieczęć okrągła, średniej wielkości (4 cm.) wyobraża na tle zarzuconem gwiazdkami, księcia w zbroi pędzącego na koniu w lewo, w prawej dzierżącego dobyte miecz. Napis otokowy brzmi: X IAGAL X DEY X GRACIA X REX X IN X LETTOV X. Wisi ta pieczęć u dokumentu z r. 1380 w archiwum rządowym w Królewcu. Sztych Kielisińskiego. Statut lit. (1 cm.) str. 24. Żebrawski. Zabytki nasze (1865) tabl. 17. nr. 44. — F. Piekosiński. I. c. str. 275. nr. 542. Fig. 338.

bieństwa polegają na tem, że w obu pieczęciach występuje charakterystyczny pierścień, w którym się mieści napis otokowy. Następnie rysunek jeźdźca na koniu w spiczastym hełmie niemal identyczny. Drobną różnicą występuje jedynie w sposobie trzymania miecza. Ręka na pieczęci Jagielly jest opuszczona niżej, aniżeli na pieczęci Witolda. W obu pieczęciach koń w pędzie w lewo nogami wkracza w napis otokowy, jednakowoż koń na pieczęci Jagielly robi wrażenie osadzonego w miejscu, natomiast na pieczęci Witolda pędzącego klusem ¹⁾).

Zasadnicze różnice występują w polach wypełniających tło zamknięte pierścieniem, na którym występuje postać konna: w pieczęci Jagielly występują gwiazdki, w pieczęci Witolda skośne kratki. Napisy otokowe różnią się: napis otokowy w pieczęci Jagielly ma charakter minuskułny gotycki, natomiast w pieczęci Witolda majuskułny względnie uncjalny. Uncjała użyta w pieczęci Witolda swoim typem zbliża się najbardziej do uncjały użytej w pieczęci radzieckiej miasta Wilna ²⁾), odniesionej przez Piekosińskiego do r. 1387. Uncjałą posługują się też w napisach rytownicy pieczęci książąt Mazowieckich, o czym świadczy pierwsza pieczęć Jana Księcia Mazowieckiego z r. 1376 bardzo subtelna w rysunku ³⁾). Wyszczególnione kryteria nasuwałyby następujące wnioski odnośnie do genezy pieczęci. Pieczęci konnej Witolda z r. 1384 niewątpliwie służyła jako wzór pieczęć Jagielly. Wykonał ją jednak artysta inny lubujący się w piśmie uncjalnem dla napisów otokowych, co mogło nastąpić albo w Wilnie albo na Mazowszu. Ponieważ trudno przypuścić, aby Witold dokonał tego w Wilnie w r. 1382, należy miemać, że uczynił to na Mazowszu. Możliwość wykonania pieczęci u Krzyżaków jest o tyle wykluczona, że współczesne pieczęcie Mistrzów Krzyżackich w napisach otokowych posługują się minuskułą gotycką, podobną do tej, jaką widzimy na pieczęci Jagiellowej z r. 1380, która tem samem zdradzałaby pochodzenie, względnie powinowactwo z pieczęciami krzyżackimi ⁴⁾). Na tych podstawach można sądzić, że Witold natych-

¹⁾ Typ konnej pieczęci, jaką widzimy w pieczęciach Witolda i Jagielly, nie odbiega zasadniczo od współczesnego używanego na zachodzie. Najbardziej zbliża się do pieczęci Walrama hr. ze Spanheimu (+ 1380). Przedstawia jeźdźca pędzącego z mieczem wyciągniętym w prawej, koń zaś nogami w podobny sposób wkracza w napis otokowy: + SIGILLUM — WALRAM — COMIT. DE SPANHEIM. Zob. Egon Frh. v. Berchem Siegel. Berlin 1918 str. 79 Fig. 45.

²⁾ F. Piekosiński. 1. c. str. 285. nr. 577. Fig. 352.

³⁾ F. Piekosiński. 1. c. str. 269. nr. 523. Fig. 329.

⁴⁾ n. p. pieczęć Konrada Wallenroda zob. Die Mittelalterlichen Siegel des Thornes Rathes archiws... Erster Theil von Bernard Engel... Toruń 1894 str. 1. Tabl. I. nr. 1. Pieczęcie Winryka D. Kniprode i Konrada Zöllnera v. Rothenstein u Vossberga 1. c.

miast po śmierci ojca (15-8 1382) przybrał tytuł księcia Trockiego, czego wyrazem była pieczęć sporządzona prawdopodobnie na Mazowszu jesienią 1382 r., aniżeli w czasie pobytu u Krzyżaków w ziemi 1382/3. Dalej zaś można wywnioskować na podstawie danych sfragistycznych, że do 15 sierpnia 1382 r. żadnego tytułu dzielnicowego nie posiadał, wskutek czego stanowisko jego było określone wogóle tytułem książęcym, bez żadnych dodatków. Pieczęć zatem z r. 1379 miała charakter ściśle osobisty, będący wyrazem uprawnień Witolda, jako członka panującej dynastji. Dla zagadnień zatem związanych z wystawianiem dokumentów, któreby były wyrazem uprawnień terytorjalnych przed datą 15 sierpnia 1382 r. sfragistyka Witoldowa dostarcza nam kryterjum, które istnienie takich dokumentów wprost wyklucza. Stąd nasuwa się potrzeba rozbioru tych dyplomów, które wskazaną datę wyprzedzają. Dokumenty te są następujące:

I. W r. 1380 (data dzienna ani miejscowość nie znana) *Witold nadaje* Klasztorowi Augustjanów w Brześciu wieś Kostomłoty i inne dobra¹⁾. Przywilej ten nieznany bliżej wypłynął na widownię podczas procesu Elżbiety z Branickich Sapieżyny z Augustjanami brzeskimi o dobra *Kostomłoty*, wieś i folw. *nad Bugiem*, pow. Białski, gm. i par. Kostomłoty, które stanowiły część dóbr kodeńskich Sapiechów²⁾, na północ od Kodenia, a na wschód od Piszczaca. Sam fakt nadania ze strony księcia Litwy w r. 1380 w okolicach Brześcia nie nastręcza trudności: Brześć litewski bowiem po chwilowem zajęciu go w r. 1349 przez Kazimierza Wielkiego wkrótce potem na stałe powrócił do Litwy³⁾ i podlegał władzy Kiejstuta. Niemniej jednak jest on przedwczesnym, na co wskazuje tradycja⁴⁾, która określa przybycie Augustjanów do Brześcia z Kazimierza Krakowskiego na czas nieco przed r. 1413. Do tego czasu należy też odnieść nadanie

¹⁾ Oryginał ani odpis dokumentu nie jest znany. O istnieniu takiego przywileju z r. 1380. (mamy wzmiankę w monografji Sapiechowie t. III str. 347. O istnieniu przywileju tegoż, bez wymienienia daty wogóle, wspomina nadanie na rzecz tego klasztoru króla Aleksandra datowane w Brześciu 2 marca 1505 r.) nr. 906. (zob. Krzyżanowski, St. Katalog Archiwum aktów dawnych w Krakowie. T. I. Dyplomy. Dokument króla Aleksandra nie wzbudza podejrzeń, gdyż w tym czasie bawi król Aleksander na sejmie w Brześciu lit. i pozytywnie wiadomo, że był tam 1 marca) Chmiel. Zbiór dokumentów nr. 37 str. 52 i Daniłowicz. Skarbiec II nr. 2164), oraz 3 marca. (Liber Quitantiarum str. 190). (Zob. też Dr. K. Sochaniewicz, Itinerarium króla polskiego Aleksandra. — Sprawozd. Akad. Um. w Krakowie tom XXVII (1922) nr. 5). O istnieniu jego też wie Baliński. Starożytna Polska t. III str. 726, lecz ani daty rocznej, ani dziennej, ani miejscowości nie podaje.

²⁾ St. geogr. IV, str. 476.

³⁾ O. Halecki, Dzieje Unii Jagiellońskiej. T. I, str. 63—55.

⁴⁾ Baliński. Starożytna Polska. III str. 726.

Witołdowe, o ile akt z r. 1380 nie był falsyfikatem. Jest wielce prawdopodobnem, że dokument ten zaginął bezpowrotnie¹⁾, a Augustjanie legitymowali się jedynie dokumentem króla Aleksandra z r. 1505, który się zachował.

II. Drugi dokument również z r. 1380 datowany 26 stycznia w Nowych Trokach nie zachował się w oryginale, lecz w regeście²⁾. Opiewa on: „Alexander alias Withold ks. Litewski wieś *Szereszewo w dzierzawie Kamienieckiej leżącą*, ze wszystkimi pożytkami Mikołajowi Nassucie Szempart za służby jego darowuje. W Nowych Trokach we czwartek, po nawróceniu św. Pawła”.

Miejscowość, wymieniona w nadaniu³⁾, Szereszów, dziś miasteczko nad rzeką Lśnią w pobliżu jej źródeł, na płd. wschód od puszczy Białowieskiej, przy drodze z Grodna do Kobrynia otoczona nieprzybytemi błotami i topielami, w 1569 należała do dóbr stołowych królewskich, później tworzyła starostwo niegrodowe w powiecie i województwie brzesko-litewskim, posiadane w r. 1766 przez Flemingów, a następnie przez Ks. Czartoryskich.

Jak wynika z określonego wyżej położenia Szereszewa leżało ono na terenie prawdopodobnie podległym władzy Kiejstuta⁴⁾, a więc stanowiącej „patrimonium” Witołda. Elementy chronologiczne użyte w dokumencie nie nastroczają specjalnych trudności, o ile chodzi o pobyt Witołda w styczniu 1380 w Nowych Trokach. Zima bowiem roku 1379/80 przeszła spokojnie i nie było w tym czasie żadnej rejsy Krzyżackiej, wskutek czego Witołd mógł przebywać spokojnie w jednej ze swych rezydencji⁵⁾, którą były Nowe Troki⁶⁾. Trudność jedynie co do przyjęcia daty nasuwa użyta tytulatura, która wymie-

¹⁾ O ile mi wiadomo, istnieje rękopiśmienna, ale mi nie znana z autopsji historia klasztoru Augustjanów w Krakowie: *Fratri Pauli Vadovitae Poloni in S. T. Theol. Bacc. p. t. „Memoriale Augustinensis eremiticae Sodalitatis”*... Przypuszczam, że tam możnaby znaleźć jakoweś bliższe szczegóły do Augustjanów w Brześciu.

²⁾ Regest w księdze nr. 1. Metr. lit. W Petersburgu (Moskwie), str. 137 Prochaska. Cod. Ep. Vit. nr. 2.

³⁾ Sł. geogr. XI, str. 902.

⁴⁾ O obszarach podległych władzy Kiejstuta informuje częściowo akt Witołda z r. 1384 znany z rejestru Warszawickiego. (Danilowicz Skarbiec I nr. 498). Na podstawie tego aktu można mniemać, że w skład posiadłości Kiejstuta wchodziły: Brześć, Drohiczyn, Mielnik, Bielsk, Suraz, Kamieniec litewski, Wołkowysk i Grodno z całym powiatem.

⁵⁾ *Annalista Toruński* III str. 113. Por. Smolka *Kiejstut i Jagiello*, I. c. str. 105—6.

⁶⁾ Istnieje przypuszczenie, że zamek nowy w N. Trokach na wyspie wznosił już Kiejstut. (Sł. g. XII str. 487).

nia obok pogańskiego imienia Witolda imię chrześcijańskie Aleksander, coby najwcześniej w r. 1384 byłoby możliwem. Ta okoliczność nasuwa przypuszczenie, że data nadania jest zmylona w regeście. Łatwość omyłki jest o tyle możliwą, że regest ten znajduje się w najstarszej części metryki litewskiej, a ta doszła nas jedynie w odpisach¹⁾, stąd omyłek kopistów jest w niej bez liku.

Nasuwa się teraz zagadnienie korektury daty, co zostaje w łączności z kwestją autentyczności dokumentu. Na datę rzuca światło pewna osoba odbiorcy. W aktach lubelskich spotykamy w r. 1428 jakiegoś Nasutę albo Selparta z Międzyrzecza²⁾. Naganiony w szlachectwie przez Jakusza z Mościsk ów Selpart udowadnia swoje szlachectwo z rodu Nowinów. Zdaje się, że identyfikacja Mikołaja Nasuty Szemparta i Nasuty Szelparta nie nasuwa specjalnych trudności. Ów Międzyrzecz, z którego się pisze Nasuta, to *Międzyrzecz Podlaski*, należący pierwotnie i właściwie do ziemi brzeskiej, a w r. 1616 przyłączony do Podlasia³⁾. W ten sposób jako datę pierwszego pojawienia się dokumentalnego Mikołaja Nasuty Szemparta (Selparta) należy przyjąć rok 1428. W r. 1430 Nasuta jest wojewodą drohickim, przynajmniej w tym charakterze występuje jako świadek na dokumencie lokacyjnym m. Bielska wystawionym przez Witolda⁴⁾. W r. 1432 umowę Krzyżaków ze Świdrygiełłą podpisuje Nasuta, sędzia ziemski drohicki⁵⁾. W r. 1438 nadaje Zygmunt Kiejstutowicz Mikołajowi Nasucie zwanemu „Wysienki” wojewodzie Witolda szereg miejscowości w ziemi drohiczyńskiej⁶⁾. W r. 1449 Nasuta otrzymuje Szereszów z rąk Kazimierza Jagiellończyka⁷⁾. Ostatnią wzmiankę o Nasucie mamy po r. 1473, kiedy to Stanisław z Chodcza odbiera z rąk jego wieś Ostrów⁸⁾. W r. 1475 Jan Nasuticz jest namiestnikiem berestej-

¹⁾ Zob. S. Ł. Ptaszycki. Opisanie книг i aktów litowskiej metryki str. 3. i in.

²⁾ „Nobillis Nashuto” „strenuus Selpart alis Nasutho de Międzyrzecz” Semkowicz. Wywody, Rocznik Tow. herald. T. III str. 24 nr. 96 i 98. Mylnem jest zatem zapatrywanie Nlesieckiego. Herbarz IX str. 465, zaliczającego Nasutę do Trzywdarów (Wyszyńscy). Kojałowicz. Compendium str. 262, wymienia Wołmińskich z domu Nasuta h. Rawa.

³⁾ Źródła dziejowe t. XVII/2. Podlasie str. 21.

⁴⁾ Wiszniewski: Pomniki I. c. t. IV str. 97.—Danilowicz. Skarbiec II nr. 1491.

⁵⁾ Napiersky. Lit. — rus. akty nr. 23?. (R. L. U. nr. 232) u Lubawskiego Lit. ruski Sejm str. 68. — Por. Jabłonowski, Podlasie. Cz. II str. 6 i 75.

⁶⁾ Niesiecki I. c.

⁷⁾ Metr. Lit. t. II str. 108. (po r. 1449 niewiadomo czy to zapis nowy, czy też zatwierdzenie) „Nasutje Szereszów, łowyszczu w Wielenie, Sielecka i Wieliczka; a łowyty jemu po bołota po Muchawiec po Wlesznju, po cerorow wsi panowie”.

⁸⁾ Wierzbowski, Summaria I nr. 1004.

skim¹⁾, który jest niewątpliwie synem Mikołaja. Ten Jan Nasuticz występuje poraz ostatni w 1495 r.²⁾. Wymienione dane wskazują dowodnie, że nadanie Witołda na rzecz Nasuty nie mogło być uskutecznione prędzej jak przed r. 1428 t. j. wtedy, kiedy poraz pierwszy zjawia się dokumentalnie, wskutek czego dokument rzekomo z r. 1380 należy odnieść do lat 1428—1430. Rozpatrując dane odnoszące się do itinerarium Witołda z końcowych lat, trzeba wyeliminować z możliwych dat rok 1429. Dnia 26 stycznia tegoż roku bawi Witołd pozytywnie w Łucku na zjeździe z Zygmuntem Luksemburczykiem³⁾. Wykluczony jest rok 1430 z tej prostej przyczyny, że Nasuta już 9 stycznia 1430 r. w Grodnie występuje z tytułem wojewody drohickiego⁴⁾, a nie omieszczałby dokumentu z tytułem wystawić. W r. natomiast 1428 wiadomo, że 15 stycznia bawił Witołd w Trokach⁵⁾, 25 stycznia w Dawgach⁶⁾, a 11 lutego w Trokach⁷⁾. W tych warunkach wystawienie dokumentu w Nowych Trokach dnia 26 stycznia jest w wysokim stopniu prawdopodobne. Nie stoi to w sprzeczności z danymi chronologicznymi dotyczącymi osoby Nasuty. Dnia 9 lutego 1428 r. widzimy go na rokach ziemskich w Parczowie⁸⁾, a dnia 2 września 1428 r. na wiecach generalnych w Lublinie⁹⁾. Wnioskować z tego możemy, że wkrótce po otrzymaniu nadania wyruszył w podróż do Polski i po drodze miał zajście z Jakuszem z Mościsk, którego nazwał chłopem, z czego wynikł proces wywodowy, którego rezultatem było oczyszczenie szlachectwa w Lublinie, albowiem Jakusz z Mościsk, nazwany chłopem, zarzucił Nasucie nie-szlacheckie pochodzenie. Zamykając rozbiór nadania Witołda dla Mikołaja Nasuty Szemparta, otrzymujemy jako rezultat analizy, że dokument z mylnie odczytaną datą 1380 r. został faktycznie wydany w r. 1428 i jako taki nie może służyć za podstawę do jakichkolwiek wniosków historycznych dla r. 1380. Natomiast wiadomości w nim zawarte mają znaczenie dla ostatnich lat panowania Witołda.

III. Ostatnim dokumentem rzekomo z r. 1380 (20 lutego Wilno)

1) Wolf, Senatorowie str. 8.

2) Metr. Lit. t. II str. 634.

3) Długosz Opera XIII str. 366/7. Por. Cod. Ep. Vit. nr. 1339.

4) Wiszniewski. Pomniki I. c. str. 95. = Codex epistolaris III str. 503.

5) Prochaska. Cod. Ep. Vit. str. 790.

6) Caro L. C. I nr. 115 str. 200. = Palacky Beiträge I, 498. = Prochaska. Cod. Ep. Vit. nr. 1315 str. 791. = Lewicki Index actorum nr. 532. Dawgi miasteczko w powiecie trockim St. geogr. I str. 912.

7) Prochaska. Cod. Ep. Vit. nr. 1316 str. 791.

8) Semkowicz. Wywody I. c. nr. 96.

9) I. c. nr. 96.

jest nadanie wsi Wołoska i dworzyszcz nad rzekami Kałuszą, Peseczem i Kamienną Kuczą w ziemi Podolskiej, w powiecie Bakockim słuździe niejakiemu Wołosowi i zapis 100 kop półgroszków liczby ruskiej ¹⁾. Formuła datacyjna brzmi: Pisan w Wilnie Fewrakilia dwadziaty pod lite rożestwa Christowa thisiączneho osmdziesiątoho tridcziatoho (!)“. Jest ona niewątpliwie zmylona i wydawca już poprawił datę na rok 1430, jednakowoż korektury tej nie uzasadnił bliżej. Rok 1380 jest niemożliwy z tego powodu, że Podole zostaje wówczas pod władzą Aleksandra Korjatowicza, a władza Witolda na Podolu ²⁾ rozpoczyna się dopiero w r. 1411. Sam dokument poza osobą odbiorcy nie daje żadnych kryteriów chronologicznych. Poza intytulacją „My wieliki kniaź Witowd“ i przytoczoną formułą datacyjną nie zawiera żadnych formuł, ani świadków nie wymienia, wskutek czego kryterje wewnętrzne autentyczności są niewystarczające. Topografia miejscowości wymienionej w nadaniu szczegółowo się nie da ustalić: sam fakt, że znajdowała się w powiecie Bakockim wysuniętym daleko na wschód nad Dniestrem, na granicy Wołoszy jest przyczyną, że wieś ta zaginęła. O ile by uznać nadanie autentyczne i przenieść je chronologicznie na czasy władzy Witolda na Podolu (1411 — 1430) wartość historyczna dokumentu redukuje się do następujących faktów: powiat bakocki należał do Podola Witoldowego, który tu popierał osadnictwo. Jak należałoby datę dokumentu w świetle kryteriów itineraryjnych ustalić w odniesieniu do nadania na rzecz Wołosa rozstrzygnąć trudno. W r. 1411 między 2 a 28 lutego bawił Witold w Kownie ³⁾, co do roku 1412 nie wiadomo gdzie bawił w lutym, choć 17 stycznia bawi w Wilnie ⁴⁾. W r. 1413 bawi 6 lutego w Wilnie ⁵⁾, 28 lutego w Kownie ⁶⁾, w 1414 w lutym brak danych, w 1415 d. 14 lutego w Trokach ⁷⁾, w 1416 r. d. 25 lutego w Trokach ⁸⁾, w 1417 r. d. 22 lutego w Trokach ⁹⁾, w 1418 r. d. 3 lutego w Tro-

¹⁾ Oryginał nie znany. Odpis w języku ruskim, ale w transkrypcji łacińskiej w ks. Metryki w archiwum Min. Sprawiedl. w Moskwie IV W. Lib. 17. K. 61 v. (Rewizja praw z r. 1564). Drukowany u Hruszewskiego. Materiały t. I nr. 22. (Zapiski Tow. Im. Szewczenki we Lwowie t. 63).

²⁾ A. Prochaska. Podole iennem Korony str. 19 (274).

³⁾ Cod. Ep. Vit. nr. 471 nota.—Daniłowicz Skarbiec II nr. 954.

⁴⁾ Cod. Ep. S. XV t. II nr. 45.

⁵⁾ Lewicki. Index nr. 718. — Dogiel IV str. 92. — Rykaczewski. Inventarium, str. 78.

⁶⁾ Lewicki. Index nr. 720, 721. Daniłowicz Skarbiec II nr. 1015, Dogiel IV, nr. 85 str. 93.

⁷⁾ K. Tyn. nr. 193.

⁸⁾ Z transumptu Jana III z 22/4 1688 wystawionego w Wilnie.

⁹⁾ Cod. Ep. Vit. nr. 716.

kach¹⁾, w 1419 r. bawił w lutym na Rusi, skąd wracając bawi 9 marca w Słonimie²⁾, w 1420 d. 8 lutego bawi w Dubingach³⁾, 13 lutego w Trokach⁴⁾, w 1421 r. między 5—7 lutego w *Woranach* nad Mereczem⁵⁾, 16 lutego nad Narwią na łowach⁶⁾, 1422 między 22—26 lutego w *Nowogródku*⁷⁾, co do r. 1423 za miesiąc luty brak danych, brak też za lata 1424 i 1425, w r. 1426 d. 19 lutego w *Wilnie*⁸⁾, 25 i 26 w Dubiczu⁹⁾ w r. 1427 brak danych, w 1428 r. d. 11 lutego w Trokach¹⁰⁾, 27 lutego w Oranach¹¹⁾, w 1429 d. 17 lutego w *Trokach*¹²⁾, w 1430 d. 11 lutego w *Trokach*¹³⁾. Powyższe dane itinerarium Witołda stwierdzają, że Witołd w lutym przeważnie bawił w Trokach, a ogromnie rzadko w Wilnie, lub spędzał czas na łowach, o ile zajęcia państwowe nie zmuszały go do podróży. Stąd też data 20 lutego w Wilnie jest możliwą, ale nie można dokładnie roku określić.

Zamykając tedy rezultaty analizy trzech dokumentów Witołda, rzekomo z 1380 r., otrzymujemy jako wynik: z okresu, kiedy Witołd, jako książę krwi (do 15/8 1382 r.) używał pieczęci, nie mamy żadnych dowodów dokumentalnych, jakoby gdziekolwiek wykonywał władzę terytorjalną i z tego powodu czynił nadania ziemskie. Z dokumentów rzekomo z r. 1380 nadanie dla Augustjanów brzeskich nie pochodzi wcześniej jak z r. 1412, nadanie dla Mikołaja Nasuty pochodzi z r. 1428, nadanie dla Wołosa nie się bliżej chronologicznie określić, lecz o ile nie jest falsyfikatem, nie pochodzi wcześniej jak z r. 1411.

1) Cod. Ep. S. XV, t. II nr. 89.

2) Cod. Ep. Vit. nr. 826.

3) I. c. nr. 857.

4) I. c. nr. 858.

5) Długosz Opera XIII str. 271.

6) Cod. Ep. I nr. 54

7) Długosz Op. XIII str. 284.

8) Cod. Ep. Vit. nr. 1214 str. 714/5.

9) I. c. 1216 str. 716.

10) I. c. nr. 1216 str. 791.

11) I. c. nr. 1320 str. 793.

12) I. c. nr. 1345

13) I. c. nr. 1399 str. 890.

KAZIMIERZ CHODYNICKI

ZE STUDJÓW NAD DZIEJOPISARSTWEM RUSKO-LITEWSKIEM.

(T. z. *Rękopis Radański*)

Dziejopisarstwo ruskie, jako źródło do dziejów Litwy, było niejednokrotnie przedmiotem badań uczonych polskich, rosyjskich i ruskich. Prace Smolki¹⁾, Prochaski²⁾, Jakubowskiego³⁾, Tichomirowa⁴⁾, przyczyniły się znacznie do wyświeatlenia nie jednej kwestji. Wydanie zaś latopisów ruskich pod redakcją znakomitego ich znawcy prof. St. Ptaszyckiego⁵⁾, ułatwiło w dużym stopniu badanie historjografji litewskiej. Jednakże pomimo znacznych postępów w tej dziedzinie, wiele jeszcze zagadnień nie zostało rozwiązanych. Poznanie zaś dokładne kronik ruskich posiada podstawowe znaczenie dla dziejów Litwy w epoce przed unją z Polską. Szczególnie trudnym do wyjaśnienia w historii Litwy jest okres, przypadający na koniec XIII st. i początek XIV wieku t. j. od śmierci Trojdena aż do ustalenia się rządów Witenesa. Najlepsze źródło do dziejów Litwy, jakim była kronika Wołyńska, urywa się właśnie na XIII w.; inne latopisy ruskie, jak np. latopisy nowogrodzkie lub pskowskie, dają wprawdzie nieraz bardzo cenne wskazówki, ale jedynie fragmentaryczne. Najwięcej pozytywnego materiału przynoszą stosunkowo kroniki Zakonu z Piotrem z Dusburga na czele, lecz i one nie mogą zastąpić dotkliwej luki w dziejach Litwy. A szczerba utworzona przez

¹⁾ Smolka St. *Najdawniejsze pomniki dziejopisarstwa litewskiego. Rozbiór Krytyczny*. Pam. Ak. Um. VII 1889.

²⁾ Prochaska A. *Latopis litewski. Rozbiór krytyczny* 1890.

³⁾ Jakubowski J. *Studja nad stosunkami narodowościowymi na Litwie przed unją lubelską*. 1912.

⁴⁾ Tichomirow Iw. *O sossawie zapadno-ruskich, tak nazywojemych litowskich letopisiej*. Żurn. Min. Nar. Prosw. 1901 r. marzec, maj.

⁵⁾ Polnoje sobrańje Rusk. Letop. XVII. 1907 r.

brak źródeł staje się tem przykrzejsza, że dotyczy najważniejszych zagadnień w dziejach Litwy, mianowicie powstania nowej dynastji Witenesa i Giedymina, dynastji, która wydała cały szereg wybitnych władców Litwy i Polski.

Wyobraźnia ludzka jednak, podobnie jak i natura, *horret vacuum*, i zapełnia wytworzoną próżnię całym splotem najfantastyczniejszych opowieści, do dziś dnia nierozwikłanych. Niniejszy artykuł jest więc próbą, dążącą do wyjaśnienia w jaki sposób poszczególne przekazy źródłowe przedostały się do późniejszego dziejopisarstwa litewskiego w XV i XVI w. Rozwiązanie utrudnia jeszcze i ta okoliczność, że aż do czasów Prochaski i Smolki, historycy nie umieli zupełnie dać sobie rady z historjografią ruską i, pisząc dzieje litewskie, jeszcze bardziej tę kwestję pogmatwali.

Przystępując do badania historjografji ruskiej, należy przyjąć za podstawę tezy, dziś już przez naukę zupełnie niekwestjonowane: 1) że *dziejopisarstwo ruskie w wielkiem ks. litewkiem powstało dopiero pod koniec XIV w., w czasie walk pomiędzy Witoldem a Jagiełłą*, 2) że z powodu tego ma ono charakter przede wszystkim *publicystyczny*. O tej genezie dziejopisarstwa ruskiego i o jego charakterze publicystycznym trzeba pamiętać, gdy się ma do czynienia z zabytkami historjograficznymi na Litwie, zwłaszcza, gdy się bada obszerniejsze pomniki kronikarskie, usiłujące dać ogólny obraz dziejów litewskich. Jeden z takich zabytków i obecna nauka nasza uważa za „pierwszą próbę odtworzenia dawnej przeszłości litewskiej wogóle”. 1) Jest to mianowicie t. z. rękopis *Raudoński*, ogłoszony przez Narbutta w I t. „Dziejów narodu litewskiego” 2) Zastosujmy kryterja zewnętrzne i wewnętrzne przy ocenie tego rękopisu. Już pierwsze zetknięcie się z tą kroniką wywołuje pewne wątpliwości. Przede wszystkim, jak to bywa bardzo często u Narbutta, *rękopisu .. niema*. Ktoś z usługnych znajomych dał go Narbuttowi, rękopis ten został odpisany i oczywiście przepadł. Takich przykładów u Narbutta mamy mnóstwo, np. znany pamiętnik Kyburga 3), opis obwarowania m. Wilna 4) i słynna kronika t. z. Bychowca zostały przedrukowane z rękopisów, które zniknęły bezpowrotnie. A więc i przy ocenie naszej kroniki kryterja zewnętrzne muszą się opierać jedynie na relacji

1) Jakubowski l. c. 41. Natomiast Wolf, *Rod Gedymina*, uważał autentyczność kroniki za wątpliwą.

2) Narbutt T. *Dzieje Narodu Litewskiego* I, 156–160.

3) Por. Prochaska *Spór o mitrę i pastorał*. Kw. hist. IX, 644.

4) Por. pracę Łowmiańskiego *Sfałszowany opis obwarowania m. Wilna*. *Ateneum Wileńskie* III, 82.

samego Narbutta. Zewnętrzny opis rękopisu nie budzi zaufania. Rękopis ten miał się rzekomo znajdować w majątności Raudany, należącej do ks. Zubowa, w powiecie rossieńskim. Rządca raudański „udzielił Narbuttowi do wynotowania księgę rękopisną in 4-to złożoną, na pięknym papierze, bardzo czarnym atramentem i pismem gładkiem pisaną”. Charakterystyka i opis manuskryptu podane są bardzo ogólnikowo. Nie znamy ani wieku, ani języka rękopisu. Już prof. Jakubowski słusznie zwrócił uwagę na niedokładność daty rękopisu r. 1488¹⁾. Rękopis ten miał być rzekomo dedykowany Aleksandrowi, jako W. Ks. Litewskiemu, tymczasem w r. 1488 Aleksander nie był jeszcze księciem litewskim. Wreszcie zauważyć należy, że wówczas, gdy Narbutt podawał do druku wiadomości o rękopisie, zamek w Raudanach znajdował się w ruinie²⁾. Słowem, opis manuskryptu, podany przez Narbutta, zawiera same ogólniki lub fakty, które nie przemawiają stanowczo za autentycznością dokumentu. Niema też zresztą danych zewnętrznych, na których podstawie można by bezwzględnie twierdzić o fałszerstwie. Wobec tego przejdźmy do kryterjów wewnętrznych, rozpatrzmy treść kroniki oraz stosunek jej do innych znanych rękopisów.

Dzieje Litwy wywodzi autor rzekomej kroniki od mitycznego bohatera Gellona, syna Elony czyli Iglony, który uwolnił naród litewski od niebezpieczeństwa, zagrażającego mu od ludożerców. Kiedy szwedcy Normandowie zawładnęli Żmudzią, dziedzice sławy Gellona wyginęli w krwawych bojach, na morzu i na lądzie z nimi toczonych. Pozostał tylko jeden książę Iminus, który stał się protoplastą dynastji Gedyminowiczów; musiał on opuścić Litwę i przenieść się do ziemi Dregowiczów. W wieku XII Litwą zajął książę ruski Igor. Wówczas wnuk Imina, Glapimin, przeniósł się napowrót do Litwy; synem jego był Sutinik, a wnukiem Dormunimund, którzy mieli posiadłość na Żmudzi. Syn jego Lutawor, wojownik morski, odbudował starożytną Ejragołę w r. 1262. Po zamieszkach, jakie powstały po śmierci Mendoga, panowie litewscy posłali Lutawora, aby zajął Połock i rządził w nim władzą namiestniczą. Synem Lutawora był Witenes. Ten wślawił się w wojnach ruskich przeciw Tatarom, był wzięty do niewoli, *znajdował się w obozie Batego* w ziemi Kumańskiej, powrócił naostatek i rządził *Księstwem Połockiem*, wspólnie ze swym ojcem. Tymczasem na zjeździe powszechnym Litwy w Kiernowie, pod przewodnictwem Laurencjusza, syna Trabusowego,

¹⁾ Jakubowski l. c, 38 przyp. 9.

²⁾ Baliński i Lipiński. Starożytna Polska III, 542 przyp 1.

Witenes został obrany księciem litewskim. Umarł w 1315 rażony w drodze piorunem.

Witenes miał trzy żony, z pierwszej urodził się Giedymin obrany po śmierci Witenesa na wielkiego księcia. Giedymin przedtem „mieszkał w Ejragole i miał zarząd tej prowincji dóbr i stad książęcych będących na Żmudzi”. Następnie idą pokrótce opisane dzieje Giedymina. W uwagach końcowych Narbutt dodaje od siebie, iż kronika ta jest doprowadzona do czasów Kazimierza, króla. „Zrobiliśmy ten ustęp tak dla dowodu, o bajecznym Gellonie, jako też z przyczyny dokładności historycznej i etnologicznej, w zdarzeniach nie dość jeszcze skądinąd wyjaśnionych”.

Treść więc niniejszej kroniki zawiera następujące charakterystyczne wiadomości:

- 1) pochodzenie dynastji Giedymina (wzgl. Jagiellońskiej) od mitycznego bohatera Gellona,
- 2) pochodzenie Lutawora, ojca Witenesa, *ze Żmudzi*,
- 3) rządy Lutawora i Witenesa w *Połocku*,
- 4) podanie o *niewoli Witenesa u Batyja*,
- 5) podanie o *śmierci Witenesa* od pioruna,
- 6) wiadomość o tem, że Giedymin *był synem* Witenesa.

Pozostawimy na razie na uboczu wiadomość o Gellonie, o zajmiejmy się bliżej wiadomością o pochodzeniu Giedymina. — Zbadajmy źródła tych informacji.

Prof. Jakubowski słusznie zwrócił uwagę na to, że wiadomość o śmierci Witenesa od pioruna i o niewoli jego u Batyja znajduje się w kronikach ruskich. ¹⁾ Poddajmy jednak bliższej analizie te przekazy źródłowe.

Analogiczne wiadomości z kroniką Raudańską, znajdujemy w następujących źródłach:

- 1) *Rodstwo wielkich knjazei litowskich*: ²⁾ W léto 6830. Po plenenii bezbożnaho Batyja, izbeżał ot plênu eho nêkii knjazec imenem Witenec roda *Smolenskich knjazei* i wselisja w Żemomoti u nêkojeho bortnika i pojat u nieho dszczer w żenu sebê i prebyst s neju lêt 30 bezdêten i ubien byst hromom. I posledi knjazja Witenca pojat że-

¹⁾ Jakubowski l. c., 40,

²⁾ *Polnoje Sob. Rusk. lietop*, XVII, 589. *Uwaga*. W transkrypcji pisma ruskiego staraliśmy się trzymać zasad „Instrukcji Wydawniczej dla średniowiecznych źródeł historycznych” Kraków, 1925, str. 8. Ze względów jednak typograficznych opuszczamy „znaki twarde i miękkie”.

nu eho rab eho, konjuszec, imenem Hedimanik i rodi ot neja sedm synow: perwoje Narimant, wtoroje Ewnutik, tretje Olgerdik, czetwortoje Kestutik, pjatoje Skirgajlik, szestoje Korijad, sedmoje Mantonik.

2) *Predostowie o wielikich kniazach litowskich, otkudu oni poszli. A se o nich pisanie predložim*¹⁾. W lëto 6835-ho, w lëta welikaho knjazja Iwana Daniłowiczja Moskwskaho i w lëta welikaho knjazja Oleksandra Michajłowiczja Twer-skaho, po plenenii Batyjewê, izbeže nekii knjaz ot plena jego, imieniem Witenec, Smolenskich knjazej Rostisłowa Mstisławowiczja, i wscielisa Witenec w Żemote u nekoeho bortnika i pojał dszczer eho w żenu sebe i prebyw s neju 30 let bezdeten i ubjen byst hromom. I posle knjazja Witenca pojał żenu eho rab eho imieniem Hehimanik, koniuszec' jeho; i rodi at neho 7 synow: 1 Mandawit, 2 Naremant, 3 Ewnutej, 4 Olgerd, 5 Kestutei, 6 Korejat, 7 Lubort.

Obydwa przekazy wspominają o niewoli Witenesa u Batyja, i o śmierci od pioruna, jednakże w tych źródłach mowa jest o książętach *Smoleńskich*, jako o protoplastach Witenesa, a nie *Połockich* jak jest w rękopisie raudańskim. Najbardziej zbliżoną redakcję do rękopisu raudańskiego znajdujemy w latopisie ruskim pochodzącym z XVII w., którego przedruk został umieszczony w przypisku do historii Karamzina²⁾. W latopisie tym mieści się taki ustęp:

„Wo plénienie bezbożnaho cara Batyja izbézał at pléna eho nékij knjažec, imieniem Witianiec, roda *Połockich* knjazej i wsieliłsa w Żemoté u nékatoroho bortnika, i pojat u neho dszczer' w żenu sebé i prebyst' s neju 30 lét *bezdéten i ubien byst hromom*; i poslé knjazja Witianca pojat żenu eho rab eho konjuszec, imieniem Hedimanik i rodi ot neja 7 synów”.

Widzimy, że w tej kronice zawarte są 3 wiadomości, które weszły i do rękopisu raudańskiego: 1) niewola Witenesa u Tatarów, 2) pochodzenie Witenesa od książąt połockich, 3) śmierć Witenesa od pioruna.

Zasadnicza różnica natomiast między latopisem ruskim i rękopisem raudańskim polega na tem, że latopis ruski podaje wersje

¹⁾ Ibidem XVII 603.

²⁾ K a r a m z i n. Istorja gosudarstwa rossijskago Petersburg 1819, IV, 163 przyp. 266.

o tem, iż Gedymin był niewolnikiem i koniuchem Witenesa, a rękopis raudański uważa Witenesa za syna Giedymina, a wnuka Lutawora.

Poddamy analizie wiadomości latopisu ruskiego przechowanego u Karamzina, przytem najpierw zastanowimy się nad pochodzeniem wersji o „koniuchostwie” Giedymina, a potem nad genezą podania o książętach połockich, jako protoplastach Giedymina.

Podanie o koniuchostwie Giedymina. Jakto już wykazał Wolf, wersja o „koniuchostwie” Giedymina zrodziła się w obozie Krzyżackim, po raz pierwszy powstała w memorjale, napisanym przez Zakon 1412—1413¹⁾. Źródło to jest bardzo bałamutne, zawiera cały szereg błędów historycznych, miesza Witenesa z Mendogiem, Giedymina utożsamia z Witenesem. Otóż w tem źródle znajdujemy ustęp taki:

„Item do der abgenannte konick Wytenne gestarb, da wart uffgegoworfen für einen konigk sein *pferdemarschalck*, *Jedemen* genant. Derselbe Jedeman ist gewest des konigs von Polen, der do itzt konigk zcu Polen ist Jagiel, anders Wladislaus genant, und herzcog Witauts alder Vater. Hierbey mam wollmercken maygk, das der Konigk zcu Polen *nicht eines fürstenlichen* stames von alders gewesen ist mit dem seinen, sunder von einem *schlechten bayoren entsprossen ist*“.

To ostatnie zdanie doskonałe wykazuje jaką tendencją ożywiony był jego autor. Chodziło poprostu o wykazanie, że ród Jagielly nie pochodzi ze znakomitego rodu książęcego, ale z niskiego stanu. Mimo tej przejrzystej tendencji, wiadomości zawarte w tym memorjale, przedostały się do polskiej i ruskiej historjografji. Zawinił tutaj przedewszystkiem, niechętny całemu rodowi Jagiellońskiemu — ojciec naszej historjografji, Jan Długosz, który umieścił rodowód Giedymina, opierając się na memorjale krzyżackim:²⁾

„Erant Gedimino, qui in Lithuanis longo tempore dominatione rapta et iusto principe, *apud quem stabulatus officio fungebatur*, occiso, imperium exercuerat, septem filii, quibus pater dum adhuc viveret, terras a Ruthenis abstractas et occupatas divisit“.

¹⁾ Scriptores Rerum Pruss. V 223. W sprawie daty tego pomnika zob. tam że, przyp. str. 227 Por. Wolf. I. c. str. 3.

²⁾ Opera omnia XII, Hist. Pol. III, 404.

Za Długoszem poszedł Miechowita: ¹⁾.

„Pro completiori autem cognitione originis praefatorum Lithuaniae principum animaduertendum est digressiue, quod Gedimino (qui dominatione rapta iusto principe apud quem *stabulatus* officio fungebatur occiso, imperium in Lithuanis exercuit) erant septem filii...”.

Tę samą wersję znajdujemy także u Kromera: ²⁾

„Erant apud Vitenen magnum Lithuanorum ducem *magister stabuli* Gediminus vir ambitiosus et excelsii animi, qui interfecto domini suo, dominatum inter suos arripuit et late propagavit. Huic septem fuere filii...”.

W ten sposób po przez Długosza, Miechowitę i Kromera rozpowszechniła się wersja o pochodzeniu rodu Giedymina od „koniucha” i przedostała się do latopisów moskiewskich. Nie mogła wobec takich poglądów obojętnie zachować się historjografia rusko-litewska, która przedewszystkiem dążyła do wywyższenia rodu litewskiego. W historjografii litewskiej mamy ciekawą ewolucję wyrazu *pferdemarschalck*, mianowicie odpada pierwsza część składowa wyrazu — *pferde* i pozostaje tylko *marszałek*.

Wiadomości o pochodzeniu Giedymina nie przechowały się w krótszych latopisach litewskich, jedynie znajdują się w dłuższych redakcjach kroniki litewskich, a mianowicie w rękopisach XVI i XVII w.: Towarzystwa Archeologicznego, hr. Raczyńskich, Jewrejnowa, Olszewskich i Bychowca. W rękopisach: Archeologicz. Towarz. znajdujemy wiadomości z r. 1575, Raczyńskich 1547, Jewrejnowa 1548, Olszewskich 1514, Bychowca 1507. ³⁾

Jakubowski przypuszcza z dużem prawdopodobieństwem, że najstarszym był rękopis Olszewskich. Wiźmiemy go za podstawą więc naszych rozważań tembardziej, że inne rękopisy bardzo mało się różnią. Najobszerniejszy tekst znajduje się w rękopisie Tow. Archeologicznego.

Według brzmienia tych rękopisów rodowód Giedymina przedstawia się w sposób następujący:

Po całym szeregu mitycznych przodków litewskich, wywodzących się od Rzymian lub bogów zjawia się *książe Roman*, który rządzi na ziemi Litewskiej, Ruskiej i Żmudzkiej. Opowiadanie o nim i o jego dziełach tworzą dziwny splot faktów historycznych i wieści zupełnie fantastycznych; osoby historyczne są zupełnie poplątane;

1) Chronica polonorum (r. 1521) str. 263/4.

2) De origine et rebus gestis Basileae per Ioannem Oporinum, 1589.

3) Opieramy się na wydaniu Pol. Sob. Rus. Liet. XVII.

widać, że kronikarz miał jakieś mętne wiadomości, które na chybił trafił przypisywał poszczególnym osobistościom. Jednym z synów Romana był znany nam dobrze z kroniki wołyńskiej Trojden. Po śmierci Trojdena, panowie litewscy za radą syna Trojdena, Wasila, (który jest pomieszany z Wojsiełkiem, synem Mendoga) wybrali na księcia litewskiego *Witenesa*, był on *marszałkiem Trojdena*. Witenes pochodził ze Żmudzi, z Ejrajgoły, należał do *rodu Kolumnów*. Synem Witenesa był Giedymin.

Powstanie tej wersji jest zupełnie zrozumiałe. W epoce wzrastającego poczucia narodowego, panowie litewscy nie mogli dopuścić do tego, aby książę z ich rodu był uważany za człowieka niskiego rodu, potomka jakiegoś niewolnika, koniucha, trzeba było dowieść, że pochodzi od znakomitych przodków — Kolumnów. Trudniej jest wytłomaczyć owego księcia *Romana*, który rządził przed panowaniem rodu Kolumnów. Jak wiadomo, nie jest to zupełnie postać historyczna. Wiarogodne źródła do dziejów Litwy XIII st., tej postaci zupełnie nie znają. Według wszelkiego prawdopodobieństwa chodzi tu o *Romana, ks. halicko-włodzimierskiego*. Przechowała się tradycja o jakichś stosunkach pomiędzy książętami litewskimi a halicko-włodzimierskimi. Wiadomo z kroniki wołyńskiej o współrządach Szwarna Daniłowicza z Wojsiełkiem, synem Mendoga. Po śmierci Wojsiełka rozpoczęły się rządy właśnie Trojdena. Otóż te wiadomości, poplątane całkowicie posłużyły — zdaniem mojem — do stworzenia wersji o rządach ks. Romana na Litwie.

Reasumując cośmy tutaj mówili, widzimy, że kroniki litewsko-ruskie XVI w. zawierają następujące wiadomości o pochodzeniu Giedymina.

Po śmierci Trojdena, syna Romana został wybrany na tron litewski, marszałek Trojdena Witenes, pochodzący z Ejrajgoły, należący do znakomitego rodu Kolumnów, po nim panował syn jego Giedymin.

Wersja o koniuchowstwie Giedymina zostało natomiast skwapliwie podchwycona przez historjografię Rusi Moskiewskiej wieku *szesnastego*. Podobnie jednakże, jak na Rusi Litewskiej, kroniki krótszej redakcji nic nie wiedzą o przodkach Giedymina, tak samo i kroniki nowogrodzkie i pskowskie, dające najobfitsze wiadomości o Litwie XIV w. nic nie piszą o pochodzeniu Giedymina. Dopiero latopisy moskiewskie w *drugiej połowie szesnastego w.* podają genealogję Giedymina. Fantastyczna genealogja Giedymina przechodziła różne fazy. Pierwszą wzmiankę znajdujemy w kompilacji powsta-

lej w państwie Moskiewskiem po r. 1560 czyli t. zw. *latopisie Woskresienskim*. Latopis ten w sprawach litewskich opiera się na tekście kronik nowogrodzkich, jednakże znajdują się w niem amplifikacje zupełnie *niespotykane w znanych nam latopisach Rusi Litewskiej*, z powodu tego cały szereg wiadomości, o charakterze wybitnie tendencyjnym, należy uważać za inwencję latopisów moskiewskich, powstałych około r. 1560 t. j. w czasie *najbardziej zaostzonych stosunków* pomiędzy Moskwą i Polską, gdy walka o ziemie nadgraniczne W. X. Litewskiego dochodziła do najwyższego napięcia. W tych czysto tendencyjnych utworach na próżno byśmy szukali faktów historycznych. — Podobnie, jak w dziejopisarstwie litewskim, tak samo i w latopisach moskiewskich znajdujemy gmatwaninę faktów czysto historycznych z tworam i zupełnie fantastycznymi. Jedynie tendencja wyraźnie wyodrębnia się z tego chaosu.

Genealogja Giedymina nie tworzy organicznej całości z tekstem latopisu Woskresienskiego, ale jest interpolacją, mechanicznie wtłoczoną w tekst kroniki. — Pierwotnie znajdowała się ona zupełnie oddzielnie i kursowała jako odrębna opowieść „Naczało hosudarej litowskich” ¹⁾, która przechowywała się w dodatkach do kroniki woskresienskiej oraz w odrębnych rękopisach, pochodzących z *drugiej połowy XVI w.*

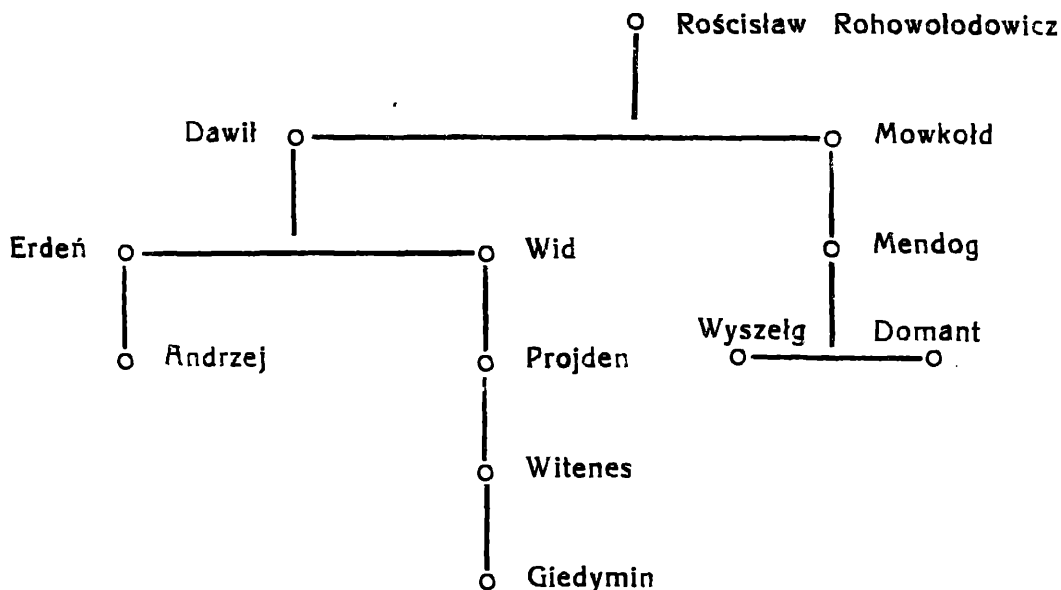
Tutaj po *raz pierwszy* występuje wiadomość o zależności Litwy od książąt połockich.

„W leto 6637. Priide na Polotckie knjazi na Rohwołodowiczi knjaź welikij Mstisław Wołodimerowicz Manamasz i Połteck wziął, a Rohwołodowiczi zabjeżali w Carhrad. *Litwa w tu poru dań daasze knjazem Połotckym*, a władoma swoimi hedmany: a horody litowskije tohda, iże sut *nyné* za krale, obładany knjazmi Kijowskimi, inyje Czernihowskimi, inyje Smolenskimi, inyje Połockimi. I otolé Wilnja priłożisja dań dajati korolju Ugorskemu za strachowanie welikoho knjazja Mistisława Wołodimero-wicza, i wilnjane wiasza sobé is Carjahrada knjazja Połockaho Rostisława Rohwołodowicza detej: Dawiła knjazja da brata eho Mowkołda knjazja, i toj na Wilné prwyj knjaź Dawił, brat Mawkołdow bolszoj a déti eho: Wid, eho że ljudi wołkom zwali, da Erdeń knjaź, — A Erdenew syn krestilsja, był władko wo Tweri kotoryj na Petra, na czjudotworca wołnienie uczynił, zwali eho

¹⁾ Pol. Sobr. Rus. Let. VII, 253 por. Tamże XVII, 593.

Andréem, pisał na czjudotworca łziwyje słowesa. A u Maukołda knjazja syn Mindowh, a u Mindowha knjazja déti Wyszełh da Domant. Toho że Wyszełha izbra Haspod pobornika po prawoj wére”.

Dalej idzie opowiadanie o Wojsietku, zapożyczone z kroniki Wołyńskiej za pośrednictwem Nowogródzkiej I, a następnie również na podstawie kroniki Nowogródzkiej I, znajdujemy w naszym źródle opowiadanie o zabójstwie Mendoga i o zamieszkach, jakie na Litwie powstały po śmierci pierwszego króla, a potem o rządach Dowmonta w Pskowie, — w dalszy ciągu spotykają się już zupełnie nie oparte na źródłach wiadomości o rządach Wida, syn Dawiła. Syn Dawiła był Projden, syn Projdena, Witenesa, a Witenesa Giedymin — słowem fantastyczna genealogja rodu Giedymina przedstawia się w sposób następujący:



Fikcyjna ta genealogja została utworzona na podstawie spletnych wiadomości o książętach połockich, które przechowały się w kronice ruskiej. Punktem wyjścia jest znany powszechnie fakt zesłania w 1129 przez ks. Mściława Włodzimierzowicza książąt połockich¹⁾: Dawida, Rościsława, Światosława, synów Wsiesława, oraz ich synowców Wasila i Iwana Rohowołodowiczów. — W kilka lat potem, już po śmierci ks. Mściława Włodzimierzowicza, wypędzeni książęta powrócili do Połocka i zaczęli w nim dalej panować²⁾. Te właśnie fakty posłużyły za osnowę do bałamutnych, a tendencyjnych opowieści.

¹⁾ Pol. Sob. Rus. Liet, I, 131.

²⁾ ibidem, II wyd. 2-gie 304. O tych i wypadkach oraz o genealogji książąt Połockich zob. Danilewicz, *Oczek istorji połockoj ziemi do konca XIV stol.* Kijew, 1896.

Imiona książąt zostały zupełnie pomieszane. Ks. Rościsław Rohwołodowicz, to oczywiście ks. Rościsław Wsiesławowicz (1044 — 1161). Rohwołod był bratem Rościsława, i jakiś czas koło 1027 rządził w Połocku¹⁾. Błąd mógł powstać z tego powodu, iż jednym z pierwszych kniaziów połockich jeszcze w wieku X był istotnie Rohwołod. Uważano go więc niejako za protoplastę książąt połockich. *Dawił* to może Dawid, syn Wsiesława zesłany razem z innemi książętami do Carogrodu²⁾. *Mowkołd* jest chyba tylko wymysłem kronikarza, nigdzie tego imienia przedtem się nie spotyka. Inni książęta to znani dobrze książęta litewscy z poprzekreconemi imionami Projeden=Trojden, Wyszeg=Wojsielek, Domant=Dowmont Wid, — urobione albo z Woin, albo Witenes. Erden=Herden; Andrzej był biskupem twierskim, ale bynajmniej nie synem Herdena. Jest to kombinacja zupełnie dowolna, jak również filjacje pomiędzy poszczególnemi książętami są wymysłem kronikarza. Wreszcie najważniejszym już nietylko wymysłem, ale wprost *fałszerstwem* kronikarza jest to wersja o tem, że Wilno przechodzi pod rządy wypędzonych z swej ojczyzny i teraz powracających z Carogrodu książąt połockich. Faktem jest dziś zupełnie ustalonym, a wynikającym zupełnie oczywiście z latopisów ruskich, że Połock 1239—1246 *przechodzi pod panowanie Litewskie*³⁾, natomiast Wilno nigdy się nie znajdowało pod władzą książąt połockich. W jakim celu i kiedy przekrecono fakty historyczne? Odpowiedź jest zupełnie łatwa: Podczas walk Moskwy z Wielkiem Księstwem Litewskiem za Iwana Groźnego trzeba było argumentami „historycznemi” poprzeć teorię polityczną, że cała ziemia ruska od praocjów należy do cara ruskiego, w tym celu właśnie skomponowano tę legendę, aby wykazać, że ziemie, „które teraz należą do *Króla*“, były kiedyś ziemiami ruskimi. Szczególnie koło 1560, — 3 w czasie największych walk o Połock, chodziło o wykazanie, że ziemie litewskie były w zależności od Połocka. Zrazu powstaje ta wersja, jako oddzielne opowiadanie, potem dostaje się do kompilacji, która jest odzwierciedleniem tendencji politycznych państwa moskiewskiego, wyciągi z niej znajdują się w *Stiepennoj kniżie carskajo rodostowja*. Tutaj jednakże w tekście niema wzmianki o genealogji Giedymina, jedynie na marginesie później nieco, ale pismem współczesnem są wyliczeni fikcyjni przodkowie Giedymina; poczynając od Dawiła, brata Mowkłołda. Natomiast nie mówi się tam nic, ani o pochodzeniu od kniaziów

1) Danilewicz, l. c., 250 oraz tablica genealogiczna.

2) Porów. Odmienne poglądy Hruszewski IV², str. 15.

3) Danilewicz, l. c. 136, Halecki. *Dzieje unji jagellońskiej* I, 44.

połockich, ani o tem, że Giedymin był koniuchem. Wersja ta jednakże jest rozpowszechniona w licznych odpisach z końca XVI i XVII w. Zasadnicza tendencja pozostaje ta sama, natomiast zaczynają się amplifikacje, które mają na celu poniżyć ród Giedymina. Trzy z nich zwłaszcza zasługują na uwagę:

1) to wersja o koniuchostwie Giedymina, jak wiemy zaczerpnięta z memorjału Krzyżackiego, dostała się ona do latopisów ruskich prawdopodobnie za pośrednictwem polskich kronik,

2) wiadomość o niewoli *Witenesa u Batyja*. Jest to znowu wymysł polityków moskiewskich końca XVI w. Występuje ta wiadomość po raz pierwszy w utworze p. t. „*Predosłowje o wielikich knjazach litowskich odkudu oni poszli. A se o nich pisanie predložim*“¹⁾).

W tym pomniku o charakterze czysto politycznym mamy dwie części zupełnie mechanicznie z sobą związane: 1) o genezie dynastji Giedymina, tak jak w kronice moskiewskiej, ale z pewnemi dodatkami, o których potem będzie mowa, 2) o niewoli Witenesa u Tatarów. Skąd się ta wiadomość mogła wziąć? *Niema jej zupełnie w dziejopisarstwie W. Ks. Litewskiego.*

Również latopisy nowogrodzkie nic nie wspominają o rzekomej niewoli Witenesa u Tatarów. Wobec tego szukać należy źródła tej wiadomości w w. XVI i zobaczyć, czy nie powstało ono wprost z poplątania imion, przeniesienia faktu niewoli z jednej osoby na drugą. Takie wypadki, jak wiemy, w latopisach ruskich spotykają się bardzo często. Istotnie w kronice woskresienskiej znajdujemy wiadomość o niewoli Narymunta u Tatarów, ta sama wiadomość jest w znanym nam już utworze polemicznym, który posłużył dla kroniki woskresienskiej za źródło o kniazach połockich, jako władcach Litwy. Czytamy w tym rozdziale p. t. „*Naczało hosudarej litowskich*“, że Narymunt dostał się do niewoli tatarskiej, skąd był wykupiony przez ks. Iwana Daniłowicza. Z kolei musimy się zapytać w jaki sposób powstała wersja o niewoli tatarskiej Narymunta? I o tem też niema zupełnie wzmianki w kronikach litewskich i współczesnych ruskich. Jest to także *wytwór latopisów ruskich XVI w.*, ale na jakim podłożu? W latopisie²⁾ nowogrodzkim I, znajdujemy następującą wiadomość pod r. 6853.

„*Tohoże leta stworisja w Litwe zamjatnja welika: izhoni horod Wilno Olherd, s bratom s Kestutiem, i knjaż*

1) Pol. Sob. Pus. Let. XVII, 603.

1) Pol. Sob. Rus. Let. VII, 254.

2) Pol. Sob. Rus. Let. III, Kronika nowogrodzka pierwsza, 84.

welikij Ewnutij perewerzesja czres stenu, i beża w Smolensk, a *Narimant beża w Ordu*, carju, pribeża knjaz Ewnutij w Smolensk, pobyw tu mało, i poide k welikomu knjazju Semenu na Moskwu, i tu eho kresti knjaz Semon, w imja Otca i Syna i swiatoho Ducha, i nareczeno byw imja emu Joan“.

Ta wiadomość o ucieczce Narymunta do Ordy przedostała się do innych latopisów ruskich, z drobnymi zmianami stylistycznymi¹⁾. Z nowogrodzkiego latopisu wiadomość ta przeszła także i do latopisu woskresieńskiego. Otóż fakt ucieczki Narymunta do Ordy, z powodu zamieszek wewnętrznych na Litwie posłużył za podstawę do wersji o niewoli *Narymunta*. A następnie w celu zniesławienia rodu Giedymina, przeniesiona została tu wersja na Witenesa. W ten sposób widzimy, że legenda o niewoli *Witenesa* u *Batyja* powstała w końcu XVI w. jako podwójne fałszerstwo: 1) stworzenia fikcji o niewoli *Narymunta*, 2) przeniesienia tej fikcyjnej niewoli z *Narymunta* na *Witenesa*. 3) Wreszcie trzecią amplifikacją jest śmierć *Witenesa* od pioruna. Bezpośredniego źródła nie udało mi się wynaleźć, przypuszczam, że jest to też wymysł kronikarzy ruskich XVI w., wprost, ażeby przypisać bardziej haniebnny koniec, za jaki powszechnie poczytywana jest śmierć od pioruna.

Oto były zasadnicze składniki *pamfletu politycznego*, z którego później tworząno rozmaite warjacje. Pamflet ten polityczny, wkrótce potem posłużył za źródło do argumentów dyplomatycznych w korespondencji politycznej, oczywiście powstało tu jeszcze większe poplątanie nazw historycznych. W liście z dn. 15 lipca 1567 r. ks. Michała Iwana Worotyńskiego do Zygmunta Augusta spotykamy następujące „fakty historyczne“. Król Zygmunt August musi się słuchać zdania panów rad swoich, albowiem prarodzice jego *hetmani litewscy*—Rohwołodowicze oraz Wiłodomowy byli niegdyś wyniesieni na w.ks. litewskie. Tych Rohwołodowiczów ks. smoleński (sic!) Mściśław Włodzimierzowicz Monomach wypędził z Połocka do Carogrodu za nieposłuszeństwo. Całemu zaś światu wiadomo, że przed swem zesłaniem byli podległymi Monomachowi i słuchać go musieli, co i dziś spełnia król polski. A dalej mówi ks. Worotyński, iż uległość króla swoim poddanym, może pochodzić i z tego powodu, że jak niektórzy bezsensownie kłamią, ród królów pochodzi od niejakiego Szohoditencza, który był służebnikiem ks. Twerskich, a u niego za koniucha służył Giedymin. Oczywiście nie trudno znaleźć źródło

¹⁾ Ibidem IV, 57; IV 224; VII, 210.

tych wszystkich pomysłów. Szohoditenec to pewno Witenec. Przekręcono tę nazwę, aby wyprowadzić ród Zygmunta Augusta... od potomków Szohoditenca... Sanhuszków... Temu nawet sam Worotyński nie wierzy zupełnie, ale wersje takie krążyły. A jednocześnie mówi Worotyński, że ród cara pochodzi od Augusta. Ciekawem jest, że obydwie wersje i o pochodzeniu carów ruskich od Augusta i o niewoli Witenesa powstały jednocześnie i są pomieszczone w tym samym zbiorze, przy woskresieńskim latopisie¹⁾.

Naczało prawosławnych hosudarej i wielkich knjaziej Ruskich, koren' ich izyde od Awbusta carja Rimskaħo, a se o nich pisanje predležit. Refleks tego opowiadania znajdujemy w liście ks. Worotyńskiego. W czasie walk pomiędzy Polską a Moskwą trzeba było z jednej strony wywyższyć jak najbardziej cara moskiewskiego, z drugiej zaś pogrążyć dom Jagiellonów. Z tego więc czysto politycznego źródła powstały obydwie legendy: 1) o rzymskim pochodzeniu cara Iwana Groźnego i 2) i o niskim rodzie Jagiellonów.

Z tego wszystkiego, cośmy wyżej powiedzieli, wynika, że wiadomości, znajdujące się w rzekomym rękopisie raudańskim, 1) o niewoli Witenesa u Batyja, zostały zapożyczone *ze źródeł moskiewskich z końca XVI wieku*. 2) *Nie mogła więc kronika Raudańska powstać w 1488*. Również z kronik moskiewskich z tego czasu jest zaczerpnięta legenda o śmierci Witenesa od pioruna.

A jeżeli kronika raudańska Narbutta ma pochodzić z XV w., to tych wiadomości posiadać nie może, bo, jak wiedzieliśmy, w źródłach przed końcem XVI tych faktów niema. Rzekoma więc kro-

1) ... a wy po temu swoich Panow Rad słuszajete, czto proroditelej twoich hetmany litowskije Rohwołodowiczew, da Wiładamow, kohda na Litowskoje Knjażestwo wzjali, i kotorym obyczajem knjaź welikij Smolenskijs Mstisław Wołodimirowicz Manamasz tech Rohwołodowiczew swedszi z Połocka, zatoczył w Carhorod, i kak oni Welikomu Knjazju Mstisławu do zatoczenia powinny byli, a w czym presłuszalisja, i oni za to nakazanie priniali; i to wiadomo wsemu narodu chriśtianskomu, kotorym to obyczajem delalosia, i potomu ty swoim panom i posłuszen. czto este ne koronnyje Hosudari, a budet po tomu czto wy ot Senkuszkowiczew, i kak bezlepiczniki wrut, Szohoditenec służalnik był Twerskich Welikich Kniazej, a pri nem był konjuszej Gedimin, i tolko wy ot tech poszli i no wam i bolszi toho podobajet panow swoich posłusziwati, zań że este Hosudari ne Korennyje, a naszi Wielikije Hosudari poczen ot Awgusta Kesarja obladajuszczeho w seju wseiennoju, i brała eho Prusa, i daże do Wielikoho Hosudarja Rjuryka i ot Rjuryka do nyneszneho Hosudarja eho Carskaħo Samoderżstwa. No w i k o w, Drewnjaja rossijskaja wiwliofika, XV, 48. Porów. Pol. Sob. Rusk. Liet. XVIII 601—603. Por. Wolf. str. 3. Wiładamowy — od fikcyjnego Wida.

¹⁾ Pol. Sob. Rus. Let. VII, 231.

nika Raudańska jest — jak wiele innych rzeczy — fałszerstwem Narbutta. W wieku Hanki nie było to nic dziwnego.

W jaki sposób Narbutt dokonał fałszerstwa? Bardzo prosto! Jego miłość do dziejów Litwy, jego ambicja nie pozwalały mu znieść tego, aby ród Jagiellonów pochodził z rodu „koniuchów“. Czytając tę wersję u Kotzebuego i Schlozera oburzał się, lecz nie poszedł drogą krytyczną, ale zgodnie z duchem czasu sfalszował kronikę. Wziął ustęp z latopisu z XVII wieku (I) cytowanego u Karamzina w przypisku, odrzucił fantastycznych bohaterów i praca była gotowa. Być może, iż ów mityczny bohater *Gellon*, powstał z imienia Jagiellonów; Ja+Gellon=Jagiellon¹⁾. Jest to etymologia w duchu Narbutta. — Fałszerstwo Narbutta płynęło z najszlachetniejszych pobudek, była to *pia fraus*, lecz *fraus*. W każdym razie *nie* można t. z. rękopisu raudańskiego, napisanego rzekomo przez Korczaka, uważać za „pierwszą próbę odtworzenia dawnej przeszłości litewskiej wogóle“. Jest to tylko lichy fabrykat Narbutta, spreparowany przez niego tak, jak dziennik Kyburga, jak opis obmurowania Wilna. Bliższe badanie krytyczne dzieł Narbutta, wykryje niewątpliwie jeszcze nie jedno fałszerstwo. A kto wie, czy ostoje się nawet kronika Bychowca? Rękopis Raudański — *to prawdopodobnie* tylko pierwsza próba fałszerstwa, kronik litewskich. Latopis „Bychowca“ był uwieńczeniem „pracy dziejopisarskiej“ Narbutta. Udowodnienie tej hipotezy odkładamy do następnego studjum.

1) Co się tyczy wiadomości o rządach Witenesa w Połocku, to mogła ona być zaczerpnięta także z innych źródeł. Sam fakt rządów Witenesa w Połocku nie ulega wątpliwości. (Halecki, 44, Daniłowicz, 153). Natomiast pogląd o tem, że ród Giedymina pochodzi od książąt połockich, jak to wykazaliśmy wyżej, jest fałszyfikatem historjografji końca XVI w. Ponieważ wiadomość o rządach połockich Witenesa występuje w t. z. rękopisie raudańskim obok wersji o niewoli Witenesa i o śmierci, od pioruna, należy więc przypuszczać, że wiadomość o rządach w Połocku pochodzi z tego samego źródła, tembardziej, że wszystkie te fakty zawiera w sobie cytowana przez Karamzina kronika z XVII w.

Imię Gellona wzięte jest nie od Dusburga, jak pisze Jakubowski str. 40, ale z Vergillego *Georgica* II 115, i III, 461 wprost lub za pośrednictwem Adama Bremeńskiego. Porów. *Scrip. Rer. Pruss.* I, 240.

MISCELLANEA.

Dawny Uniwersytet Wileński a Żydzi.

I.

Zabiegi Uniwersytetu o utworzenie Szkoły Początkowej dla Żydów w Wilnie w latach 1808—1820 ¹⁾.

(Materiały do dziejów oświaty na Litwie).

Podał

PINCHAS KON.

I.

Historjografja dawnego Uniwersytetu Wileńskiego, pomimo tak licznego pocztu prac -- wyliczył przecież Bieliński jeszcze w końcu ub. stulecia w swej niepełnej zresztą biblijografji 66 numerów ²⁾ — posiada jednakowoż poważne luki. Nieszczęśliwy bowiem zbieg okoliczności historycznych sprawił, iż materiały, dotyczące Drugiego Uniwersytetu Polskiego, zostały rozproszone po różnych krajach ³⁾ i nie wszystkie były dostępne dla badaczy przeszłości Uniwersytetu Wileńskiego.

Zupełnie prawie pominięte zostało przez historjografów dawnego Un. Wil. oddziaływanie jego na stosunki kulturalno-oświatowe wśród ludności niepolskiej kraju, szczególnie zaś ludności żydowskiej. A szkoda. Ustalenie bowiem i określenie tego wpływu dałyby dopiero możność ocenienia w całej pełni roli dawnego Uniw. Wil. jako dźwigni oświaty w kraju.

Okres istnienia Szkoły Głównej Litewskiej i Imperatorskiego Uniwersytetu Wileńskiego przypada właśnie na moment przełomowy w dziejach żydowskiego ruchu umysłowego na Litwie, kiedy się rozpoczął proces przeobrażania niemal od podstaw życia żydowskiego. W żydostwie litewkiem budzi się wtedy reakcja przeciwko dotychczasowemu zasklepieniu i zamknięciu się w sferze pojęć religijnych. Zaczynają nurtować prądy, głoszące odrodzenie żydowskiej kul-

¹⁾ Praca czytana jako referat w Seminarjum Historycznem U. S. B. pod kierownictwem p. prof. Kazimierza Chodynickiego na posiedzeniu z dnia 10-go grudnia 1925 r.

²⁾ Józef Bieliński, Uniwersytet Wileński, Kraków 1899—1900 t. I str. 1—19.

³⁾ Ob. Dr. Jacek Lipski, Archiwum Kuratorji Wileńskiej X. Ad. Czartoryskiego. Kraków 1926. Wstęp str. IX—XII.

tury duchowej na zasadach nowych, świeckich i jako naczelne hasło wysuwane jest dążenie do oświaty świeckiej, europejskiej. Ruch ten jest znany w dziejach Żydów końca XVIII i XIX wieków jako „haskala” (oświecenie), a zwolennicy jego — jako „maskilowie” (ludzie światli).

„Haskala” zapoczątkowana została wśród Żydów pruskich (w Berlinie) w drugiej połowie XVIII w. i na czele jej stał sławny przyjaciel Lessinga, racjonalista i myśliciel żydowski, filozof Mojżesz Mendelsohn (1729—1786). Stąd też pierwszy okres „haskali” jest nazywany „niemiecki”, „berliński”. W ekspansji swej na wschód racjonalizm mendelsohnowski trafił na przygotowany już i podatny grunt litewski. Tu grupa maskilów była na razie nieliczna i składała się z jednostek, oddanych z całym zapałem nowym ideom. Szybko jednak ruch „haskali” się wzmacniał i zataczał coraz to szersze kręgi, aż w końcu stał się wykładnią świeckiego życia umysłowego Żydów wschodnioeuropejskich w połowie XIX w. Literatura, publicystyka, działalność społeczna, słowem wszystkie przejawy ówczesnego zbiorowego życia żydowskiego — świeckiego i nieraz religijnego — posiadają piętno nowego prądu, „haskali”. Wilno było ogniskiem „haskali” na północy (na południu — Brody i Tarnopol). Stąd dopiero „haskala” rozszerzyła się na Królestwo Polskie.

Czy wpływał Uniw. Wil. na ruch oświatowy wśród Żydów litewskich? Bez wątpienia, tak. Wpływ swój wywierał Uniwersytet w sposób dwójaki: 1) jako Uczelnia, w której kształcili się pionierzy „haskali”, zastęp pierwszych bojowników oświaty, 2) jako organ, który przecież kierował całym szkolnictwem w kraju. Nadto Uniwersytet reglamentował i regulował ruch drukarski i wydawniczy i posiadał specjalny Komitet Cenzury dla książek i czasopism, wychodzących we wszystkich językach krajowych. Punktów styczności było zatem dużo.

Niestety dotychczas nie tylko historycy polscy, ale także żydowscy stosunkiem dawnego Uniw. Wil. do Żydów i sprawy żydowskiej się nie zajmowali. W roku 1871-ym wydawca „Jewrejskiej Biblioteki” A. J. Landau w dopisku końcowym do obszernej pracy historyka żydowskiego ruchu oświatowego M. Morgulisa, zwrócił uwagę na niektóre zjawiska historyczne, pominięte przez autora i w pierwszym rzędzie wskazał właśnie na Uniwersytet Wileński, jako na rozsądnik oświaty wśród Żydów litewskich¹⁾ Uwaga Landaua poszła w zapomnienie i nikt prawie do tego tematu więcej nie wracał.

Jeszcze nie przyszedł czas na napisanie monografii o roli dawn. Uniw. Wil. w żyd. ruchu oświatowym. Trzeba dopiero zebrać rozrzucone materiały. Wcześniej czy później praca taka się ukaże i wtedy historjografia dawnego Uniwersytetu wzbogaci się o niewątpliwie ciekawą kartę. Monografia taka rozjaśni również do pewnego stopnia mroki, które jeszcze zasłaniają dzieje *początków* żydowskiego ruchu oświatowego na Litwie.

¹⁾ „Jewrejskaja Bibliotieka”, Petersburg 1871, str. 190.

II.

Ukaz Aleksandra I z dn. 9-go grudnia 1804 r., otwierający Żydom dostęp do wszystkich szkół publicznych, wyższych i niższych, jest przez większość historyków żydowskich przeceniany. Ukaz Aleksandra I miał znaczenie li tylko formalne, faktycznie bowiem rząd rosyjski w przeciągu wielu jeszcze lat po wydaniu Ukazu nie myślał wcale o wprowadzeniu go w życie i nie przedsiębrał żadnych kroków, zmierzających w tym kierunku.

Pierwszych Studentów-Żydów na uniwersytetach *rosyjskich* spotykamy dopiero w końcu czwartego dziesiątku lat XIX w. (1836, w Kijowie), przyczem ci doznawali szykan ze strony władz z powodu swego wyznania¹⁾. Na obszarze Imperjum rosyjskiego spotykamy wcześniej Żydów tylko na uniwersytetach nierosyjskich a więc w Dorpacie²⁾ i przede wszystkim w Wilnie, gdzie przecież Żydzi studjowali jeszcze *przed* wydaniem powyższego Ukazu przez Aleksandra I³⁾. Więcej nawet, gdy Rząd Uniwersytetu Wileńskiego zwrócił się w roku 1819 do Ministerstwa Oświaty z wnioskiem o uwolnienie absolwentów-Żydów Uniwersytetu Wil. od podatku pogłównego w myśl Ukazu z dn. 10-go listopada 1811 r., uwalniającego od tego podatku wszystkich kończących kurs nauk w jednym z uniwersytetów państwa rosyjskiego, Ministerstwo odpowiedziało, iż „studenci z Żydów”, za których Rząd Uniwersytetu prosi, mogą już teraz przyjąć chrześcijaństwo!⁴⁾

Analogicznie przedstawiała się sprawa oświaty elementarnej dla Żydów. Wspomniany Ukaz grudniowy w tej dziedzinie również pozostał tylko martwą literą. Inicjatywa rządu rosyjskiego w kierunku szerzenia oświaty elementarnej wśród Żydów zostaje podjęta dopiero za czasów Uwarowa w piątym dziesiątku lat XIX w. Do tego czasu tu i ówdzie powstawały pojedyncze szkoły początkowe dla Żydów tylko prywatne, z inicjatywy samych Żydów (maskilów). Tak powstała w Humaniu szkoła początkowa dla Żydów w r. 1822 (nie długo istniała) nazywana (niesłusznie) przez historyków „pierwszą”, druga — w r. 1826 w Odesie, a trzecia — w r. 1830 w Wilnie (również nie długo istniała)⁵⁾.

1) „Pereżytoje”, Sbornik poswiaszczonnoj obszczestwiennoj i kulturnoj istorii jewrejw w Rossii, Petersburg tom I str. 1—3. („Iz zapisok pierwawo jewreja-studenta w Rossii”).

2) Ob. J. Gessen: „Pierwyj jewrej-jurist w Rossii” w „Pereżytoje” tom II str. 311—317.

3) O studentach - Żydach na dawnym Uniw. Wil. zebrałem sporo materiałów. Część tych materiałów ująłem w referat, który wygłosiłem na posiedzeniu naukowym Wileńskiego Żydowskiego Towarzystwa Historyczno-Etnograficznego.

Są dane, iż Żydzi studjowali w Wilnie jeszcze w końcu XVIII w., w Szkole Głównej Litewskiej.

Ob. artykuł mój „Studenci - Żydzi na dawnym Uniwersytecie Wileńskim” w № 31 z dn. 8-go czerwca 1923 r. wil. gazety żyd. „Tog”.

4) Sbornik rasporiażenij po ministerstwie narodnawo proswieszczenija, t. I 1802—1834, Petersburg. 1866 str. 396.

5) Ob.: 1) obszerną monografię L. M. Bramsona „K istorii naczałnawo obrazowanija jewrejw w Rossii” w „Sborniku w polzu naczałnych jewr. szkoł”, Petersburg 1896.

III.

Uszła zupełnie uwagi historyków ruchu oświatowego na Litwie szkoła początkowa dla Żydów, założona jeszcze w r. 1808 przez Rząd Uniwersytetu Wileńskiego z własnej inicjatywy i utrzymywana również przez Uniwersytet. Szkoła ta — a nie humańska z 1822 r. — jest, mojem zdaniem, *pierwszą szkołą świecką wogóle dla Żydów na ziemiach polskich b. zaboru rosyjskiego*.

W Archiwum Państwowem w Wilnie znalazłem dwa fascykuły ¹⁾, zawierające bardzo szczegółowe sprawozdania, pisane własnoręcznie przez kierowników tej jedynej w swoim rodzaju szkoły. Dają one pełny obraz działalności szkoły i zawierają nadto wykazy i nawet niezmiernie ciekawe charakterystyki uczniów.

Odkładając opracowanie tych materiałów źródłowych na czas późniejszy, ograniczę się na razie do podania kilku szczegółów o tej szkole. Szkoła została otwarta 1-go marca 1808 r. i pierwszym jej kierownikiem był Antoni Marcinowski ²⁾. W aktach szkoła jest nazywana to „Instytutem Pedagogicznym dla Żydów“ to „Szkołą Początkową dla Żydów“. Istotnie usprawiedliwione są obie nazwy, gdyż szkoła, dając uczniom wprawdzie wiedzę elementarną, miała na celu, aby po ukończeniu szkoły uczniowie byli „sposobni do udzielania nabytego światła swoim rodakom“. Wiek uczniów, których liczba wciąż wzrastała, wahał się od lat kilkunastu aż do 40-u! Szkoła ta, pomimo zewnętrznego dość pomyślnego efektu rozwoju, długo nie mogła istnieć. Brak funduszy oraz opór, który stawiała ludność żydowska, będąca podówczas jeszcze w przeważającej swej części wrogo usposobioną do oświaty świeckiej wogóle a do dawanej przez nie-żydów w szczególności, podkopały jej byt i szkoła się zamknęła 1-go września tegoż 1808 roku ³⁾.

2) P. Marek, „Oczerki po istorii proswieszczenija jewrejew w Rossii“ Moskwa 1909 str. 13.

3) A. Bieleckij, „Wopros ob obrazowanii ruskich jewrejew w carstwowanije imperatora Nikolaja I, Petersburg 1894 (szczegółowo o późniejszej szkole żyd. w Wilnie).

¹⁾ Oba pochodzą z Archiwum dawnego Uniw. Wil.

Pierwszy ma na okładce napis rosyjski: № 405 „O uczreždienii w gorodie Wilnie uczilisza dla jewrejskawo junoshestwa 1808—1820“. № obecny fascykułu 21/1808, № dawny 134/1808, zawiera 46 kart.

Fascykuł drugi ma na okładce również napis rosyjski: „№ 406. Kniga pri-chodam i raschodam summy otpuszczennoj na sodierżanije w gorodie Wilnie uczreždionnawo dla jewrejskawo junoshestwa ucziliszcza, 1808-wo goda“. Na karcie zaś tytułowej znajdujemy napis polski: „Xięga Dochodów i Rozchodów Szkoły początkowej dla Uczniów Wyznania Mojżeszowego w Wilnie 1808“. Zawiera 6 kart.

Fascykuł pierwszy, z dwóch w tej uwadze przytoczonych, będę dalej ozna-czał w skróceniu: „O uczreždienii i t. d.“

²⁾ Były uczeń Uniwersytetu Wileńskiego i późniejszy redaktor i wydawca wileński.

Ob. Bieliński, Uniw. Wileński t. III str. 441—42.

³⁾ O wspomnianej tu Szkole Początkowej dla Żydów przy Uniw. Wil. z r. 1808 nie znalazłem żadnych danych ani w licznych, odnoszących się do tematu, pracach historycznych polskich i rosyjskich, które miałem pod ręką, ani też hebrajskich i żydowskich. Jedyna wzmianka — bardzo krótka — o niej, która jest mi

IV.

Rząd Uniw. Wil. nie poprzestał jednak na wspomnianym eksperymencie. Jeszcze przed zamknięciem szkoły — dnia 29-go czerwca 1808 r. Rektor Uniwersytetu, Jan Śniadecki, zwrócił się do Wileńskiego Kahału Żydowskiego z wnioskiem o wydelegowanie dwóch swoich członków do Komisji w celu „ulożenia sposobów zaprowadzenia stałych szkół początkowych dla Żydów”. Z ramienia Uniwersytetu miał wejść do tej wspólnej Komisji Adjunkt Uniwersytetu Kazimierz Kontrym¹⁾.

Propozycja Rządu Uniwersytetu wywołała w łonie samego Kahału różnicę zdań i z powodu „nieporozumienia między Kahałnymi i starszymi zamiar ten nie mógł przyjść do skutku”. Rząd Uniwersytetu odłożył przeto wznowienie szkoły „do czasu późniejszego”.

Przerwa trwała dość długo.

W roku 1818 Książę Kurator Czartoryski polecił Uniwersytetowi, „powiększenie liczby szkół początkowych rozmaitego stopnia”. Sprawa wznowienia szkoły początkowej dla Żydów znowu weszła na porządek dzienny. Dyrektor szkół gubernji wileńskiej, któremu właśnie Rząd Uniwersytetu porучzył porozumienie się z Kahałem, doniósł, iż aczkolwiek projektowana szkoła ma już wielu zwolenników wśród Żydów wileńskich, jednak byłoby lepiej, gdyby władze rządowe nakłoniły oporny jeszcze Kahał do bardziej przychylnego traktowania wniosku Uniwersytetu.

Rząd Uniwersytetu, widząc w szerzeniu oświaty wśród Żydów „nietylko dobro samych Żydów, lecz i korzyści ogólne dla kraju”, wystosował dnia 15-go marca 1818 r. do Zastępcy Gubernatora Wileńskiego obszerne pismo, zawierające projekt urządzenia „szkoły parafjalnej” dla Żydów. Projekt składał się z 6-u punktów. Punkt pierwszy wskazuje jako stałe źródło dochodu dla przyszłej szkoły część funduszu żydowskiej szkoły religijnej „Talmud Tora”²⁾ istniejącej już oddawna i podobno zasobnej. Punkt drugi ogólnikowo mówi o programie naukowym szkoły. Punkt trzeci zastrzega Uniwersytetowi prawo zatwierdzenia nauczycieli tej szkoły. Punkt czwarty zajmuje się sprawą lokalu dla szkoły i nauczycieli. Punkt piąty przewiduje opiekę i nadzór „obywatelów wyznania mojżeszowego, osiadłych i światłych” nad uczniami. Dozór zaś ogólny oraz nad stroną naukową ma należeć do Dyrektora szkół gubernji wileńskiej.

znana, znajduje się u Kirkora w jego artykule rosyjskim „Proswieszczenie i narodnoje twórczestwo w Litwie”. („Żiwopisnaja Rossija”, pod red. P. P. Stiemionowa t. III cz. II, Petersburg 1882, str. 114).

Jednym z uczniów tej szkoły był Lewin Abram (Lejba Abramowicz) Liond’or, autor pierwszego słownika polsko-żydowskiego, wydanego w Wilnie w r. 1827-ym. Ob. moją pracę „Pierwszy słownik polsko-żydowski i jego autor Lewin Liond’or”, Wilno 1926.

¹⁾ O Kontrymie ob. Bieliński, Uniw. Wil. t. III str. 419 — 21. oraz M’chał Brensztejn: „Bibijoteka Uniwersytecka w Wilnie”, Wilno 1922 str. 35 i dalsze.

²⁾ O wizytowaniu wil. żyd. szkoły religijnej „Talmud Tora” przez przedstawicieli Uniw. Wil. w tymże roku 1808 ob. „Dzieje dobroczynności” t. I Wilno. 1819 str. 335.

Punkt szósty wreszcie omawia skromny etat wydatków projektowanej szkoły.

Na żądanie władz policyjnych bractwo, utrzymujące wspomnianą „Talmud Torę“, złożyło obszernie sprawozdanie z swej działalności, dowodząc między innymi, iż fundusze na utrzymanie szkoły są dawane przez ofiarodawców wyłącznie na cel nauczania religijnego i wskutek tego udzielić części swoich funduszy na rzecz szkoły świeckiej nie może.

Zastępca gubernatora J. Bieliński wobec wytworzonej sytuacji wypowiedział się za rozdzieleniem istniejącej szkoły „Talmud Tory“ na 2 oddziały, z których jeden byłby poświęcony nauczaniu religijnemu, drugi — świeckiemu. Rząd Uniw. obstawał jednak przy swoim projekcie utworzenia nowej szkoły, oddzielnej, proponując nadto nałożenie na Żydów specjalnego podatku na rzecz powstającej szkoły. Pozatem Rząd Uniwersytetu za pośrednictwem władz ponownie zwrócił się do Kahału o wspólne opracowanie „najstosowniejszego“ projektu i jako swego przedstawiciela wyznaczył tym razem lektora języka hebrajskiego i greckiego na Uniw. Wil. Adjunkta Szymona Żukowskiego ¹⁾.

Nie obeszło się bez interwencji Policmajstra Wileńskiego i sprawa utworzenia Komisji wzięła bardziej pomyślny obrót. Kahał od siebie wydelegował do Komisji Kandydata Medycyny Józefa, Rozensona ²⁾ i byłego urzędnika kahalnego Michała Abrama Gordona.

Władze rosyjskie Deputowanych żydowskich nie tak prędko zatwierdziły i z tego powodu utworzona nareszcie Komisja mogła przystąpić do pracy najprawdopodobniej dopiero w roku 1819. Praca Komisji przebiegała wśród różnych trudności i przeszkód, które jednak dobra wola członków Komisji potrafiła pokonać i usunąć. W grudniu 1819 r. projekt był już ułożony, ostateczne jego wygotowanie uległo jednak ponownej zwłoce z powodu nagłego zachorowania Rozensona. Nareszcie dnia 5-go lutego 1820 r. Projekt został podpisany przez wszystkich trzech członków Komisji.

Projekt Komisji zatytułowany: „Projekt założenia szkoły początkowej dla młodzieży wyznania starozakonnego“ był rezultatem wzajemnych ustępstw reprezentowanych stron i w 9-u punktach dokładnie ujął całość warunków istnienia tej szkoły. Projekt także przewidywał specjalny, dość znaczny, jak na owe czasy, podatek od

¹⁾ O Żukowskim ob. Bieliński, Uniw. Wil. t. III str. 363—64.

²⁾ Dr. Rozenson jest bardzo ciekawą postacią maskila wileńskiego początku XIX w. Mając 19 lat był już rabinem w Pieskach (ziemi Grodzieńskiej). Stając się maskilem, opuścił swoje stanowisko duchowne i zabrał się do nauk świeckich. Później wstąpił na Uniw. Wil. gdzie doznał serdecznego przyjęcia ze strony profesorów. Ukończył medycynę w Wilnie w r. 1812.

Dane te zaczerpnąłem z autobiografii Rozensona, umieszczonej w przedmowie do jego dramatu dydaktycznego (niedrukowanego) w języku hebrajskim p. t. „Tykwat anawim“ („Nadzieja skromnych“). Oryginał rękopisu znajduje się już od wielu lat w zbiorach Biblioteki Żydowskiego Towarzystwa Oświatowego „Mefice Haskała“ w Piotrogradzie. P. prof. D. Magid z Piotrogradu był łaskaw zrobić dla mnie i przysłać mi odpis tej niezmiernie ciekawej autobiografii.

O Rozensonie ob. także: S. I. Fin, „Kirja Neemana“ (po hebrajsku) Wilno, 1860 r. str. 33 oraz tegoż autora „Safa Leneemanim“, Wilno 1881, str. 164.

właścicieli domów żydowskich. W związku z tem Deputowani żydowscy ułożyli „Rejestr domów znaczniejszych do własności starożykonnych obywateli należących w mieście Wilnie“, podzielonych na 3 klasy wedle grup podatkowych. Pierwszej klasy było domów 14, drugiej — 53, a trzeciej — 41. Rejestr ten Żukowski dołączył do projektu.

Przesyłając Rządowi Uniwersytetu Projekt, Żukowski dodał od siebie Raport, w którym nie tylko skreślił koleje Projektu przedłożonego, ale przedstawił także swój pogląd na kwestję żydowską w ogóle i sposoby do jej rozwiązania. Projekty reformowania życia żydowskiego były znane jeszcze w drugiej połowie wieku XVIII. Autorami ich byli zarówno działacze polscy różnych obozów, jakoteż maskilowie-żydzi. Część tych projektów widziała w Żydach jedyną przyczynę upadku ekonomicznego kraju ¹⁾. Żukowskiego projekt reformy życia żydowskiego należy właśnie do tej kategorii projektów. Jako człowiek o wybitnie religijnym i charakterystycznym dla owego okresu poglądzie na świat, Żukowski sprowadza swoje uwagi do momentu religijnego, a mianowicie do spaczony, jego zdaniem, wśród Żydów ówczesnych idei religijnej.

Sprawa otwarcia szkoły posunęła się jeszcze dalej i dnia 1-go marca 1820 r. Żukowski przedstawił Rządowi Uniw. listę 9-u obywateli, którzy w myśl ułożonego projektu, mieli razem z dwoma Deputowanymi tworzyć opiekę nad szkołą. Od siebie dodał Żukowski, iż pożądanąby była nadto współpraca znanego wówczas w Wilnie lekarza żydowskiego „weterana“ d-ra medycyny Jakóba Liboszyca.

Rząd Uniwersytetu, przedłożony sobie projekt Szkoły dla Żydów z dn. 5-go lutego 1820 r., widocznie zatwierdził, gdyż już 3-go marca tegoż roku 1820 przesłał go Zastępcy Gubernatora z prośbą o poczynienie starań w celu zatwierdzenia takowego „w porządku prawnie ustanowionym“ ²⁾.

Dalszy los Projektu nie jest znany. O ile wiemy, projekt, który po tylu trudach stanął, nie został zrealizowany. Dlaczego? Czy dlatego może, że władze rządowe odmówiły zatwierdzenia, czy też może była inna przyczyna — niewiadomo. Dokumenty, które się przechowały, opowiadają tylko o zabiegach, które się rozpoczęły w roku 1808 i skończyły w roku 1820.

* * *

¹⁾ O projektach reformowania życia żydowskiego w okresie rozbiorów i później ob. obszerną pracę M. L. Wisznicera p. t. „Projekty reformy jęwejskawo była w Gercogstwie Warszawskom i Carstwie Polskom“. (Piereżytoje t. I Petersburg (1908?) str. 164 — 221). W uwagach autor podaje bibliografię literatury i materiału rękopiśmiennego.

²⁾ Na końcu fascykułu „O uczeżdżenii i t. d.“ (karty 39—46) znajduje się odpis odnośnego pisma (w języku rosyjskim) Rządu Uniwersytetu Wileńskiego do Wileńskiego Gubernatora Cywilnego z dnia 3-go marca 1820 r. za № 1107, do którego został załączony przekład rosyjski projektu z dnia 5-go lutego 1820 r. To właśnie pismo rosyjskie zostało ogłoszone przez p. P. J. Kagana w sprawozdaniu z działalności Oddziału Wileńskiego Towarzystwa szerzenia oświaty wśród Żydów w Rosji „Mefice Haskała“. Ob. „Otczot wilenskawo otdielenija obszczestwa dla rasprostranienija proświeszczenija mieżdru jęwejami w Rossii“ Wilno 1915, str. 105—114

Materiały (11 numerów), które dalej zostają po raz pierwszy ogłoszone, nie są jednolitego pochodzenia.

Osiem z nich, a mianowicie №№ II — V i VIII — XI wzięte są z pierwszego z dwóch fascykułów wspomnianych wyżej w uwadze, który w skróceniu nazywam w dalszych uwagach „O uczreźdzeniu i t. d.". Materiały zaś oznaczone №№ I i VI — VII pochodzą z różnych fascykułów, należących do zaginionego Archiwum Dawnego Wileńskiego Kahału Żydowskiego, którego część odnalazłem w Filji Archiwum Państwowego w Wilnie ¹⁾.

I.

Pismo Rektora Uniwersytetu Wileńskiego Jana Śniadeckiego do Kahału Żydowskiego w Wilnie z dn. 29 czerwca 1808 r. ¹⁾.

Od Imperatorskiego Wileńskiego Uniwersytetu. — Do Kahału Starozakonnego Wileńskiego.

Uniwersytet, mimo kilkakrotnej odezwy do kahału wileńskiego o zaprowadzenie porządných szkół początkowych dla dzieci żydowskiego narodu stosownie do ukazów Jego Cesarskiej Mości, gdy dotąd nie widział żadnego przedsięwzięcia ze strony kahału w przed-

¹⁾ Podczas badań archiwalnych, prowadzonych przeze mnie w Archiwum Państwowym w Wilnie, w drugiej połowie 1925-go roku, natknąłem się w Filji tegoż Archiwum, mieszczącej się w t. zw. murach Franciszkańskich, przy ulicy Trockiej, na szereg fascykułów które, jak się okazało przy bliższem badaniu, stanowią część zaginionego oddawna i nieznanego historjografji żydowskiej Archiwum dawnego Kahału Wileńskiego.

Wedle informacji Dyrektora Archiwum Państw. p. W. Studnickiego i archiwariusza p. W. Wejtki odnalezione materiały kahalne znajdowały się za czasów rosyjskich w archiwum Zarządu Policji („Policejskoje Uprawlenie“), gdzie oczywiście nikomu nie przychodziło na myśl szukać Archiwum Kahalnego. Dopiero w czasie wojny światowej w związku z ewakuacją urzędów rosyjskich, fascykuły te wśród niezliczonych poprostu stosów przeróżnych materiałów archiwalnych zostały przewiezione do murów Franciszkańskich i w ten sposób choć częściowo ocalały.

Odnaleziona część Archiwum Kahalnego składa się z 29-u fascykułów oprawionych *in folio*, zawierających korespondencję Kahału Wileńskiego od roku 1808 do roku 1838. Tysiące dokumentów w językach polskim, hebrajskim i rosyjskim, które tu się znajdują bądź w oryginałach (przeważnie) bądź też w odpisach, nader obfitego i piewszorzednego materiału badaczowi stosunków ekonomicznych, społeczno-kulturalnych i religijnych wśród Żydów wileńskich w pierwszej połowie XIX wieku.

Wobec tego, że jeszcze nie zdążyłem zakończyć katalogowania znalezionych fascykułów, nie mogę przeto jeszcze w niniejszej pracy podać ich numerów archiwalnych. W uwagach do dalej przytoczonych materiałów, pochodzących z Archiwum Kahalnego, będę zatem podawał tylko dokładny tytuł poszczególnych fascykułów, z których są wzięte.

²⁾ Archiwum Kahalne: „Pisma wchodzące do Kahału Wileńskiego w r. 1808“, dokument № 26, karta 72.

Na dokumencie są adnotacje: u góry (nad tekstem) „przyjęto 29 Juniy 1808 R-u“; u dołu (pod tekstem) „Spełniono w tym [miesiącu] Datt. 30“; z boku — numer wychodzący Kancelarji Uniwersyteckiej: 1281.

miocie tym tak ważnym dla tegoż narodu, rozumiał, że przykład potrafi bliżej przekonać o pożytku z takowych szkół początkowych i oddalić przesady, któreby były na przeszkodzie tej nowej Edukacji w Żydowskim narodzie, otworzył przeto własnym kosztem szkołę początkową dla dzieci Żydowskiego narodu, w której przez czas kilkumiesięczny nauka czytania i pisania w Polskim języku z uwagami gramatycznymi dawana w sposobie najłatwiejszym w wielu dzieciach wspomnianego narodu postępek prędko i znaczny sprawując, dowodzi łatwość, z jaką też dzieci mogą być usposobione do dalszego doskonalenia się i korzystania potem ze szkół publicznych. Gdy tym sposobem przez Uniwersytet ukazana jest droga i porządek szkół początkowych dla dzieci Żydowskiego narodu, zostanie teraz, aby kahał wileński zajął się rozszerzeniem podobnej Edukacji w mieście Wilnie, i tym sposobem podał wzór dla innych kahałów. Rząd przeto Uniwersytetu uznał za istotną potrzebę, aby kahał wileński z swej strony wyznaczył dwóch członków, którzyby za zniesieniem się i wespół z adiunktem Uniwersytetu P. Kontrymem, pod którego gorliwym staraniem wyżej wspomniana szkoła Żydowska przy Uniwersytecie została, ułożyli sposoby zaprowadzenia stałych szkół początkowych dla Żydów w mieście Wilnie w miarę ludności i zapewnienia sposobów ich utrzymania oraz załatwienie wszystkiego, co do wydoskonalenia i rozszerzenia tej edukacji pierwiastkowej potrzebnem się okaże; i aby plan cały ułożony podany był Uniwersytetowi do potwierdzenia. — Dan w Wilnie dnia 29. Czerwca 1808 Roku.

(—) *Jan Śniadecki*. Rektor.

Koll. Assess. Un. Sekretarz. *Stan. Odachowski*.

II.

Kopja pisma Rządu Uniwersytetu Wileńskiego do Zastępcy Gubernatora Wileńskiego z dn. 15-go marca 1818 r. ¹⁾.

№ 663.

Do Zastępcy Gubernatora Wileńskiego.

Instrukcja publiczna w kraiu, mądrymi ustawami zabezpieczoną i rozszerzoną, przez założenie rozmaitych instytutów dla wszystkich klass ludzi, zda się nie mieć żadnego wpływu na oświecenie licznej w kraiu tutejszym klasy żydów i pomiędzy rzadkie przykłady policzyć należy, kiedy się spostrzeże między uczniami szkół publicznych, wyznania hebrajskiego. Nie pochodzi to ze wstrętu do nauk, owszem, twierdzić można, że do tego wielką mają ochotę, lecz dla braku sposobów i uprzedzenia, jakie pomiędzy starszemi panuje, przeszkodą jest, że młodzież ich nie korzysta z tyłu zakładów. Jedyną zaś przeszkodą Uniwersytet do tego z doświadczenia znajduje, że iako żydzi, uporem i przesądą powodując się mimo Uka-

¹⁾ „O uczrzedzienii i t. d.”, karty 21 — 22. Jest to odpis wysłanego pisma i przeto, pewnie, w niektórych miejscach są usterki.

zów Monarszych, niechcą zaprowadzić u siebie szkoły początkowej, w któreby młodź ich nauczyła się języka krajowego i przysposobioną być mogła do szkół publicznych niższych i wyższych. Uniwersytet Wileński dla próby w roku 1808 otworzył szkołę dla samey młodzi izraelskiej, które się zbierało do 50 uczniów i czas nauki kosztem swoim utrzymywał, przekonał się widocznie o zapale, jaki w tej młodzi panował do nauk i o znaczney korzyści, iakie z nich odnosili, pragnąc więc ustalić ten instytut, uczynił odezwę do Kahału Wileńskiego, żądając wyznaczenia osób światłych, z któremiby można było ułożyć projekt dla zapewnienia stałego funduszu na pomienioną szkołę, lecz dla nieporozumienia między kahalnemi i starszemi, zamiar ten nie mógł przyść do skutku, a Uniwersytet, niemogąc daley utrzymywać szkoły swoim kosztem i wspomagać biednych uczniów, rzeczoną szkołę zamknął, odkładając iey wznowienie do czasu późniejszego. Teraz, kiedy Uniwersytet ma poruczenie od Xcia Kuratora, aby, o ile okoliczności pozwolą, początkowe szkoły pomnażał, przy terażniejszym więc urządzeniu szkół początkowych rozmaitego stopnia, szczególnie zastanawiał uwagę nad zaprowadzeniem szkoły parafialney dla młodzi Żydowskiej, do czego były pobudką Ustawy [z] dnia 9 grudnia 1804 roku Najwyżey potwierdzone o Edukacyi Żydów, gdzie w punkcie 6 powiedziano „Jeżeli żydzi nie zechcą oddawać dzieci swoich do szkół publicznych, w ten czas na ich koszcie ustanowić osobne szkoły, gdzieby dzieci ich mogły być edukowanemi, naznaczywszy na to, po rozważeniu przez rząd, potrzebny podatek, w przedmiotach zaś dawać się mających im nauk, koniecznie być powinien ieden z ięzyków ruskiego, polskiego i niemieckiego“. W duchu więc tej ustawy poruczono było Dyrektorowi szkół gubernii wileńskiej, aby porozumiał się z znaczniejszemi osobami i kahalnemi w celu zaprowadzenia szkoły początkowej, lecz z ich obiaśnienia przekonał się, że wieiu jest życzących podobney szkoły, ale z przyczyny przesądów nikt pierwszy z nich do tego przystąpić nie chce i sami wyznają, że potrzebne, aby rząd do tego Kahał nakłonił. Rząd zaś Uniwersytetu, w tym zamiarze znaydując nietylko dobro samych żydów, lecz i korzyści ogólne dla kraju, kiedy, stopniami szerząc się, oświecenie między tą klasą ludzi, zdolne będzie wykorzeńić szkodliwe przesady i zabobon, a ludzi ¹⁾ po większej części trudniących się oszukaństwem i próżniactwem, przeformuie na pożytecznych w towarzystwie i pracowitych, właśnie takich, iakich chcą mieć mądre ustawy 1804 roku, przeto ma honor J^W Panu, stosownie do tychże Ustaw, podać projekt urządzenia szkoły parafialnej dla żydów i razem prosić o przyczynienie się władzą swą zwierzchniczą, aby to chwalebne dzieło mogło przyść do skutku. ^{1^{od}} co do przeznaczenia funduszu: żydzi wileńscy na różne miłosierne instytutu mają znaczne fundusze, zawiadywane przez oddzielne bractwa pod ogólnym rządem Kahału, między któremi jest odwieczny fundusz szkolny na edukacyę ubogich dzieci wyznania moyżeszowego pod nazwiskiem *Talmud Teuro*. Utrzymuie się w domu

¹⁾ W rękopisie „z ludzi“.

funduszowym do sto sierot, mających odzież, żywność, pomieszkanie i naukę. Instytut ten jest obrazem nędzy i niechędostwa, chociaż fundusz jest znaczny, lecz bractwo z Kahałem ukrywają go staranie i z szafunku nikomu rachunków nie zdaia. Z tego więc samego funduszu można naystosowniej przeznaczyć roczny dochód na szkołę początkową, która mając tak bliski stosunek z ich zakładem, nie zmieniałaby natury funduszu, a wyrwałaby tyle osób z niewiadomości i szkodliwego próżniactwa. Sami nawet żydzi, przekonawszy się o pożyteczności tego zakładu, nie będą szczędzić później potrzebnego kosztu na jego utrzymanie i rozszerzenie. 2 W tej szkole należałoby zaprowadzić następujące przedmioty: początki czytania i pisania po polsku i rosyysku, naukę obyczajową z wydania petersburskiego o powinnościach człowieka i obywatela, arytmetykę z początkami geometryi mierniczej, historią i jeografią krajową. 3. Dobranie nauczyciela do tej szkoły powinno być za potwierdzeniem od Uniwersytetu, aby w wyborze jego zachować wzgląd na sposobność i roztropne postępowanie, szczególnie w prowadzeniu uczniów, żeby nie dać podeyrzenia w materii religijnej. 4. Do dawania nauki i na mieszkanie nauczyciela potrzebne jest obmyślenie lokacyi, którą załatwić powinien Kahał z funduszków w jego rozrządzeniu będących. 5 Do zachowania wszelkiego względu w dopełnianiu przez uczniów powinności religijnej i nauki artykułów ich wyznania potrzeba zawiązać towarzystwo lub bractwo z obywatelów wyznania moyżeszowego, osiadłych i światłych, którzyby, mając dozór swojej szkoły *Talmud Teuro* i funduszków, razem mieli opiekę i nad młodzią chodzącą do szkoły początkowej, szczególnie zaś przywiązać do nich obowiązek dostrzegania, aby regularnie dzieci ¹⁾ przychodzili do szkoły i ćwiczyli się w przedmiotach porządkiem przepisanych, zwierzchni zaś dozór nad tą szkołą, tak po naukowy części, iako też i porządkami, należałoby do Dyrektora szkół gubernii Wileńskiej, z którym bractwo we wszelkich potrzebach znosićby się powinno. 6. Przy nin[iejszem] rząd Uniwersytetu osobno załącza projective etat wydatku na te szkoły, podług którego potrzeba funduszu na roczne utrzymanie rubli sr. 340. Oprócz tego pierwsze zakłady potrzebne są jako to: opatrzenie lokacyi dla szkoły i nauczyciela, ławki, stoliki i tablice. Jeżeli się takim sposobem ustali szkoła początkowa, uczniowie, po wznowieniu w niej nauk, staną się sposobni do udzielania nabytego światła swoim rodakom, którzy, poznawszy ztąd korzyści, będą nabierać coraz większej ochoty do nauk nie tylko początkowych, lecz i w wyższym stopniu instrukcyi publicznej doskonalić się zechcą. Jakież zaś w tej materii nastąpi przez JW-Pana rozrzządzenie, rząd Uniwersytetu uprasza, abyś go raczył uwiadomić.

Dnia 15 Marca 1818 roku.

¹⁾ Wyraz „dzieci” został później dopisany.

III.

Kopja załącznika do pisma poprzedniego ¹⁾.

do Nr. 663 dnia 15 Marca 1818 roku

Projekt etatu na utrzymanie szkoły początkowej dla Izraelitów.

	Srebrem	
	Rub.	Kop.
Nauczycielowi	200	—
Dwóm korrepetytorom, z uczniów najlepiej sposobią- cych się wybranym, po rub. sr. 20, w jedno . .	40	—
Na papier, atrament, pióra, krede, ołówki i inne po- trzeby	100	—
Ogółem r. s. . . .	340	—

IV.

Pismo zastępcy Gubernatora Wileńskiego do Rządu Uniwersytetu Wileńskiego z dn. 6-go listopada (starego stylu) 1818 r. ²⁾.

Правящаго должность
Гражданскаго Губернатора
Вилenskaго Главнаго Суда
Предсѣдателя

**Въ Виленскій Императорскій
Университетъ.**

№ 9604

Ноября „6“ дня
1818 года.

Получивъ сношеніе онаго Университета отъ 15-го марта сего года подъ № 665 заключающее въ себѣ похвальную цѣль онаго, къ учрежденію въ Городѣ Вильнѣ училища для обученія начальнымъ наукамъ Еврейскаго Юношества, слѣдуя въ томъ Высочайшей волѣ къ просвѣщенію народа устремленной, требовалъ я посредствомъ Виленскаго Полицмейстера отъ Еврейскаго Кагала подробнаго сведѣнія на какомъ основаніи существуетъ здѣсь еврейское училище талмудъ теура называемое, изъ какихъ фундушей оное содержится, сколько и на что употребляется — въ слѣдствіе чего доставлѣнъ ко мнѣ отзывъ смотрителей такъ называемаго: Братства Еврейской Добродѣтели, въ коемъ они пишутъ:

1-е, что училище талмудъ теури или пороссійскіи священное обученіе установлено здѣсь отъ несколько

¹⁾ „O uczreżdzenii i t. d.“, karta 29.

²⁾ Ibidem, karty 24—27.

дѣсять лѣтъ единственно для обученія еврейскихъ сиротъ съ 4-го по 12-ый годъ, гебрейскому языку, и Духовной наукѣ, помѣщалось съ перва въ нанимаемыхъ Домахъ изъ фондуша, по согласію Кагала собираемаго отъ каждаго учителя въ достаточнѣйшихъ домахъ съ получаемаго ими жалованья по 2-а гроша отъ злотаго.

2-е, въ послѣдствіи времени, когда за неимѣніи пособія въ взысканіи сихъ денегъ съ учителей сказанный фондущъ сталъ уменьшаться, то еврейское общество изъ собранной на то складки приобрѣло покупкою въ городѣ Вильнѣ на Францишканской Улицѣ по вѣчному контракту у Виленскаго мѣшанина Файвиша Неуховича и Леи Гиршовой Виткиной одно этажный домъ о 4-хъ покояхъ съ принадлежащимъ ему плацомъ подъ № 360 за 600 р. серебромъ, обязываясь свѣрхъ того навсегда уплачивать ежегодно по 108 р. серебромъ. Брацтво же Еврейское, найдя къ помѣщенію въ тѣхъ комнатахъ училища невыгоднымъ изъ занятыхъ въ долгъ на себя денегъ пристроило для него второй этажъ, надѣясь изъ денегъ, за арендное содержаніе тѣхъ комнатъ выручаемыхъ, доставлять содержаніе для юношества обучающагося и по мѣрѣ возможности долгъ успокоить, но когда юношество стало накопляться въ большемъ количествѣ коего и нынѣ есть до 100-а человѣкъ, имѣющихъ изъ сего фондуша пропитаніе, одежду и воспитаніе, равно содержаніе въ исправности дома, потапливаніе, то таковыя доходы оказались недостаточными какъ на содержаніе юношества, уплату долга и ежегоднаго дохода Неуховичу и Виткиной по 108 р.

3-е. Нынѣ же по таковому недостатку суммы смотрители реченнаго Брацтва съ дозволенія Общества ставятъ въ Еврейской школѣ кружки и сверхъ того, ходя по домамъ, собираютъ приношеніе на сей предмѣтъ отъ благомыслящихъ, а сколько бываетъ сего сбора узнать нельзя по неравенству онаго въ каждомъ году и таковыя деньги употребляются смотрителями брацтва на содержаніе и воспитаніе сиротъ и на расходы нужные для отопливанія и освѣщенія дома и прочее; и

4-е. Сей доходъ установленъ не для тѣхъ училищъ, кои въ Высочайшемъ о Евреяхъ положеніи предназначены а только для именуемаго по Еврейски Тальмудъ Теури или священная наука къ обученію природной своей религіи, а по достиженію возраста каждый, выступая изъ школы, опредѣляется по способности своей къ ремѣсламъ или лавочникамъ, а нѣкоторые остаются при своей духовной наукѣ. —

Я, сообразуясь съ Высочайше утвержденнымъ 9-го Декабря 1804 года о Евреяхъ положеніемъ, по коему они должны устроить непременно для юношества училище, нахожу: что хотя начальное основаніе въ Городѣ Вильнѣ Еврейскаго училища не соотвѣтствуетъ той цѣли, какова въ упомянутомъ учрежденіи предначертана, однакожь изъ настоящаго отзыва смотрителей Еврейскаго брацтва усматривая, что въ городѣ Вильнѣ учрежденъ уже фондущъ на содержаніе Еврейскихъ сиротъ и обученіе

онихъ религiи природнымъ наукамъ, дабы на предъ идущее время сему институту дать надлежащее образованiе, полагаю: раздѣлить оный на два отдѣленiя, изъ коихъ въ 1-омъ могутъ быть принимаемы Еврейскiе сироты, никакихъ способовъ къ принятiю первоначальныхъ правилъ своей религiи и Духовнаго Писанiя какъ и содержанiя своего неимѣющие, а во 2-е какъ тѣ, кои пожелаютъ сами изъ перваго отдѣленiя обучаться гражданскимъ наукамъ, письму польскому, русскому или немецкому, такъ и тѣ, кои, имѣя способы содержаться на своемъ иждивенiи, пожелаютъ сами для собственной пользы или по внушенiямъ со стороны правительства согласно Высочайшей Волѣ участвовать въ наукахъ.

Къ содержанiю же такового училища полагать должно достаточнымъ фундушомъ отъ учителей то есть шпекторовъ, въ достаточнѣйшихъ домахъ находящихся, по 2-а гроша отъ Злотаго, зборъ по крушкамъ и доходъ изъ прiобретеннаго на сей предмѣтъ дома, но должно при томъ завести порядокъ отчетности кому либо, и самой акуратности въ приходахъ и расходахъ, съ возложенiемъ за все то надлежащей отвѣтственности — о чемъ представляю оному университету дальнѣйшее соображенiе по его правиламъ и изчисленiе самовѣрнѣйшимъ образомъ, сколько нужно на содержанiе по таковымъ двумъ отдѣленiямъ Еврейскаго училища ежегодно суммы, разумѣя учителей и воспитанниковъ съ необходимо нужнымъ числомъ, на удержанiе и самого Дома въ исправности, съ прожекомъ, какой на Дома и кружекъ при хорошемъ устройствѣ сихъ доходовъ можно имѣть фундушъ, а, ежели предвидится удобнымъ привести сiе въ дѣйствiе, сообщить мнѣ свои мнѣнiя на дальнѣйшее съ моей стороны распоряженiе.

Иосифъ Бѣлинскiй.

V.

**Kopja pisma Rządu Uniwersytetu Wileńskiego do Zastępcy
Gubernatora Wileńskiego z dn. 29-go listopada 1818 r. ¹⁾**

№ 3673.

Do Zastępcy Gubernatora Wileńskiego.

Na skutek odezwy JWWPana pod d. 5. listopada za № 9604, tyczącej się projektu zaprowadzenia szkoły parafialney dla Żydów w mieście Wilnie, rząd Uniwersytetu w tej mierze ma honor JWW. Panu komunikować następujące uwagi: 1. ażeby można było podzielić część funduszu szkoły żydowskiej Talmud Tora, na utrzymanie szkoły parafjalney, potrzeba mieć dokładną wiadomość, wiele do roku zbiera się dochodu na wyżręczoną szkołę. 2. Jeżeliby fundusz tej szkoły niewystarczał na utrzymanie szkoły parafialney, na-

¹⁾ ibidem, karta 28.

leżałoby na to miejsce obmyśleć inny rodzaj dochodów stosownie do Najwyższego Ukazu 1804 roku przez nałożenie na żydów podatku. 3. W obu tych przypadkach zawsze wypada wezwać kahalnych do ułożenia najstosowniejszego projektu względem opatrzenia funduszem tej szkoły i kahalni za zaleceniem JWWPana nie będą mogli od tego się uchylić, gdyż sami to wyraźnie dali poznać, że bez upoważnienia władzy rządowej, przystąpić do tego nie mogą; z nimi przeto koniecznie należy ułożyć a) wyznaczenie stałego domu na lokację szkoły parafialnej i mieszkanie nauczyciela oraz jego utrzymanie, b) zapewnić regularny wpływ dochodów, iakie będą dla szkoły wyliczone i ustanowione, c) urządzić dozór nad uczniami, tak co do wykonywania obowiązków religijnych, iako też regularnego uczęszczania do szkoły. 4. Względem ilości¹⁾ dochodu jaki, powinien być przeznaczony dla szkoły parafialnej żydowskiej, rząd Uniwersytetu przy odezwie swojej pod 15. Marca r. b. dołączył projekt etatu, podług którego summa rocznie wynosiła rub. sr. 340. Dla ułożenia więc ostatecznie projektu względem zaprowadzenia szkoły parafialnej dla Żydów i obmyślenia stałego funduszu na iey utrzymanie, rząd Uniwersytetu uprasza JWWPana o zalecenie Kahałowi Wileńskiemu, ażeby ten wyznaczył osoby do traktowania w tej materii z wyznaczonym członkiem, do czego upoważniony iest Adjunkt Uniwersytetu Nadworny Radzca JP. Symon Żukowski, projekt zaś ułożony przez obie strony przeydzie do approbaty władzy rządowej dla zapewnienia stałej iego exekucyi. Rząd zaś Uniwersytetu z swojej strony zrobi urządzenie, tak co się tycze nauczyciela, iakoteż rozkładu nauk i wewnętrznego porządku.— Dnia 29. Listopada 1818-go roku.

VI.

Treść pisma Policmajstra Wileńskiego do Kahału Żydowskiego w Wilnie z dn. 7-go stycznia 1819-go roku.²⁾

№ 1. 1819 R-u Januaryi 7.

Отъ Г. Полицмейстера, дабы объявили бывшимъ двумъ членамъ Михею Гордону и Иосѣю Розенсоу, чтобъ они явились въ Императорской виленской университетъ для трагованія обще съ здѣшнымъ университетомъ о учрежденіи Еврейской Школы Талмудъ-тоури.

¹⁾ W rękopisie „ilłości“.

²⁾ Archiwum Kahałne: „Księga dla zapisania treści przychodzących od Zwierzchności zaleceń czyli przykazań do Kahału Wileńskiego na Rok 1819u sporządzona“, karta 1.

W osobnej rubryce z prawej strony dodano „донесено 8-го Генваря за № 5“.

VII.

Kopja pisma Kałału Źydowskiego w Wilnie do Policmajstra Wileńskiego z dn. 8-go stycznia 1819-go roku. ¹⁾

№ 5. Генваря 8.

Г-ну Полицмейстеру. Вслѣдствіе предписанія Вашего Высокоблагородія отъ 7-го Генваря за №^м 30^м въ кагалъ послѣдовавшаго относительно объявленія бывшимъ Членамъ кагала Михелю Гордону и Иоселю Розенсону, якобы избраннымъ изъ Еврейскаго общества для трактованія съ здѣшнымъ Университетомъ о учрежденіи парафіальной Еврейской школы Тальмудъ Тауре, чтобы реченные особы явились въ Императорскій виленскій Университетъ — Сей Кагалъ честь имѣетъ донести что, сколько сему кагалу извѣстно, общество о семъ не знаетъ... и о такомъ важномъ предметѣ должно быть предварительно объявлено обществу и собрать оное, безъ коего кагалъ самъ собою не вправѣ такихъ членовъ назначать, а потому покорнѣйше Вашего Высокоблагородія кагалъ проситъ о дозволеніи на сей случай собирать общество.

VIII.

Projekt utworzenia Szkoły Początkowej dla Źydów z dnia 5-go lutego 1820 r., przedłożony Rządowi Uniwersytetu Wileńskiego ²⁾.

Projekt założenia szkoły początkowej w Wilnie dla młodzieży wyznania starozakonnego.

My, niżej podpisani, wyznaczeni od władz swoich do podania projektu względem założenia i utrzymywania w mieście Wilnie szkoły początkowej, zwać się zwykłej *Parafialną*, dla młodzieży starozakonnego wyznania; po wielolicznych naradach, namyślaniu się i dojrzałem rozważeniu wszystkiego tego, co się ściągało do danego nam poruczenia, ułożyliśmy te myśli, które za godne uwagi zwierzchności uznaliśmy, w następującym sposobie.

¹⁾ Archiwum Kahałne: „Księga dla zapisania w kopii wychodzących... (od?) Kahału konwertów od dnia 7-o Januar 1819-o Roku“, karty 2—3.

Krótką treść niniejszej kopji znajduje się również w innym fascykułe Archiwum Kahałnego, zatytułowanym „Księga dla zapisania w krótkce wychodzących konwertów Kahału wileńskiego od dnia 7-o Januar: 1819-o Roku“, karta 1.

W tym rejestratorze w osobnej rubryce podane są także nazwiska Kahałnych, którzy to pismo podpisali. Są nimi kahałni: Kacenelenbogen, Majzel, Jofe, Grodner, Snipiszski i Łazduński.

²⁾ „O uczreżdzenil i t. d.“, karty 30—31.

„Projekt“ jest na wstępie u góry oznaczony literą „A“ (później skreślona), jako pierwszy załącznik do Raportu Żukowskiego (dok. X).

Stosownie do materyy podawanych do rozbierania przez Radcę Nadwornego Adjunkta Uniwersytetu Symona Żukowskiego starozakonni obywatele miasta Wilna, Kandydat Medycyny Józef Rosensohn i Michał Gordon, przedtem Urzędnicy kahału Wileńskiego, zgodzili się w imieniu wszystkich Izraelitów Wileńskich.

1. Na założenie i opatrywanie stałym funduszem, z nakładu Starozakonnych obywateli Wileńskich, szkoły dla młodzieży wyznania swojego: i przystali na to z tem chętniejszą uległością, iż taka jest wola Nasyłaskawszego Monarchy Alexandra I-go, oświadczona w ustawach najwyższych, pod dniem 9 grudnia 1804 R-u ogłoszonych, i tego wymaga dobro ich społeczeństwa. Korzystając wszakże z tego dobrodziejstwa Nasyłaniejszego Cesarza, zgodnie z brzmieniem słów położonych w ustawach świeżo wymienionych, żądają, iżby ta szkoła, kosztem ich utrzymywać się mająca, miała dwóch Nauczycieli, jednego, któryby uczył młodzież starozakonną czytania, pisania po Polsku i Rosyysku tudzież Arytmetyki, początków leometryi mierniczey, historyi i leografii, drugiego, któryby uczył samego języka Niemieckiego podług prawideł Grammatycznych.

2. Zgodzili się i na to starozakonni Deputowani, ażeby nad tą szkołą czuwała, opieka złożona z osób ich wyznania, w Wilnie mających osiadłości, a światłych ludzi, i podieli się zachęcać i przybrać do siebie ośm osób, zasługujących na zaufanie ich społeczeństwa. Jeżeli podające się tu myśli uzysczą potwierdzenie, nie omieszkają starozakonni Deputowani wymienić osoby, zgodne do składania opieki, czyli bractwa, którego członkowie później przepiszą dla siebie prawidła, wspólnie z Dyrektorem Gimnazjum i szkół Gubernii Wileńskiej, iakowe służyć mają za skazówkę postępowania ich względem pożytecznego urządzenia tej szkoły.

3. Co się tycze funduszu, tak na utrzymanie szkoły, iako też na pomieszczenie i opłatę Nauczycieli, Starozakonni Deputowani zgodzili się na środek, ile osądzić można, pewny, wszystkich Izraelitów Wileńskich równie dotykający, a najmniej uciążliwy, iaki tu mamy zaszczyt podadź. Podzieliwszy domy Izraelitów właścicieli na trzy klasy: znajduie się w samém Mieście, nielicząc przedmieść odległych, wszystkich trzech klass około 100 domów. Każdy właściciel pierwszey klasy, może, bez wielkiego dla siebie uszczerbku, przykładac się do zapewnienia stałego funduszu na tę szkołę, wnosząc corocznie, dwoma ratami np. 29 Września i 23 Kwietnia, Rubli srebrnych 15. Każdy właściciel drugiej klasy może opłacać corocznie Rubli srebrnych 10; trzeciej zaś klasy Rubli srebrnych 5. Tak, summa stała corocznie wynosiłaby około Rubli srebrnych 900. Summa ta mogłaby być rozrządzona następującym sposobem:

na Nauczyciela pierwszego Rubli srebrnych „—„ 250

na Nauczyciela drugiego Rubli srebrnych „—„ 150

na papier, atrament, ołówki, pióra i inne potrzeby Rubli srebr. 100.

Pozostałość od tej summy wystarczy na najem domu na szkołę. Ażeby zaś fundusz był stały i wieczny, ile rzeczy ludzkie być mogą, należałoby n^o za pomnażaniem się w mieście Wilnie domów do własności obywateli starozakonnych należeć mających, aby zmniejszy

szona była składka, w proporcją przybyłych do własności ich społeczeństwa domów; 2^{re}, aby przy wyprzedazy domów przez obywateli starozakonnych innym iakiegokolwiek wyznania obywatelom, opłata na utrzymanie szkoły przypadająca z domów, koniecznie na nowych nabywców przechodziła.

4. Ażeby się zabezpieczyć o nieprzerwanem wpływanu dochodów na tę szkołę, środek nayskuteczniejszy, podług naszej uwagi, byłby taki: skoro zatwierdzony będzie rozkład tu się proponujący dobrowolnych składek od domów, niechby każdy właściciel dwoma, jak się namieniło, ratami, oddawał pieniądze do kahału, za kwitem po Hebraysku i po Polsku drukowanym, oznaczonym numerem i podpisanym przez jednego z urzędników kahalnych. Kahal zaś Wileński byłby obowiązany całkowitą summę, z każdej raty wypadającą, oddawać do kassy Gubernialney, przez którą potem wpływałyby pieniądze pod rozrządzenie Dyrektora Gimnazjum i szkół Gubernii Wileńskiej podług prawideł służących Władzy Edukacyney. Wydatki tey summy niechby drukiem corocznie w Gazecie krajowej były ogłoszone. Jeśliby się od tey summy znalazły iakie pozostałości, Dyrektor Gimnazjum wspólnie z członkami opieki tey szkoły niechby ich na nic innego nie używał, jak na pomnożenie przedmiotów naukowych, mianowicie do przemysłu i rzemiosł lub kunsztów należących, lub na nowe zakłady podobnych szkół po przedmieściach.

5. Dla nadania trwałości tey szkole i zapewnienia się, iżby iej nigdy na uczniach nie schodziło, zgodzili się starozakonni Deputowani, ażeby u władzy naywyższej wyiednać zalecenie stosownie do myśli i brzmienia naywyższego ukazu, to jest takie: iżby żaden starozakonny oyciec familii, niechcący posyłać synów swych do takowej szkoły, od daty założenia do dwóch lat, nie był przypuszczony do żadnego urzędu, tak w kahale, iako też i gdzie indziej.

6. W pierwszych trzech latach potrzebuia koniecznie starozakonni, ażeby Nauczycielami w tey szkole byli chrześcianie, należyście usposobieni i od zwierzchności właściwey utwierdzeni; lecz za upłynieniem tego trzyletniego czasu, gdy z pośród siebie mieć będą usposobionych, examinowanych i uznanych od władzy szkolney za zdatnych, wtedy zamawiają dla siebie, ażeby nauczycielami byli sami starozakonni, i to nie inni, tylko ci, którzy w tey szkole początkowe brali wychowanie.

7. Oświadczają starozakonni deputowani, iż tego wymaga porządek ich społeczeństwa, ażeby w tey ich szkole, nie w innej porze uczono, tylko po południu: w zimie od godziny pół do 2-giej do 3-ciej; latem zaś od pół do 2-giej do pół do 4-tej. Albowiem młodzież ich ma, i mieć musi, zajęty czas przedpołudniowy, częścią nabożeństwem, częścią uczeniem się rzeczy do religii należących.

8. Sposób uczenia zwłaszcza w takiej szkole, w której tak mało godzin użyć można na każdodziennne lekcje, za nayprzyzwoitszy i naydogodniejszy osadzili starozakonni deputowani zaprowadzić taki, iaki jest uznany powszechnie za nader pożyteczny dla wielkiej liczby młodzieży. Żądaią zatem i życzą, ażeby ta szkoła urządzona była podług metody Lankastra.

9. Dom, w którymby była sala na szkołę, oraz pomieszkania dla nauczycielów, obmyśli się wtedy, kiedy niniejszy projekt do składek dobrowolnych będzie potwierdzony, w jak najszybszym czasie od daty potwierdzenia. Ten dom jako na zakład szkolny służący, że od wszelkiego postoju na zawsze będzie oswobodzony, starozakonni deputowani we władzy Edukacyney zupełną ufność pokładają.

Nakoniec, jeżeli plan niniejszy założenia szkoły początkowej dla młodzieży starozakonney, okaże się w uwadze zwierzchności edukacyney dobrym i pożytecznym, słuszną byłoby rzeczą, ażeby nie tylko w Wilnie, ale i w każdym mieście Gubernskiem i powiatowym, w każdym także miasteczku, podobnym sposobem początkowe szkoły, kosztem samychże starozakonnych, były zakładane i utrzymywane. Wszelakoż, nim nastąpi ostateczne najwyższe względem tej rzeczy postanowienie, tak dla uniknienia nienawiści ciemnego pospólstwa, niecierpiącego żadney w niczem nowości, jakoteż dla zabezpieczenia się od wszelkich intryg i fakcyy, któreby w niwecz obrócić mogły wszelkie najsukuteczniejsze i nayszbawienniejsze dla dobra Izraelskiego społeczeństwa zamiary, ażeby i rozstrząsanie tu wyrażonego projektu i podawanie jego do potwierdzenia, z największą były czynione ostrożnością i ażeby we wszystkim najszybszy sekret był zachowany, żądają i najmocniey proszą starozakonni Deputowani.

Działo się w Wilnie R-u 1820 M-ca Lutego 5 dnia.

Radzca Nadworny, Adiunkt U. W. *Symon Żukowski*.

Kandydat medycyny *Józef Rosenzon*.

Michel Abraham Gordon.

IX.

Spis właścicieli domów Żydów w Wilnie w 1820 roku. ¹⁾

Reiestr domów znaczniejszych, do własności starozakonnych obywateli należących, w mieście Wilnie.

Do 1-szej Klassy

Michel Faybiszowicz Zerel.
Zawel Peysachowicz Hermayze.
Gabryel Gierszonowicz Ram.
Leyzer Hirschowicz Brzowic.
Symson Abramowicz.
Doktor Liboszyc.

Lewin Berk Eliasz.
Jankiel Samuelowicz Landa.
Dom Faytelowski.
Meier Rafałowicz.
Hirsz Rozen.
Jankiel Szenderowicz.
Beniamin Markus Perocowicz.
Orel Kuper.

¹⁾ ibidem, karty 32—33.

Na wstępie Rejestru u góry umieszczona jest litera „B” (ob. poprzednią uwagę).

Nazwiska względnie przecziska wymienionych właścicieli domów zostały

Do 2-giej Klasy

Tobiasz Abramowicz.
 Szymcha Szeymowicz.
 Beniamin Natansohn.
 Abram Josielowicz Asz.
 Mowsza Łazduński.
 Josiel Oszmiański.
 Josiel Eliaszewicz Eliasz.
 Lipman Zelmanowicz Mayzel.
 Karpel Szlomowicz Snipiszki.
 Leyzer Chaimowicz Szepszels.
 Dom obok kamienicy Faytelowskiej nazwany Zekka.
 Leyba Mejerowicz Krozkin.
 Dom Klaczkowey mniejszy.
 Leyba Hirsowicz Ayzenstat.
 Icko Szlomowicz Sobol.
 Wulf Peysachowicz.
 Faybisz Noechowicz Błoch.
 Leyba Cemachowicz.
 Hirsz Widkin.
 Gierszon Jochelowicz Lurie.
 Szaia Cypkin.
 Josiel Cemachowicz Szkolnik.
 Dom Gordona na Żydowskiej ulicy.
 Domy nazwane Durchhoff.
 Dom Mayles.
 Uriasz Abramowicz na Jadkowej (!) ulicy.
 Berko Manasza.
 Zelman Hirsowicza Sakiera na przeciwko Jatek żydowskich.
 Berko Lap.
 Dawid Straszun.
 Hirsz Dawidowicz Straszun.
 Mendel Mackiewicz.
 Josiel Tobiaszewicz.
 Zelman Uriasz.

Wdowa Zelda Medszowa.
 Eliasz Kowelowicz.
 Nochim Szkolnik na Żydowskiej ulicy.
 Eliasz Zanberg.
 Zelman Sakier na Żmudzkiej ulicy.
 Manusa Boruchowicza dawniej Tyszki.
 Izrael Kasabudzki dawniej Tyszki.
 Jankiel Jogichos.
 Zawel Peysachowicz na Łotoczku.
 Leyba Abelson.
 Leyba Potruch.
 Michel Szapira.
 Morduch Klacsko.
 Hirsz Leybowicz Załkind.
 Aron Cwiling.
 Samuel Gorfin.
 Leyba Morduchowicz Załog.
 Hinda Josielowna na Rudnickiej ulicy.
 Judel Matysowicz Straszun.

Do 3-ciej Klasy.

Michel Izraelowicz.
 Jankiel Mowszowicz.
 Leyzer Heszelowicz.
 Szymel Nechis.
 Josiel Rosensohn.
 Mejer Kadyszowicz.
 Chayka Bemiamówna (Beniaminówna?).
 Leyba Epstein czyli Kder.
 Gierszon Josielowicz Beyrah.
 Lozor Kasryelowicz.
 Szolom Włatkiewicz.
 Mowsza Szmuelowicz Dayches.
 Samuel Boruchowicz Zauber.

widocznie później dopisane (tą samą ręką), gdyż w rękopisie wszędzie znajdują się kropki przed nimi.

Cały końcowy ustęp Rejestru („Takowy rejestr i t. d.”) jest pisany ręką samego Żukowskiego.

Niniejszy Rejestr z początku 1920 r. jest bodaj że najstarszy z ogłoszonych analogicznych Rejestrów, dotyczących własności nieruchomej Żydów w Wilnie.

O własności nieruchomości Żydów wileńskich w czwartym dziesiątku lat XIX w. (1836) ob. (szczegółowo z Rejestrem) „Jewrejskoje domowładenije w Wilnie 30-ch gg. proshlawo wieka” D. Magida w „Piereżytoje” t. IV. Petersburg 1913 str. 191—210.

Aron Giecelowicz Trocki.
 Doktor Liboszytz na Wileńskiej
 ulicy.
 Berko Leybowicz Szlosberg.
 Dom dawniej Leyzera rzeźnika
 na ulicy Franciszkańskiej.
 Szloma Rafalowicz na ulicy Ta-
 tarskiej.
 Mowsza Leybowicz Nemczer.
 Wulf Podraczyk.
 Zelman Heyman.
 Jankiel Straszun.
 Ekas Izraelowicz Gordon.
 Leyzer zięć Szymela Nechis.
 Dom blacharzów.
 Dom dawniej Żukowskiego przy
 bramie Wileńskiej.

Josiel Krupnik.
 Jankiel rzeźnik obok Jankiela
 Szenderowicza.
 Mowsza Azykowicz Karanski.
 Lepman Hirschowicz Lindenblit.
 Szloma Niszenowicz.
 Feybisz Pupkin.
 Leyba Abramowicz Rit.
 Izrael Percowicz.
 Leyzer Chaimowicz Mac.
 Berko Zelmanowicz.
 Samuel Hercykowicz Badasz.
 Wulf Judelowicz.
 Abram Gordon.
 Samuel Nochimowicz Gruzmer.
 Boruch Aronowicz Braz.

Takowy rejestr domów znaczniejszych, należących do własności Izraelitów Wileńskich, mieszkających w mieście samem i w bliskich przedmieściach, w którym nie są wymienione mniej znaczne domy, dla konserwowania w Aktach Uniwersytetu Wileńskiego, ułożony przez starozakonnych Deputowanych Kandydata Medycyny Józefa Rozensona i Michała Abrahama Gordona, konnotuję.

5. Lutego 1920 r. Wilno.

Radca Nadworny Adj.
Symon Żukowski

X.

Raport adjunkta Uniwersytetu Wileńskiego Szymona Żukowskiego do Rządu tegoż Uniwersytetu z dn. 12-go lutego 1820-go roku. ¹⁾

Do Rządu Uniwersytetu Wileńskiego

Adjunkta Żukowskiego

Raport.

Zadosyć czyniąc danemu mi od Rządu poruczeniu, pod datą 29 Listopada 1818 r. z № 3674, ażebym wspólnie z wyznaczonymi od Kahału Wileńskiego, a przez Rząd Gubernialny potwierdzonymi, Starozakonnymi Deputowanymi, Kandydatem Medycyny Józefem Rosenzon i Michałem Gordonem, byłemi urzędnikami kahalnymi podał projekt założenia początkowej szkoły w Wilnie dla młodzieży Żydowskiej: mam zaszczyt niniejszym raportem zdać sprawę ze wszystkich czynności, któremim się zajmowałam, stosownie do tego

¹⁾ „O uczreǳdzenii i t. d.“, karty 34—37.

przedmiotu i do przepisanego dla mnie, w powyżey namienionem zaleceniu, porządku.

Usprawiedliwiając się zaś z nierychłego wykonania włożonego na mnie obowiązku, winienem przypomnieć Rządowi, iż potwierdzenie od Rządu Gubernialnego nie tak prędko nastąpiło, a oprócz tego, że miałem do czynienia z ludźmi wysadzonymi od społeczeństwa, poczytującego siebie za osobny naród w narodzie, które na zasadzie nauki Doktorów swojej synagogi, a mianowicie wielką u nich sławę i wziętość mającego, Akiby, za religijny poznaje szkrupuł przykładać się do nauk innych, oprócz należących do ich wyznania. Przyjęli wszakże naychętniej deputowani Starozakonni propozycją założenia szkoły w Wilnie, ile opartą na wyraźney woli Ukazu Monarszego: ale nieprzeliczone zachodziły trudności, nie z ich strony (gdyż wyznać obowiązany jestem, na ich zaletę, że to są ludzie nayszczerszą pałający chęcią widzenia społeczeństwo swoje wyprowadzone z grubych przesądów i niewiadomości), lecz ze strony wynalezienia sposobów, przez któreby tak zbawiennego zamiaru dopiąć można było. Iużeśmy byli u kresu naszego dzieła w miesiącu Grudniu roku zeszłego 1819, lecz ciężka choroba, którą był złożony Rosenzon, niedozwoliła osiągnąć końca rzeczy. Teraz więc nakoniec projekt przygotowany, z należnymi podpisami, mam zaszczyt przy niniejszym raporcie dołączyć, pod literą A, nayusilniej prosząc Rządu Uniwersytetu, aby on był roztrząsany i posyłany do potwierdzenia w jak nayściślejszym sekrecie. Tym większą mam pobudkę proszenia o to, iż deputowani Starozakonni po przystaniu już na wszystkie projektu artykuły, oświadczyli przedemną obawę swoją ściągnięcia ręki do podpisu, twierdząc i utrzymując, iż są pewni narażenia siebie na nienawiść fanatyków, których w ich ludzie wielka się ilość znajduje, zwłaszcza, gdy Deputacya od nich wysłana ciągle w Stolicy Państwa przebywa¹⁾. Winienem też i to wcześniej opowiedzieć, iż po wysłuchaniu ich zdań względem szkoły, zwanej *Talmud Thora* (to jest, Szkoła Religijna) od dawna w Wilnie przez nich utrzymywanej, w których uczą dzieci samych nauk ściągających się do ich wyznania, uznałem za niepodobieństwo, fundusz tej szkoły podzielać na przedmiot szkoły cywilney, dowiedziałem się oraz z pewnością, iż administracya rzeczoney szkoły w naygorszym jest stanie i naysprawiedliwszą byłoby rzeczą, aby opieka projektowana dla szkoły cywilney miała obowiązek czuwania i nad wymienioną szkołą religijną *Talmud Thora* zwaną. Przystąpiliśmy zatem do obmyślenia innych środków założenia szkoły początkowej cywilney i te są wyłożone w artykułach projektu, względem którego następujące poważam się przełożyć uwagi.

N^d Znam byż niedostatecznym ten projekt z jednego nade wszystko względu. Albowiem dla skutecznego rozkrzewienia światła

1) Żukowski ma tu pewnie na myśli t. zw. „Deputatów narodu żydowskiego“, którzy stale przebywali w Petersburgu w latach 1814—1825.

Ob: 1) J. Gessen, „Jewrei w Rossii“, str. 431—442” oraz

2) tegoż autora „Dieputaty jewrejskawo naroda pri Aleksandrje I” w kwartalniku „Jewrejskaja Starina“ 1909, zeszyty 3 i 4.

ludów Europejskich i zaszczepienia czystszej moralności w rodzie Żydowskim (po wszystkich krajach trzymającym się ślepo najdawniejszych orientalnych przesądów, i zabobonów i zasad z wielu miar tchnących nieludzkością), wypadaloby koniecznie poczynac moralne Żydów kształcenie od osób wypolerowany rozum mających a zdolnych do przyjęcia wszelkich zdrowszych wyobrażeń. Za takich bezsprzecznie uważać się powinni wszyscy domowi nauczyciele dzieci Żydowskich, *Inspektorami* zwani, lub, mówiąc wyrazem przez nich skańczonym, Szpektorami oraz wszyscy, składający w ich wyznaniu stan uczonych, Rabinów, Podrabinów i t. d. Ci ludzie, co nie jest rzeczą tajną, poświęcający się stanowi bogomyślnemu, prowadzący życie nader skromne i trzeźwe, cali będąc zatopieni w szperaniu około samych nauk, związek mających z religią żydowską, aż nadto skażoną u *Talmudystów*, a nierównie czystsza u *Karaitów*, uważani są w swym społeczeństwie za *świętych* i najmędrszych w Boskiem, jak oni mniemają, prawie. Ci to ludzie pełni wielkiego o sobie rozumienia, gardzą wszelkimi pożytecznymi umiejętnościami, aż do znajomości języka tego kraju, w którym mają przytułek, są wyroczniami pospółstwa żydowskiego, tym szkodliwszymi dla innowierników, im są subtelniejsi w rozumowaniu, i im większą na sobie noszą postać świątobliwości. Niewątpliwą bowiem jest rzeczą, iż mniemani Ci Boskich wyroków tłumacząc, nie tak przez złość serca jako raczej przez błędne przekonanie i fałszywe rozumienie dogmatów ksiąg świętych starego przymierza, nigdy nie przestają wrażać swoim współwyznawcom maxym zgubnych lub wcale niemoralnych, zwłaszcza, gdy ich księgi napełnione są przepisami przeciwnymi duchowi czystej moralności. Na dowód czego dosyć będzie przytoczyć jedną okoliczność, której sam dobrze jestem świadomy. Jest u nich księga zwana *Choszen Miszpat*, z której ja sam z poruczenia Rządu Uniw. tłumaczyłem niektóre rzeczy, na żądanie 2-go Departamentu, a w które wyraźnie naucza się, iż *krzywoprzysięstwo* w pewnych przypadkach, pożytecznych Izraelitom, nie jest występkiem. Ta wszakże księga służy Żydom za kodex Sądowy Religijny. Krótko mówiąc, skażenie ludu żydowskiego jest tak wielkie, iż tych tylko ludzi pomiędzy nimi znaleźć można dobrych i uczciwych, którzy albo dla wielkiego niedostatku, nie umieją ni czytać ni pisać po Hebraysku, albo którzy obok nauk swych religijnych poznali światło ludów Europejskich. Nic więc dziwnego, że gdziekolwiek lud żydowski, wyjąwszy despotyczne państwo Ottomańskie, założył sobie siedlisko i cierpiany jest od Rządów, tam szalbierstwo żydowskie i oszukiwanie wszelkich innowierników do najwyższego posunione jest stopnia, tam systematyczne wydzieranie od krajowców wszelkich źródeł przemysłu przez natchytrzejsze podstępny, najjawniej czuć się daje z niewymowną szkodą właściwych krajowców, mianowicie biedniejszych i ubogich kmiotków. Ztąd też ludniejsze Europy kraje gwałtownymi środkami pozbywały się tych niemoralnych w ogólności przychodniów. Nie przyjęło ich Cesarstwo Rossyyskie za panowania Piotra W. a przemysł rolniczy i handel wewnętrzny, jak rzecz sama dowodzi, bardzo wiele na tem zyskały. Gubernie kraju niegdyś Polskiego do

Państwa Rossyjskiego przyłączone, które oddawna dowcipnie *Rajem Żydów* nazywano, jak okropnych zawsze doznawały i doznawać nie przestają skutków niemoralności pospółstwa żydowskiego, wpojoney od ich nauczycielów i wszelkiego nazwiska ich uczonych, dosyć jest wspomnieć, iż ich lud po większej części z samego żyje oszukaństwa i że w czasie świąt żydowskich po wszystkich miastach i miasteczkach chrześcijanie dostać nie mogą rzeczy, należących do zaspokojenia pierwszych potrzeb życia. Niemało wprawdzie jest Żydów w wielu polerowanych Europy krajach, wysoce wykształconych w naukach wszelkiego rodzaju, lecz ich ogół jak jest skłonny do szkodenia krajowcom innowiernikom i do jakiej niedawno pobudził niecierpliwości, a nawet do okrutney zemsty motłoch niektórych krajów Niemiec i Danii, wiadomo z gazet publicznych. Przyczyna tego nie inna bydz musi, tylko ta, iż i tam niedawano bacności na religijne Żydów pierwiastkowe wychowanie, które się zawsze powierza u nich ludziom fałszywą nadętym nauką, gorszą i zgubnieyszą nad naygrubszą ciemność i niewiedomość. Wszędzie bowiem żydowscy nauczyciele i składający stan ich uczonych, są nieokrzescani w naukach i umiejętnościach pożytecznych, aż do nieumienia języka krajowego. Czas więc jest zwrócić uwagę na zasady skażonej Żydów Religii, czas korzystać z błędów innych nawet narodów, które nie dbały na pierwiastkowe Żydów wychowanie moralne, zwłaszcza gdy systema ich płodzenia się (godne podług mego mniemania, z wielu miar, pochwały), pomnażając ludność rodu żydowskiego, już znacznie przecho- dzącego u nas po wszystkich miastach i miasteczkach ludność Chrześcian, a tym samym pomnażając liczbę nędzników i próżniaków (bo każdy, nawet biedny, Żyd brzydzi się rolnictwem, a lekką pracą i partackimi jak zowią rzemiosły, lub szalbierstwem stara się utrzymać siebie i swoją rodzinę), gdy to, mówię, ich systema płodzenia się, zagraża upadkiem tego wszystkiego, na czem zależy dobro i siła wewnętrzna krajów. Aż nadto bowiem łatwo dowieść, że Żydzi są prawdziwi zgubcy *rolnictwa*, *handlu* i wszelkich rękodziel. Jednym z dzielnych środków zabezpieczenia się od szkodliwego religijnego wychowania młodego Żydów plemienia, rozumiałbym następujący. Wyjednać przez pośrednictwo J.O.X. Ministra S.D. i N.O. podobne temu urządzenie naywyższe

a) ażeby zwierzchności rządowej wiadoma była liczba osób, składających stan nauczycielów religijnych Żydowskich wszelkiego tytułu

b) ażeby każdy z nich dał na piśmie z podpisem u nich nayważniejszym, hebrayskim, submissyą, jako nie będzie wrażał swoim zwolennikom, że Chrześcijanie są bałwochwalcami i nieprzyjaciółmi boskimi, i nigdy ich nazywać nie będą ani dozwolą nazywać wyrazami Akum, Goi; że żadnych obelżywych nazwań i sami dawać nie będą, i nie pozwolą drugim dawać na jakikolwiek stan innowierników; że nauczać będą miłości wszystkich ludzi nie zaś samych Żydów i że wszystkich za bliźnich uznawać i sami będą i swoim współwyznawcom zalecać; że nie będą wpajali, iż lud Żydowski jest teraz, a raczey, że był wybranym od Bo-

ga (Ta bowiem myśl w niewymowną podnosi ich dumę, nieodstępną ciemnoty towarzyszkę); że znajdujące się w xiegach ich religijnych miejsca, tchnące nienawiścią ku Chrześcianom i wszelkim ludziom inaczej od nich wierzącym, ogłaszać będą za głupie i niegodne rozumney istoty; że każdy z nich starać się będzie nabydź znajomości gruntowney jednego z języków terażniejszych mianowicie krajowych, za któregoby pośrednictwem mógł się oswoić ze światłem i pyżytecznemi umiejętnościami ludów Europejskich; że, nakoniec, przez uszanowanie i miłość Rządu, stosować się będą do obyczajów krajowych. Ostatni punkt submissyi, ściągą się nade wszystko do ubioru. Pożyteczną więc, sądzę, rzeczą

c) wznowić dawniejszą Ustawę byłego Rządu Polskiego, przez którą zabronione było żydom noszenie płaszczów ich formy i kroju. W miastach nade wszystko zdaje mi się bydź nieodbitcie potrzebnem wznowienie tey ustawy i przyprowadzenie iey do exekucyi; gdyż za pomocą terażniejszych płaszczów żydowskich szkaradne dzieją się frymarki i szachraystwa, a oprócz tego, wszyscy rozsądnieysi Żydzi czekają tylko w tey mierze rozkazu Rządowego, a sami nie śmieją zmienić swego ubioru, aby nie obrazić opinii ludu fanatycznego. Ile bowiem odmienny ubiór terażniejszy żydowski przykłada się do utwierdzenia w ich umysłach tego urojenia, że oni formować powinni *statum in statu*, to dowodów nie potrzebuje.

d) Mniemanych kupców żydowskich, sprzedających z oszukaństwem bliźnich, rozmaite fanty, gałgany i łachmany, i wszelkich faktorów bawiących się szachraystwem, i żadney inney professyi nie mających, osadzić na roli w majątkach skarbowych; przez taki środek zmniejszyłoby się po miastach rzemiosło szalbierskie, korzystne dla Żydów, gnębiące Chrześcian. Niechby dla nowych takowych Rolników zapewniona była choć czwarta część tych dobrodziejstw, które są ofiarowane przez Nayłaskawszego Monarchę, w naywyższym Ukazie dla Izraelitów Chrześcian, toby ich ponęciło do życia rolniczego, a nawet, ile osądzić można, skłoniłoby w krótkim czasie znaczną część tego ludu do uskutecznienia nayzbawienniejszych zamiarów, względem Izraelitów Chrześcian ogłoszonych.

Te myśli jako naybliższy związek mające z projektowaną dla Żydów szkołą, za potrzebną rzecz osądziłem tu wyłożyć a nawet obowiązany się czułem to uczynić i przez właściwą swoją Zwierchność przełożyć, jako przekonany naymocniey, iż lud Żydowski po miastach, miasteczkach i karczmach żyjący, jest wielce szkodliwy społeczności Chrześcijańskiej i niemoralnością swoją przykłada się do ich zguby, co znam bydź rzeczą szkodliwą błogiemu panowaniu, day Boże w naydłuższe lata, Nayjaśniejszego Cesarza naszego Alexandra I.

A przetoż, poczynając moralne kształcenie Żydowskiego plemienia przez założenie dla nich szkoły, sądzę bydź istotnie ważnym dodatkiem, aby mogło nastąpić urządzenie podobne tu projektującemu się. Do artykułów zaś podanego projektu rozumiem bydź potrzebnym następujący.

„Ponieważ każdy z Nauczycielów dzieci Żydowskich oraz każdy

z uczonych religijnych ich społeczeństwa obowiązany jest umieć język krajowy dla tego samego, aby swych uczniów i zwolenników oświecać mógł o prawach krajowych; ponieważ także każdy z nich obowiązany jest przykładać się do nauk, nie tylko do religii swojej należących, ale i do wszelkich pożytecznych umiejętności, dla tego samego, aby zdołał rozeznawać co w księgach świętych ściąga się do historii, do obrzędów i form, podług których rządziła się niegdyś Teokratyczna Rzeczpospolita Hebrayska, co jest ozdobą mowy, co ceremonją, a co prawidłem wierzenia sumienia ich tyczącym się, i aby przez niewiedomość rzeczy nie wpajał w umysły młodzieży nienawiści ku inaczej od nich wierzącym: wypada zatem, aby wszelkiego tytułu ich uczeni religijni, jako mający pewne usposobienie i przygotowanie do wszelkich nauk, dawali z siebie dobry przykład i pierwsi starali się o nabywanie znajomości mowy i pisma, jako też umiejętności, jakie się powziąć mogą przez języki terazniejsze, a mianowicie krajowe. Niechby więc wszyscy bez żadnego wyłączenia, wszelkiego tytułu nauczyciele religijni żydowscy byli uczniami w szkole projektowanej, a którzyby się od tego prawidła usuwali, niechby nie mieli prawa trzymać się swojej professyi, ale niechby sobie obrali albo kunszt, albo rzemiosło jakie”.

Bez tego dodatku, zdaniem moim, daremne byłyby usiłowania zakładać szkołę dla Żydów, niebyłby osiągnięty cel kształcenia ich na ludzi pożytecznych i moralnych. Przekładałem Starozakonnym Deputowanym potrzebę umieszczenia w projekcie podobnego artykułu. Z razu przystali byli na propozycją i redakcyą z pewnem wyrazów złagodzeniem: lecz po namyśleniu się, wyraźnie mi oświadczyli, iż żadną miarą na ten artykuł, w jakimbykolwiek on był wyrażony sposobie, zgodzić się nie mogą i niepowinni. Postrzegłem z niektórych uwag przez nich czynionych, iż bali się nie już ściągnięcia na się nienawiści od swoich, jako raczej skrytey zemsty; bo znają dobrze duch swego społeczeństwa, po większej części fanatycznego, któreby to wziąć mogło za nadwreżenie zasad ich religii.

2^{re} Jeśliby projekt podający się był potwierdzony, za naypożyteczniejszą do czytania dla uczniów tej szkoły sądziłbym książkę, ulubioną od Żydów, *Pirke Aboth* zwaną, to jest tę książkę, w której się zawierają naydawniejsze mędrców hebrayskich powieści poważne czyli *Apophtegmata*, w której znajdują się niektóre zdania sławnego Gamaliela, nauczyciela Apostoła Pawła, z pochwałą przezeń wspomnianego. Tę książkę z wielu miar szacowną i mądrą, i godną, ażeby przetłumaczona była na języki terazniejsze, ja sam podejmuję się przetłumaczyć na mowę polską, jeśliby szkoła miała być założoną.

3^{cie} Starozakonni Deputowani ułożyli rejestr domów, do własności Żydów miasta Wilna należących, podzieliwszy je, sposobem u siebie używanym, innym nieco od Policeyskiego, na trzy klasy, i zakonnotowania przeze mnie oraz złożenia w Aktach Uniwersytetu żądali. Takowy Rejestr mam zaszczyt przy niniejszym raporcie dołączyć pod literą B.

4^{te} Podobnież Starozakonni Deputowani zajmują się teraz uło-

zeniem spisu osób ośmiu, z pomiędzy tutejszych osiadłych obywateli Żydowskich, światłych i ćwiczonych w językach i umiejętnościach, i takowy spis przeze mnie w krótkce podadź mają do wiadomości Rządu Uniwersytetu, z temi więc wspólnie mogliby się zajmować opieką przyszłej szkoły początkowej dla Żydowskiej młodzieży. Skoro otrzymam od nich spis osób wzmieniony, natychmiast osobnym raportem będę miał zaszczyt Rząd Uniwersytetu uwiadomić. Mam za powinność i to donieść, iż niepodobna jest ich nakłonić, ażeby dobrowolnie zajęli się opieką, lecz potrzebują nakazu rządowego, co jaśnie wyrozumiałem od dwóch osób wskazanych przez Deputowanych osiadłych i światłych ludzi, ale bojących się nienawiści pospólstwa.

Nakoniec, przylączając przy tym Raporcie Odpowiedź P. Zastępcy Gubernatora, dla moiej wiadomości mnie przysłaną, za największą poczytuję sobie powinność polecić względem Rządu Uniwersytetu obu deputowanych starozakonnych Kandydata Medycyny Rozenzona i byłego Urzędnika Kahału Michała Gordona. Oba ci mężowie okazali tyle dobrych chęci i skłonności do uczynionego projektu, ile mi się zdaje, pożytecznego i mocnego, iż zasługują być nagrodzonymi. Sprawiedliwą rozumiem być rzeczą, polecić J. O. X. Ministrowi S. D. i N. O. Kandydata Medycyny Rozenzona i wyjednać dla niego rangę stopniowi jego Akademickiemu odpowiednią. Również sprawiedliwą byłoby rzeczą, aby Michał Gordon, człowiek bardzo roztropny, umiarkowany, moralny jako obeznany ze światłem ludów Europejskich, bo dobrze umie po niemiecku, i wiele w tym języku ważnych dzieł czytał, i sam grammatycznie pisać może, mógł być zaszczycony medalem. Pewien jestem, że ci dwaj starozakonni bardzo wiele mogliby się przyłożyć do fundamentalnej początkowej szkoły założenia, jako mający u swoich i wielką wziętość i wiele zaufania. Oprócz tego, ośmielał się polecić Michała Gordona, ażeby użytym być mógł do Komitetu Cenzury, dla dawania opinii o xiegach Żydowskich drukujących się. Niezajęty teraz żadnym obowiązkiem, lubiący wiele czytać, pewnieby wszystkie produkcy literackie terażniejszych Żydów z pilnością odczytywał, i wierne o nich dawałby zdanie, a można zaufać jego charakterowi, iż rzeczy i maxym niemoralnych nie dopuściłby drukować. Rozumiem, że prawdziwą czynię przysługę Komitetowi Cenzury, polecając tego godnego człowieka do tego obowiązku.

12 Lutego 1820.
Wilno.

Adiunkt Uniwersytetu Wileńskiego
Symon Felix Żukowski.

XI.

**Pismo Adjunkta Uniwersytetu Wileńskiego Żukowskiego do
Rządu tegoż Uniwersytetu z dn. 1-go marca 1920 r. ¹⁾**

Do Rządu Uniwersytetu Wileńskiego

Adjunkta Żukowskiego

Raport.

Namieniłem w raporcie moim do Rządu, podanym przy projekcie względem założenia szkoły dla młodzieży żydowskiej, iż Deputowani Starozakonni mieli wymienić osoby zgodne do opieki takowej szkoły. Tymi dniami otrzymałem od nich poczet tych osób następujących.

Jakób Leonowicz (podług ich wymawiania Jankiel Leybowicz) Eliasz

Hirsz Rosen

Jakób Samuelowicz Lando

Benjamin Natanssohn

Markus Natanssohn

Benjamin Markus Percowicz

Hirsz Symchowicz

Lewi Dawid Günstling

Izrael Abramowicz Gordon

Józef Rozenson

Michał Gordon

} dotychczasowi Deputowani

Jeśliby się Rządowi Uniwersytetu zdawało do tej liczby osób przyłączyć weterana D-ra Medycyny, Pana Lieboszyca przynajmniej dla ułożenia prawideł dla opieki, do prezydowania w ich zgromadzeniach, tedy to zapewne do przyspieszenia rzeczy mogłoby dopomódz.

Adjunkt Żukowski.

Wilno, dn. 1 marca 1920 r.

¹⁾ „O uctzeżdżenije i t. d.“, karta 38.

PRZEGLĄD KRYTYCZNY.

Ludwik Abramowicz. *Cztery wieki drukarstwa w Wilnie (1525—1925) Wilno — Str. 149 + neb.*

Do szczupłej historjografii drukarstwa polskiego przybywa książka p. Abramowicza o drukarniach wileńskich.

Witamy ją z tem większem zainteresowaniem, że obejmuje ona *całość* dziejów drukarstwa wileńskiego, od początków aż do r. 1925. Niestety, powodując się chęcią prędszego ukończenia swej pracy, o rozległych chronologicznie granicach, autor zrezygnował z wyczerpującego i wszechstronnego omówienia przedmiotu i wydał tylko pobieżny zarys; zamiar upamiętnienia 400-ej rocznicy pierwszej wydrukowanej w Wilnie książki niezupełnie ten pośpiech usprawiedliwia.

Możnaby się niezgodzić z konstrukcją pracy, złożonej z szeregu artykułów i artykułików, z których każdy stanowi samodzielną niemal całość i zawiera historję jednej przeważnie drukarni; niema natomiast rozdziałów, któreby dawały ogólny syntetyczny obraz rozwoju drukarstwa. Stąd poczęści płynie, że szereg kwestyj, związanych z drukarstwem został przez autora ubocznie i pobieżnie potraktowany, inne nie były wcale poruszone. Organizacja i wydajność pracy, rozwój materialny przedsiębiorstw (dane statystyczne), przedsiębiorcy, rekrutacja i skład pracowników (miejscowi czy przybysze i skąd? jakiego wyznania i narodowości?), handel księgarski, przemysł pokrewny, jak introligatorski, giserski, papierniczy, kartowniczy, stosunki z zagranicą, stosunek do społeczeństwa, instytucyj naukowych i władz miejscowych, stanowisko rządu centralnego za czasów Rzeczypospolitej i rosyjskich, charakter wydawnictw i drukarstwa pod względem językowym, narodowościowym, wyznaniowym i wogóle rzeczowym, wpływy wydarzeń w życiu politycznem i t. d. — wszystko to są zagadnienia, któreby należało jeśli nie rozwinąć, (co zależy od zachowania lub braku źródeł), to przynajmniej wysunąć i wyodrębnić w osobne działy. Szkoda, że autor nawet tych szczupłych wiadomości, jakie podał, nie posegregował w rzeczowym porządku, a pozostawił rozsypane po całej książce; skoncentrowanie bowiem materiału dokoła pewnych punktów rzuca nieraz na nie ciekawe światło i pozwala na poczynienie nowych wniosków. Jednakże należy się mu wdzięczność i za to, co uczynił, ułatwiając tem pracę na przyszłość.

Oto krótki przegląd artykułów. Autor kolejno rozpatruje działalność Franciszka Skoryny i „okres zastoju” (1525 — 1575¹⁾, kreśli

¹⁾ Tu i w następnych nawiasach podaję lata, przyjęte przez autora, nie wchodząc w ich krytykę.

dzieje drukarni mamoniczowskiej (1575 — 1622) i radziwiłłowskiej (1576 — 1586), mówi o drukarzach Danielu Łęczyckim (1580 — 1600), Janie i Józefie Karcanach (1580 — 1620), o przygodnych i wędrownych drukarzach XVI i XVII wieku: Andrzeju Wolanie, Kacprze Wilkowskim, Krzysztofie Wolbromczyku, Stanisławie Gołdzie, Melchjorze Pietkiewicz, Salomonie i Ulryku Sultzerach, jako też o drukarni zborowej (kalwińskiej), a dalej o Jakubie Markowiczu (1592 — 1607) i Piotrze Kmicie (1611 — 1612), następnie opowiada o losach drukarni akademickiej, później uniwersyteckiej (1586 — 1805), drukarni brackiej św. Ducha (1589 — 1749), klasztornej: bazylikańskiej (1628 — 1839), franciszkańskiej, pijarskiej, (1754 — 1836) i diecezjalnej - misjonarskiej (1800 — 1842); dalej przechodzi do drukarni XIX wieku: Józefa Zawadzkiego, Antoniego Marcinowskiego (1817 — 1862), Teofila Glücksberga (1829? — 1859) i pomniejszych drukarni w pierwszej połowie XIX w. (Pinabela?) Nowej, Kaliksta Daniłowicza, Manesa i Zymela, B. Neumana, Sz. Blumowicza, A. Dworzeca, i S. Rozensona, Solca, A. H. Kirkora), wreszcie drukarni rządu gubernialnego (1816 — 1915). W końcu mamy omówienie drukarni hebrajskich i żydowskich oraz rosyjskich i na zakończenie „okres zmian i wstrząszeń” 1905 — 1925. W dodatkach znajdujemy: *Porządek dla terminantów utrzymujących się w drukarni litewsko-wileńskiego guber. rządu* etc., podanie Józefa Zawadzkiego do ministra oświaty (1821) i niekoniecznie słusznie tu umieszczone, jako nie dotyczące bezpośrednio drukarstwa wileńskiego, Zymela Nochimowicza do ks. Adama Czartoryskiego. W tych artykułach autor podał po kilka momentów z historii drukarni, usiłował ustalić chwile ich powstania i upadku, wymienił również niektóre wydawnictwa, powiedział tu i ówdzie kilka słów o drukarzach, niekiedy dłużej się nad nimi zatrzymując (Skoryna, Zawadzki). Niestety, poza nielicznymi wyjątkami nie sprecyzował on wydajności drukarni w różnych okresach ich istnienia, a wskutek tego brak skali porównawczej daje się dotkliwie odczuć czytelnikowi. Żato starał się wszędzie wskazać filjację między nimi, co pozwala ustalić pewien związek, aczkolwiek bardzo nikły, nawet materialnie, między dawnym a późniejszym drukarstwem. Np. drukarnia Mamoniczów, która miała częściowo odziedziczyć urządzenia z oficyny Skoryny, przeszła, jak przypuszcza autor za Balińskim, w ręce bazylianów (między 1622 — 1628), a ta znowu została nabyta z licytacji w r. 1845 przez drukarzy wileńskich Teofila Glücksberga i A. Dworzeca (istnieje do dziś dnia), drukarnię zaś Glücksberga nabył Kirkor. Drukarnia radziwiłłowska stała się, jak wiadomo, własnością kolegjum jezuickiego, które wchłonęło, jak dowodzi autor, również oficynę Daniela Łęczyckiego, a później spadła na uniwersytet wileński i została sprzedana Józefowi Zawadzkiemu. Tym sposobem nawiązuje się¹⁾ pewna ciągłość, chociaż — powtarzam — bardzo nikła, między najdawniejszymi a współczesnymi drukarniami.

Na podstawie książki p. Abramowicza łatwo można stwierdzić,

¹⁾ Oczywiście pod warunkiem, że wszystkie przypuszczenia co do przecho-
dzenia drukarni z rąk do rąk są trafne.

że drukarstwo wileńskie przechodziło przez te same fazy, co całe życie kulturalne w kraju. Nie mógł się utrzymać w Wilnie Skoryna, gdy oświata słabo się była posunęła naprzód¹⁾ natomiast następuje bujny rozkwit w końcu XVI i pierwszej połowie XVII w., a po latach upadku, który dotknął społeczeństwo i pod każdym innym względem, znowu ujawnia się ożywienie i osiąga punkt kulminacyjny w pierwszej połowie XIX w. W chwilach wzmożenia się ruchu umysłowego rozrastały się wydawnictwa, kurczyły się gdy panował zastój — stąd zależność drukarstwa od rozwoju wyższej uczelni wileńskiej i na przełomie XVI i XVII w. w znacznym stopniu, a w pierwszej poł. XIX w. — w przeważnym zawdzięcza jej drukarstwo swe powodzenie; rozpęd, nadany przez Uniwersytet, trwa nawet przez długie lata po jego skasowaniu, aż póki zarządzenia rządu rosyjskiego nie stłumią go w sposób sztuczny i brutalny. Za Rzeczypospolitą największe zasługi w kraju na polu drukarstwa oddała oficyna *akademicka* jezuitów, w XIX w. pierwszorzędne miejsce zajmuje drukarnia Zawadzkiego, której rozkwitu źródło leży również w Uniwersytecie.

Tak samo symptomatyczne są zmiany w świeckim i duchowym charakterze drukarstwa. Rozpoczęte właściwie w ostatniej ćwierci XVI w., gdyż oficyna Skoryny była zjawiskiem przypadkowym, pod znakiem religijnym, jednak zrazu, szczególnie przed upadkiem w Rzeczypospolitej reformacji, mające w swych szeregach przedsiębiorców świeckich, staje się ono monopolu klasztorów w epoce, gdy kierownictwo oświaty spoczęło w ręku duchowieństwa. Gdy zaświtał wiek oświecenia, i drukarstwo wileńskie ocknęło się z letargu, na czele odrodzenia stanęli pijarzy, szermierzy nowych prądów oświatowych w Polsce; oni to wydają monumentalny *Codex diplomaticus* Dogieła (I-szy tom w 1758 r.). Duchowieństwo będzie dominować niepodzielnie aż do końca Rzplitej i w. XVIII, aż gdy Uniwersytet zainauguruje nową erę w jego rozwoju.

Wielka różnorodność cechuje wydawnictwa wileńskie ze strony językowej. Zrazu polsko-łacińsko-ruskie z nieznaczną domieszką języka litewskiego i niemieckiego i in. stają się one coraz wybitniej polsko-łacińskimi że nawet drukarnia ś. Ducha — schizmatycka — wydaje polskie książki, mają też zasadniczo polski charakter i w pierwszej poł. XIX w., chociaż rządy rosyjskie wprowadziły język urzędowy, a w tym samym czasie zaczęło kiełkować drukarstwo hebrajskie, później żargonowe. W miarę jak zamierało drukarstwo polskie, rozwijały się tamte, by ośwładnąć Wilnem niemal całkowicie w końcu XIX w.²⁾ Rok 1905 i doba wolnościowa pozwoliły, że zaczęły stawiać nieśmiałe kroki wydawnictwa litewskie i białoruskie, które zresztą do dziś dnia skromnie się prezentują. Natomiast bujnie się rozkrzewiło drukarstwo polskie, do którego wzrostu, coraz znacznie-

¹⁾ Porówn. *Ateneum Wil.* 1924, str. 413 nn.

²⁾ Naturalnie w miarę potrzeby drukują się książki i w obcych językach, że np. Zawadzki może się nawet podjąć wydawanie biblii po polsku, litewsku, łożewsku, niemiecku, francusku, angielsku, włosku, hiszpańsku, używając czcionek łacińskich, gotyckich, słowiańskich, greckich, hebrajskich, a pod warunkiem udzielenia czasu do przygotowania się, nawet arabskich (str. 91—92).

sze, przyczyniły się lata ostatnie; zniweczyły one zato sztucznie zaszczone drukarstwo rosyjskie. Mimo to żydowskie przedsiębiorstwa dotąd przynajmniej liczebnie przeważają.

Przechodzę do poczynienia kilku szczegółowych uwag nad książką p. Abramowicza. Autor daje się uwieść świeżo ukutej przez tendencyjnych historyków ruskich legendzie i uważa Skorynę za niepospolitego „działacza kulturalnego w stylu odrodzenia”¹⁾ (str. 12), niepotrzebnie też każe mu odbywać podróż po Niemczech (str. 14), co do której niema pozytywnych danych. Najwięcej zastrzeżeń wzbudza rozdział II-gi, zajmujący się okresem zastoju (1525—1575) i drukarniami wątpliwymi, gdyż w kilku wypadkach autor nie potrafił odróżnić fałszu od prawdy. W owym czasie, jak sam autor stwierdza nie powstała w Wilnie żadna drukarnia, ani ruska, ani polsko-łacińska“, mimo to sprawia mu kłopot wiadomość Narbutta o widzianych rzekomo przez się dwóch książkach, wydanych w Wilnie w 1533 i 1555 r. i nawet gotów jest przyznać, że ostatnia z nich, mianowicie Reinharda Lorichiusa *Księgi o wychowaniu* miała oprócz krakowskiego jakieś nieudane wydanie wileńskie! (str. 20—21). Ponieważ jedynym dowodem istnienia tych wileńskich wydań jest świadectwo Narbutta, zawołanego fałszerza, inne zaś dane przemawiają stanowczo przeciwko ukazaniu się ich w Wilnie, przeto z całą pewnością wypadnie odrzucić możliwość wydrukowania w Wilnie tych książek²⁾. Tak samo wymysłem tegoż dziejopisa Litwy jest zagadkowe nazwisko drukarza wileńskiego Andrzeja Leczyckiego, którego powstanie kryje się może w reminiscencji innego nazwiska, zbliżonego brzmieniem, należącego do późniejszego drukarza wileńskiego — Daniela Łeczyckiego. Do wątpliwych pod względem wydania w Wilnie druków nie wciągnąłbym za autorem *Litterae universales contributionum* z r. 1535 i 1536, co do których i Estrejcher nie popełnił błędu i w spisie chronologicznym, jako druków wileńskich nie oznaczył, gdyż wzmianka o Wilnie niewątpliwie należy w nich do *tekstu*, a nie tytułu, gdzie miejsce druku się kładzie. Natomiast pominięty został druk z r. 1542, niesłusznie policzony przez Estrejchera za wileński³⁾. W końcu rozdziału autor się zastanawia nad miejscem wydania *Illustrium aliquod Germanorum Carminum liber* (1573) i dochodzi do wniosku, że nie jest niem wymienione wyraźnie w tytule Wilno. Do odrzucenia Wilna skłania autora izolowane stanowisko tego paszkwilu, który jest pierwszym łacińskim wogóle i jedynym znanym w r. 1573 drukiem wileńskim, a po nim następuje przerwa do r. 1575 i 1576, gdy zaczęły działać tłocznie mamoniczowska i radziwiłłowska. Autor przypuszcza, że był on odbity w środowisku katolickim i wydawca, bojąc się prześladowań ze względu na treść antykatolicką wskazał fikcyjne miejsce druku. Nie podzielałbym tego hiperkrytycznego poglądu. Wydanie tylko jednego druku przez jakąś oficynę, która następnie pracę zawiesiła, jest zupełnie możliwem w owej epoce zarania drukarstwa w Wielkiem Księstwie Litewskiem.

1) *Ateneum Wileńskie* 1925, str. 177.

2) *Ibid.* 1924, str. 413, przyp. 3.

3) *Ibid.*

Żeby nie szukać daleko, przecież w temże Wilnie Skoryna wytłoczył zaledwie dwie książki, a zapewne tyleż w końcu XVI w. Melchior Pietkiewicz. Sam autor, dopuszczając hipotezę wydania w Wilnie Reinharda Lorichiusa przed r. 1558 (str. 20), składa dowód, że również w jego mniemaniu ukazywanie się sporadyczne pojedynczych druków nie nosi cechy nieprawdopodobieństwa. Nie możemy wchodzić w przyczyny przerwania przez tłocznię działalności, gdyż przy braku materiałów, oświecających tę rzecz, jest to kwestja jałowa. Nasuwa się tylko szereg możliwości, jak przeniesienie się do innego środowiska, sprzedaż w inne ręce, nawet katolickie, chwilowe zaprzestanie roboty i t. d. Zresztą kto wie, czy owa tajemnicza oficyna nie funkcjonowała nadal, wydając pomniejszych druki, po których 'nie pozostało ani śladu. Jak trzeba być ostrożnym, niech świadczy przykład drukarstwa krakowskiego, na którego początki zbyt pesymistycznie dawniej się zapatrywano ¹⁾. Wreszcie czem wytłumaczyć wskazanie Wilna, jako miejsca druku? Gdyby wydawca chciał zmylić czujność przeciwnego obozu, żeby wyszedł na tem, podając miejscowość, o której było notorycznie wiadomo, że nie posiada drukarstwa; właśnie odwrotnie — wzbudziłby tą drogą podejrzenia! Czy nie prościej było przemilczeć o miejscu wydania, lub umieścić w tytule miejscowość zagraniczną? Dochodzimy do wniosku, że przy obecnym stanie naszych wiadomości pomieniony paszkwil kalwiński z r. 1573 należy poczytać za pierwszą, wydaną w Wilnie łacińskimi czcionkami książkę ²⁾.

Tu i ówdzie spotykamy i inne usterki i niedokładności, że wspomnę o przeoczeniu przez autora wzmianki o przywileju królewskim dla drukarni mamoniczowskiej z r. 1603 ³⁾ i skutek tego zbyt nieufnym stosunku do relacji Bennigseña, który mówi w swym raporcie o założeniu przez Leona Mamonicza drukarni w r. 1603 na mocy przywileju królewskiego (str. 142, przyp. 19); stąd i odnośny tekst (str. 30) musi ulec zmianie. Również nie został uwzględniony pożar drukarni brackiej ś. Ducha w r. 1654 ⁴⁾ a jej istnienie przesunięto aż po rok 1749, kiedy ponowny pożar strawił monaster (str. 73)! Jeśli nie odniosłem błędnego wrażenia, autor, naogół dość obiektywny, ujawnia pewną niechęć w stosunku do drukarni jezuickiej, której zresztą sam przyznaje wielkie zasługi — i słusznie, bo za czasów Rzeczypospolitej bezwątpienia przypisać jej należy pierwsze miejsce w Wilnie pod względem doniosłości i rozmiarów produkcji. Autor konstatuje, że ta drukarnia w ciągu dwóch wieków swego istnienia niewiele wydała dzieł mających nieprzemijającą wartość, nie bierze przytem pod uwagę, że w tym samym okresie poza drukarnią jezuicką nie drukowano prawie wcale rzeczy wartościowych. Zarzuca

¹⁾ Ludw. Bernacki, Pierwsza książka polska, 504; J. Ptaśnik, Cracovia impressorum, 10 — 11.

²⁾ Por. *Ateneum Wil.* 1924, I. c.

³⁾ *Archeograficzny Sbornik*, X, 216. Miejsce to nie zostało uwzględnione ani w osobowym (*Mamoniczowie*), ani w rzeczowym (*drukarnia*, „*tipografija*“) indeksie do wydawnictwa *Arch. Sborn.*, (ulożonym przez *Sprogisa*).

⁴⁾ Opisane dokumentów *Archiwa zap.rus. mitrop.* I, str. 301, nr. 807.

jezuitom nieestetyczny druk drugiej połowy XVII i pierwszej połowy XVIII w., nie wspomina zaś o tem, że był on znamieniem epoki, a nie z samej winy jezuitów pochodził. Że ich druki nie dorównały elzewirskim lub gdańskim nic w tem dziwnego, bo dorównanie Zachodowi należałoby uznać za wielką zasługę, ale trudno go wymagać w kraju, położonym na krańcach cywilizowanej Europy i przeżywającym okres upadku kulturalnego. Wyborną opinię Janockiego o produkcji oficyny jezuickiej trzeba by gruntowniej rozpatrzyć, a nie odrzucać jedynie na zasadzie ogólnikowego porównania z drukarni gdańskimi i elzewirskimi (str. 64).

Cytując wydawnictwa wileńskiej Komisji Archeograficznej, mianowicie *Akty* autor wbrew przyjętemu zwyczajowi nie podaje tomów, lecz wymienia subtytuły, co może prowadzić do bałamuctwa, zwłaszcza osoby mniej z temi wydawnictwami obeznane; nieostrożność tem większa, że bywały jednobrzmiące subtytuły dla dwóch i trzech rozmaitych tomów¹⁾. Uderza jeszcze w przypisach brak wzmianki o Archiwum miejskiem; czyżby się w niem nic nie znalazło dotyczącego drukarni wileńskich? Wreszcie, jak łatwo na podstawie cytata stwierdzić, autor nie uwzględnił wyczerpująco ani źródeł, ani literatury.

Na zakończenie dodamy, że książka jest zaopatrzona w indeks osobowy i ozdobiona licznemi reprodukcjami z kart tytułowych i t.d. wydawnictw wileńskich. Korekta naogół staranna, to też nieco razi kilka błędów w datach. Nie umiem wytłumaczyć, dlaczego autor stale pisze „Radziwił” przez jedno ł, zamiast utartego „Radziwiłł”, czyżby chciał nawrócić do zapomnianej archaicznej pisowni tego nazwiska.

H. Łowmiański.

¹⁾ Por. w pracy prof. Ryszarda Mienickiego. Wileńska Komisja Archeograficzna (Rozpr. Wydz. III Tow. Przyj. Nauk w Wil. T. I, z 1), str. 121 — 122, jednobrzmiące subtytuły dla tomów I, XVII, i XXI, XI, XII, i XIII, XXIII i XXVII, XXVIII i XXIX.

NEKROLOGI.

Ś. p. Tadeusz Wróblewski,

jako założyciel Biblioteki im. E. i E. Wróblewskich.

W dniu 3 lipca 1925 r. Wilno utraciło jedną ze swych najwybitniejszych, zasłużonych i charakterystycznych postaci — znanego zbieracza i erudyte. ś. p. Tadeusza Stanisława Wróblewskiego, słynnego adwokata i działacza społecznego.

Urodzony dn. 8 listopada 1858 r. w Wilnie z ojca Eustachego, lekarza-homeopaty, i matki Emilji z Beniowskich, na której nagrobku na Rossie czytamy, iż „Czterdzieści lat dzieci uczyła”, ś. p. Tadeusz Wróblewski wzrasta w atmosferze cichej i ofiarnej pracy, a jednocześnie pod stygmatem i urokiem rodzinnych tradycji historycznych i powstańczych, pradiadem jego bowiem był słynny konfederat i podróżnik Maurycy Beniowski, dziadem Bartłomiej Beniowski, major wojsk polskich z 1831 r., stryjem Walery Wróblewski, powstaniec z Białejrusi z 1863 r. (później jeden z wodzów paryskiej Komuny 1871 r.). Jeszcze jako dziecko odwiedza w r. 1865 młodociany Tadeusz Wróblewski wraz z rodzicami dziadka Bartłomieja Beniowskiego w Londynie i stryja Walerego Wróblewskiego w Paryżu.

Obdarzony wielkimi z natury zdolnościami kończy gimnazjum wileńskie ze złotym medalem w r. 1877, poczem wyrusza na studia medyczne do Petersburga, gdzie zapisuje się do Akademii medyko-chirurgicznej. Lata 1878 i 1879 spędza w Petersburgu, zaczynając brać tam udział w życiu politycznym. Po przeniesieniu się w r. 1880 do Warszawy na Uniwersytet na tenże sam wydział, zostaje w lutym 1880 r. aresztowany za udział w organizacji konspiracyjnej o tendencjach socjalistycznych. Więziony jest w Cytadeli, skąd pisuje do Wilna listy do rodziców, niejednokrotnie ozdobione poezjami. Wreszcie w sierpniu 1881 r. wywieziony zostaje na Syberję przez Smoleńsk i Moskwę i osadzony początkowo w Tiumeniu, a potem w Jałturowsku gub. Tobolskiej. Z zesłania powraca na jesieni r. 1883 do Petersburga, gdzie przygotowuje się do egzaminu z prawa i składa go świetnie z całego kursu, jako extern, na wiosnę 1886 r. na wydziale prawnym Uniwersytetu Petersburskiego.

Zawód adwokacki rozpoczyna w Petersburgu w charakterze pomocnika Włodzimierza Spasowicza. Po śmierci ojca w r. 1891 Wróblewski osiada na stałe, jako adwokat, w Wilnie, odziedziczając

po rodzicach wraz z mieszkaniem przy ul. Uniwersyteckiej 9, w którym się urodził, zacząłki księgozbioru, który później tak świetnie rozwinął. Od tego czasu zamięłowaniom swym zbieraczym poświęca każdą prawie wolną od zajęć zawodowych chwilę. Zamięłowania te pojmuje bardzo wszechstronnie, jest bowiem nietylko kolekcjonerem, nietylko imponującym swą erudycją i pamięcią biblijografem, lecz najpracowitszym i najsumienniejszym biblijotekarzem i kustoszem swych zbiorów, które w znacznej części sam porządkuje, inwentaryzuje i kataloguje, zwłaszcza jeśli chodzi o cenniejsze działy, jak rzadkie i ulotne druki, rękopisy, ryciny, mapy, fotografie i muzealja, zawsze trzymając się raz obranej i opracowanej przez siebie metody.

Nie zamyka się jednak ś. p. Wróblewski w ciasnem kole swych zawodowych zajęć lub w ciszy samotnego mieszkania wśród skrzętnie zbieranych książek. Utrzymuje stały kontakt z warszawą, wyrusza na podróże zagranicę, pogłębia swą wiedzę w różnorodnych kierunkach. Wyrastając umysłem i szeroką kulturą ponad przeciętny ogół wileński, obdarzony szczerem sentymentem do rodzinnego kraju i miasta, w nastrojowem wnętrzu swej biblijoteki, wśród okien, patrzących na pomnik Murawjewa i na pałac gubernatorski, rozpala ognisko, którego staje się jakby kapłanem. W r. 1900 wznawia T-wo Szubrawców, jako wspomnienie tradycyji dawnego Uniwersytetu Wileńskiego. „Gospoda pod Rakarzem” (t. j. pod pomnikiem Murawjewa), jak przezywano miejsce schadzek 33 członków T-wa w jego mieszkaniu, pełnem półek z książkami, gablot i obrazów, ściągą na swe soboty szubrawieckie liczne i ciekawe grono nietylko wilnian, lecz niejednokrotnie gości z innych dzielnic i stron Polski. Gospodarz, słynący z wymowy i dowcipu, jest duszą tych zebrań o charakterze towarzyskim, podtrzymuje ich ton i poziom. Oddaje się także gorąco pracy społecznej, która jest potrzebą jego współczującego i szlachetnego serca. Jako współzałożyciel „Uniwersytetu Powszechnego” i Tow. oświatowego „Wiedza” bierze udział w pracy oświatowej tych instytucyji, wygłaszając cały szereg odczytów i popularnych pogadanek przeważnie z zakresu prawa państwowego w różnych kółkach, zrzeszeniach i środowiskach.

Jednocześnie zaczynają dojrzewać plany ś. p. Tadeusza Wróblewskiego co do przyszłości Biblijoteki. Rozporządzając dość znacznemi dochodami dzięki swej praktyce adwokackiej wzbogaca swe zbiory bezustannie. Zakupuje całe większe kolekcye: księgozbiór d-ra Józefa Bielińskiego z Warszawy, który dzięki swej obfitości w cennych okazach „Vilnianów” i „Lithuaniców” zarówno w drukach, jak i w rękopisach, stanowi główny zrab Biblijoteki im. Wróblewskich, (ozdobą tej kolekcyi są cenzurowane autografy wszystkich nieomal autorów wileńskich, którzy pisali w Wilnie od początku XIX w. aż do powstania 1863 r., pochodzące z archiwum drukarni Zawadzkiego), księgozbiór Henryka Platera z Pustyni, w którym jest b. bogaty dział literatury polskiej i francuskiej XVI, XVII i XVIII w. i również pewna ilość rękopisów, część zbiorów Józefa Weyssenhoffa z Warszawy (mapy po gen. Weyssenhoffie z lat 1808 — 1831 i teatralja), resztki biblijoteki wraz z rękopisami i pamiątkami masońskimi

po prof. Wolfgangu, zbiory masońskie po adw. Wacławie Fedorowiczu z Witebska i od Taturowej z Mińska i dalej konsekwentnie kolekcjonuje działy „Lithuaniców“, „Vilnianów“ oraz masonerii (łóże W. X. Litewskiego są tu najlepiej reprezentowane). Niejednokrotnie pozyskuje dla swych zbiorów cenne dary, jak Mareniczów i wielu innych, depozyty, jak Dr. Aleksandra Wojnicza, Dr. Antoniego Waszkiewicza, p. Marji Herbut-Heybowiczówny, prof. Zygmunta Jundziłła, oraz zapisy, jak Ludwika Alberta Zasztowta. Podobnie później w czasach okupacyjnych w okresie wielkiej wojny skrzętnie zbiera wszelkie ulotki, odnoszące się do dziejów Wilna i Litwy i zdobywa ciekawe pod względem politycznym materiały archiwalne, rękopisy i muzealia.

W intencji przekazania w przyszłości pięknych swych zbiorów miastu zawiązuje w r. 1912 „Tow. Biblioteki Publicznej im. Eustachego i Emilji Wróblewskich“, zatwierdzone przez władze w dniu 7 listopada 1912 r. Zakupuje w r. 1913 dla Biblioteki plac początkowo przy ul. Lelewela o obszarze około 1.400 sążni kwadr., a w r. 1915 rozpoczyna parcelację i zamianę tego placu na plac przy ul. Teatralnej i Słowackiego o obszarze 460 sążni kwadr. wraz z gmachem, który przebudowuje na cele biblioteczne. W r. 1922 zamiana ta jest zakończona. Prawo własności do placu przelewa w roku 1913 na T-stwo Biblioteki Publicznej im. Eustachego i Emilji Wróblewskich, a cały swój cenny księgozbiór, liczący w tym czasie około 65,000 tomów dzieł, 3000 sztychów, przeszło 1000 map i planów, około 5000 rękopisów i przeszło 10,000 dokumentów, listów i autografów, kolekcję masońską, zbiór obrazów, rzeźb, medali i t. d., wraz z sumą 40,000 rb. w gotówce przeznacza aktem donacyjnym z dn. 26. II. 1913 na podwalinę fundacji.

W międzyczasie, zanim Wróblewski mógł gmach wykończyć i utrwalić losy biblioteki, następuje wybuch wojny. Wojna ze wszystkimi jej konsekwencjami wpłynęła ujemnie na losy biblioteki, a była także najcięższym okresem życia ś. p. Tadeusza Wróblewskiego. Zbiory same dzięki gorliwej, umiejętnej i pełnej poświęcenia opiece przywiązanego do nich twórcy nie ucierpiały, lecz nowy gmach wskutek utraconych przez Wróblewskiego kapitałów nie został wykończony. Losy biblioteki zawisły w powietrzu. Społeczeństwo wileńskie, któremu zmarły w darze swój księgozbiór i kolekcje muzealne przeznaczał, nie zabiegało o ich przyszłość tak, jakby się tego słusznie można było spodziewać. Wobec tego Wróblewski zmienia w r. 1922 organizację i nazwę fundacji na „T-stwo Pomocy Naukowej im. Eustachego i Emilji Wróblewskich“, zatwierdzone dn. 19. VIII. 1922, stawiając na jej czele Komitet, złożony z 9 członków. Skład obecny komitetu jest następujący: prezes — Rektor Marjan Zdziechowski, vice-prezes — redaktor Ludwik Abramowicz, sekretarz — adwokat Stanisław Sadkowski, skarbnik — sędzia Jan Piłsudski i członkowie: prof. Stanisław Kościółkowski, prof. Zygmunt Jundziłł, prof. Jerzy Lande, Dr. Witold Sławiński, p. Helena Romer-Ochenkowska, senator Bronisław Krzyżanowski. W ostatnim składzie komitetu przed śmiercią — ś. p. Wróblewski był kustoszem zbiorów; po jego śmierci do komitetu wstąpili: p. Romer-Ochenkowska i sen. Krzyżanowski.

W czasach powojennych prócz dawnych wiernych mu i blizkich ideowo przyjaciół zyskuje Wróblewski nowych w gronie uczonych, przybywających do odrodzonego uniwersytetu, zwłaszcza wśród prawników. Gromadzą się oni znowuż w jego mieszkaniu na pogawędki ciekawe niedzielne przy czarnej kawie. Dodać też należy, że rzadko który cudzoziemiec omija progi domu tego wybitnego człowieka, który słynął ze swej znajomości stosunków miejscowych i z uznania, jakim się cieszył wśród wszystkich narodowości zamieszkujących teren dawnego W. Ks. Litewskiego. Śpieszył więc do niego każdy po informację, a pokrzywdzony po radę.

W r. 1924 bierze ś. p. Wróblewski udział w Zjeździe prawników polskich i, występując ze świetnym referatem o zabytkach dawnego prawa zwyczajowego na Litwie, zyskuje powszechne uznanie. Po zawiązaniu w Wilnie Koła Związku Bibliotekarzy Polskich wchodzi do tego grona i w r. 1925 wygłasza tam pełen erudycji referat „O organicznych i nieorganicznych szkodnikach książek“. W osobie prezesa Koła, Dyrektora B-ki Publicznej i Uniwersyteckiej, p. D-ra Stefana Rygla oraz Naczelnika Wydziału Bibliotek w Min. W. R. i O. P., p. Stefana Dembego, zyskuje życzliwych dla stworzonej przez siebie instytucji przyjaciół. W r. 1925 rozpoczynają się pertraktacje pomiędzy Wydziałem Bibliotek a Wróblewskim. Śmierć, która nastąpiła w r. 1925 przerwała je na czas jakiś. Umowa doprowadzona została jednak do skutku i podpisana w dn. 1 lutego 1926 r. przez Komitet T-wa z Rektorem M. Zdziechowskim, jako prezesem, L. Abramowiczem, jako vice-prezesem, i St. Sadkowskim, jako sekretarzem, na czele — z jednej strony, a przez Ministerstwo W. R. i O. w osobie Naczelnika wydziału Bibliotek p. Stefana Dembego — z drugiej. Komitet przekazał fundację rządowi pod opiekę w charakterze depozytu wieczystego pod warunkiem niewywożenia zbiorów z Wilna i niepodzielności ich bez zgody T-stwa. (§ 5 Umowy). Lokal dla B-ki im. Wróblewskich przeznaczyło Ministerstwo w zakupionym w lutym 1925 r. na cele biblioteczne pałacu po-Tyszkiewiczowskim przy zbiegu ulic Arsenalskiej i Zygmuntowskiej. Stan Biblioteki w dn. 1 stycznia 1925 r., obliczony przez ś. p. Wróblewskiego, był następujący: druków 80,534 tomów (nie licząc dubletów), druków ulotnych 17,867, ex-librisów 212, map 1474, rękopisów 2956, listów 7626, aktów 17099, pergaminów 24, map i planów rękopiśmieniowych 197, rycin 10534, malowideł olejnych 10 oraz akwarel, pastel i t.p. 197, fotografii 2472, rzeźb 87, medali i medaljonów 202, monet i pieczęd papierowych zbiorów nieskatologowany, orderów i odznak 29, tłoków pieczętnych i stempli 149, odcisków pieczęci 407, wreszcie kolekcja masońska, licząca №№ 349, zbiór osobliwości i pamiątek 288.

Należy mieć nadzieję, że remont gmachu po-Tyszkiewiczowskiego, rozpoczęty pod opieką Dyr. Rygla na wiosnę 1926 r. pozwoli niezadługo przenieść tę instytucję, wspomagającą narazie swemi zasobami w książkach, rękopisach, rycinach i t. p. jedynie czytelników B-ki Publicznej i Uniwersyteckiej, do przeznaczonego dla niej pomieszczenia i że rozwój jej odtąd pójdzie już normalną drogą w myśl życzeń i zamierzeń zgasłego Fundatora.

Bibliografja prac Wróblewskiego.

Poniżej zestawiamy *bibliografję prac* ś. p. Wróblewskiego, *wydanych* za jego życia (w porządku chronologicznym) *oraz* podajemy wykaz ważniejszych prac, *pozostałych w rękopisie* (w układzie rzeczowym) na podstawie materiału znajdującego się w Bibliotece im. Wróblewskich. Nie wciągamy do tego zestawienia wielu artykułów z pism, na przejrzenie których czasu nie było, oraz szeregu pięknych i słynnych mów, znajdujących się w archiwum sądowym zmarłego w aktach prowadzonych przez niego spraw, lecz wyrażamy nadzieję, że Komitet Biblioteki w przyszłości być może niedalekiej będzie się starał wydać choćby wybór mów.

Prace i artykuły ś. p. Wróblewskiego ukazywały się w druku pod jego własnym nazwiskiem lub pod pseudonimami: *Korwin, Koronowicz, Woronicz i Juodvarnis*.

A. Prace drukowane.

1. Θ. Врублевскій. Историческіе разсказы г. Кояловича. (СПбуржскій Сѣверный Вѣстникъ 1895 г., str. 126—132).

2. T. S. Wróblewski. Sejmy prowincjonalne i obrona praw mniejszości. Pogadanka wygłoszona na wiecu Polskiego Stronnictwa Konstytucyjno-Demokratycznego Ukrainy, Wołynia i Podola 23 kwietnia 1906 r. Kijów 1906. Wydawn. Centr. Komitetu Stronnictwa. Str. 18.

3. T. Wróblewski [jako wydawca:] Folejewski, Józef. O samorządzie ziemskim na Litwie i Białej Rusi. Uzupełnił Tadeusz Wróblewski. Wilno 1910.

4. T. Wróblewski. Lietuviu žemvaldystes stovis Didžioji Lietuvojė. [Stan własności ziemskiej litewskiej w Wielkiej Litwie]. Wilno 1910. (Visuomenė, № 9. Str. 289—297).

5. Θ. Е. Врублевскій. О правительственномъ проектѣ введенія земскихъ учреждений въ Западномъ краѣ. СПб. 1911 г. (Труды СПбургскаго Юридическаго Общества за 1910 г. Str. 385—421).

6. T. Koronowicz. Ueber die Denkschrift der bedrückten Fremdvölker Russlands. (Leipziger Zeitung, 1915).

7. Tadeusz Wróblewski. Naród i samookreślenie narodowe. Wilno 1919. Str. 16. (Odb. z Rocznika T-stwa Przyj. Nauk w Wilnie, T. VI).

8. T. Wróblewski. Projekt ustawy miejskiej dla Litwy. Wilno 1919. Str. 16.

9. Juodvarnis. Uwagi o projekcie p. Hymansa. Wilno 1921. Wyd. „Nowin Wileńskich”. Str. 36.

10. T. Woronicz. Zagadnienie autokefalji cerkwi prawosławnej w państwie polskiem. Wilno 1923. Str. 15. (Odb. z „Przeglądu Wileńskiego”).

11. Вороничъ. Вопросъ объ автокефаліи православной церкви въ Польшѣ. Вильно 1923 г. Str. 8. (Оттискъ изъ „Виленской Рѣчи”).

12. T. Woronicz. O szkołach „tajnych”. Wilno 1924. Str. 16. (Odb. z „Przegl. Wileńskiego”).

13. Tadeusza Wróblewskiego adwokata mowa w obronie Pawła Łatyszenki (Archimandryty Smaragda), wypowiedziana w Sądzie Okręgowym w Warszawie 27 września 1924 r. (podług stenogramu). Wilno 1924. Str. 19.

14. Т Варонич. Народ і дзяржава. (W almanachu: „Заходняя Беларусь“. Wilno 1924. Str. 79–92).

15. Adw. Tadeusz Wróblewski. Sprawa Pawła Łatyszenki (Archimandryty Szmaragda) o zabójstwo Metropolity Jerzego. (Mowy Sądowe, wydawn. zbiorowe. T. I. Warszawa 1925., str. 159–171).

B. Prace pozostałe w rękopisie.

a) Z zakresu *biblijografji*.

1. Wykaz druków, zabronionych w Rosji w czasie od 1905 do 1915 roku, w językach polskim, litewskim i białoruskim i tyczących się Polski, Litwy i Białejrusi. Zebrał T. Wróblewski. (2^o, k. 39).

2. Druki do 1800 włącznie, niewymienione u Estreichera. (Fragment, tylko lit. A., 2^o, k. 2).

3. Druki od 1801 r. do 1900 włącznie, niewymienione u Estreichera. (Fragment, tylko lit. A. 2^o, k. 2).

4. Indeks alfabetyczny do Dziennika Urzędowego Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich 1919–1920. (4^o, k. 43).

5. Pseudonimy (przyczynki). (1/2 folio, k. 19).

b) Z zakresu *historji*.

1. Senatorowie koronni i litewscy. (2^o, k. 71).

2. Wilno. Notaty topograficzno-chronologiczne. (2^o, k. 48).

3. Spisy ulic m. Wilna: w r. 1808, 1916, 1919 i 1920 oraz spis wsi w okręgu Wilna 1916 i 1919 r. (2^o, k. 21).

4. Domy skarbowe w Wilnie i notatka o planach Wilna F. Getkanta z r. 1648 i Wawrzyńca Gucewicza. (2^o, k. 3).

5. Taryfa domów m. Wilna 1795 i 1915 r. (2^o, k. 28).

6. Wykaz własności kościelnej w Wilnie i okręgu w r. 1795. (2^o, k. 6).

7. Kościoły w Litwie. (2^o, k. 15).

c) Z zakresu *prawa i statystyki*.

1. Projekt ustawy organizacji sądowej dla Litwy. (2^o, k. 20).

2. Ustawa notarialna, obowiązująca na terenie Ziem Wschodnich (1919). (2^o, k. 9).

3. Memorjał notariusza do Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich (lipiec 1919 r.). (2^o, k. 3).

4. Projekt ustawy o samorządzie gminnym i powiatowym. (1918). (2^o, k. 14).

5. Tezy o samorządzie w gminie i powiecie. (1918). (4^o, k. 5).

6. Projekt ustawy jurydykcji bezspornej. (2^o, k. 25).

7. O rewindykacji dóbr skonfiskowanych. (1918). (4^o, k. 3).

8. Ограничение имущественныхъ правъ лицъ польскаго происхождения. (2^o, k. 28).

9. Zestawienie przepisów o języku w sądzie, urzędzie i szkole. (2^o, k. 5).
10. Dobra duchowne, skarbowe i miejskie w gub. Wileńskiej w 1912 r. (2^o, k. 4).
11. Spis majątków ziemskich w gub. Wileńskiej z oznaczeniem właścicieli w 1911 r. (2^o, k. 28).
12. Spis ziemian gub. Wileńskiej podług spisu wyborców do Dumy w 1912 r. (2^o, k. 20).
13. Dane statystyczne o własności ziemskiej w Litwie podług ankiety gen.-gubernatora Frezego w 1905 r. (2^o, k. 15).
14. Stan posiadania Litwinów w Cesarstwie Rosyjskiem. (2^o, k. 3).
15. Spis katolików i parafij w diecezji wileńskiej, oraz spis miejscowości do parafij należących z r. 1912. (2^o, k. 101).
16. Wykaz miasteczek, gmin i parafij w gub. Wileńskiej. (2^o, k. 6).

H. D.

Ś. p. Jacek Lipski.

(*Wspomnienie pośmiertne*).

Z pośród niewielkiego zastępu badaczy przeszłości W. Ks. Litewskiego niespodziewanie 9 sierpnia 1925 r. porwała śmierć w kwiecie wieku ś. p. Jacka Lipskiego, zasłużonego autora katalogu Archiwum Kuratorji Wileńskiej. Ciężka choroba serca, na którą zmarły cierpiał od dawna, spowodowała przedwczesny zgon.

Pochodził zmarły z rodu ongiś senatorskiego, pieczętującego się herbem Grabie. Urodzony 11 lipca 1892 r. w Iwoniczu jako syn Gabrijela i Marji z Andrzejowskich, szkoły niższe i średnie skończył w Bochni, gdzie też uzyskał w 1912 r. świadectwo dojrzałości z odznaczeniem. Zapisuje się następnie na wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego, z zapałem oddaje się studjom historycznym pod kierunkiem prof. Czerbaka, Tokarza, Krzyżanowskiego, Bujaka, Ptaśnika, Chrzanowskiego, a później Wł. Semkowicza.

Nie samej tylko wyłącznie pracy naukowej poświęcała naówczas młodzież wszystkich swój czas. Żywy ruch irredentystyczny i niepodległościowy powszechnie zaprzętał umysły. Niebawem na pierwszą wieść o wybuchu wojny młodzież ta zapełni szeregi legjonów i pójdzie na pole walki. Lipski bierze także udział w tym ruchu i należy do „Znicza” i „Drużyn Bartosзовych”. Pociągały wtedy młodych, stawiających pierwsze kroki na niwie dziejopisarskiej, historyków zwłaszcza momenty z walk o niepodległość ojczyzny. Nie pozostał temu prądowi obcy również i zmarły. W związku z wykładami prof. Tokarza o powstaniu kościuszkowskiem (1913-4) opracował w seminarjum tegoż profesora *Opis kampanji pod Wyszkwoskim oraz bitwę pod Chęłmem*¹⁾, a w Kole Historyków U. J. wygłosił odczyt o bitwie ra-

¹⁾ Por. czasopismo Kół Naukowych Uniw. Jagiell. *Którzy idziemy...* nr. 2—3, 1914, str. 118.

clawickiej w świetle najnowszych badań (czerwiec 1914 r.). Równocześnie zajmuje się także historią średniowieczną, w seminarjum prof. Krzyżanowskiego.

Z wybuchem wojny, uznany za niezdolnego do służby wojskowej z powodu choroby serca, pracuje zmarły jako komisarz Drużyn Bartoszych na okręg bocheński. Zbliżająca się w jesieni 1914 r. inwazja rosyjska zmusza go do wyjazdu. Osiada w Wiedniu, gdzie pod kierownictwem prof. Ottenthala oddaje się specjalnie studjom nad paleografią, oraz bierze czynny udział w życiu studjującej tu młodzieży polskiej jako prezes delegacji słuchaczy uniwersytetu krakowskiego, a nadto służy swym talentem i wiedzą muzyczną, uzyskaną w konserwatorium krakowskim i wiedeńskim, jako organista w kościełku polskim na Rennwegu przy ks. biskupie Wł. Bandurskim.

Po uruchomieniu Uniwersytetu Jagiellońskiego wraca do Krakowa i tu zostaje demonstratorem przy katedrze nauk pomocniczych prof. Krzyżanowskiego (w listopadzie 1915 r.), poświęciwszy się całkowicie medjewistyce i związanym z nią naukom pomocniczym.

Na podstawie pracy p. t. *Rys obyczajowy duchowieństwa polskiego w świetle aktów kapitulnych XV w.* uzyskał doktorat filozofii w lipcu 1919 r.

Równocześnie bierze udział w życiu młodzieży. W latach 1916-8 prezesuje dwukrotnie Kołu Historyków U. J., wygłasza odczyty, w 1916-7 zostaje przewodniczącym t. zw. „Konferencji międzystowarzyszeniowej”, w której zgrupowała się młodzież kół naukowych U. J. Ponadto pracuje w przeniesionem we wrześniu 1916 r. do Krakowa Polskim Archiwum Wojennem¹⁾, w którym uporządkował dział bonów wojennych.

Po uzyskaniu doktoratu zostaje mianowany starszym asystentem przy katedrze nauk pomocniczych historii. Wtedy już jednak postanawia się poświęcić bibliotekarstwu, z którym zapoznał się wcześniej, będąc w 1913-4 r. zatrudniony jako stypendysta w Bibliotece Jagiellońskiej, a w 1916-7 w bibliotece Polskiej Akademii Umiejętności. Od 1918 r. poczyną pracować w bibliotece Muzeum Czartoryskich, w której niebawem (1921 r.) zostaje kustoszem. W tym też czasie powstała jego pierwsza praca z dziedziny bibliotekarstwa. Była nią inwentaryzacja biblioteki i archiwum dekanalnego w Groszowicach, z której zdał sprawę w krakowskim Kole Bibliotekarzy²⁾.

Nazwisko zmarłego związane zostało na zawsze z biblioteką Muzeum Czartoryskich. Przedewszystkiem pod jego kierownictwem przeprowadzono w niej prace meljoracyjne, mające na celu zamianę przestarzałego systemu działowego na t. zw. „*numerus currens*”. Praca ta, rozpoczęta w kwietniu, 1920 r. w chwili opuszczania Muzeum przez ś. p. zmarłego znajdowała się już na ukończeniu. Ponadto uporządkowano zbiory kartograficzne i sfragistyczne, spaginoowano rękopisy, skatalogowano korespondencję prywatną Czartoryskich z lat

¹⁾ *Sprawozdanie Zarządu Pol. Archiwum Wojennego* (1915 — 1916), 1917 str. 12, 30.

²⁾ Katalog tej biblioteki i archiwum ma się obecnie ukazać w *Silva Rerum*.

1564—1841 (nr. 5776 do 5999). O sposobie przeprowadzenia i o wynikach tych prac informuje artykuł zmarłego w V t. *Exlibrisu* p. t. *Prace inwentaryzacyjne i katalogowe w bibliotece Muzeum Czartoryskich w Krakowie w okresie 1920 — 1923 r. i w odblasku (1924 r.)*.

Gdy z końcem 1919 r. powołana przez Ministerstwo W. R. i O. P. Komisja do badania dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce z siedzibą w Krakowie, „wychodząc z założenia, że jedną z głównych przyczyn słabego rozwoju badań nad historią polskiego wychowania i szkolnictwa był brak wiadomości o olbrzymim zasobie materiału źródłowego, kryjącego się w rękopisach”, postanowiła „przeprowadzić systematyczną inwentaryzację tychże rękopisów, stawiając sobie w tej pracy cel czysto praktyczny: podanie do wiadomości publicznej istnienia ich, oraz takiego scharaktyzowania ich treści, aby inwentarz stał się dla przyszłych badaczy źródłem zachęty, inicjatywy i korzyści” (§ 1 „Instrukcji dla inwentaryzatorów rękopisów do dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce”, opracowanej na wiosnę 1920 r. przez prof. Kota przy współudziale Al. Birkenmajera), jednym z pierwszych, których Komisja zaprosiła do tej pracy, był zmarły. On też pierwszy wywiązał się z powierzonego sobie zadania. Już bowiem w 1921 r. zaaprobowwała Komisja do druku *Materiały do dziejów szkolnictwa polskiego z rękopisów Muzeum Czartoryskich i biblioteki Popielów*, które jednakowoż z powodu trudności wydawniczych ukazały się dopiero w 1923 r. Mimo pośpiechu, z jakim katalog był robiony, przynosi on wiele cennych wiadomości i szczegółów, zwłaszcza z najświetniejszych okresów naszego szkolnictwa, czasów Komisji Edukacyjnej i Kuratorji wileńskiej A. Czartoryskiego.

Zapoczątkowana w ten sposób praca około zinwentaryzowania materiałów do dziejów naszego szkolnictwa nie znalazła, jak tego gorąco pragnął autor ¹⁾, na razie naśladowców. Nie zrażając się tem, podejmuje zmarły, już jako korespondent Komisji (od 1922 r.), w połowie 1924 r. pracę około zinwentaryzowania Archiwum Kuratorji wileńskiej A. Czartoryskiego, które stanowiło osobny dział w bibliotece Muzeum Czartoryskich. Wprawdzie darowane ono zostało przez ks. Czartoryskiego przy otwarciu Uniwersytetu wileńskiego w roku 1919 Bibliotece Uniwersyteckiej w Wilnie, na razie jednak pozostało w Krakowie. Składa się zaś ono z prywatnej korespondencji i aktów ks. Kuratora, które mu zostały zwrócone przez Nowosilcowa, oraz z archiwum uniwersyteckiego, które, w znacznej części ocalone po zamknięciu Uniwersytetu wileńskiego przez prof. Michała Pełkę Polińskiego, po różnych kolejach dostało się wreszcie w 1902 r. do biblioteki Muzeum Czartoryskich ²⁾. Korzystanie jednakowoż z tego zbioru, kryjącego w sobie bezcenne skarby do poznania dziejów Uniwersytetu wileńskiego i rozkwitu cywilizacji naszej na wschodnich rubieżach w pierwszych dziesiątkach XIX stulecia, było wskutek nieuporządkowania i nieskatalogowania go niezmiernie utrudnione. Nie wielu badaczy (Józef Kallenbach, Marek Giżycki, Ludwik Janowski)

¹⁾ W przedmowie, zob. str. IX.

²⁾ Reszta materiałów, wydanych Nowosilcowowi, znajduje się w różnych bibliotekach petersburskich.

i to tylko w sposób fragmentaryczny czerpało zeń. Z wielkim zapalem zabrał się zmarły do uporządkowania i skatalogowania całego zbioru, poświęcając na to ostatnie dwa lata swego życia. Nadzwyczaj sumiennie i bardzo dokładnie wykonana ta praca p. t. *Archiwum Kuratorji X. A. Czartoryskiego* ukazała się już po śmierci autora, który wszakże zdążył jeszcze poprawić ostatnią korektę i wykończyć wstęp.

Mimo nurtującej jego organizm choroby nie przestał Lipski pracować na polu społecznym. W 1920-1 dzierżył godność prezesa Związku Asystentów U. J., trzechkrotnie z ramienia tegoż Związku uczestniczył na zjazdach Związków we Lwowie, Krakowie i Poznaniu, walcząc o uznanie praw asystentów. Gdy Związek Asystentów przystąpił w 1921 r. do Komitetu Wykonawczego Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, zajął w nim stanowisko sekretarza. Należał także do Towarzystwa Miłośników Książki, Towarzystwa Historycznego, Krakowskiego Koła Bibliotekarzy. Ponadto w 1922-3 r. wykładał historję Polski na Wyższych Kursach dla Kobiet im. A. Baranieckiego, w r. n. prowadził specjalny kurs paleografji polskiej dla polonistów i historyków sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Po opuszczeniu asystentury (1.X.1924 r.) i Muzeum Czartoryskich został bibliotekarzem Uniwersytetu warszawskiego, a następnie od 1 stycznia 1925 referendarzem w Wydziale Nauki Ministerstwa W. R. i O. P. (dział bibliotek państwowych). Do ostatnich chwil życia pozostał czynny i wykładał na kursach dla bibliotekarek Bibliotek Powszechnych w Warszawie, zajmował się żywo planem stworzenia Biblioteki Narodowej, napisał drobne recenzje do *Silva Rerum*. Ostatniego dnia jeszcze przebywał w biurze, gdy wtem w nocy 9 sierpnia, nagłym atakiem serca rażony, zgaśł w trzydziestym trzecim roku życia. Nadwątlone bezustanną pracą zdrowie nie wytrzymało. Zwłoki spoczęły na cmentarzu krakowskim.

Henryk Barycz.

KRONIKA.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie III wydział.

Referaty wygłosili:

- 14.VI 1925 r. prof. Parczewski: — *Bolesław Śmiały i przywilej myszoński z r. 1071.*
prof. Chodynicki: — *O genezie dokumentu ruskiego.*
11.X 1925 r. prof. Oko: — *Do źródeł grobu Romulusa.*
29.XI. 1925 r. prof. Modelski: — *O rzekomych śladach pogaństwa w w. XV w ziemi sanockiej.*
21.II. 1926 r. dr. Jakimowicz: — *Stosunki Polski z kalifatem wschodnim w X wieku.*
13.VI. 1926 r. prof. Parczewski: — *Nowa hipoteza o dokumencie „Dagome iudex”.*

Wileński Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego:

Posiedzenie d. 28 lutego 1926 r. Prof. Chodynicki zdawał sprawozdanie z IV Powszechnego Zjazdu Historyków w Poznaniu. W dyskusji zabierali głos: prof. Modelski, Kościałkowski, rektor Parczewski.

Posiedzenie d. 14 marca 1926 r. P. E. Wróblewska przedstawiła prace VII Sekcji Powszechnego Zjazdu Historyków w Poznaniu. W dyskusji wzięli udział: p. Pietraszkiewiczówna, p. Limanowski, p. Parczewski, p. Kościałkowski i Chodynicki.

Następnie prof. Chodynicki wygłosił odczyt p. t. *„Stosunek rządu Królestwa Kongresowego do Towarzystwa Hubieszowskiego”.*

Staszic zakładając Towarzystwo starał się je ustrzec zarówno od nadużyć w łonie Towarzystwa, jak i od zbytnej ingerencji rządu Królestwa Polskiego. W dziejach Tow. można rozróżnić 3 etapy: I od założenia r. 1816 do r. 1830, kiedy istniała dążność do zachowania zupełnej samodzielności T-wa; II od r. 1830—1887 okres walki o utrzymanie autonomji i III od r. 1887—1914 zniesienia autonomji T-wa i podporządkowania go gubernatorowi lubelskiemu. Zasadniczą cechą ustawy skonstruowanej w duchu oświecenia była autonomja. Na czele Towarzystwa stali Prezes i Rada Gospodarcza, wybierana na podstawie specjalnej ordynacji z pośród członków Towarzystwa. Utworzenie Rady Gospodarczej wkrótce okazało się bardzo

niefortunnym pomysłem, w którym widać niepraktyczny idealizm Staszica. Rada złożona, nieraz z ludzi niepiśmiennych zaprzepaściła wzniosłą ideę Staszica, do administracji wkradły się nadużycia, doszło do skarg składanych rządowi. Komisja Spraw Wewnętrznych opracowywała kilkakrotnie projekty zmiany ustawy, dążące do zwiększenia kontroli rządu. Projekty te nie doszły do skutku. Prokuratorja bowiem Królestwa Kongresowego stała ściśle na gruncie ustawy i sprzeciwiała się wszelkiego rodzaju ograniczeniu autonomji Towarzystwa. Dopiero po zupełnej rusyfikacji Zarządu Królestwa, Rząd rosyjski skorzystał z tarć wewnętrznych i w r. 1887 skasował autonomję Towarzystwa i poddał pod władzę gubernatora lubelskiego. Doprowadziło to wreszcie do zupełnej ruiny gospodarczej Towarzystwa.

Posiedzenie d. 15 kwietnia 1926 r. Prof. W. Konopczyński wygłosił odczyt p. t. „*Jak się pisze historję współczesną?*”. We wstępie prelegent uwydatnia znaczenie zarówno naukowe i społeczne historii współczesnej. Najczęściej spotykanym zarzutem przeciwko historii współczesnej jest brak źródeł i niemożliwość wydania sądu obiektywnego o wypadkach współczesnych. Prelegent odpiera te zarzuty, wskazując na bogactwo źródeł z których należy umiejętnie korzystać oraz na trudności wyróbnienia sądu obiektywnego także i o faktach z odległej przeszłości. W dalszym ciągu prelegent analizuje próby historii współczesnej w dawnych czasach. — Rulhière’a „Dzieje anarchji w Polsce”, w chwili obecnej — Kutrzeby „Polska odrodzona”, Srokowskiego „N. K. N.”, Askenazego „Uwagi”, Bobrzyńskiego „Wskrzeszenie państwa polskiego”, Piłsudskiego „Rok 1920” i innych. Po scharakteryzowaniu tych prób, autor stawia postulaty metodyczne dla historii współczesnej i wskazuje na konieczność zorganizowania Instytutu Historji Współczesnej. W dyskusji przemawiali: prof. Chodynicki, prof. Staniewicz, ks. Spiro i prelegent.

Posiedzenie d. 15 maja 1926 r. Prof. Chodynicki i prof. Modelski zdali sprawę z walnego zebrania Polskiego Towarz. Historycznego i delegacji zjazdowej, a następnie prof. Chodynicki wygłosił odczyt p. t. „*Zburzenie zboru w Giałowie na Żmudzi w r. 1620*”. Prelegent scharakteryzował ogólny stan Rzplitej w tym okresie i zatrzymał się nad faktem zniszczenia zboru kalwińskiego w Giałowie nad Dubissą przez biskupa żmudzkiego ks. Stanisława Kiskę. Właścicielka Giałowa Sebastjanowa Kęstortowa wszczęła energiczną akcję w celu powetowania strat. Proces rozpoczęty w tej sprawie jest z tego powodu ciekawy, że został ostatecznie rozstrzygnięty nie na drodze sądowej, ale polubownej. Król obawiając się, aby sprawa ta nie nabrała zbyt wielkiego rozgłosu wyznaczył medjatorów, którzy całą sprawę załagodzili i zmusili biskupa do wypłacenia odszkodowania za wyrządzone straty. Kęstortowa wygrała proces, zawdzięczając możliwym protektorom, a przede wszystkim ks. Krzysztofowi Radziwiłłowi.

W dyskusji zabierali głos: prof. Modelski, p. Brensztejn, rektor Parczewski, p. Życka i prelegent.